
3 1761 04226 2576

WZROST PAŃSTWA POLSKIEGO

W XV. I XVI. W.

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

WZROST PAŃSTWA POLSKIEGO W XV I XVI W. POLSKA NA PRZEŁOMIE WIEKÓW ŚREDNICH I NOWYCH

NAPISAŁ ADAM SZELĄGOWSKI DR. FIL.
DOCENT WSZECHNICY LWOWSKIEJ

LWÓW — NAKŁADEM KSIĘGARNI POLSKIEJ B. POŁONIECKIEGO
WARSZAWA — KSIĘGARNIA POD FIRMĄ E. WENDE I SPÓŁKA
1904

Дозволено цензурою.
Варшава, 8 Октября 1902 г

Matce drogiej

poświęcam.

»... »Bo historya jest mądrość, w kupę zło-
»żona, i rozum ludzi wielu, w jedno zebrany.
»Kto jej nie wie i w niej się nie kocha, jest,
»jako dziecię, które ojca i matki nie zna«.

X. Piotr Skarga, Kazania sejmowe.

OD AUTORA.

Książka niniejsza powstała z wykładów popularnych, jakie autor miewał w latach 1899 i 1900 w Uniwersytecie powszechnym.

Różne przyczyny, o których zbytecznem tutaj byłoby się rozwodzić, spowodowały opóźnienie w jej wydaniu — opóźnienie, które zawsze przynosi uszczerbek dziełu i zmusza do przeróbek wielokrotnych. Zamiast tych przeróbek autor wolałby pisać rzecz na nowo.

Jeżeli zdecydował się oddać tę książkę w formie pierwotnej i niezmienionej do rąk publiczności, to kierował się tą jedynie pobudką, iż odda ona usługi tym szerokim zastępom, które na drodze samokształcenia próbują rozszerzyć widnokręgi swojej myśli historycznej i politycznej.

Kładę nacisk na ten ostatni wyraz nie dlatego, ażeby książka moja miała jakąkolwiek tendencyę polityczną, ale dlatego, że nauka historyi musi służyć i wykształceniu politycznemu.

Stąd też jeśli wolno wyrazić się o tendencyi

w dziele naukowem, to autor tendencyę ową istotnie posiadał i nawet nie jedną, ale dwie: po-pierwsze, aby wyświetlić pewne zasady i pojęcia polityczne, któremi się zazwyczaj operuje, nie rozumiejąc ich, a które powstały na łonie wiekowego rozwoju historycznego i do dziś dnia mają moc swoją i znaczenie stałe; powtóre, aby nie oceniać wypadków dziejowych ze stanowiska jakichś teoryj, czy to prawnych, czy socyologicznych, ale sprowadzać wszystkie zdarzenia do normalnego biegu życia, w którem odbija się zarówno złe, jak dobre, zarówno siła, jak i słabość, wzrost i upadek narodu.

Może ta podwójna tendencya, która istotnie leży poza zakresem zwykłego szperactwa naukowego, usprawiedliwi pośpiech wydania tej książki, nie roszczącej sobie zresztą pretensyi do całkiem samodzielnego opracowania tak wielkiego i doniosłego okresu czasu — opracowania, któreby przechodziło miarę sił autora.

WSTĘP.

Jakkolwiek dziejopisarstwo dalekiem jest od tego rodzaju nauk, które budują swój zrąb na prawach jednostajnych, ciągłych i nieprzerwanie działających, to jednak raczej instynkt jakiś, jak wyraźne dane, podsuwają pod nasze pojęcia historyczne pewną ciągłość, prawidłowość i konieczność, jakie stanowią cechy każdej systematycznej wiedzy. A wiarę w ten rozwój stopniowy każdego narodu utrwala w nas jeszcze wzgląd na dzieje powszechne. Nie mając żadnego kryteryum dla prawidłowości rozwoju życia danego narodu, zestawiamy jego dzieje z dziejami innych, z całym rozwojem powszechno-dziejowym. Odstępstwa od tego kierunku ogólnego zowiemy anomalią, cofaniem się lub reakcyą, podobieństwa — jego prawidłowym rozwojem i postępem.

W zasadzie swej bardzo empiryczne i powierzchowne — kryteryum to powszechno-dziejowe może zastąpić wszelkie inne przy ocenie dziejów danego narodu, zwłaszcza, jeżeli chodzi o stwierdzenie jego stałego i nieprzerwanego zdrowia i życia. Wymagalne są jednak dwie rzeczy, ażeby kryteryum to nie sprowadziło nas na manowce. Liczyć się naprzód musimy z różnorodnością form jednego i tego samego procesu

historycznego, a powtóre z właściwościami indywidualnemi, z charakterem, typowością czy rasą pewnego narodu, gdyż te ostatnie cechy żaden rozwój powszechnodziejowy nie obowiązuje.

Tak się ma właśnie sprawa z genezą i rozwojem Polski nowożytnej. A rozumiemy ten wyraz w znaczeniu takiem, jakie przypisuje się mu w historyi powszechnej.

Wiadomo, że z upadkiem świata starożytnego, rozpoczyna się era życia nowych ludów europejskich współczesnych, które bez wyjątku prawie byt i rozwój swój zaznaczają po dzień dzisiejszy; przynajmniej zarówno w składzie ich etnicznym, jak w siedzibach życia, od lat przeszło półtora tysiąca nie zaszła żadna zasadnicza zmiana.

Chodzi jednak o to, że i w tym półtoratysiącznym prawie okresie istnienia, są także pewne wyraźne zmiany i przewroty. Tak więc okres czasu, w którym my żyjemy, zainicyowany został ważnymi wypadkami na przełomie XV. i XVI. w. Te wypadki wytknęły jakby nową kolej dziejom poszczególnych narodów,— kolej, która obowiązuje prawie do dnia dzisiejszego.

Historya w zasadzie nie jest umiejętnością praktyczną, nie powinno nam przeto chodzić o to, aby przykrawać jej wyniki i rozumowania dla celów teraźniejszości. A jednak w życiu wskaźniki historyczne są dla każdego równie obowiązujące i przydatne, jak wskazówki etyczne, estetyczne i t. p. Aczkolwiek i wzgląd porównawczy w dziejach i podział na okresy i epoki są to tylko formuły prawdy, względne i problematyczne, to jednak bez nich obejść się nie można i ułatwiają nam one poznanie historyczne, które obejmuje nietylko samą pamięć zdarzeń, ale i możność kierowania się niemi.

Dlatego rzeczą jest bardzo ważną, rozstrzygnąć, czy i ile ten proces nowożytnego przeobrażenia

przechodziło społeczeństwo polskie wspólnie z innymi narodami europejskimi, czy proces ten, aczkolwiek różny co do formy, ale identyczny w treści, wlał w społeczeństwo polskie nowe siły do życia, czy też istotnie, jak chcą niektórzy, dzieje Polski wskazują od zarania wieków nowszych zboczenie i wykolejenie się jej z drogi przepisanej i wytkniętej rozwojem powszechno-dziejowym. W ostatecznym celu chodzi o odpowiedź, czy istotnie na parę wieków przed upadkiem, w Polsce zamarł instynkt twórczy i samozachowawczy każdego narodu.

To właśnie zagadnienie podejmuje praca niniejsza, a opierając się przedewszystkiem na czynnikach rozwoju powszechno-dziejowego, jakie obowiązywały w życiu wszystkich społeczeństw średniowiecznych na Zachodzie, a więc i w Polsce, śledzi zmiany zarówno na wewnątrz jak i na zewnątrz społeczeństwa, które go popchnęły na drogę przeobrażenia się w państwo jednolite, nowożytne, dostarczające podwalin dla rozwoju przyszłej kultury narodowej, — głównego dorobku ludów cywilizowanych europejskich aż po dobę ostatnią.

Ziemia i człowiek, są to dwa czynniki historyi: jeden bierny, który dostarcza tylko oparcia i środków do życia, drugi czynny, który jest właściwą potęgą twórczą; ale jak bez ziemi, bez tej podstawy materyalnej żaden naród niema możności samoistnie żyć, i rozwijać się, podobnie losy ziemi zależne są od losów jej mieszkańców, dlatego pod wyrazem Polska, rozumiemy zarówno kraj zamieszkały przez jeden naród, jak i ludzi, którzy swój byt oparli na tej ziemi.

Ziemia i ludzie są to dwa żywioły czynne w historyi. Do nich przyłącza się jeszcze trzeci, zimny i nieubłagany — czas. Pierwsze dwa tworzą wypadki, trzeci je zmienia. Jak fala morska podchwytuje jedno zdarzenie, rzuca go na oślep na drugie, obala lub też

potęguje jego siłę, tworzy rozkołysane morze wypadków dziejowych, to lśniące się łagodnym połyskiem szmaragdu, to kłębiące się, straszne swym gniewem, swym rykiem stupierśnym.

Lecz jak to morze mimo swej burzliwości, mimo chaosu i zamieszania swoich żywiołów, ma swoje stałe prądy i jednostajny ruch rytmiczny swych fal, podobnie i dzieje zarówno ludzkości, jak i każdego narodu, mają swój prawidłowy bieg, swoje podobieństwa czyli analogię, które się stale powtarzają mimo różnicy czasu, mimo zmiany warunków, mają ciągłe dążenie w jednym kierunku, które się składa na jedną ogólną cechę, czyli na duszę narodu.

Część I.

DYNAMIKA HISTORYCZNA.

ROZDZIAŁ I.

PODSTAWY POLSKI ŚREDNIOWIECZNEJ.

§. 1. **Początki narodów współczesnych.** My należymy do ludów tak zwanych nowoczesnych, jak Niemcy, Francuzi, Włosi i t. p., które liczą za sobą przeszło półtora tysiąca lat istnienia historycznego. Wszystkie te ludy wystąpiły mniej więcej jednocześnie na widownię dziejową, w chwili ustąpienia z niej ludów starożytnych.

Uderzającym jest fakt, że wszystkie ludy starożytności odgrywały niejednakową rolę; jedne z nich wybiły się wprzód na pierwszy plan, inne później, różne były ich dążenia, sposób życia, nawet ustrój państwowy, ale wspólnie złożyły się na jedną cywilizacyę.

Wiadomo, że państwo, czyli imperyum rzymskie podbiło cały prawie ówczesny świat i odtąd zapanowała jednolita oświata, jednolite urządzenia państwowe, nawet jednolita religia, w której pomieszały się poszczególne religie albo kulty pogańskie ludów starożytnych. Otóż z chwilą, gdy ta cywilizacya się przeżyła t. j. straciła swą moc twórczą i ożywiającą, jednocześnie z nią poczęły upadać wszystkie prawie ludy starożytne.

Świat starożytny wytworzył wspólną cywilizacyę, w której zawierały się najwyższe ideały, najdoskonalsze pomysły, czy to religijne, czy to państwowe, czy wreszcie artystyczne, poszczególnych ludów. Otóż ta cywilizacya jakby utrzymywała przy życiu rozmaite ludy, które się na nią złożyły. Jedne z nich były to plemiona nawskróś wojenne, jak Erańczycy, inne despotyczne i łupieżce, jak Asyryjczycy, inne znów, jak Grecy, obdarzone wielkiem poczuciem piękna i swobody indywidualnej, inne znów, jak Rzymianie, miały ogromny zmysł praktyczny zwłaszcza w zakresie prawa i organizacyi państwowej. Z chwilą, gdy ich wspólne źródło życia — cywilizacya — wyschło, wszyscy oni usunęli się z widowni dziejowej.

Nowe życie, nowy okres dziejów rozpoczął się już na innem miejscu i wśród innych ludzi — nie w ciepłej kotlinie Morza Śródziemnego, ale na północ od Alp i Karpat. Tam na północy, poza środkowo-europejskiem pasmem gór, ciągnie się wielka nizina, łagodnie spadająca do morza Północnego i Bałtyckiego — nizina pełna piasków, jezior, moczarów, lasów świerkowych i pagórków falistych. Tutaj osiadły plemiona germańskie, a na wschód od nich i na południe, plemiona słowiańskie. Nowi przybysze częścią pomieszali się z dawnymi mieszkańcami, jak Celtami, Rzymianami, i wytworzyli trzy grupy plemion: romańską na zachodzie aż po rzekę Ren, do której należą Francuzi, Włosi; germańską między Renem a Łabą i słowiańską na wschód od rzeki Łaby po Dźwinę północną, po rzekę Dniestr i rzekę Dunaj, sięgającą na południe aż do Morza Czarnego i Adryatyckiego, a na wschód i na północ stykającą się z plemionami dzikiemi, ugro-fińskiemi, jak Madziarami, Czuwaszami, Lapończykami i t. p.

§. 2. **Pierwotny ustrój państwowy.** Ludy nowoczesne przyniosły z sobą tylko siły pierwotne — świeże, niewy-

czerpane, cnoty rodzinne, związki, czyli węzły rodowe, odwagę wojenną, przywiązanie do prastarych borów i jezior, wytrzymałość na klimat surowy, zadowolenie zarówno z pochmurnego nieba północnego, jak i ze skąpych plonów wód i ziemi. Ducha w nie tchnęło chrześcijaństwo.

§. 3. **Kościół i cesarstwo średniowieczne.** Na gruzach cywilizacyi średniowiecznej powstał gmach nowy, religia chrześcijańska, która się zespoliła w jeden kościół. Przechowały się w nim zarówno szczątki cywilizacyi starożytnej, a więc nauka, sztuka, gospodarstwo, jak i zasady prawa staro-rzymskiego. Kościół był jedynem światłem i jedyną siłą. Ludy nowożytne były to gromady niewielkie, które albo grabiły i wojowały, jak Germanowie, albo spokojnie trudniły się pasterstwem i rolnictwem, jak Słowianie. Dopiero kościół ich zorganizował, czyli nauczył rządzić się sobą samym i kierować.

Polskę składało mnóstwo małych ludków, jak Ślęzanie nad Odrą, Wiślanie nad Wisłą górną i Mazurzy w kotlinie środkowej Wisły, właściwi Polacy czyli Wielkopolanie, nad jeziorem Gopłem i rzeką Wartą, Pomorzanie, nad morzem Bałtyckiem, Sieradzanie, Łęczycanie i inni. Dopiero kościół nauczył, jak te wszystkie ludki mają spoić i skupić się w jedno.

Odkąd Mieszko przyjął wiarę chrześcijańską, rozpoczynają się dzieje właściwe Polski. Podobnie było u Franków z przyjęciem wiary chrześcijańskiej przez Klodwiga, u Czechów przez Bożywoja, u Bułgarów przez księcia Bogorysa. Ale byli to naczelnicy jednego albo kilku ludków. Dopiero kościół nauczył ich łączyć i organizować te ludki w jedno państwo i w jeden naród.

Kościół, prócz biskupów stojących na czele dyece zyi, tworzył stolice arcybiskupie, czyli metropolie Stały one na czele kilku dyecezyi. Książęta skupiali pojedyncze ludki i starali się je połączyć w jedną me-

tropolię czyli archidyecezyę. Wtenczas nabierali oni prawa do tytułu królewskiego, który im nadawał papież albo cesarz.

Pierwszym księciem Polski, który dążył do takiego zjednoczenia kościelnego kraju, był Bolesław Chrobry. On też postarał się o utworzenie metropolii w Gnieźnie, a z chwilą kiedy miał w swym kraju arcybiskupa, rościł pretensye do tytułu królewskiego. Dlatego Bolesław Chrobry był pierwszym księciem, który uwieńczył swą skroń koroną królewską.

Jak papież uważał się za głowę duchowną całego chrześcijaństwa, tak cesarz znów miał się za głowę świecką. Był tylko jeden cesarz i jeden papież — reszta panujących uważana była za coś im podwładnego. Był jeden kościół katolicki, jedno cesarstwo, na wzór dawnego cesarstwa rzymskiego, które się nazywało państwem rzymskiem narodu niemieckiego.

Słabsi panujący uciekali się raz pod opiekę cesarza, to znów pod opiekę papieża. Tak Anglia, Polska, Węgry, wszystkie te kraje w swoim czasie poddały się pod opiekę papieża, a jako takie, uważały się za lenna Stolicy Piotrowej i musiały płacić podatek: święto-pietrze. W zamian za to papież bronił ich wobec cesarza.

Kiedy między cesarstwem a papiestwem wybuchły walki o przewagę i pierwszeństwo władzy, wtedy książę polski, Bolesław Śmiały czyli Szczodry, stanął po stronie ówczesnego papieża Grzegorza VII. Hildebranda, zwanego Wielkim. Papież wtedy po raz pierwszy uznał tytuł królewski w Polsce, albowiem Bolesław Chrobry koronował się samowolnie.

Po Bolesławie Krzywoustym, Polska napowrót rozpadła się na pojedyncze księstwa, czyli dzielnice. Nieład trwał z górą przez półtora stulecia. Ale mądrzejsi książęta marzyli o wskrzeszeniu dawnego królestwa polskiego. Starali się przeto skupić w swych

rękach wszystkie biskupstwa i metropolię: tylko taki bowiem książę miał prawo koronować się na króla, który posiadał w swych ziemiach arcybiskupstwo. Takimi byli książęta śląscy, jak Henryk I. Brodaty, albo syn jego, Henryk II. Pobożny. Miał on, prócz Śląska, Kraków, Sieradz, Poznań, Gniezno, brakowało mu tylko dwóch biskupstw: mazowieckiego i kujawskiego. Byłby je z czasem może przyłączył, ale przeszkodził mu w tem napad Mongołów, w czasie którego złożył głowę pod Lignicą. Dopiero w pięćdziesiąt lat później królestwo w Polsce zostało odbudowane.

Widzimy zatem, jak w tych wszystkich wypadkach Kościół pomagał narodom organizować się: bronił ich od pochłonięcia przez silniejsze państwa, utrzymywał jedność między pokrewnymi ludkami w osobie panującego, czyli króla; nawet w chwili rozluźnienia tej jedności, upadku władzy królewskiej zawsze utrzymywał jedność kościelną w postaci metropolii arcybiskupiej, książęta zaś energiczniejsi i bystrzejsi, zdołali dzięki temu odnowić jedność polityczną, czyli odbudować królestwo, co stało się u nas za Przemysła I. (1295) i Władysława Łokietka (1320). Słusznie zatem Kościół nazywają »matką narodów«.

§. 4. **Ustrój feodalny w Europie i system dzielnicowy w Polsce.** W walkach i zapasach o pierwszeństwo władzy nad całym światem chrześcijańskim strawiły się dwie potęgi średniowieczne: cesarstwo i papiestwo. Trzeba wiedzieć, iż cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego, nie było wcale jednolitą potęgą narodową. Prócz Niemiec, należały doń Włochy. Cesarze rościli sobie pretensye do niektórych ziem francuskich, do Polski, Czech i do Węgier. Było to państwo chrześcijańskie, międzynarodowe. Podobnie, jak imperium rzymskie, panowało nad całym światem starożytnym, tak samo i cesarstwo średniowieczne rościło sobie władzę nad wszystkimi narodami chrześcijańskimi. Zasługą

jego było, iż utrzymywało jedność, gdyż całe średnie wieki były okresem rozbicia. Poszczególne kraje dzieliły się na drobne państewka, ziemie albo terytorya. Władca każdego terytoryum nie uznawał nad sobą żadnego zwierzchnika, prócz cesarza; był to książę, hrabia albo biskup. Ale ci książęta poszczególnych terytoryów, mieli znów podwładnych sobie baronów, którzy też nie uznawali niczyjej władzy, okrom swego księcia; ci baronowie znów mieli w zależności od siebie rycerzy. Słowem, każdy w wiekach średnich był czyimś władcą (suzerenem) i czyimś sługą (wasalem), znał tylko swego bezpośredniego zwierzchnika i miał swoich poddanych. Była więc cała drabina dostojeństw i urzędów (hierarchia), na której szczycie stał cesarz. Ustrój ten państwowy średniowieczny nazywa się feodalizmem, od wyrazu feodum, lenno, co oznacza kawałek ziemi, nadawany wasalowi przez suzerena, w zamian za obowiązek służby wojskowej.

W Polsce nie było hierarchii dostojeństw, i nie było rozdawnictwa lennów, ale Polska również przechodziła swój okres rozdrobnienia na poszczególne ziemie, czyli dzielnice, z osobnymi książętami w każdej. Każda ziemia miała swoich urzędników, swoje własne prawa, zwyczaje. Była więc taka sama różnolitość, jak na zachodzie; całość i jedność narodową przedstawiała tylko władza monarsza.

Tak więc rozdrobnienie i wewnętrzne rozbicie, różnobarwna mozajka urządzeń, obyczajów, form życia, nawet narzeczy miejscowych — oto istotne cechy bytu średniowiecznego. Pozornie górowała nad tem jednolitość całego świata zachodniego, zjednoczonego w jeden kościół katolicki i w jedną Rzeczpospolitą chrześcijańską z dwiema głowami: papieżem i cesarzem na czele. Podobnie jak ciała niebieskie, zanim się ukształtują ostatecznie, tworzą przez czas długi jedną bezkształtną mgławicę, tak samo było i z ludami

chrześcijańskimi Europy. Przez całe wieki średnie tworzą one jedną pramgławicę, która pod koniec średnich wieków poczyna się rozbijać na pojedyncze kręgi, całkiem samoistne światy — osobne państwa i narody.

§. 5. **Przełom w dziejach europejskich ku schyłkowi wieków średnich.** Ludy Europy, skupiwszy się w jedną wielką Rzeczpospolitą chrześcijańską, zapragnęły urzeczywistnić wielki cel religijny — owobodzenie Grobu Chrystusa Pana. Stąd powstał cały szereg wypraw, zwanych wyprawami krzyżowemi, trwających blizko 200 lat.

Wkrótce jednak okazał się cel ten nieziszczalnym, zapał ludów europejskich zaczął stygnąć, a razem z nim bladła wielka gwiazda religijna, która przyświecała wiekom średnim. Europejczycy zetknęli się po raz pierwszy z bogatym i wykształconym wschodem. Poczęli szukać drogi do bogatych Indyi, źródła wszystkich bogactw. Upadek Konstantynopola wywołał napływ Greków do Włoch. Przynieśli oni ze sobą skarby cywilizacyi starożytnej, dzieła Arystotelesa i innych mędrców Grecyi. Rozpoczęło się w Europie odrodzenie nauk. Wzięto się napowrót do badania przyrody. Za tem posypał się cały szereg wynalazków, które wywołały przewrót w sposobie życia dotychczasowym. Wynalazek prochu zburzył system feodalny. Dumni baronowie i rycerze, gnieżdżąc się dotychczas w swych nieprzystępnych skalistych zamkach, doczekali się chwili, kiedy pod kulami armatniemi rozsypały się w gruzy ich niezdobyte zamki, na miejsce nich podniosły się bogate miasta, które popierały władzę królewską w walce z możnowładztwem. Wynalazek druku rozpowszechnił oświatę, która dotychczas ukrywała się w murach klasztornych, albo też była dostępną tylko dla możnych.

Czytanie ksiąg rozkuło kajdany myśli ludzkiej, która dotychczas była niewolnicą jedynej mądrości

średniowiecznej — teologii. Kompas ułatwił żeglugę i dalekie wyprawy morskie. Vasco di Gama opływa brzegi Afryki i dostaje się do Indyi Wschodnich, Kolumb, inną drogą kierując się, napotyka nieznany nowy ląd, który stał się odtąd źródłem niesłychanych bogactw. Stamtąd napływało rocznie złoto i srebro w ilości przewyższającej cały zasób dotychczasowy kruszców szlachetnych w Europie. Pod wpływem tego napływu złota i srebra, ceny ziemi, żywności, idą w górę, ale natomiast rozwija się przemysł i handel, których ułatwieniem jest kredyt.

Panujący mają środki na prowadzenie wielkich wojen. Przy ich pomocy zakładają państwa potężne, od powstania których zaczyna się okres dziejów nowożytnych.

§. 6. **Wzrost terytoryalny Polski.** Mówiłem, jaką kościół grał rolę w pierwotnej organizacyi państwowej. Wszędzie państwo tworzyło się ze skupienia rozproszonych dzielnic czyli ziem. W Polsce dokonało się to zjednoczenie ostatecznie za Władysława Łokietka. Syn i następca jego, Kazimierz Wielki, był to roztropny polityk i świetny gospodarz. Wzmocnił on państwo na wewnątrz, ale bytu jego na zewnątrz wobec nieznacznych rozmiarów Polski piastowskiej, nie mógł zabezpieczyć. Polska piastowska rozciągała się od Warty na zachodzie aż po Narew i Bug na wschodzie, na południu opierała się o Karpaty, na północ rozciągała się w kierunku morza Bałtyckiego.

Taki był system geograficzny Polski, od którego zależała jej polityka mocarstwowa, czyli stosunek do sąsiadów Polski.

Stan ten zmienił się w roku 1386, t. j. z chwilą unii Polski z Litwą.

Już Kazimierz Wielki uczynił wyłom w systemie geograficznym Polski. W roku 1340 przyłączył on prawem następstwa do Polski Ruś halicką, następie wdał

się w spór z książętami litewskimi o Wołyń i Podole, ziemie należące do Rusi halickiej. Polityka geograficzna Polski odtąd przenosi się na wschód. A gdy wreszcie Polska i Litwa zawarły unię polityczną, wtedy nowe państwo znalazło się w całkiem odmiennem położeniu geograficznem. Na północ oparła się o Dźwinę, na wschód o Dniepr, na południe o rzekę Dniestr. Odtąd wytknięty został nowy kierunek dla rozwoju geograficznego Polski. Rzekami Dnieprem, Dniestrem i Prutem, musiała się ona rozszerzać w kierunku morza Czarnego, rzekami Wisłą i Dźwiną w kierunku morza Bałtyckiego. Na zachodzie pozostawała obrona linii rzek Odry i Warty, na wschód trzeba się było rozszerzać za rzekę Dniepr, w kierunku wielkiego księstwa moskiewskiego. Taki był nowy system granic Polski. Tworzył on całkiem nowe podstawy dla jej polityki geograficznej.

§. 7. **Przeobrażenie wewnętrzne.** System rządów średniowiecznych był bardzo prosty. Społeczeństwo ówczesne dzieliło się na poszczególne warstwy czyli stany. Każdy stan taki miał swoje własne prawa, czyli przywileje, które zabezpieczały mu samorząd, nieraz dawały możność prowadzenia na własną rękę polityki lub wojen. Panujący przeto mało zadawali sobie trudu w kierowaniu całem państwem. Chodziło im tylko o to, aby stan jeden nie uciskał drugiego, aby była utrzymana równowaga między stanami. Na tej równowadze opierali oni swoją władzę. System ten nosił nazwę systemu stanowego. Podstawą prawną dla istnienia każdego stanu, był przywilej czyli dokument, na mocy którego każdy stan cieszył się swemi prawami i swoją wolnością. Duchowieństwo miało swoje przywileje, podobne przywileje posiadali możni panowie, baronowie, takie same przywileje miały i miasta, nawet żydzi. Jeden tylko stan włościański nie był prawnie uznany. Z początku zależał on bezpośrednio od księcia, albo od

króla, z czasem panujący zrzekli się swych praw zwierzchniczych nad ludnością na rzecz czy to duchowieństwa, czy to panów.

Tak powstała władza patrymonialna możnych panów, czy to duchowieństwa, czy szlachty nad ludnością wieśniaczą. Należały do niej sądownictwo, administracya i daniny albo czynsze ludności wieśniaczej. Gdy jednak przyszła do Polski z zachodu kolonizacya, wtedy i chłopi otrzymali własny samorząd sądowy, własnych urzędników sołtysów, którzy nieraz byli bardzo potężni i mieli własne prawo, tak zwane prawo niemieckie.

Ten podział na stany z własnym samorządem i odrębnymi przywilejami, przez długi czas zabezpieczał spokój i rozkwit kraju. Ale stopniowo stosunki poczęły układać się mniej korzystnie. Jedne stany nagromadziły w swych rękach więcej przywilejów, aniżeli drugie, poczęły przeto silniejsze warstwy gnębić słabsze. Obowiązkiem przeto panjącego było znów przywrócić równowagę pomiędzy stanami.

Były jeszcze i inne niedogodności danego systemu stanowego. Panujący rządził całym krajem, jeździł z jednego końca na drugi, odbywał sądy, karał złoczyńców, bronił granic. Ale poza panującym, który uważał kraj cały za swoją dziedzinę, nie było nikogo coby poczuwał się do obrony interesów wspólnych, do solidarności narodowej.

Tak więc w Polsce byli Wielko- i Mało-polanie, Sieradzanie i Łęczycanie, ale obywateli jednego kraju, Polaków, nie było. Każda ziemia uważała siebie za niezależną i uznawała nad sobą bezpośrednie zwierzchnictwo panującego. Zresztą rządzili się w każdej ziemi sami ziemianie, t. j. w krakowskiem — Krakowianie, w sieradzkiem — Sieradzanie i t. p. W każdej ziemi istniała godność wojewody i kasztelana. Trzeba więc było zespolić cały kraj nietylko pod rządami jednej

głowy, króla, ale wytworzyć jeden wspólny rząd, składający się z urzędników, dykasteryi sądowych, administracyjnych. Obywateli jednej ziemi trzeba było uczynić obywatelami całego kraju.

Ta zmiana dokonała się właśnie na przełomie wieków średnich i nowych. Wtedy też powstało po raz pierwszy państwo nowożytne.

Na Zachodzie królowie, łamiąc dawne przywileje w walce ze stanami możnymi, opierali się na stanach mniej uprzywilejowanych i tą drogą zmienili dawny ustrój państwowy średniowieczny, na nowożytny. Najsilniejszym i najbogatszym stanem na zachodzie, chociaż upośledzonym z powodu swej zależności od magnatów, hrabiów, książąt i biskupów, były miasta. Królowie przeto oparli się na mieszczaństwie i z jego pomocą złamali potęgę możnych feudałów. Obaliwszy stan najpotężniejszy, zagarnęli w swoje ręce całą władzę i stworzyli monarchie samowładne czyli absolutystyczne. Takim był Ludwik XI., król francuski, Ferdynand, król aragoński, Henryk VIII., król angielski.

I w Polsce dokonała się zmiana podobna. I tutaj królowie, jak Kazimierz Jagiellończyk, Jan Olbracht, wreszcie Aleksander uszczuplali przywileje możnych. I oni uciekali się do pomocy warstwy mniej uprzywilejowanej. Ale w Polsce nie było tak silnie rozwiniętego żywiołu mieszczańskiego, jak na Zachodzie, byli tylko ziemianie, warstwa średnia, i przy ich współudziale nastąpiła przebudowa ustroju państwowego. Rezultat jednak tego przewrotu był wręcz inny, jak na Zachodzie. Zamiast władzy absolutystycznej, powstał system reprezentacyjny, czyli współudział w rządach władzy królewskiej innych czynników, warstwy wyższej i średniej. Zasada wolności utrzymywała się w nowym ustroju Rzpltej, tylko była to już wolność nie stanowa, ale reprezentacyjna na mocy udziału prawnego każdej warstwy we wspólnym rządzie.

Podobny ustrój jak w Polsce, istnieje dzisiaj we wszystkich państwach na zachodzie Europy. W jednej tylko Anglii był podobny system reprezentacyjny, jak w Polsce. Ten ustrój państwa, na swobodzie oparty, został zapożyczony z Anglii przez inne państwa w w. XIX. Gdy Polska upadła skutkiem rozbiorów, wytworzył się sąd, że to wolność ją zgubiła. Jest to fałsz.

§. 8. **Skład Polski pod względem narodowym.** Polska piastowska składała się z ludności prawie jednolitej pod względem narodowym. Mieszkańcy jej byli to sami Polacy. Nieznaczną przymieszkę stanowili Żydzi, którzy się schronili do Polski przed prześladowaniami na Zachodzie, i Niemcy, zaludniający przeważnie miasta. Chociaż jednak większość mieszkańców mówiła językiem polskim, to jednak język ten był wówczas tak mało wykształcony, że schodził na plan drugi.

Pisano w urzędach po łacinie. Łacina była wówczas językiem warstw wyższych, oświeconych. Język ojczysty był tylko mową gminną. O narodowości nikt wówczas nie miał pojęcia. Dopiero pod koniec wieków średnich poczyna się budzić patryotyzm, duch odrębności narodowej.

Pod tym względem Polska nowożytna miała bardzo trudne zadanie, albowiem liczba narodowości znacznie się w niej pomnożyła. Oprócz Polaków wchodzili w jej skład Litwini i Rusini trzech odrębnych szczepów: Ruś Czerwona, Biała i Czarna. Polska przeto nowożytna miała różnorodny skład narodowy, musiała przeto dążyć do zbliżenia się z sobą różnych narodowości. Prócz tego mieszkała w Polsce znaczna ilość Ormian, Włochów, nieco Greków i Rumunów (Wołochów).

W tym procesie zjednoczenia narodowego, nie grała żadnej roli przemoc, podobnie jak w przeobrażeniu się ustroju państwowego. Każda narodowość

miała zabezpieczone prawo używania własnego języka. Tak w Prusiech urzędowym był język niemiecki, na Rusi i na Litwie język ruski.

Tak samo w zakresie praw i swobód wszystkie narodowości były równouprawnione. W XVI. i XVII. wieku cały szereg możnych rodzin był pochodzenia ruskiego, jak Ostrogscy, Wiśniowieccy, Kiszkowie, Sapiehowie, Pocieje, Chodkiewicze.

Wpływ języka polskiego i kultury polskiej na Litwie i na Rusi zaznaczał się tylko wśród warstw wyższych, a to z powodu, jak mówiłem, wyższości oświaty polskiej nad ruską. Te warstwy przeto, które były ukształcone, polszczyły się. Wręcz przeciwnie z niższemi warstwami ludności. Te z powodu braku oświaty utrzymywały swój charakter narodowy odrębny.

Inaczej było na Zachodzie. Śląsk, prastara dzielnica piastowska, dostała się naprzód pod panowanie Czechów, później Niemców. Ponieważ oświaty polskiej z chwilą oderwania się Śląska od kraju rodzinnego, jeszcze prawie nie było, przeto wyższe warstwy ludności kształciły się w języku niemieckim i straciły z biegiem czasu swój narodowy charakter. Tymczasem lud przetrwał przez lat kilkaset napływ germańszczyzny, zachował swą mowę, w części dawny strój i obyczaje i ocalił swój charakter narodowy.

Rezultat był ten, że pod wpływem oświaty wspólnej, jednakowych praw i swobód, tudzież tych samych urządzeń, rozwinęła się jedna i ta sama kultura w Prusiech, w Polsce, na Litwie i na Rusi. Mieszkańcy różnego pochodzenia przyznawali się do wspólnej narodowości. Najwięksi bohaterowie, czyli geniusze polscy zrodzili się z mieszanych familii. Kopernik, największy astronom, miał w sobie pół krwi polskiej, pół krwi niemieckiej. Znakomity nasz wieszcz narodowy Adam Mickiewicz pochodził ze zlewku krwi polskiej i ruskiej.

A i dzisiaj jeszcze mamy cały zastęp znakomitych

ludzi, którzy mimo obcego pochodzenia, przyznają się do kultury i narodowości polskiej.

§. 9. **Streszczenie.** Wyliczyliśmy główne czynniki potęgi Polski. Należą do nich ziemia, granice geograficzne i ludy, w skład Polski wchodzące. Na tych podstawach był zbudowany gmach państwa polskiego od końca w. XIV., który przetrwał aż do schyłku wieku XVIII., czyli przez cztery stulecia.

Mówiliśmy, że Polska z przyjęciem chrześcijaństwa weszła w skład ludów europejskich, rozpoczynających nowe życie historyczne pod opieką Kościoła i Cesarstwa rzymskiego. Dzięki tej jedności z Zachodem wzięła udział w wytworzeniu nowej cywilizacyi europejskiej, która zaczęła kiełkować po upadku świata starożytnego. Kościół nadał jej organizacyę jednolitą, bronił jej od zatracenia bytu samoistnego, zanim poczucie odrębności narodowej wzmocniło się tak dalece, iż Polska na własną rękę mogła bronić swej indywidualności.

Pierwotnie, jako państwo piastowskie, Polska jest pod względem narodowym jednolita, ale zamknięta w wązkich granicach między Wartą a Bugiem, między Karpatami a morzem Bałtyckiem. Było to państwo średniowieczne, dziedzina, własność rodu książęcego Piastów, rozbite na odrębne dzielnice i podzielone na stany.

Z chwilą, gdy jedność świata chrześcijańskiego się rozbiła, tworzą się państwa nowożytne, nie na dzielnicach, lecz na skupieniu wszystkich ziem oparte, już nie na systemie stanów, lecz na wspólności prac obywatelskich rozwijające się. W Polsce to przeobrażenie schodzi się z jednoczesnem rozszerzeniem granic. Na północ oparła się o Dźwinę, na wschód o Dniepr, z jednej strony przylgnęła do morza Bałtyckiego, z drugiej do morza Czarnego.

Odtąd zaczyna się okres dziejów Polski nowo-

żytnej. Teraz głównem zadaniem, które na równi z innymi narodami Polska musiała wytknąć sobie dla zabezpieczenia swego bytu i prawidłowego rozwoju, było utrzymanie granic, a więc zajęcie brzegów morza Bałtyckiego i Czarnego.

Taki był główny kierunek dziejów nowożytnych Polski, których przebieg stopniowy zamierzamy opisać w pierwszej jego fazie przeobrażenia mocarstwowego i politycznego Polski.

ROZDZIAŁ II.

UNIA POLSKI I LITWY.

§. 10. **Zmiana systemu geograficznego Polski.** Skutkiem unii polsko-litewskiej dokonywa się zmiana granic, czyli całego systemu geograficznego Polski, a wskutek tej zmiany, i polityka mocarstwa Polski zmienia dotychczasowy swój kierunek. Punkt ciężkości jej przenosi się z zachodu na wschód. Polska zrzeka się Pomorza i Śląska, natomiast przyłącza obszerne kraje rusko-litewskie na wschodzie. Stanowisko jej mocarstwowe silniejsze jest na wschodzie, niżeli na zachodzie. Czy to była zmiana na korzyść, czy też na niekorzyść Polski? Oto pytanie, jakie niejednokrotnie sobie zadawano. Utrzymywano, iż taka polityka geograficzna Polski była błędem; wydała bowiem ziemie na zachodzie na łup Niemców, natomiast na wschodzie wytworzyła walkę czyli antagonizm pomiędzy Polską a Moskwą.

Na to trzeba odpowiedzieć, że na położenie nasze polityczne obecne złożyły się inne przyczyny, a nie unia z roku 1386. Jeżeli dziś stosunki układają się dla nas niekorzystnie, to przez cztery przeszło wieki, właśnie skutkiem tej polityki geograficznej, Polska górowała nad ościennymi narodami na wschodzie i na za-

chodzie. Słowem, wręcz przeciwnie możemy twierdzić, iż potęga mocarstwowa Polski zawdzięcza swe powstanie skutkiem przesunięcia się granic Polski na daleki wschód. Ażeby to zrozumieć, trzeba wyjaśnić sobie stosunek Polski do innych mocarstw w chwili, kiedy unia Polski z Litwą jeszcze nie była się dokonała.

§. 11. **Polityka geograficzna Polski na zachodzie. Antagonizm z Czechami.** W chwili, gdy w Polsce rozbicie dzielnicowe doszło do najwyższego stopnia, to jest w w. XIII., na zachodzie wyrosło silne państwo słowiańskie — Czechy. Czechy podobnie jak Polska, zostawały przez długi czas w pewnej zależności od cesarstwa niemieckiego, a bardziej jeszcze aniżeli my, przejęły się duchem obcym, niemieckim, zarówno w swoim ustroju państwowym, jak w obyczajach, tudzież w kulturze. Na szczęście dla Czech przyszło rozbicie cesarstwa niemieckiego. W okresie wielkiego bezkrólewia w Rzeszy Niemieckiej (1250—1273) jeden z panujących czeskich, Ottokar Przemysław II., potrafił skupić w swych rękach ogromny obszar ziem od gór Sudetów, granicy północnej Czech, aż do morza Adryatyckiego. Królestwo jego obejmowało, prócz Czech właściwych i Moraw, większość krajów o ludności mieszanej słowiańskiej i niemieckiej, które się złożyły na późniejsze kraje dziedziczne korony Habsburgów, a więc Austryę dolną i górną, Styryę i Karyntyę.

Mocarstwo to tak potężne nie przetrwało długo, gdyż nowoobrany cesarz, Rudolf I., odebrał Ottokarowi większość krajów i oddał je synom swoim, przez co położył podwalinę dla przyszłej potęgi domu Habsburskiego. Ale mimo to Czechy były groźnym sąsiadem, zwłaszcza wobec Polski. W roku 1291 król czeski, Wacław, zajął Kraków, a chociaż w Wielkopolsce utrzymali się Piastowie, i Przemyśl I. włożył na swe skronie koronę królewską, to jednak po jego śmierci Wiel-

kopolska i Małopolska złączyły się pod berłem dynastyi Przemysławców.

Jak dalece wówczas Polska była słabą, najlepszym jest dowodem, że najrozumniejsi ludzie i w dodatku najżarliwsi patryoci, myśleli o oddaniu korony polskiej królom czeskim. Tem się tłumaczy, że ten sam arcybiskup gnieźnieński, który nakłonił Przemyśla do wznowienia tytułu królewskiego, koronował także Wacława II. na króla Polski. Był to Jakób Świnka.

Z początku zanosiło się na to, że Czechy i Polska utworzą jedno państwo. Czesi stali wówczas wyżej od Polski pod względem cywilizacyi Dlatego Polska poddałaby się ich wpływowi i bardzo być może, że narodowość polska zczechizowałaby się. Przez czas bardzo krótkich rządów czeskich, Polacy przyjęli od nich bardzo wiele urządzeń. Niektóre z nich przetrwały nawet i w późniejszym ustroju Polski. Tak król Wacław rządził w Polsce przez swoich namiestników, czyli starostów, którzy pełnili służbę w grodzie, karali przestępców, utrzymywali spokój w kraju. Godność ta pozostała się na zawsze w Polsce. Byli to nawet później jedyni urzędnicy, spełniający swe obowiązki z ramienia króla. Inne urzędy w Polsce, jak wojewodów, kasztelanów, podkomorzych, zawdzięczały swe powstanie dawnym urządzeniom książęcym dzielnicowym, zamieniły się z czasem na urzędy ziemskie, czyli pochodziły z łona ziemian, rządzących się samodzielnie.

Rządy czeskie pozostawiły trwały ślad w dziejach Polski jeszcze na innem polu, mianowicie w systemie monetarnym. Na wzór bowiem czeski poczęto za króla Wacława wybijać w Polsce pieniądze srebrne, zwane groszami. Były to większe monety srebrne, które zastąpiły dawne denary i krążyły w Polsce aż do ostatnich czasów. Grosz był odtąd stale jednostką monetarną w Polsce.

Tak więc na początku wieku XIV. Czechy mogły

pochłonąć Polskę, z drugiej strony zaś groziła Polsce czechizacya, zatrata charakteru narodowego polskiego. Uratował ją od tego Władysław Łokietek, książę kujawsko-sieradzki, który przez to stał się bohaterem narodowym. Znanem jest opowiadanie, jak Łokietek uciekając przed Czechami z Krakowa, musiał przez czas niejakiś ukrywać się w jaskini pod Ojcowem; schroniska i opieki dostarczyli mu włościanie tamtejsi. Uszedłszy z Polski, Łokietek przybył do Rzymu w czasie wielkiego jubileuszu w r. 1300. Na stolicy apostolskiej zasiadał wówczas papież Bonifacy VIII. Papież i cesarz z niezadowoleniem patrzyli na wzrost dynastyi Przemysławców, prócz tego Polskę uważano w Rzymie za lenno świętego Piotra. Tronem polskim na zasadzie praw zwierzchniczych mógł rozporządzać tylko Papież. Ponieważ Wacław II. zajął Polskę samowolnie, a jednocześnie żywił plany połączenia z Czechami Węgier, gdzie wygasł ród panujący Arpadów (1301), przeto papież i cesarz obmyślili wspólnie wyprawę przeciwko Wacławowi II. Do współudziału zaprosili i Władysława Łokietka. Tak zawarta została koalicya, czyli związek mocarstw przeciwko Czechom. Korzystając z poparcia Europy zachodniej, Władysław Łokietek wkroczył do Polski. Tutaj znalazł żywe sympatye wśród ludności, która niezadowolona była z rządów czeskich. Rozbudził się już bowiem wśród ludności patryotyzm, czyli poczucie odrębności narodowej Polski. Nacisk Czechów wywołał odpór czyli reakcyę narodową. Wsparty przez zgodną wolę narodu, Łokietek utrzymał się w Polsce; gdy wkrótce potem wymarła rodzina Przemysławców, a Czechy dostały się w ręce innej dynastyi niemieckiej Luksemburgczyków, Łokietek odbudował państwo polskie i koronował się na króla.

§. 12. **Utrata Śląska.** W tem współzawodnictwie z Czechami, Polska utraciła tylko Śląsk, prastarą pia-

stowską dzielnicę, która w roku 1340 na zawsze przeszła do Czech.

Nieprawdą jest, jakoby Śląsk w w. XII. i XIII., pod rządami starszej linii Piastów, się zniemczył. Z tego bowiem słusznie ktoś mógłby uczynić zarzut Polakom, iż pozwalali wynaradawiać swoje ziemie. Ale gdy dowiedziemy, iż Śląsk w chwili przyłączenia do Czech był ziemią polską, wtedy okaże się, iż wina zniemczenia tej prowincyi ciąży nie na Polakach, lecz na Czechach, państwie słowiańskiem, które nie umiało obronić swego kraju od zalewu niemieckiego.

Książęta śląscy, z najstarszej linii Piastów pochodzący, byli czystej krwi Polakami. O Henryku Brodatym i o Henryku Pobożnym mówiliśmy, że dążyli do odbudowania monarchii w Polsce. Nic dziwnego, że niemczyzna przedostawała się na Śląsk. Książęta śląscy widzieli w Niemcach, przybyszach, czyli kolonistach, żywioł wykształcony, gospodarczy, który zaludniał kraj i podnosił jego kulturę. Zresztą o możebności utraty tej ziemi na korzyść Niemców nikt zgoła nie myślał. Książęta śląscy uczyli się po niemiecku, albowiem język niemiecki był wówczas bardziej wykształconym, jak polski. Panowała wówczas moda w wyższych warstwach uczenia się języka niemieckiego, taka sama jak dzisiaj, dajmy na to, języka francuskiego. Ale nawet w wyższych warstwach żywioł polski miał przewagę nad niemieckim. Jeszcze w r. 1341 gdy zaszedł spór w kapitule wrocławskiej o wybór biskupa Polaka czy Niemca — to Polacy mieli przewagę i kandydat Polak otrzymał większość głosów. Śląsk przeto nie był wówczas wcale zniemczony.

Królowie czescy ciągle sobie rościli pretensye do korony polskiej. Kazimierz Wielki, aby zabezpieczyć sobie z ich strony pokój, odstąpił im Śląska w zamian za zrzeczenie się przez króla Jana luksemburskiego pretensyi do korony polskiej. Ale poczucie wspólności

pochodzenia i tradycyi trwało nieprzerwanie między Śląskiem a resztą ziem Polski. Zbigniew Oleśnicki, znakomity mąż stanu i głowa kościoła w Polsce, pragnął przyłączyć Śląsk napowrót do Polski w połowie wieku XV., a nawet jeszcze w w. XVII. Polacy rościli sobie pretensye do Śląska na zasadzie przynależności biskupstwa wrocławskiego do archidyecezyi gnieźnieńskiej.

Pod jednym względem łączność Śląska z ziemiami polskiemi nigdy nie została zerwaną, a mianowicie pod względem kościelnym. Biskupstwo wrocławskie należało do metropolii gnieźnieńskiej, która dała mu początek.

§. 13. **Polityka geograficzna Polski na zachodzie. Polska a Zakon Niemiecki.** Drugą potęgą współzawodniczącą z Polską na zachodzie był Zakon niemiecki. W wieku XIII. sprowadzony do Polski, gdzie otrzymał ziemię chełmińską, rozszerzał się z początku w ziemiach pruskich. Zagarnąwszy Prusy, zwraca swoją uwagę na sąsiednie Pomorze, i o tę ziemię wszczyna się pierwszy zatarg między nim a Polską.

Pomorze było przedłużeniem Kujaw i Wielkopolski. Miało ono ogromne znaczenie dla Polski ze względu na ujście rzeki Wisły i Odry, tudzież na dostęp do morza Bałtyckiego. Książęta pomorscy byli mniej lub więcej złączeni z Polską. Już w drugiej połowie w. XIII., książę Świętopełk pomorski przewidział zamysły Krzyżaków, dlatego łączył się przeciwko nim z pogańskimi Prusakami. Była to ta sama myśl, która w sto lat później doprowadziła do unii Litwy z Polską. Książęta polscy nie upatrywali wówczas jeszcze nic groźnego dla siebie ze strony Zakonu, dlatego nie wspierali Świętopełka. Ostatni książę pomorski, Mszczuj II., zapisał swe ziemie Przemysłowi, księciu wielkopolskiemu (1282). Tym sposobem Pomorze znowu zostało złączone z Polską.

Sąsiednia marchia brandeburska, która założona została na ziemiach słowiańskich drogą gwałtu i przelewu krwi, pragnęła zagarnąć Pomorze. Królowie czescy, Wacław II. i Wacław III., przekazali prawo korony polskiej do Pomorza na rzecz Brandeburgii. Ale Święcowie, którzy rządzili wówczas Pomorzem, nie chcieli uznać zwierzchnictwa Brandeburczyków i poddali się Władysławowi Łokietkowi.

Wojska polskie miały bronić Gdańska, ale czując się nie na siłach do odparcia Brandeburczyków, przywołały na pomoc Krzyżaków. Krzyżacy pośpieszyli z odsieczą, ale po wkroczeniu na Pomorze, landmistrz Zakonu zajął grody na swoje imię (1308). Była to wyraźna zdrada. Wojska polskie stoczyły walkę ze swoimi rzekomymi sprzymierzeńcami, ale Pomorza nie udało się już odzyskać.

Zajęcie Pomorza jest początkiem potęgi państwowej Zakonu niemieckiego. Dotychczas było to stowarzyszenie, nawpół świeckie, nawpół duchowne, założone w celu obrony i szerzenia wiary chrześcijańskiej wśród pogan. Teraz Zakon przemienił się w państwo, które zajęło Prusy, Pomorze, słowem brzegi morza Bałtyckiego i ujście Wisły. Odtąd Zakon musiał się rozszerzać czyli posuwać w głąb Polski w kierunku dróg wodnych, które się kończyły w jego ziemiach. Wyraźnym znakiem tej przemiany stosunków było przeniesienie stolicy wielkiego mistrza zakonu do Prus (1309).

Zakon Niemiecki czyli rycerzy P. Maryi, powstał w czasie wojen krzyżowych dla obrony chrześcijan od wyznawców proroka. Po upadku wypraw krzyżowych wielki mistrz zakonu rezydował w Wenecyi, w Prusiech zaś bawił tylko jego zastępca, czyli landmistrz. Teraz siedziba wielkiego mistrza została przeniesiona z Wenecyi do Malborga.

Wiek XIV. jest właśnie okresem rozkwitu Zakonu niemieckiego zarówno na zewnątrz, jak i na wewnątrz.

Na zewnątrz zakon cieszył się poparciem papieży i cesarzy. Papieże widzieli w tem bractwie rycerskiem ideał państwa, które trzyma w jednem ręku krzyż, w drugiem miecz i podlega zupełnie Stolicy Apostolskiej. Dla cesarstwa zakon niemiecki był najdalej wysuniętą placówką jego potęgi na wschodzie.

Takiego groźnego współzawodnika spotkała teraz Polska na zachodzie. Kazimierz Wielki poświęcił tak samo Pomorze, jak i Śląsk, dla zapewnienia sobie spokoju na wewnątrz. Ustąpił Pomorze Krzyżakom (1343) wszakże nie bezwarunkowo, ale z niektóremi zobowiązaniami na rzecz Polski, jako to z daniną i obowiązkiem pewnej pomocy zbrojnej.

Polityka bowiem Kazimierza miała wręcz przeciwny kierunek, jak polityka jego ojca Władysława Łokietka, poczyniła znaczne ustępstwa z ziem spornych na zachodzie, ażeby Polskę wzmocnić i podnieść na wewnątrz. Jego zachowanie się najlepiej tłumaczy ta okoliczność, że Polska słaba, luźno spojona i uboga, nie mogła współzawodniczyć naraz z trzema odrazu potęgami, a temi były: Zakon Niemiecki, Czechy, które się świeżo dostały pod rządy pomyślne cesarza Karola IV., i Węgry, w których mądrze rządziła nowa dynastya andegaweńska. Kazimierz W. przeto dążył do wzmocnienia Polski za przykładem innych panujących współczesnych. Zarówno na polu utrzymania porządku w kraju, jak i urządzenia sądownictwa, wreszcie podniesienia oświaty, handlu, rolnictwa, zasługi Kazimierza W. dorównywują zasługom dwóch innych współczesnych monarchów na zachodzie, cesarza Karola IV. i króla węgierskiego, Karola Roberta.

A w dodatku była jeszcze jedna okoliczność, która zmuszała Kazimierza W. do ustępstw na zachodzie, stosunki ówczesne na wschodzie, które miały doniosłość nietylko dla Polski samej, ale i ogólno-europejską.

§. 14. **Państwo mongolskie na Wschodzie.** W roku 1241 Europa znalazła się wobec niebezpieczeństwa, które zagrażało zupełnem unicestwieniem całej cywilizacyi chrześcijańskiej. Hordy mongolskie pod wodzą Batuchana rzuciły się na Ruś wschodnią, zdobyły Kijów, przeszły lawiną przez Polskę, stoczyły bitwę z rycerstwem chrześcijańskiem pod Legnicą, gdzie zginął Henryk Pobożny (1241), i cofnęły się napowrót w głąb stepów nadwołżańskich. Na wschodzie powstało potężne państwo mongolskie, jakiego nigdy przedtem i potem nie było w dziejach świata. Dość powiedzieć, że z jednej strony opierało się ono o Ocean Spokojny, z drugiej o Ocean Indyjski, z trzeciej wreszcie sięgało po rzekę Wisłokę i Bug, gdzie się kończyły granice Polski. Obejmowało ono Chiny północne, Persyę i Ruś, czyli całą Azyę północną i część środkowej, tudzież wschodnią Europę.

Wprawdzie napór Mongołów na Europę z biegiem czasu osłabł, państwo zaś ich rozpadło się na pojedyncze ordy, ale groza zalewu przez dzikie plemiona mongolskie na długo zawisła nad światem chrześcijańskim. Potrzeba było silnego państwa na granicy Europy, któreby zasłaniało swą piersią inne narody. Podobny zalew groził przed pięciuset laty Europie od południa, gdy Arabowie wtargnęli do Hiszpanii, później do Francyi. Przez czas jakiś wahała się kwestya, czy krzyż, czy półksiężyc panować będzie nad Europą. Wybawcą stał się wówczas Karol Martel, to też nic dziwnego, że na ród jego z czasem przeszła korona cesarska, własnoręcznie włożona przez papieża Leona X. na głowę Karola Wielkiego.

Teraz, gdy takie samo niebezpieczeństwo zagrażało od Wschodu, papież, jako głowa kościoła, szukał tak potężnego monarchy, któryby podjął się obrony chrześcijaństwa. Polska była podówczas za słaba, żeby mogła się podjąć tego zadania. Z początku myślano,

że takiem państwem będą Czechy, i gdyby Czechy dłużej zachowały swą potęgę, kto wie, czy papież nie zgodziłby się oddać Czechom Polski. Te same nadzieje pokładano później na Zakonie. Tem się tłumaczy ta ogólna sympatya, jaką otaczano Zakon na zachodzie. Dla Europy mniejszej wagi było to, kto panuje na wschodzie, byle to państwo było tak potężne, żeby dawało rękojmię spokoju i bezpieczeństwa Europie od wschodu. Że Polska mogła się podjąć tego zadania, jest to właśnie dziełem unii.

§. 15. **Początki Litwy.** Rozszerzanie się Zakonu obudziło z długowiecznego uśpienia inny naród — mianowicie litewski.

Litwini są pochodzenia pokrewnego ze Słowianami. Język ich jest bardzo starożytny i bogaty. Przybyli oni do Europy wcześniej aniżeli Słowianie i usadowili się w lasach nad rzekami, Niemnem i Wilią. Wtedy gdy Słowianie ulegli naporowi ludów koczowniczych i zmieniali niejednokrotnie swoje siedziby, Litwini od niepamiętnych czasów nie ruszali się z swych borów nieprzebytych, nie brali żadnego udziału w wędrówkach ludów. Zabezpieczały ich ze wszystkich stron naturalne granice — puszcze dziewicze, błota niedostępne, które się ciągną od północy ku południowi wzdłuż rzeki Dziesny (dopływu Dźwiny) i Berezyny, ze wschodu na zachód wzdłuż rzeki Prypeci, Biebrzy, Narwi, Muchawca. Granica ta skręca przez wysokie Pomorze pruskie na północ, aż po zalew fryzyjski.

Pod naciskiem Krzyżaków, Litwa wychodzi ze swych błot i lasów i poczyna organizować się w państwo. Ułatwiło jej to zadanie rozbicie ówczesne Rusi. Sama Litwa przedstawiała bardzo nieznaczny obszar między lewym brzegiem Niemna a rzeką Wilią (późniejsze województwa trockie i wileńskie). Państwo litewskie zorganizowało się na ziemiach właściwych litewskich i na ziemiach ruskich. Przylegała od północy

do Litwy Ruś Czarna, kraj nad górną Dźwiną i górnym Dnieprem, Ruś Biała nad dopływami Dniepru z lewego boku, rzekami Berezyną i Prypecią.

Tak Litwa zetknęła się jednocześnie z dwiema cywilizacyami — zachodnią łacińską i wschodnią grecką lub ruską. Pierwszą przedstawiał zakapturzony mnich niemiecki z mieczem w ręku i z różańcem u boku; drugą — przynosiła ze sobą Ruś, rozbita i zdezorganizowana, sama szukająca pomocy i wyzwolenia z jarzma mongolskiego. Wahać się z wyborem długo Litwa nie mogła. Z początku była nadzieja, że Zakon wesprze Litwę zarówno jak i Ruś w walce z Mongołami. Papież Innocenty IV. przysłał koronę królewską prawie jednocześnie księciu litewskiemu Mendogowi (1252) i księciu Rusi Czerwonej albo Halickiej Danile (1255). Za cenę obrony niezależności państwowej, Ruś gotowa była połączyć się z zachodem, ale gdy pomoc spodziewana nie przyszła, Daniło zerwał swe związki z Zachodem, poddał się Tatarom i wspólnie z nimi podejmował najazdy na kraje polskie.

Podobnie i książęta litewscy nie mogli obronić od Krzyżaków swej niepodległości. Dlatego wrócili do dawnej wiary pogańskiej i do walki z Krzyżakami. Ziemie ruskie zaś, częścią dobrowolnie, częścią siłą zostały wcielone w skład nowego państwa litewskiego. Prawdziwym jego założycielem był książę Gedymin, współczesny naszemu Łokietkowi i Kazimierzowi (1316—1348). Przyłączył on do swego państwa Podlasie, kraj dawnych Jadźwingów na granicy Polski i Litwy, i Polesie. Następcy jego, bracia Olgierd i Kiejstut, rządzili wspólnie i prowadzili tę samą politykę zbierania ziem ruskich i wcielania ich do swego państwa. Tak przyłączone zostały do Litwy ziemie za Dnieprem leżące — Smoleńsk, Brańsk i Twersk, na południu — Podole i Ukraina.

Już Gedymin przyjął tytuł króla Litwy i wielu

Rusinów (rex Litvinorum et multorum Ruthenorum). Litwini sami nie mieli żadnej oświaty lub cywilizacyi, nie tworzyli nawet sami żadnego państwa. Cała państwowość ich czyli urządzenia wewnętrzne były naśladownictwem tego, co znaleźli na Rusi. Nawet język ruski przyjęto wówczas w państwie litewskiem i pozostał on długi czas na Litwie w charakterze języka urzędowego, nie mówiąc już o tem, że $^3/_4$ ziem składających Litwę, były to ziemie ruskie. Pogańska Litwa ruszczyła się, nawet przyjmowała religię wschodnią czyli ruską.

Ruś jednak w chwili powstawania państwa litewskiego była rozbitą i jęczała pod jarzmem mongolskiem. Jestto dopiero zasługą książąt litewskich, że Ruś zaczęła się wyzwalać. Litwa bowiem odbierała ziemie ruskie Tatarom i przyłączała je do swoich posiadłości. Podjęła ona wprzód zamysł walki z Tatarami, aniżeli Moskwa. Książę litewski Olgierd zadał Tatarom straszną klęskę pod Sinemi Wodami (1362), i wtedy wyzwoliła się po raz pierwszy Ruś południowa z pod jarzma mongolskiego. Dopiero w 20 lat później książę moskiewski, Dymitr Doński, odważył się stoczyć bój z Tatarami na Kulikowskiem polu (1380).

§. 16. **Stosunek Polski do Litwy w wieku XIV.** Z chwilą, gdy Zakon niemiecki wzrósł w potęgę, zagrażającą Polsce i Litwie, nasuwała się sama przez się konieczność blizkiego sojuszu między temi dwoma państwami. Już ta okoliczność, że zarówno Polska, jak i Litwa, były odcięte od morza Bałtyckiego przez Zakon, zmuszała do wspólnej przeciw niemu walki i obrony.

Jakoż pomiędzy Władysławem Łokietkiem a Gedyminem, był zawarty sojusz. Dla wzmocnienia tego sojuszu młody Kazimierz, królewicz polski, pojął za żonę córkę Gedymina, Aldonę.

Był jeszcze drugi punkt styczny interesów Polski i Litwy, Litwa rozszerzała się na wschód i na południe, zagarniając ziemie ruskie. Kiedy Kazimierz zajął Ruś

halicką, wtedy zetknęły się ze sobą interesa Polski i Litwy na terytoryum dawnego księstwa włodzimiersko-halickiego. Zetknięcie to było nieprzyjazne i doprowadziło nawet do wojny Polski z Litwą.

Wołyń i Podole były to kraje zależne od Rusi Czerwonej. Po zajęciu tego kraju przez Kazimierza, Litwini zajęli Wołyń i Podole. Rezultatem walki za Kazimierza było, że Wołyń został się przy Litwie, a Podole przy Polsce.

Ale na przyszłość zostawało się nierozstrzygnięte pytanie, które z dwóch państw zawładnie spornemi ziemiami. Obydwa rozszerzały się w jednym i tym samym kierunku. Polska skierowała swój pęd wzdłuż rzeki Dniestru, Bohu i Prutu, podobnież i Litwa wzdłuż tych samych rzek i Dniepru do morza Czarnego. Jeden i ten sam kierunek rozwoju terytoryalnego, był jednym z tych wielu węzłów, które z konieczności doprowadzić musiały do unii Polski z Litwą. Tak samo jedna i ta sama rzeka, Dunaj, związała ze sobą kraje leżące nad jej brzegami: Austryę i Węgry, mimo różnicy narodowej i państwowej.

W przyszłej jednak federacyi państwowej Polski z Litwą, ten spór o Wołyń i Podole przetrwał aż do roku 1569, kiedy król Zygmunt August, zarazem książę litewski, zrzekł się swych pretensyi do tej ziemi na rzecz korony polskiej, jako dziedziczki królestwa włodzimirsko-halickiego.

§. 17. **Możnowładztwo w Polsce.** Już Kazimierz szukał oparcia na Wschodzie, przyłączając do Polski Ruś halicką. Rozciągały się tam olbrzymie obszary ziemi żyznej i mało zagospodarowanej dla ludności polskiej, której już za ciasno było w domu. Ludność, która rozbiegła się po najściu Tatarów, chętnie garnęła się do nowych panów, którzy zapewniali jej ład i bezpieczeństwo w kraju. Rozkwit gospodarczy, którego zażywała Polska pod rządami Kazimierza W., udzielił się także

sąsiedniej Rusi. Tutaj wznosiły się zamki, budowały miasta, kwitnęły handel i rolnictwo.

Nową myślą rozszerzania się Polski na wschód przejął się ten stan w Polsce, który był najpotężniejszy i zajmował doradcze miejsce przy królu. Stan ten byli to możni panowie, baronowie, lub komesowie, ówczesne możnowładztwo polskie.

Na zachodzie arystokracya powstała z pośród najmożniejszych panów feudalnych. Pełnili oni rozmaite godności i urzędy dworskie. Urzędy te wraz z ziemią stały się z czasem ich dziedziczną własnością. W Polsce nie było nigdy systemu feudalnego, nie było też godności dziedzicznych. Pomimo to pewne urzędy, czy to dworskie, czy też ziemskie, stale pozostawały w rękach pewnych możnych rodów. Były to najznaczniejsze rodziny w każdej ziemi. Im też naprzemian dostawały się godności wojewodów, kasztelanów, starostów. Każdy taki ród posiadał olbrzymie majątki. Tak wytworzyło się możnowładztwo świeckie.

Obok niego rozwinęło się również możnowładztwo duchowne. Kościół w wiekach średnich był nietylko instytucyą duchowną, ale i materyalną. Znaczenie swoje polityczne zawdzięczał wyższemu wykształceniu, tudzież bogactwu. Tak w połowie w. XIV. arcybiskup gnieźnieński liczył do 280 wsi i miasteczek. Biskupi i opaci byli to możni panowie, doradzcy królewscy. Zazwyczaj osoba duchowna była kanclerzem i prowadziła wszystkie sprawy państwa. Chociaż królowie piastowscy byli panami samowładnymi, jednak z natury rzeczy dzielili się swą władzą z możnymi panami. Ci możnowładzcy przyprowadzali królowi hufce na wojnę, czyli chorągwie; oni kierowali administracyą i sądownictwem z ziemiach, zbierali się na wieca czyli sądy i ogłaszali wyroki nie na podstawie praw pisanych, lecz zwyczajowych, czyli przyjętych w każdej ziemi drogą zwyczaju i przechowywanych drogą ustnej

tradycyi. Król był jeszcze tak słaby, iż nie miał swoich urzędników, powierzał zatem urzędy możnym panom, którzy przestrzegali wykonywania jego woli.

Władysław Łokietek zwoływał często swoich urzędników i wogóle baronów na zjazdy, gdzie wspólnie radzono nad sprawami krajowemi. Kazimierz Wielki również uciekał się do porady możnowładztwa, gdy chodziło o wydanie praw, uregulowanie sądownictwa, wreszcie prowadzenia wojny lub zawarcia pokoju. Z początku zjazdy takie czyli wieca były zwoływane osobno w każdej prowincyi. Były to zjazdy partykularne, ale z czasem król zwoływał do jednego miejsca wszystkich baronów z całego kraju. Utworzyły się zjazdy, czyli wieca generalne.

Tak, mimo monarchii absolutnej, w Polsce powstał zawiązek możnowładztwa, które brało udział we wszystkich sprawach państwowych. To możnowładztwo okazało się rozumnem, potrafiło ono odgadnąć potrzeby polityczne kraju. W jego też ręce złożone zostały losy Polski w chwili, gdy dynastya Piastów wymarła na tronie polskim (1370),

§. 18. **Wielkopolska i Małopolska.** To zawładnięcie steru rządu przez możnowładztwo łączy się z wysunięciem na plan pierwszy w dziejach nowej dzielnicy, Małopolski.

Z dwóch składowych części Polski piastowskiej, Wielko- i Małopolski, każda przedstawiała znaczne różnice i odrębności. Wielkopolska była kolebką państwa polskiego i prastarem gniazdem rodu Piastów. Składały ją województwa poznańskie i gnieźnieńskie. Liczyły się do niej Kujawy (województwo kaliskie, innowrocławskie), województwa sieradzkie i łęczyckie, później Mazowsze. Kraj był gęsto zaludniony i zagospodarowany. Ludność była czysto słowiańska, o silnej, wysokiej budowie ciała, krzepka i zasobna, ale zamało

ruchliwa, przywiązana do swych tradycyj, gorąco oddana domowi panującemu, piastowskiemu.

Małopolska była więcej rozległą, chociaż składała się tylko z dwóch województw, krakowskiego i sandomierskiego (później utworzono województwo lubelskie). Stykała się ona bezpośrednio z Rusią halicką, niejednokrotnie wystawioną była na napady Tatarów, Jadźwingów, książąt ruskich i litewskich. Skutkiem tego mniej gęsto zaludniona przedstawiała za to pole do rozwoju wielkich majątków. Ludność Małopolski była bardziej ruchliwa i przedsiębiorcza, jak zwykle ludność na kresach, z powodu styczności bezpośredniej z nieprzyjaciółmi. Po uspokojeniu kraju za Kazimierza W. Małopolska się zagospodarowuje, jednocześnie ludność posuwa się na wschód, kolonizuje przeto obszary ziemi.

Między Wielko- a Małopolską istniał antagonizm. W Wielkopolsce nie było tylu możnych rodów, jak w Małopolsce. Tutaj w w. XIV. powstają fortuny Melsztyńskich, Sieniawskich, Ossolińskich, Tarnowskich. W Wielkopolsce przeważały majątki średniej warstwy czyli ziemian. Wielkopolska nie interesowała się Rusią Czerwoną, polityka na wschodzie nie miała dla niej żadnego znaczenia. Przeciwnie Małopolanie widzieli w zajęciu Rusi Czerwonej swoją bezpośrednią korzyść. Tam na wschodzie czekały ich olbrzymie obszary ziemi, które pragnęli zagarnąć, uczynić z nich podstawę dla swoich fortun i swego znaczenia politycznego.

Z przesunięciem się punktu ciężkości polityki polskiej na wschód, Wielkopolska traci swe znaczenie. Kierunek nadaje sprawom państwowym Małopolska. Widzimy, że już za Władysława Łokietka zarząd całego kraju, dwór królewski, poczyna się skupiać w Małopolsce. Już Władysław Łokietek i późniejsi królowie polscy koronują się w Krakowie zamiast w Gnieźnie, nie bez protestu ze strony Wielkopolan.

§. 19. **Polityka panów małopolskich.** Panowie małopolscy podjęli w dalszym ciągu politykę Kazimierza Wielkiego. Jak dalece potrafili zrozumieć interes Polski, tego najlepszym dowodem jest sprawa testamentu Kazimierza W. Król Kazimierz przekazał tron swój jednemu z dalszych krewnych, siostrzeńcowi swemu Ludwikowi, królowi węgierskiemu. W Polsce bowiem piastowskiej chociaż tron był dziedziczny w rodzie piastowskim, to jednak książę panujący mógł przekazywać go jednemu z bliższych czy to z dalszych krewnych. Tak i Kazimierz W. pominął innych Piastowiczów, współcześnie żyjących, a przekazał obcej rodzinie Andegawenów, z którą był spokrewniony. Była w tem myśl zawarcia sojuszu z jednym z najpotężniejszych królów środkowo - europejskich, jakim był król węgierski. Kazimierz pragnął znaleźć obrońcę dla Polski, która sama przez się stanowiła mocarstwo słabe, drugorzędne. Były w tem jeszcze plany utrzymania Rusi Czerwonej, do której rościły sobie pretensyę Węgry. Spodziewano się, że pod rządami wspólnej dynastyi, Ruś pozostanie przy Polsce. Ale pomimo tego przekazania tronu Ludwikowi węgierskiemu, Kazimierz W. uczynił jeszcze ważny zapis na rzecz swojego wnuka, Kaśki, księcia szczecińskiego. Zapis ten obejmował blisko ósmą część Polski. Tym sposobem Kazimierz zrywał tę jedność Polski, nad którą sam wraz z swym ojcem pracował. Był to z jego strony krok nieroztropny, który mu podsunęła nie myśl o dobro państwa, lecz słabość i życzliwość dla ukochanego wnuka.

Zaraz po śmierci Kazimierza W. panowie duchowni i świeccy sprzeciwili się temu zapisowi na rzecz Kaśki, i ta część testamentu Kazimierza została obaloną. Widzimy zatem, że panowie małopolscy stanęli na straży całości i jedności ziem Polski, od utrzymania której zależały losy państwa.

Z przejściem Polski pod berło Ludwika węgierskiego nic się nie zmieniło pod względem stanowiska możnowładztwa i jego roli w polityce.

Sama blizkość Krakowa do Węgier, oddawała pierwszeństwo w prawach publicznych Małopolsce nad Wielkopolską.

Ci to panowie małopolscy przeprowadzili układ koszycki, na mocy którego Polska uznawała w razie zejścia Ludwika bez męskiego potomka, jednę z jego córek za dziedziczkę korony polskiej. Wielkopolanie opierali się temu. Właściwie zgoda ich na ten akt została wymuszoną.

W Wielkopolsce były silne sympatye do rodziny Piastów. Po śmierci Ludwika węgierskiego, znaczny ród wielkopolski Grzymalitów, Nałęczowie, popierał kandydaturę Semka, księcia mazowieckiego, do tronu w Polsce. Ale Małopolanie pokrzyżowali te zamiary, sprowadzając do Polski młodziutką królowę Jadwigę.

§. 20. **Unia Polski i Litwy w Krewie** (1385). Z obiorem Jadwigi na tron Polski, związek Polski z Węgrami stracił całkowicie swe znaczenie. Wielka monarchia Ludwika węgierskiego rozpadła się na dwie części, każda część dostała się jednej z jego córek, młodszej Jadwidze — korona polska, starszej Maryi, poślubionej Zygmuntowi, margrabiemu brandeburskiemu, —Węgry. Przyszłość córek Ludwika nie była tak szczęśliwą, jak sobie obiecywał ojciec. Losy Maryi i Jadwigi były równie tragiczne, chociaż druga swym losem okupiła szczęście swych poddanych i to nie jednego, ale całego szeregu pokoleń.

Młodziutka Jadwiga była zaślubiona w dzieciństwie jeszcze księciu rakuskiemu, Wilhelmowi, który po dojściu Jadwigi do pełnoletności pośpieszył do Krakowa połączyć się z swą małżonką. Ale zamiary Wilhelma połączenia się z Jadwigą i osiągnięcia tym sposobem korony polskiej zostały w niwecz obrócone

przez panów małopolskich, którzy podówczas rządzili krajem.

Nie wiedzieć skąd i komu wprzód przyszła myśl powołania na tron polski księcia litewskiego, Jagiełłę, syna Olgierda. Była to wszakże genialna idea polityczna. Z zamianą Litwy pogańskiej na państwo chrześcijańskie podkopywano sam rdzeń istnienia Zakonu niemieckiego, który był wspólnym wrogiem Polski i Litwy. Wraz z tem usuwało się współzawodnictwo Polski i Litwy w rozszerzaniu się na wschód, w zbieraniu ziem ruskich. Polska swoją oświatą, kulturą, wreszcie cywilizacyą zachodnią miała opanować kraj dziewiczy, pierwotny, rozszerzyć swe granice do niebywałych rozmiarów. Odrazu z państwa drugorzędnego zamieniała się w pierwszorzędną potęgę na wschodzie, z którą musiała się liczyć cała Europa.

Te widoki skłoniły panów małopolskich do powołania na tron Jagiełły. Ale i sama Litwa czuła korzyści z tego połączenia. Żywioł litewski sam przez się nie był zdolny podtrzymać państwa na wewnątrz. Rozkładało się ono. Państwo litewskie Gedymina mogło się rozpaść i wydać znów cały wschód na pastwę Mongołów. Lecz jeszcze groźniejsze było położenie od zachodu. Tutaj Zakon niemiecki coraz bardziej wciskał się w głąb Litwy i gotował jej los podobny, jaki przed wiekiem spotkał Prusaków.

To skłoniło Jagiełłę do ułożenia z panami małopolskimi aktu w Krewie, na mocy którego Polacy przyrzekali Jagielle małżeństwo z Jadwigą, Jagiełło natomiast przyrzekał na wieki połączyć Litwę z Polską, zabezpieczyć Polsce jej dotychczasowe granice i powrócić kraje utracone.

Tak przyszła do skutku unia dwóch państw, Polski i Litwy, które się połączyły pod berłem jednej dynastyi: Jagiellonów.

§. 21. **Streszczenie.** Tak więc unia polsko-litewska nie była dziełem przypadku, tem mniej zaś niewłaściwem skierowaniem polityki mocarstwowej Polski na błędne tory. Widzimy naprzód, iż Polska w w. XIV. nie może wyrównać innym państwom europejskim pod względem potęgi na zewnątrz, zarówno Czechom, Węgrom, jak i Zakonowi niemieckiemu. Tem mniej zaś może podjąć się zadań ogólno-europejskich — obrony świata chrześcijańskiego od Tatarów na wschodzie. Polsce zagraża naprzód pochłonięcie przez Czechy, później współzawodnictwo z Zakonem, po którego stronie znajduje się cała sympatya ówczesnych potęg europejskich. To osłabianie Polski na zewnątrz, uwidocznia się w odstąpieniu Pomorza Krzyżakom i Śląska Czechom. Pierwsze było dokonane skutkiem zdrady Zakonu, drugie zabezpieczało Polskę od pretensyi domu luksemburskiego. Dzięki tej polityce pokojowej Kazimierz Wielki mógł przywrócić ład i podnieść na wewnątrz Polskę.

Równocześnie Polska bierze na siebie zadanie zorganizowania Rusi i obrony jej od pogan. Na tem polu wyprzedziła już ją była Litwa, ale państwo litewskie nie posiadało samoistnej organizacyi. Przyjęło ono system rządów a nawet kulturę czysto ruską, która była wówczas słaba, i nie mogła zabezpieczyć samodzielności Litwie, tem mniej obronić ją od napadu Krzyżaków.

Oto dlaczego Litwa połączyła się z Polską. Ta myśl polityczna kierowała już nią przy zawarciu sojuszu Władysława Łokietka z Gedyminem, chwilowo skrzyżowały się interesa Polski i Litwy na spornych ziemiach Wołynia i Podola, ale interesa wspólne przemogły.

Panowie małopolscy byli kontynuatorami polityki Kazimierza W. Obronili oni państwo po jego śmierci od rozbicia, zabezpieczyli związek Polski z Węgrami, ale z chwilą, gdy Węgry i Polska rozdzieliły się

w osobie obydwóch córek Ludwika węgierskiego, z których każda zasiadła na innym tronie, odtąd idea połączenia Polski z Litwą wzięła górę. Tak czy inaczej, polityka panów małopolskich święciła tryumf w unii litewskiej, a dzieło tej unii świadczy najlepiej o rozumie politycznym i szczerym patryotyźmie jej twórców.

ROZDZIAŁ III.

JAGIEŁŁO I WITOŁD.

§. 22. **Charakterystyka Jagiełły i dynastyi Jagiellonów.** Są typy władców dobrotliwych, łagodnych, których jedyną cechą jest napozór bierność. A mimo to zadanie swoje wypełniają znakomicie, umieją swoje imię utrwalać w dziejach i kładą podwaliny dla przyszłego rozwoju i szczęścia swych ludów. Czemu to przypisać? Czy rzeczywiście rządzi ludzkością ślepy los, przypadek? Czy istotnie powodzenie w polityce zależy od samego tylko szczęścia? Trudno się zgodzić na takie jednostronne, fatalistyczne, rozwiązanie powyższego zagadnienia. Trzeba raczej przypisać powodzenie takich osób i ich dzieła, szczęśliwemu skojarzeniu ich dążeń z duchem czasu, z kierunkiem rozwoju pewnego narodu.

Tam gdzie się zmagają ze sobą potężne żywioły, zwłaszcza, gdzie nowe życie puszcza słabe pędy, niezawsze właściwą rolę odgrywa gwałtowność, energia, wola nieprzełamana, granicząca z uporem. — Wiele pewniejszym jest taki charakter, który nie walczy z przemagającymi prądami, ani nie łamie młodych, kiełkujących zawiązków życia. Dosyć jest, jeśli trafnie określi swoje zadanie, ma na tyle woli i energii, aby

wytrwać na raz obranej drodze i na tyle daru obserwacyjnego, aby znaleźć ludzi, na których może polegać. Tego rodzaju władcy nie mają na pozór własnego zdania, ani własnej woli. Ale mają szczęśliwy dar polegania na zdaniu tych, którzy rozumem swoim dorośli do potrzeb chwili. Ich wolę wyrażają ci, którym dają się napozór kierować i prowadzić. Zapytujemy się nieraz, w jaki sposób mogą ci ludzie wkładać swego ducha, swoją inicyatywę do dziejów, dlaczego imię ich jest nierozłącznie splecione z pewnym okresem czasu, podczas gdy oni czerpią tylko całą swą siłę z danego gruntu dziejowego, z danych stosunków, z danego otoczenia: nie walczą z prądem dziejowym, lecz płyną z falą.

Takim panującym był właśnie Władysław Jagiełło. Nie posiadał ani tej bystrości i śmiałości w polityce, jaką miał jego ojciec Olgierd, ani tej odwagi i rycerskości, co jego stryj Kiejstut, ani wreszcie tej ambicyi, tej energii twórczej, pomysłowości, jaką celował jego brataniec Witołd.

A przecież nikt trafniej nie odgadł swej roli, swego zadania w dziejach, jak to uczynił Jagiełło. W chwili, kiedy dwa państwa o różnym składzie narodowym i sprzecznych urządzeniach wewnętrznych, o różnorodnym bycie a nawet z zarodem rozłamu religijnego łączyły się w jedną całość, najmniejszy krok fałszywy mógł sprowadzić ową unię na manowce, zamiast zgody i solidarności spowodować zatarg, obudzić niechęć wzajemną a nawet waśń bratobójczą. Dusza namiętna, ognista, prędzej zraziłaby ku sobie jednych, odepchnęła drugich. Inaczej charakter spokojny, nieco flegmatyczny, jaki przedstawiał sobą Jagiełło. W chwili, kiedy trzeba było zaspakajać sprzeczne życzenia jednej i drugiej strony, Polaków i Litwinów, w chwili, kiedy Polsce potrzeba było oswoić się z nową dynastyą na tronie, a Litwie pogodzić się

z nowym porządkiem rzeczy, najważniejszem zadaniem było dla Jagiełły przyciągnąć ku sobie Polaków a zarazem wszczepić w Litwinów zamiłowanie do nowych urządzeń, aby dzieło unii było trwałem i wiecznem.

To zadanie świetnie wypełnił Władysław Jagiełło. A jeśli zasługa jego na tem polu była może mimowolna, praca bezwiedna, to należy się jednak podkreślić ten rys dodatni, tę cechę stałą i właściwość jego charakteru, którą Jagiełło przelał na swoich następców, zrobił ze swego życia jakoby testament polityczny. Miękkość, łagodność, dobrotliwość są to cechy, które powtarzają się stale w dynastyi Jagiellonów. Zjednały jej one tę miłość, to przywiązanie u narodu, które sprawiły, iż nie było drugiej dynastyi równie lubianej w Polsce, a dodajmy, szanowanej w całej Europie, jak dynastya Jagiellońska. Bo umieli Jagiellonowie łączyć z pobłażaniem dla poddanych wielką godność monarszą, szacunek dla cywilizacyi zachodnio-europejskiej z dbałością o potęgę Polski na zewnątrz, a zwłaszcza umieli zachować obok tolerancyi i wyrozumiałości dla przekonań religijnych swoich poddanych korną cześć i przywiązanie do Matki, Kościoła, który ich przyjął na swoje łono, jako innowierców, i postawił na zaszczytnem stanowisku obrońców wiary chrześcijańskiej.

Gdybyśmy chcieli szukać w dziejach innych narodów dynastyi, równie lubianej, równie szanowanej, zapisanej w równej mierze niezatartymi zgłoskami w pamięci narodu, to musielibyśmy się chyba zwrócić do Anglii i przytoczyć, jako analogię, dzieje dynastyi Tudorów, aczkolwiek tu i tam są znaczne różnice obok znacznych podobieństw. Zasługi Tudorów również obracają się około dzieła przetworzenia Anglii w państwo nowożytne. Żadna inna dynastya angielska nie położyła tyle zasług w kierunku rozbudzenia ducha obywatelskiego i dumy narodowej wśród Anglików, co dynastya Tudorów. Najznakomitsi z pośród Tudorów,

jak królowa Elżbieta, wytknęli cel dążeń dla Anglii, kierunek rozwoju przyszłej potęgi angielskiej. To samo zdziałali w Polsce Jagiellonowie. A nawet jeślibyśmy poszli dalej, to znaleźlibyśmy początki literatury narodowej, najwspanialsze dzieła umysłowości angielskiej (Szekspir), jak i pamiątkowe zabytki sztuki, odnoszące się do okresu panowania dynastyi Tudorów, podobnie jak i w Polsce za czasów dynastyi Jagiellońskiej. Dość przypomnieć twórcę prozy polskiej, Reja z Nagłowic, księcia poetów polskich, Kochanowskiego, Mikołaja Kopernika, największy geniusz, jaki wydała Europa w wieku XVI., arcydzieła sztuki renesansowej w katedrze na Wawelu (kaplicę Jagiellonów). Ale różnica spoczywa właśnie w charakterze usposobienia, w temperamencie obydwóch tych narodów. Podczas gdy Jagiellonów cechowała łagodność i dobrotliwość, przechodząca niekiedy w słabość, Tudorowie, nawet kobiety z tego rodu, odznaczają się siłą, gwałtownością, wyradzającą się niekiedy w przewrotność, lub w wyraźne okrucieństwo. Tudorowie naginali dla swej woli wolę narodu, nieraz wprost łamali do swych celów osobistych jego upodobania i wierzenia, reformowali kościół. Jagiellonowie liczyli się przedewszystkiem z usposobieniem, sympatyami i przekonaniami większości swego narodu. Pierwsi znajdywali posłuch i poparcie swych dążeń dzięki polityce, w kierunku czysto narodowym prowadzonej, chociaż pomimo wiedzy i wbrew woli narodu — drudzy prowadzili politykę, która była wyrazem żądań całego politycznie dojrzałego społeczeństwa polskiego w owych czasach, i na rzecz dobra publicznego zrzekli się w znacznym stopniu nietylko swoich praw, ale nawet i swej władzy. I jedni, i drudzy, wyryli ślad niezatarty i pozostawili wieczną pamięć w dziejach swoich narodów.

§. 23. **Charakterystyka Jadwigi.** W szereg tych silnych, rycerskich postaci obydwóch dynastyi Piastów

i Jagiellonów wciska się wątła i drobna postać kobieca, którą jednak dzieje Polski i Litwy tak wyolbrzymiają, iż przykuwa do siebie zarówno gorącą fantazyę poety, jak i badawczy umysł dziejopisarza. Mówimy tutaj o królowej Jadwidze, której grobowca napróżno szukamy na Wawelu, i bylibyśmy dziwnie zdumieni tem niedbalstwem i tą niepamięcią współczesnych, gdyby nam znakomity historyk katedry krakowskiej nie wytłumaczył, że na razie pochowano Jadwigę pod skromną płytą kamienną, czekając lada dzień wyniesienia jej zwłok, jako świętej, na ołtarzu.

Może kiedy, błądząc wzrokiem po okolicach Krakowa, znajdziemy jej mogiłę, usypaną między mogiłami Kościuszki, Kraka i Wandy, a z pewnością należy jej się ta pamiątka na ziemi litewskiej, tam nad brzegami Wilji lub Niemna, gdzieś wśród wzgórz Kowieńskich, gdzie kiedyś wdzięczna potomność usypie mogiłę i dla Mickiewicza. I tu nasuwa się jedna uwaga: mają swe przeczucia jednostki, może mieć podobną wizyę naród. Wydaje się, że w tych podaniach ludowych o Wandzie tkwiło jakby przeczucie przyszłych losów królowej Jadwigi, przyszłego całopalenia i ofiary z życia młodego i bujnego, na ołtarzu ojczyzny. Jak tam w legendzie, tak tu w rzeczywistości los narodu spoczywał przez jedno mgnienie oka w rękach słabej kobiety, przyszła jego potęga zależała od rozwiązania się walki w słabem sercu niewieściem.

W dziejach Jadwigi są dwie osobne karty: dzieje kobiety i dzieje królowej. Dziecko potężnego monarchy, Ludwika węgierskiego, którego państwo rozciągało się od Adryatyku na północ prawie do morza Bałtyckiego, miało już od kolebki przeznaczonym sobie los świetny i panowanie nad mnogimi narodami. Z trzech cór Ludwika na Jadwigę przypadało w udziale służyć za spójnię pomiędzy Węgrami a ziemiami przedlitawskiemi, dziedziczną własnością rodu Habsburga. Dla

tego już w siódmym roku swego życia została poślubioną księciu rakuskiemu Wilhelmowi, który był prawie jej rówieśnikiem. Prymas Węgier związał uroczyście w Hajnburgu ręce dziatek na znak nierozłączności ich losów.

Odtąd Jadwiga spędza swój żywot na przemiany to na dworze wiedeńskim, to na zamku budzińskim. Młoda dziewczyna upaja się romantycznemi pieśniami trubadurów, idealizuje w swej wyobraźni postać swego przyszłego małżonka, który musiał być rycerzem bez strachu i bez skazy, pełen wyszukanej uprzejmości dla damy swego serca, gotów błąkać się po obcych krajach, walczyć z jakimiś strasznymi potworami, barbarzyńskimi ludami i naturalnie odbić z ich rąk swoją bogdankę. Czy przedostała się kiedy wyobraźnia młodej dziewczyny, tam na tę mroźną północ, która była w pojęciu ówczesnych siedzibą strasznej dziczy pogańskiej? Czy przyszło jej kiedy na myśl, że właśnie jednemu z tych strasznych, nieznanych bogów północy, trzeba będzie oddać swą rękę — a jej rycerz, jej obrońca, bardzo marną w tem wszystkiem odegra rolę.

Wychowanie Jadwigi było gruntowne i staranne. Składała się na nie cała umiejętność średniowieczna scholastyczna, przechowana naturalnie w języku łacińskim. Celem tego wychowania było wzmocnienie zasad wiary św., wszczepionych przez Kościół. Pismo św. było skarbnicą wiedzy, zarazem wzorem życia dla współczesnych, życia twardego chrześcijańskiego, nie liczącego się z żadnemi trudnościami, z żadną słabością. Podtrzymywało ono wytrwałość w obowiązkach grozą strasznego sądu Boskiego, surowych kar nietylko w przyszłem życiu, ale jeszcze tu na ziemi. O ileż cięższe i trudniejsze są wobec niego obowiązki słabej kobiety.

Ale ten ponury, ascetyczny, pogląd na świat głębokiego średniowiecza łagodziły już pierwsze blaski

odrodzenia. Nowa literatura, która się pojawiła pod jasnem, lazurowem niebem południa musiała przedostać się i na dwory środkowo-europejskie, zwłaszcza na dwór budziński, gdzie zasiadała dynastya Andegawenów, spokrewniona z dynastyą panującą w Neapolu. Były to prądy świeże, gorące, nawet zmysłowe, rozjaśniały i ogrzewały one surową, wyrzekającą się szczęścia i rozkoszy atmosferę północy. Nie obyło się bez tego, aby między pergaminy młodej królewny nie zabłąkał się jaki sonet Petrarki albo płomienny wiersz Dantego.

A temperament Jadwigi był wrący, namiętny temperament Andegawenów, którzy wydali z pośród siebie zarówno świętych, jak Ludwika IX., króla francuskiego, jak i władców nie wzdragających się przed sztyletem lub trucizną, jak Piotra bragańskiego. Temperament ten łagodziła inna krew, którą Jadwiga odziedziczyła po babce Elżbiecie, siostrze Kazimierza W., a surowy obyczaj domowy niewiast piastowskich, który jej babka przyniosła ze sobą na dwór budziński, a matka Jadwigi, Elżbieta bośniacka, przyjęła wraz z wychowaniem polskiem, trzymał go na wodzy. Ten typ matrony w Polsce, który do dziś dnia się utrzymał, musi być tak starym, jak starą i poważną jest tradycya domu w Polsce, tradycya kobiet Polek, kapłanek rodzinnego ogniska.

Taką była Jadwiga w chwili, gdy w ręce jej, piętnastoletniej dziewczyny, śmierć ojca oddała losy Polski.

§. 24. **Rządy Jadwigi i Jagiełły.** Mówiliśmy, że panowie polscy zmusili Jadwigę do wyjścia za mąż za księcia litewskiego.

Serce kobiece zostało złamane, a jednak dusza wyszła z tej walki cała, silna i hartowna, jak stal. Z tą dziwną naturą polskiej niewiasty, która umie na kształt bluszczu owinąć się wokoło ukochanego człowieka,

Jadwiga przytuliła się do swego własnego dziecka, jakiem był związek Polski i Litwy. Tej Litwie pogańskiej uratowała według swego mniemania miliony dusz, które obdarzyła światłem wiary. O to światło dla Litwy dbała nieprzerwanie. Świadczy o tem jej staraniu najlepiej seminaryum litewskie, utworzone przy uniwersytecie w Pradze, które miało przygotowywać młodych i światłych pasterzy dla nowo nawróconej owczarni. Temu jej staraniu trzeba przypisać zgodę między Jagiełłą, a jego burzliwymi braćmi. Jednała ich z Jagiełłą i umiała zapobiedz wszelkim zakusom do oderwania się ich od Polski. Kochała lud polski, dbała o jego dobro, zapobiegała jego krzywdom ze strony możnych. Gdy na jej żądanie zwrócono dobytek biednych kmieci, nieprawnie im zagrabiony, Jadwiga, nie zadowalając się samym zwrotem szkód, spytała, kto im łzy powróci — jak mówi serdeczne podanie ludowe.

Nawet na łożu śmierci nie pominęła sposobności zapisania się chlubnie w dziejach narodu. Umierając, przekazała wszystkie swe kosztowności na podniesienie wszechnicy krakowskiej, założonej przez Kazimierza Wielkiego, a zwłaszcza na utworzenie w niej wydziału teologicznego, który był niezbędny wówczas dla Polski, liczącej miliony ludności, świeżo przyjętej na łono kościoła.

Taki jest początek dzisiejszego uniwersytetu Jagiellońskiego, który aczkolwiek zapoczątkowany 36 lat wstecz z inicyatywy Kazimierza W., utrwalił się i rozwinął na podwalinach, rzuconych hojną i szlachetną dłonią Jadwigi.

Chrzest i podniesienie do poziomu cywilizacyjnego Litwy, tudzież uniwersytet Jagielloński są do dziś dnia żywymi i nieprzedawnionymi pomnikami sławy Jadwigi, a zarazem pamiątką ślubów polsko-litewskich.

§. 25. **Charakterystyka i plany Witołda.** Nie do Jagiełły dzieje przywiązały pamięć czynów wielkich, bohater-

skich, pomysłów twórczych, genialnych, energii niewyczerpanej, daru organizacyjno-państwowego. Wyprzedził go na tem polu młody Kiejstutowicz, Witołd, jego bratanek, przyjaciel lat dziecięcych, późniejszy władca samoistny i prawie niezależny książę Litwy. Na Witołdzie najlepiej okazuje się, jak zawodnymi są dary przyrodzone umysłu, woli i charakteru, jeżeli te siły są czysto indywidualne, nie sprzężone z wolą i kierunkiem dziejów. Te same prądy, które wysunęły szczęśliwie na plan pierwszy Jagiełłę, krzyżowały i udaremniały wszystkie zamiary Witołda. Natura silna, niewyczerpana, całe życie walczył z przeciwnościami, szamotał się z żywiołami, które go wreszcie skrępowały, ubezwładniły i z odmętu burzy całożyciowej, rzuciły na łoże śmierci, jak rozbitka, który żegnając się z światem, mógł zachować całą swą dumę, ale nie przekazał otoczeniu nic ze swoich planów, a sobie samemu nie zgotował nic, prócz goryczy i zawodów.

Witołd jest postacią tragiczną w dziejach Polski i Litwy. Zagadnienie unii polsko-litewskiej nie było od początku takie proste i łatwe, jak się to z pozoru wydaje. Był to problemat nietylko łączności, ale i siły a co zatem idzie, przewagi; była to kwestya kto z dwóch narodów posiada więcej szans do samoistności, komu zatem wypadnie panować. Witołd podjął się go rozwiązać w duchu przychylnym dla Litwy. Geniusz swój wcielił w ideę państwową litewską, marzył on o stworzeniu państwa potężnego, niezależnego na wschodzie. Na tej drodze spotkał się z oporem Polski, właśnie tych samych możnowładców, którzy doprowadzili do unii Polski z Litwą. Czy oni to właśnie pokrzyżowali zamiary Witołda, czy przez nich to Witołd upadł? Gdybyśmy odpowiedzieli — tak, za wiele przypisywalibyśmy siłom i zamiarom jednostek. Odpowiedź — nie — dowodziłaby o całkowitej nieudolności Witołda i wewnętrznej nicości Litwy. Prawda dziejowa znajduje się

w pośrodku, a raczej ze skrzyżowania się dwóch przeciwnych sobie prądów, kierunek dziejów poszedł po przekątni. Prawo mechaniczne równoległoboku sił, znajduje swe zastosowanie w zakresie woli i działań ludzkich, których kierunek zbacza zawsze od celu wytkniętego przez jednostki, będąc odrzucony przez prąd dziejowy przeciwny.

§. 26. **Polityka polska za Jagiełły.** Myślą panów małopolskich, którzy przywołali na tron Jagiełłę, było wcielić Litwę do Polski, podobnie jak Kazimierz W. uczynił to był z Rusią halicką. Jagiełło był za słaby, aby się temu sprzeciwiać. Dla Rusinów mógł on być chytrym i przebiegłym, za jakiego go mieli, ale wobec Polaków, którzy stali wyżej od niego, pod względem rozumu politycznego, znajomości spraw i zadań państwowych, wreszcie którzy oryentowali się nietylko w sprawach swego narodu, ale i polityki ogólno-europejskiej, był on człowiekiem prostym i bezbronnym.

Jagiełło hojnie wynagrodził tych, którzy mu dopomagali do uzyskania ręki Jadwigi i osiągnięcia korony polskiej. Tak Jaśko z Tarnowa, wojewoda sandomierski, został mianowany generalnym starostą ziemi ruskiej, prócz tego otrzymał liczne włości. Inny pan małopolski, Spytek z Melsztyna, wojewoda krakowski, dostał Samborszczyznę, a później cały kraj, Podole, w lenno od króla polskiego.

Możnowładztwo zupełnie opanowało osobę króla i kierowało jego polityką. Zwłaszcza po śmierci Jadwigi, Jagiełło zdał zupełnie swe rządy na panów. W drugiej połowie jego panowania występuje silny wpływ nietylko możnowładztwa świeckiego, ale i duchownego. Zwłaszcza młody a bardzo zdolny biskup krakowski, późniejszy kardynał, Zbigniew Oleśnicki, wysunął się na czoło rządów. Na króla oddziaływał on stanowczo, niekiedy strofował go wprost, jak neo-

fitę, który nie dorósł do stanowiska króla chrześcijańskiego.

To możnowładztwo było wówczas wybraną częścią narodu. Wszystko, co tylko naród posiadał z rozumu, z wykształcenia i z talentu politycznego w niem skupiło się. Jego dziełem było zrealizowanie unii i zbudowanie potęgi polskiej w w. XV.

§. 27. **Witołd w. księciem litewskim.** Dumny i namiętny Witołd nie mógł znieść tego, aby Litwa dostała się panom polskim w charakterze łupu, jeśli nie na mocy praw miecza, to na mocy praw Krzyża, który Polacy pierwsi zatknęli na murach pogańskiego Wilna. Bronił on niepodległości swego narodu. Zaraz po koronacyi Jagiełły, uciekł do Krzyżaków i z nimi łączył się na zgubę brata, Jagiełły, i unii Polski z Litwą. Ale pogodzony niedługo z bratem, który mu oddał rządy na Litwie, podejmuje plan zbudowania silnego, niezależnego państwa litewskiego. W tym celu Witołd ogłasza się w. księciem. Jagielle pozostaje tytuł najwyższego księcia Litwy, bez żadnego prawie wpływu na sprawy litewskie.

Witołd obrał sobie za zasadę dalszy ciąg polityki Giedymina i Olgierda. Polityka ta polegała na tem, ażeby zbierać ziemie ruskie, utrzymywać swój wpływ nad udzielnymi książętami ruskimi, ochraniać Ruś od Tatarów, a w rezultacie, rozgromiwszy Ordę, zjednoczyć Litwę i całą Ruś wschodnią w jedno potężne państwo na wschodzie.

Pierwsza część tego zadania powiodła mu się znakomicie. Cała prawie Ruś wschodnia dostała się w jego ręce. Prócz krajów ruskich, przyłączonych do Litwy za Olgierda, zdobywa on jeszcze Smoleńsk. W dwóch północnych rzeczachpospolitych słowiańskich, Nowogrodzie i Pskowie, osadza swoich posadników. Za Dnieprem książęta prońscy i rjazańscy, słuchają jego rozkazów. Nawet Moskwa słaba ulega jego wpływowi, a Witołd

po śmierci swego teścia, księcia moskiewskiego, opiekuje się jego synem, Wasylem Wasylewiczem. Nareszcie Witołd każe budować port litewski nad morzem Czarnem i gotuje się do walnej rozprawy z Tatarami.

§. 28. **Początki Moskwy.** Współzawodniczką Litwy w zbieraniu ziem ruskich była Moskwa. Moskwa była jednem z najpóźniejszych księstw dzielnicowych ruskich. Została ona założona przez syna Włodzimierza Monomacha (współczesnego z naszym Bolesławem Krzywoustym). Terytoryum jej rozciągało się za rzeką Dnieprem pośród obszernych lasów i wód nad rzekami: Okszą, Klaźmą i Moskwą. Nazywano tę dzielnicę księstwem zaleskiem, czyli za lasem położonem. Później otrzymało ono nazwę księstwa włodzimiersko-suzdalskiego, od stolicy swej Włodzimierza nad Klaźmą. Ludność tutejsza nie była właściwie pochodzenia słowiańskiego; były to plemiona północne, pokrewne Finom i Madziarom. Plemiona te, tak zwane ugrofińskie, złożyły się wraz z przymieszkami Słowian na wytworzenie szczepu wielko-ruskiego, który w dziejach Rusi odegrał wielką rolę, ale najmniej był podobny do innych Słowian zarówno z rysów twarzy, jak i z obyczajów, ducha politycznego i kultury.

Kiedy Ruś w tych samych prawie czasach, co i Polska, rozpadła się na dzielnice, wtedy książęta zalescy podnieśli się w znaczeniu. Od stolicy swej, Włodzimierza nad Klaźmą, książęta ci nazywają się także włodzimiersko-suzdalskimi. Dopiero później stolicę swą przenieśli do Moskwy, która stała się odtąd kolebką państwa moskiewskiego.

Po najściu Mongołów, Moskwa zarówno, jak i cała Ruś, dostała się pod ich jarzmo. Ale książęta moskiewscy przyjęli odrazu politykę odmienną od innych książąt. Inicyatorem jej był ks. Aleksander Newski, później kanonizowany przez cerkiew wschodnią. Uznali oni wszelki opór Mongołom za niewłaściwy i starali się

taką rolę odegrać wobec Tatarów i ich chana, ażeby on im oddał pierwszeństwo przed innymi książętami ruskimi. W tym celu sami jeździli do Ordy, donosili o wszelkich knowaniach innych książąt ruskich, nieprzyjaznych Tatarom. Ślepą zaś swą uległością osiągnęli tyle, iż chan tatarski pozwolił książętom moskiewskim zbierać dań dla niego z całej Rusi. Jako poborcy dani, książęta moskiewscy mieli pierwsze znaczenie. W tych czasach Ruś Czerwona przeszła do Polski, Ruś zaś zachodnia Czarna i Biała, oddała się pod opiekę państwa litewskiego.

Już przedtem dostała się była znaczna przymieszka krwi ugrofińskiej w żyły Wielko-rusinów. Teraz znów w czasie dwóchsetletniego jarzma mongolskiego zapożyczyli oni od Tatarów wiele cech państwowości, obyczajów, kultury a nawet znaczną liczbę wyrazów.

Całe panowanie Ordy opierało się na podbojach i na wyciąganiu dani z ludów uległych. Te ostatnie utrzymywano w ciągłym strachu. Wobec chana, każdy jego poddany, nawet książę, był niewolnikiem, musiał mu schlebiać, płaszczyć się i uniżać. To ślepe posłuszeństwo wobec wszelkiej władzy mogło się opierać tylko na ciągłych podbojach.

Wojsko i skarb, (kazna), dwie główne potrzeby państwa zdobywczego, despotycznego, stały się osią zabiegów książąt moskiewskich. Urządzili oni system ściągania dani ze swych poddanych, podobnie, jak to czynili Tatarzy. Dzięki wojsku zaś zagarnęli z czasem większość ziem ruskich.

Uwolnienie się Moskwy z pod jarzma mongolskiego, stało się bez przelewu krwi. Tatarzy bowiem był to naród koczujący. Narody takie nigdy nie mogą zbudować trwałego państwa, chyba że się osiedlą i zajmą rolnictwem. Z Tatarami nigdy podobny fakt nie zaszedł. Państwo Tatarskie powstało dzięki genial-

nemu zdobywcy, Batu-chanowi, który połączył mnogie, pojedyncze hordy tatarskie i gnał je, jak wichurę, po całym świecie.

§. 29. **Walka Witołda z Tatarami.** Gdyby Witołd obalił ordę tatarską, mógłby się był stać najpotężniejszym księciem na Wschodzie, przyłączyłby wtedy napewno Moskwę do swego państwa i wtedy to plan swój olbrzymiego państwa litewsko-ruskiego byłby urzeczywistnił. Idea była wielka i zuchwała. Historycy niektórzy rosyjscy utrzymują, że to państwo Witołda byłoby ruskiem. Otóż trzeba wiedzieć, że Witołd nie był wcale typem władcy ruskiego. Owszem był on wielbicielem cywilizacyi zachodniej. Widział jej wyższość nad kulturą ruską i, pracując nad podniesieniem państwa litewskiego, zaprowadzał urządzenia wewnętrzne na wzór zachodu, chętnie garnął do siebie rycerstwo zachodnie niemieckie i polskie, dawał gościnę u siebie przybyszom, kupcom i rzemieślnikom i popierał rozwój miast i handlu. Myślał on o tem, że mu się uda zbudować państwo litewskie, niezależne od Polski, a może nawet górujące nad Polską, ale na tych zasadach, na jakich rozwinęła się Polska i inne państwa na zachodzie Europy. Najmniej przeto miał na myśli tryumf kultury wschodniej. Sam był katolikiem i o rozwój kultury zachodniej wśród Rusinów, o zbliżenie się ich do zachodu dbał najtroskliwiej.

Dziesięć lat prawie przygotowywał się Witołd do walki z Ordą. W ciągu dwóch lat ostatnich wykonał dwie wyprawy i jedna z nich powiodła się szczęśliwie. Witołd spalił szałasy, koczowiska tatarskie i przywiódł mnóstwo niewolnika, którego osiedlił w okolicy Wilna i Nowogródka. Druga wyprawa miała być rozstrzygającą: zebrało się na nią mnóstwo rycerstwa z zachodu, w liczbie ich wiele Polaków, jako to Spytek z Melsztyna, co dowodziłoby, że planom Witołda nie byli Polacy tak niechętni. Podobno królowa Jadwiga, tknięta

złem przeczuciem, odradzała mu tę wyprawę. Witołd z ogromnymi zastępami wojska litewsko-ruskiego, do którego przyłączyła się część Tatarów, pod wodzą chana, wypędzonego z ordy, Tochtamysza, stanął nad rzeką Worsklą. W obliczu tego wojska połączył się chan złotej ordy, Imur Kutłuk, z hordami starego doświadczonego wodza Edygeja. Na propozycyą zgody Witołd odpowiedział dumnem żądaniem poddania się pod jego rozkazy, według zwyczajów wschodnich. Zawiązała się bitwa, w której dzielne roty Witołda rozprószyły się. Mnóstwo rycerstwa polskiego, w liczbie jego Spytek z Melsztyna, poległo. Sam Witołd ratował się ucieczką, a Tatarzy rozpuścili swe zagony aż na Wołyń i Ruś Czerwoną.

Taki miała koniec bitwa nad Worsklą (r. 1399), która obróciła w gruzy wszystkie marzenia i śmiałe zamysły Witołda oderwania się od Polski i zbudowania własnego państwa litewskiego.

§. 30. **Polska i Litwa w walce Zakonem niemieckim.** Bitwa nad Worsklą cofnęła Witołda z obranej drogi. Trzeba było znów zwrócić się do Polski i szukać w niej oparcia. W tym celu unia była odnowiona, a w tem odnowieniu wzięły już udział prócz w. księcia litewskiego po raz pierwszy wyższe stany, bojarowie litewscy, którzy poręczyli trwałość i bezpieczeństwo związku.

Teraz dopiero wzięto się do wyzyskania jego najbliższych, bezpośrednich celów. Teraz wybiła godzina rozprawy z Zakonem niemieckim.

Stosunki Witołda z Zakonem przez pierwsze lat dziesięć lat jego rządów na Litwie były całkiem przyjazne. Kiedy Witołd gotował swe wyprawy na Tatarów, zawarł ścisłe przymierze z Zakonem, na mocy którego odstępował mu Żmudź, prastarą dzielnicę litewską, ojcowiznę Kiejstuta, która najdłużej przechowała wiarę i obyczaj swych przodków.

W chwili chrztu Litwy, Zakon stracił właściwie racyę swego bytu. Litwa została nawrócona. Polska poderwała zręcznie główny korzeń bytu swojego współzawodnika. Ale Zakon przestał już być instytucyą średniowieczną, zgromadzeniem rycerzy-mnichów, szerzących wiarę chrześcijańską. Stał się on państwem, a jako taki, musiał dyplomacyą i mieczem utrwalać podstawy swego istnienia.

Szczególne znaczenie dla Zakonu miała Żmudź. Jednocześnie prawie z przywołaniem Zakonu niemieckiego do Polski i osiedleniem się jego w Prusiech został założony inny Zakon, także w ziemiach pogańskich przy ujściu rzeki Dźwiny. Utworzył ten Zakon biskup ryski, Meinhard, dla nawracania pogan miejscowych Łotyszów, Estów i Kurów. Zakon ten nosił nazwę Kawalerów Mieczowych. Dwa te zakony, niemiecki i mieczowy, w w. XIV. zlały się ze sobą. Terytoryalnie jednak dzieliła ich od siebie Żmudź. Odtąd więc dążeniem Zakonu było zająć tę ziemię, aby obydwa Zakony połączyły się ze sobą bezpośrednio terytoryalnie.

Żmudź była rdzennie pogańska. Kiedy Witołd ustąpił ją Zakonowi, ten ostatni zabrał się tak gwałtownie do nawracania pogan, iż wkrótce na Żmudzi wybuchło krwawe powstanie. Żmudzini skargami swemi napełniali całą Litwę i Polskę, przedostawali się za Niemen i chronili pod opiekę Witołda. Żmudź stała się kością niezgody między Litwą a Zakonem.

Tymczasem i Polacy mieli spór z Zakonem o ziemie pograniczne. Od czasu utraty Pomorza, od bitwy pod Płowcami nagromadziło się tyle żywiołowej nienawiści pomiędzy Polską a Zakonem, że trzeba było tylko iskry, aby cały materyał palny się zajął, i wybuchł na stumilowej przestrzeni.

Tak się stało istotnie. Małoważny spór o zameczki, Drezdenko i Santok, na granicy Polski z Zakonem położone, dał początek wielkiej wojnie (1409—1411).

Pożar wojny rozszerzył się wzdłuż całej granicy Polski i Litwy, chwilowo nawet groził zajęciem od strony Węgier, skąd zaatakował Polskę cesarz Zygmunt, sojusznik Zakonu.

Ale wojnę rozstrzygnęła walna bitwa na polach Grunwaldu i Tannenberga (1410). Obydwie strony wytężyły całe swe siły do walki ostatecznej. W bitwie tej brali udział Polacy, Czesi, Rusini, Litwini, nawet pułki tatarskie Witołda. Zakon zebrał cały kwiat rycerstwa swojego. Ponieważ rycerstwo to było niemieckie, tutaj przeto na polu Grunwaldu i Tannenberga, rozegrał się jeden akt krwawego dramatu pomiędzy Słowiańszczyzną a germańską nawałą, która wiecznie od zachodu parła na wschód, wycinała lub wynaradawiała Słowian, jak plemiona nadłabskie i nadodrzańskie, zagarnęła Prusy i Pomorze. Teraz piersiami zjednoczonego plemienia polsko-litewskiego, nawała ta została odparta na długo, bo na pół tysiąca lat. Bitwa pod Grunwaldem ma znaczenie nietylko dla Polski i Litwy, ale dla całej Słowiańszczyzny. Od tej walnej klęski Zakonu rozszerzanie się żywiołu niemieckiego na wschód, zostało powstrzymane, aż znów z rozbiorem Polski siła Germanów poczęła wzrastać, i znów przychodzi do stanowczej walki pomiędzy nami, od której rozstrzygnięcia zależeć będzie przyszłość Polski i całej Słowiańszczyzny.

§. 31. **Rozkład Zakonu niemieckiego.** Od bitwy pod Grunwaldem rozpoczyna się upadek Zakonu, który trwa nieprzerwanie przez cały wiek XV. W bitwie tej poległ wielki mistrz krzyżacki, ale Polacy musieli długi czas jeszcze toczyć wojnę, zanim Zakon ostatecznie został złamany.

Zakon niemiecki nie był lubiany w samych Prusiech. Rycerze Zakonu nieustannie waśnili się z wyższem duchowieństwem a uciskali miasta. Żywioł ziemiański w Prusiech był w znaczniejszej części pocho-

dzenia polskiego i sympatyzował w walce z Polską. Po bitwie pod Grunwaldem miasta pruskie wypowiadały posłuszeństwo Zakonowi, a zamki otwierały Polakom swe bramy. Ale Polska była również wycieńczona wojną, zawarto więc pokój toruński (1413), na mocy którego Żmudź oddana została Witołdowi, ale tylko w dożywocie. Niebawem znów wybuchła wojna, która się zakończyła pokojem nad jeziorem Melnem (1422). Pokój ten przywracał Litwie Żmudź po wieczne czasy.

Już pod koniec życia Jagiełły, a po śmierci Witołda, Litwa została zakłócona bratobójczą wewnętrzną wojną, do której dał powód żywioł ruski, niezadowolony z przewagi Polaków. Na czele Rusinów stanął Świdrygiełło, brat Witołda. Zakon przyrzekł mu pomoc, ale bunt Świdrygiełły został stłumiony. Zakon zaś musiał zawrzeć haniebny pokój w Brześciu Litewskim (1435), na mocy którego uznawał nad sobą zwierzchnictwo Polski, zrzekał się prowadzenia wojny lub zawierania pokoju bez zezwolenia króla polskiego, słowem stawał się nawpół lennikiem Polski.

Tak dzięki unii polsko-litewskiej została złamana potęga, która w w. XIV. zagrażała istnieniu zarówno Polski, jak i Litwy.

§. 32. **Reformacya w Czechach.** Teraz przyszła kolej na inną potęgę, która w wieku XIV dążyła do zagarnięcia Polski — mianowicie na Czechy.

Czesi, dzięki bliższemu zetknięciu się z Zachodem, wcześniej poczęli się rozwijać politycznie, kulturalnie, aniżeli Polska. Także i świadomość ich narodowa w walce z żywiołem germańskim spotęgowała się bardziej, aniżeli u nas. Po wygaśnięciu dynastyi Przemyślidów (1306), tron czeski zajęła dynastya luksemburska, która, dzięki stanowisku swemu i koronie czeskiej, pozyskała tron cesarski w Rzeszy. Zwłaszcza cesarz Karol IV., współczesny naszemu Kazimierzowi

Wielkiemu, rządził mądrze i roztropnie w Czechach, przestał on marzyć o wszechświatowem cesarstwie niemieckiem ze stolicą w Rzymie, natomiast zajął się wzmocnieniem swej władzy w Niemczech. Szczególną zaś opieką otaczał swój kraj Czechy, podnosił handel, zakładał miasta, stworzył wreszcie pierwszy uniwersytet na północy od Alp, mianowicie w Pradze (1348).

Dzięki pomyślnemu i spokojnemu rozwojowi, bogactwom, które zgromadził, handlowi, wreszcie oświacie, którą szerzył uniwersytet praski, Czechy wzmocniły się, zagospodarowały. Silny napór Niemców, którym Czechy oddawna podlegały, obudził tu najpierw poczucie narodowe, a w ogólności poczucie słowiańskie. Uniwersytet praski stał się widownią walk pomiędzy Czechami a Niemcami. Po jednej z takich scysyi, Niemcy tłumnie wydalili się z Pragi. Stało się to już za panowania syna Karola IV., cesarza Wacława, brata Zygmunta, margrabiego brandenburskiego, który pojął za żonę siostrę Jagwigi, Maryę, królowę węgierską.

Podówczas już zakradły się były nieporządki w kościele, słynne pod nazwą wielkiej schyzmy w kościele zachodnim. Papież Klemens przeniósł się, za wpływem króla francuskiego, do miasta Avignon w południowej Francyi. Później wybierano jednocześnie dwóch papieży, w Avignonie i Rzymie. Powstało skutkiem tego ogromne zgorszenie. Właśnie w tych czasach pojawiają się wielcy reformatorzy, ludzie nauki i bogobojnego życia, którzy chcą Kościół przywrócić do tej samej czystości, jaką miał w początkach chrześcijaństwa. Takim reformatorem był Wicleff w Anglii, Jan Hus i Hieronim Praski w Czechach.

Reformacya religijna zetknęła się z rozbudzeniem ducha narodowego w Czechach i z początkiem walki ich z żywiołem germańskim. Po śmierci Wacława, Czesi nie chcieli uznać brata jego, Zygmunta, za swego

króla. Na soborze konstanckim, który miał za cel przywrócić jedność i zaprowadzić porządek w Kościele, uznano naukę Husa za kacerską, a jego samego spalono na stosie (1415).

To posłużyło za hasło do otwartej wojny z cesaszem Zygmuntem, któremu oddano wykonanie wyroku nad Husem. Czesi domagali się służby Bożej w języku ojczystym i Komunii pod obydwiema postaciami. Stąd nazwano wyznawców tej nauki utrakwistami, (sakrament pod obydwiemia postaciami) albo kalikstanami (od wyrazu calix t. j. kielich), gdyż Komunię św. chcieli przyjmować z kielicha. Ale skrajniejsze partye jeszcze dalej posunęły swe żądania, nie uznawały żadnej władzy, chciały wrócić do sposobu życia pierwszych chrześcijan, do zniesienia majątków, do wybierania sobie księży. Od góry Tabor, na której się zebrały i okopały tłumy, niezadowolone i zbuntowane, przezwano ich taborytami. Mieli oni swego wodza w osobie starego, doświadczonego Jana Żyszki, później Prokopa.

§. 33. **Zabiegi o koronę czeską.** Wypowiedziawszy walkę cesarzowi i papieżowi, Czesi starali się pozyskać sobie możnych opiekunów. W tym celu zaproponowali koronę czeską Jagielle, a gdyby on odmówił, bratu jego Witołdowi. Witołd wysłał do Czech brata swego, Zygmunta Korybuta, z posiłkami polskimi. Korybut miał uspokoić Czechy i przygotować teren dla Witołda. Korybut nie mógł inaczej zadowolnić Czechów jak tylko przyjmując ich żądania religijne co do nabożeństwa w języku czeskim, co do Komunii pod obydwiema postaciami. Żądania te nosiły nazwę artykułów praskich.

Wtedy Witołd cofnął się od przyjęcia korony, odwołał Zygmunta Korybuta i wyparł się całej jego akcyi w Czechach. Tak więc korona czeska tym razem wymknęła się z rąk Jagiellonów. Jagiełło i Witołd po-

godzili się z cesarzem Zygmuntem i wydali na łup jego Czechy.

§. 34. **Koniec życia Jagiełły i Witołda.** Ażeby wytłumaczyć sobię tę słabość i brak decyzyi pierwszych Jagiellonów w zabiegach o koronę czeską, trzeba znać zarówno położenie ówczesne ogólno-europejskie, jak i sprawy wewnętrzne polskie.

Na przeszkodzie połączeniu się Czech i Polski stanęła głównie rozterka religijna. Czesi chcieli oderwać się od Kościoła. W Polsce nikt o tem nie myślał. Owszem rządziła tutaj hierarchia kościelna, na czele której stał Zbigniew Oleśnicki, który za ideał rozwoju społecznego uważał Kościół katolicki i jego urządzenia średniowieczne. — On to przeszkadzał wszelkim ustępstwom na rzecz Czechów, natomiast starał się odzyskać Śląsk na mocy nieprzedawnionych praw dziedzictwa piastowskiego.

Z drugiej strony Polska, połączywszy się z Czechami, dałaby najpotężniejszy oręż przeciwko sobie cesarzowi i Zakonowi niemieckiemu. Cały ówczesny świat chrześcijański zapatrywałby się na to, jako na zerwanie łączności z Kościołem przez nowo nawrócony naród. Rezultatem byłaby podobnaż wyprawa krzyżowa na Polskę i na Litwę, jaka później miała miejsce na Czechy, gdy tymczasem Polska musiała się usilnie starać o to, żeby opinia jej i Litwy, jako państwa chrześcijańskiego, była bez skazy.

Pomimo tej pomocy, jaką Jagiellonowie obiecali Zygmuntowi w walce z Czechami, ten ostatni dążył bez ustanku do zerwania unii Polski z Litwą. W tym celu przyrzekł koronę królewską Witołdowi na zjeździe w Łucku (1429). Jagiełło zgodził się na ten projekt. Ale panowie polscy sprzeciwili mu się. Ofiarowali oni koronę polską Witołdowi na wypadek śmierci Jagiełły. — Witołd odmówił. Wtedy Polacy zatrzymali w drodze posłów cesarza Zygmunta, wiozących koronę

Witołdowi. — Niebawem Witołd umarł z żalu i zgryzoty.

Jagiełło, stary i zniedołężniały, nie miał żadnego znaczenia w Polsce. Rządy dostały się niepodzielnie w ręce możnowładców.

§. 35. **Streszczenie.** Zmiana stanowiska mocarstwowego Polski bezpośrednio po unii Polski z Litwą, okazała się bardzo widoczną. W w. XV. jedna z potęg mocarstwowych, które zagrażały istnieniu Polski i Litwy — Zakon niemiecki rozsypuje się w gruzy, druga — Czechy, skołatane rozterkami wewnętrznemi, starają się połączyć z Polską.

Tak samo, jak na zachodzie rośnie potęga Polski, na wschodzie rozszerza się Litwa. Wszystkie ziemie ruskie w większym lub mniejszym stopniu są podwładne Witołdowi, nawet wolne rzeczypospolite słowiańskie, jak Psków i Nowogród, nawet książęta zadnieprzańscy, jak rjazańscy. Granice Litwy sięgają w odległości 20 mil od Moskwy.

Zamysł obalenia Ordy nie powiódł się Witołdowi, natomiast utrzymuje się jedność państwa litewsko-ruskiego, jedność, którą starają się rozerwać zarówno Zakon niemiecki, jak i cesarz Zygmunt.

Witołd zdołał obronić tylko niezawisłość Litwy, utrzymał on ją na stopie równouprawnienia z Polską, nie dopuścił do wcielenia jej ziem w skład Polski, jak tego domagało się możnowładztwo polskie.

Na wewnątrz utrzymywał on ten sam kontakt z Zachodem, popierał tę samą kulturę i cywilizacyę europejską, jaką ze sobą przyniósł chrzest Litwy.

Jagiełło w polityce swej znów zdaje się na kierunek możnowładców. Podejmują oni walkę z Zakonem, która się kończy dopiero po śmierci Jagiełły tryumfem dla Polski w pokoju brzeskim. Ale sprzeciwiają się przyłączeniu do Polski korony czeskiej, nie chcąc obalenia podstaw Kościoła i jego hierarchii

i zerwania dotychczasowego związku z Zachodem. Natomiast hierarchia duchowna i świecka w Polsce dba o utrzymanie powagi Jagiellonów, jako dynastyi chrześcijańskiej na wschodzie, i o przywrócenie dawnych ziem polskich, zwłaszcza Śląska, utraconych w wieku poprzednim.

Hierarchia ta utrzymała ster polityki w swych dłoniach jeszcze do połowy wieku XV.

ROZDZIAŁ IV.

MOŻNOWŁADZTWO W POLSCE.

ZBIGNIEW OLEŚNICKI.

§. 36. **Czynniki polityczne w Polsce.** Zazwyczaj przedstawia się cały rozwój zdarzeń politycznych w Polsce, jako dzieło jednej warstwy, szlachty. Pod to pojęcie podciąga się zarówno rycerstwo z czasów Bolesławowskich, jak i możnowadztwo z okresu Jagiellonów, jak wreszcie zastępy ziemian, obradujących na sejmach i sejmikach w wieku XV. i XVI.

Tym sposobem każdy prawie akt panującego już w w. XIII. i XIV. na rzecz swobody poddanych uważa się za wymuszony przez jedną warstwę, która nieomal od początku dziejów Polski rządziła, a cała historya nasza narodowa przedstawia się, jakoby dzieje szlachty.

Nic podobnego nie było. Rozwój naszego życia narodowego pochodzi nie od jednej warstwy, ale od wszystkich warstw, z tem tylko zastrzeżeniem, iż w przebiegu historyi różne warstwy występują kolejno na plan pierwszy, i zależnie od poziomu umysłowego, od wyrobienia politycznego, wreszcie od patryotyzmu, stopnia i napięcia uczucia narodowego, ta lub inna warstwa odgrywa politycznie największą rolę.

§. 37. **Władza królewska w Polsce.** W Polsce piastowskiej była silna władza królewska. Panujący uważał siebie za bezwzględnego pana i dziedzica całej ziemi, a wszystkie warstwy ludności za swych poddanych. Poddanymi króla byli zarówno możni panowie, jego urzędnicy, baronowie, komesowie, jak i drobne rycerstwo, mieszczanie i chłopi. Tylko brak środków finansowych, tudzież brak rozwiniętej administracyi, jak urzędników sądowych, policyjnych i t. p., zmuszał panującego do odstępowania części swej władzy na rzecz tych, którzy mieli dosyć powagi w swych ziemiach, aby spełniać czynności urzędowe, sędziowskie, wojskowe lub administracyjne. Książęta dzielnicowi i królowie, nagradzali swoich urzędników przywilejami, czyli uwalniali ich od podatków, opłat sądowych, ceł, albo obdzielali ich ziemią, przekazując im władzę nad poddanymi chłopami.

Mówiłem, że tym sposobem wytworzył się z czasem zastęp możnych panów zarówno duchownych, jak i świeckich. Posiadali oni niezmierne dobra, pełnili służbę publiczną, król zaś utworzył z nich swoją radę przyboczną, zwoływał ich na wiece, z początku partykularne — dla każdej ziemi osobno, później zaś generalne, czyli dla wszystkich ziem razem. Chociaż w Polsce nie było urzędów dziedzicznych, jak na Zachodzie, to jednak pewne wyższe urzędy, stale prawie dostawały się członkom jednych i tych samych rodów. Tym sposobem wytworzyła się pewna liczba rodzin, najpoważniejszych w kraju, zajmujących wyższe godności duchowne i świeckie, rządzących wraz z królem — słowem możnowładztwo.

Ale oto pod koniec w. XIV. zaszły fakta, które znacznie osłabiły władzę królewską i oddały przewagę w rządach możnowładcom, czyli Panom Rady królewskiej, jak ich nazywano, najważniejsze zaś sprawy po-

lityczne przeniosły się na owe wieca, czyli zjazdy panów, albo jak ich zwano z łacińska, baronów.

§. 38. **Początki elekcyi.** W Polsce panujący, czy to książę, czy to król, uważał kraj za swoją własność dziedziczną, którą mógł się dowoli rozporządzać. Z natury rzeczy dziedzina przechodziła w puściźnie na syna, stąd też tron w Polsce był dziedzicznym. Ale prawo dziedziczenia za Piastów obracało się w bardzo szerokim zakresie. Panujący mógł przekazać tron nietylko bezpośrednim swoim następcom, lecz w braku ich, także krewnym. Miał on swobodę wyboru następcy nawet z pośród dalszych krewnych, z pominięciem bliższych, byle tylko tron zostawał w rodzinie Piastowskiej.

Na tej zasadzie Kazimierz Wielki pominął bliższych krewnych przy wyznaczeniu następstwa tronu i zapisał Polskę dalszemu swemu krewnemu, Ludwikowi węgierskiemu.

Ale prócz dziedziczenia, była już za Piastów elekcya. Tak w razie walki o tron pomiędzy Piastowiczami, rycerstwo, a zwłaszcza panowie, rozstrzygali spór między stronami. Mogli przychylić się na korzyść jednego, lub na korzyść drugiego z pretendentów. Był to już zatem początek elekcyi, ale bardzo ograniczony, bo tylko w rodzinie Piastowskiej. Dodać należy, iż elekcya nie był to dotychczas środek uświęcony prawem, uciekano się do niego jedynie w nagłych wypadkach. Był to niejako wyłom w prawie, środek nielegalny, ale usprawiedliwiony potrzebą chwili i widokami dobra publicznego, — torował on dopiero drogę przyszłej, prawnej elekcyi.

Pod koniec w. XIV. społeczeństwo polskie znalazło się dwukrotnie w takiem położeniu, że trzeba było obierać królów. Stało się to skutkiem dwukrotnego wymarcia dynastyi, raz Piastów po śmierci Kazimierza W., drugi raz Andegawenów, (po zejściu

Ludwika węg.). Odtąd elekcya w Polsce się utrwala, a z nią razem nastąpiło znaczne osłabienie władzy królewskiej.

§. 39. **Pakt koszycki** (1374). Ludwik węgierski nie miał męskiego potomka. Obydwie korony, polską i węgierską, przekazał swoim córkom. Uznanie następstwa tronu polskiego dla jednej ze swych córek, uzyskał dzięki poparciu panów małopolskich. W zamian za to nadał im przywilej koszycki, w którym zabezpieczał naprzód całość i nietykalność granic polskich, potem przywrócenie ziem utraconych. Baronowie zastrzegli sobie całość państwa, a zwłaszcza nowego nabytku Kazimierza W. — Rusi Czerwonej. Na zasadzie aktu koszyckiego Węgry zrzekały się prawa do tej dzielnicy, o którą walczyły przed laty z Polską.

Prócz tego Ludwik węgierski zrzekał się na przyszłość ściągania innych podatków ze swych poddanych prócz 2 groszy z łana. (Grosz była to wówczas najmniejsza jednostka pieniężna, podobnie jak dzisiaj rubel, frank, marka lub korona. Łan była to jednostka miernicza ziemi, podobnie jak dzisiaj włóka). Prawo to było ulgą dla panów i w ogóle rycerzy-ziemian — gdyż chłopi już wówczas nie płacili podatku królowi, tylko swoim panom.

Prawo królewskie nakładania podatku, zostało przeto w Polsce ograniczone. Odtąd król musiał umawiać się ze swoimi poddanymi o nałożenie wyższych podatków ponad 2 grosze z łanu. Na zachodzie wszędzie w tych czasach był zwyczaj, że naród, czyli jego przedstawiciele — stany — umawiały się z królem o nowe podatki. Bronili się tym sposobem przed łupiestwem i zdzierstwem panujących, którzy częstokroć obracali podatki na swoje osobiste cele, albowiem troskę o sprawiedliwość, o pokój i dobrobyt, każdy stan niósł i podejmował na własnych barkach. Z tego samego powodu naród angielski półtora wieku wcześniej wy-

mógł na swoim królu, Janie Bez ziemi, podobny przywilej t. zw. Wielką Kartę wolności (1215). Około tego samego czasu Węgrzy uzyskali od Andrzeja II. Złotą Bullę (1222). Były to zawiązki urządzeń wolnościowych, na gruncie chrześcijaństwa wykwitłych, o jakich starożytność nie słyszała, gdyż tam nie znano ustroju stanowego.

Pakt koszycki zabezpieczał zatem przyszły rozwój Polski na zasadach swobody stanowej, do której narody europejskie podniosły się po upadku dawnego pojęcia — swobody obywatela rzymskiego.

Nie należy jednak zapominać, iż pakt koszycki był zawarty przez jedną warstwę, najsilniejszą wśród narodu — przez możnowładców, którzy pragnęli wszystkie korzyści, z niego płynące, zagarnąć dla siebie. Na razie chodziło im tylko o władzę, a ponieważ król był cudzoziemcem, przeto była obawa, że będzie rządził krajem przy pomocy Węgrów. Dlatego baronowie zastrzegli sobie wyłączenie cudzoziemców od wszelkich urzędów krajowych. Zamiast dziedziczenia wyższych godności, jako to: wojewodów, kasztelanów, podkomorzych, wymogli uchwałę, ażeby urzędy w każdej ziemi dostawały się ziemianom stamtąd pochodzącym, a więc Sandomierzanom w Sandomierskiem, Krakowianom w Krakowskiem i t. p. Tem samem urzędy trzymać się musiały jednych i tych samych rodów, które w danej ziemi były najpotężniejsze.

§. 40. **Przywileje korczyński i piotrkowski** (1388). Wybór Jagiełły na króla jeszcze bardziej przyczynił się do rozwoju swobód stanowych. Jagiełło odwdzięczył się panom za swój wybór, nadając im dwa wielkie przywileje: korczyński i piotrkowski. I nieraz mówi się o tych przywilejach, że były wydane w interesie szlachty, podczas gdy one miały jedynie na widoku interes możnowładców. Tutaj już prawie cała władza sędziowska i administracyjna była oddana w ich ręce.

Sędziami byli panowie, którzy według swego widzenia na zasadzie prawa zwyczajowego wydawali wyroki. Król był najwyższym sędzią, mógł też wysłać na sądy, czyli roki, swego zastępcę t. zw. justycyaryusza. Jagiełło zniósł to prawo królewskie wyznaczania ze swego ramienia nadzwyczajnych sędziów. Odtąd sądy były wyłącznie w rękach możnych panów w każdej ziemi. Podobnie Jagiełło zabezpieczył urzędy starościńskie obywatelom państwa, z wykluczeniem cudzoziemców. W rozdawnictwie zaś urzędów, król przyrzekł iść za zgodą i wiedzą baronów, czyli swych doradców.

Był zwyczaj już przedtem, że służba wojskowa za granicami państwa, była wynagradzana. Jagiełło potwierdził to prawo i określił wysokość wynagrodzenia, mianowicie 5 groszy od oszczepu.

W wiekach średnich król nie posiadał wojska własnego, tak licznego, aby mógł obronić kraj, lub też prowadzić wojnę na własną rękę. Natomiast obok króla mieli swoje hufce, czyli chorągwie, różni panowie, nawet miasta. W razie wojny panowie ci dostarczali swoich hufców królowi. Teraz wymagali za nie zapłaty.

Pod Grunwaldem walczyło stutysięczne wojsko polskie, ale większość chorągwi, były to chorągwie pańskie. Wokoło wojewody gromadziło się rycerstwo z każdej ziemi. Po skończonej wojnie, taki pan przychodził do króla po zapłatę. Rozumie się, że ani połowa z tego nie dostawała się rycerzom, tylko przechodziła do kieszeni pana. Opłata zatem za służbę wojskową zapewniała przedewszystkiem zyski możnym panom, którzy mieli własne chorągwie. Często skarb królewski był tak pusty, że nie można było w żaden sposób pokryć długów wojskowych. Król przeto puszczał w zastaw panom swoje dobra. Po niejakim czasie dobra te przestawały uchodzić za własność królewską,

utrzymywały się na wieczne czasy przy nowych panach. Tym sposobem możnowładztwo potworzyło sobie rozległe fortuny w wieku XIV. i XV.

§. 41. **Polityka możnowładców.** Możnowładztwo polskie miało plan zupełnego wcielenia Litwy i Rusi do Polski. Z Rusią zadanie powiodło się w zupełności. Inaczej z Litwą. Na przeszkodzie do zupełnego jej przyłączenia stanął Witołd. Ale po klęsce nad Worsklą Witołd znowu zwrócił się do Polski. Polityka panów polskich znowu święciła tryumfy, starała się oprzeć na tym żywiole litewskim, który z urodzenia i fortuny zajmował równorzędne z nią stanowisko, czyli na wyższej warstwie bojarów. Unia horodelska (1413) ustanowiła zjazdy wspólne panów polskich i litewskich. Odtąd możnowładztwo w obydwóch krajach zdobyło sobie organ polityczny do kierowania państwem.

Jagiełło zdał się w zupełności na wolę i rozum swoich doradców — czyli panów Rady królewskiej. Byli to ludzie, których Długosz nazywa *viri sibi et patriae bene studiosi* (mężowie dobrze życzący sobie i ojczyźnie). Udaremnili oni zamysł koronacyi Witołda, przedsiębrany w porozumieniu z cesarzem Zygmuntem Luksemburczykiem. Jagiełło dał był już na nią swe przyzwolenie. Panowie polscy widząc w tem zerwanie unii, pragnęli go odwieść od tego zamysłu propozycyą oddania koron obojga po śmierci Jagiełły. Lecz gdy Witołd koronę polską odrzucił i królem litewskim tylko się widzieć pragnął, panowie polscy zatrzymali posłów cesarskich, wiozących koronę Witołdowi. Niebawem Witołd z żalu i zgryzoty umarł wprzód, aniżeli Jagiełło.

§. 42. **Hierarchia duchowna w Polsce.** Wśród panów z Rady królewskiej wybiła się za Władysława Jagiełły na czoło hierarchia duchowna, zorganizowana na sposób zachodni, biskupi i opaci, zajmujący pierwsze stanowisko nietylko pod względem umysłowym, ale politycznym, tudzież materyalnym w kraju. Kościół w wie-

kach średnich na Zachodzie i u nas, był instytucyą niezależną od państwa. Wbrew temu, co się zazwyczaj utrzymuje, iż rząd w rządzie, albo dwie władze w jednym organiźmie niszczą i trują się wzajemnie, taki podział władz i niezależność władzy duchownej od świeckiej, był rzeczą mądrą i znamionował postęp. Kościół bowiem jest władzą nad sumieniami, a jako taki, nie powinien podlegać wpływom ubocznym, ziemskim, które sumienia paczą i wykrzywiają. Z biegiem czasu jednak Kościół posiadł daleko więcej władzy, aniżeli państwo. Wytworzyła się nierównowaga pomiędzy władzą świecką a duchowną. Na zachodzie o sto lat później doprowadziło to do oderwania się niektórych narodów od naczelnej władzy kościoła — papieża, i do rozłamu świata zachodnio-chrześcijańskiego na dwie połowy — katolicką i protestancką.

W Polsce okresem największego znaczenia i wpływu kościoła, był właśnie wiek XV., pierwsza jego połowa. Kościół w Polsce posiadał zawsze ogromne dobra ziemskie, tak, iż w tych czasach, zarówno jak w późniejszych, groziło ziemianom niebezpieczeństwo, iż cała ich ziemia przejdzie w ręce kościoła. Majątek kościelny stale i szybko wzrastał. W w. XIV. arcybiskupstwo gnieźnieńskie liczyło 250 miast i wsi, zależnych wyłącznie od jurysdykcyi duchownej, czyli będących w posiadaniu, administracyi i sądownictwie biskupów. Cyfra ta w połowie w. XV. podniosła się już do 360. Prócz tego Kościół pobierał od wszystkich mieszkańców stałą daninę od wszelkich zbiorów, w formie dziesięciny. Poza dziesięciną jeszcze inne liczne dochody wpływały do skarbu kościelnego, jako to, dochody sądowe, z testamentów itp. Znaczna ilość spraw, jako to sprawy rozwodowe i t. p., w wielu państwach jeszcze dziś należą do sądów duchownych. Ale w wiekach średnich liczba spraw, zależnych od Kościoła, była tak wielka, iż słusznie budziło to obawy i niezadowolenie po stronie

świeckiej. Naprzykład, testament, jako akt ostatniej woli, dokonywany na łożu śmierci, należał do biskupa, podobnież wszelkie sprawy z nim związane szły do jego sądów. Jeśli dodamy do tego, iż duchowni nawet w prywatnych sporach ze świeckimi, odwoływali się do własnych sądów, że kurya rzymska była dla nich najwyższą instancyą sądową, bardzo jednak kosztowną i przedłużającą w nieskończoność procesy — można sobie wyobrazić cały ciężar, przygniatający bez różnicy żywioł świecki ze strony duchowieństwa, i niezadowolenie, jakie to budziło.

§. 43. **Ruch soborowy na Zachodzie i ruch husycki w Polsce.** Po okresie wielkich papieży: Grzegorzów, Innocentych, Bonifacych — w Kościele katolickim nastał okres upadku i zastoju. Przyszło do tego, że papieże porzucili Rzym i przenieśli swą stolicę do Avignonu, gdzie stali się jakby wasalami korony francuskiej. A gdy siedmdziesięcioletni okres pobytu w Awignonie, czyli jak go później zwano, niewoli babilońskiej papieży, dobiegł do schyłku (1309—1377) i Rzym stał się napowrót stolicą papieską, rozłam w kościele jeszcze nie ustał. Jednocześnie bowiem wybierano papieża w Rzymie i w Avignonie, ku ogólnemu zgorszeniu całego świata chrześcijańskiego. Wtedy rozpoczął się wśród narodów mniej zepsutych, ruch w celach otrząśnięcia tej zarazy z Kościoła, zarazem wykorzenienia wielu nadużyć z pośród duchowieństwa. Za środek do tego miał służyć sobór powszechny ekumeniczny, na który zbierali się uczeni teologowie, przedstawiciele zakonów i zgromadzeń duchownych, wreszcie uniwersytetów i kapituł z całego świata.

W tym ruchu soborowym hierarchia polska zajęła stanowisko wybitne. Zasługa i poświęcenie Jadwigi zaczęły szybko wydawać owoce. Wydział teologiczny na uniwersytecie krakowskim zajaśniał mężami wielkiej nauki, których głos miał doniosłe, rozstrzygające

znaczenie w sprawach, które zaprzątały umysły całej Europy, jak naprzykład Jakóba z Paradyżu.

Na soborach stronnictwa dzieliły się na dwa obozy: jedni pragnęli, aby reforma została złożona w ręce papieża, drudzy, aby była oddana soborowi powszechnemu. Ten drugi kierunek przedstawiał czystsze rozbudzenie się świadomości chrześcijańskiej, powrót do pierwotnych tradycyi Kościoła. Biskupi polscy przemawiali za wyższością władzy soboru nad władzą papieża. Na soborze w Konstancyi (1414—1418) Andrzej Laskarys z Gosławic, elekt poznański, t. j. kandydat na biskupa, obrany przez kapitułę, ale jeszcze nie zatwierdzony przez papieża, bronił tej zasady. Inny Polak, Mikołaj Trąba, arcybiskup gnieźnieński, był kandydatem do zajęcia tronu papieskiego. Jestto dowód, jak wysoko stawiano w Europie hierarchię duchowną w Polsce pod względem wykształcenia, rozumu i czystości obyczajów. Niestety, był to dopiero początek ogromnego ruchu naprawy Kościoła, który trwał dwa stulecia i na razie zakończył się utrzymaniem zarówno zasady wyższości papieża nad soborem, jak i wielu niedomogów w życiu Kościoła. — Dla Polski sobór konstancki przyniósł tytuł prymasa, nadany arcybiskupowi gnieźnieńskiemu.

Hierarchia duchowna w Polsce domagała się na zewnątrz w sprawach religijnych większej niezależności Kościoła polskiego od Rzymu i od papieża. O zerwaniu całkowitem, jak to uczynił w sto lat później Luter, Kalwin, a za nimi całe prawie Niemcy, Szwajcarya, Anglia — nikt wtedy nie myślał. Ruch reformacyjny w Polsce rozbudził się przedwcześnie, nie dojrzał i nie wydał żadnych skutków. Społeczeństwo w Polsce samo było jeszcze nazbyt młode, niewyrobione i mało oświecone. Hierarchia duchowna miała zanadto wiele wpływu i znaczenia w kraju, ażeby potrzebowała buntować się przeciw papieżowi.

Owszem, ci sami ludzie, którzy domagali się większej niezawisłości od papieża, starali się o niezależność całkowitą władzy duchownej od władzy świeckiej w kraju. Na synodzie w Kaliszu w r. 1420 duchowieństwo skupiło się i zamknęło w odrębną hierarchiczną całość. Tam uchwalono statuty Mikołaja Trąby. W nich duchowieństwo ogłaszało całkowitą niezależność władzy duchownej od świeckiej. Dotychczas król wyznaczał niejednokrotnie biskupów wbrew woli duchowieństwa. Teraz duchowieństwo czyniło wybór biskupa zależnym tylko od kapituł, nikomu ze świeckich, nawet królowi nie wolno było się do niego mieszać. Statuty Mikołaja Trąby zaprowadzają nową karność w Kościele, nadewszystko zaś wyznaczają surowe kary na heretyków.

Nadużycia w Kościele wywołały pierwszy narodowy ruch reformacyjny — naprzód u Czechów. Jego inicyatorem był Jan Hus (stąd zwolennicy tego ruchu zwali się Husytami), który zginął na stosie. Ale podobnie jak w Polsce walki soborowe nie wyzwoliły hierarchii duchownej od zawisłości Rzymu, podobnie w Czechach ruch narodowo-religijny husycki, chociaż głębszy, obejmujący cały naród, nie zdołał się utrwalić. Ruch husycki przedostał się i do Polski, aczkolwiek w słabym stopuiu i znalazł śmiertelnego wroga w hierarchii duchownej, składającej się z biskupów, opatów, panów rozległych fortun i ogromnego politycznego znaczenia.

Ruch husycki był nietylko religijnym, ale i socyalnym, czyli pragnął zmiany sposobu życia duchowieństwa, powrotu do ubóstwa pierwotnych chrześcijan, dzielenia się majątkiem i wspierania biednych.

Hierarchia duchowna w Polsce uniemożliwiła pomoc, ofiarowaną przez Witołda Husytom czeskim, w kraju wydała statuta Mikołaja Trąby i wymogła na Jagielle surowy edykt w Wieluniu (1244), który wy-

znacza kary dla różnowierców i odszczepieńców Kościoła i zapewnia władzy duchownej pomoc ramienia świeckiego do wykonywania jej wyroków.

Za wpływem Oleśnickiego hierarchia duchowna jeszcze bardziej wzmogła się i podniosła w Polsce.

§. 44. **Władysław Warneńczyk i rządy oligarchii w Polsce** (1434—1444). Panowanie Władysława Warneńczyka stanowi okres możnowładztwa w Polsce. Byli oni z kardynałem Zbigniewem Oleśnickim na czele, opiekunami małoletniego króla, syna Władysława Jagiełły. Na zewnątrz rządy te nie dopuściły do podania przyjaznej ręki Czechom. Na wewnątrz złamały zawiązki ruchu ziemiańskiego, sympatyzującego z husytyzmem. Konfederacya Spytka z Melsztyna, zawiązana przy królu przeciwko jego doradcom, została pokonana pod Grotnikami (1439). Na Litwie zdławiony został bunt Świdrygiełły.

Po śmierci Witołda, Litwa przeszła bardzo ciężkie wstrząśnienia. Obok antagonizmu kulturalnego i wyznaniowego, istniał jeszcze trzeci powód niezadowolenia wśród Rusinów na Litwie. Dotychczas tylko bojarowie litewscy zrównani byli w prawach ze szlachtą w Polsce; Rusini, którzy tych praw nie mieli, czuli się z tego powodu pokrzywdzonymi. Pamiętając o swej niedawnej przewadze w państwie i istotnym wpływie politycznym tudzież kulturalnym na Litwie, usnuli plan zerwania unii Polski z Litwą. Na czele opozycyi stanął Świdrygiełło, brat Witołda. Rusinom obiecał on popierać ich wiarę, Litwinom przywrócić niepodległość i samoistność wobec Polski. W tym też celu połączył się z cesarzem i Zakonem.

Ale panowie polscy pokrzyżowali te zamiary. Przeciwko Świdrygielle wynieśli jego brata Zygmunta. Przyznano mu stanowisko monarsze, Litwie niezależność państwową. Rusinów ułagodzono zrównaniem ich w prawach ze szlachtą litewską. Na podstawie aktu

w Horodle, gdzie szlachta polska zbratała się z litewską, dopuszczając ją do swoich herbów, bojarowie litewscy przyjęli bojarów ruskich do swoich herbów (1430). Stanowisko Świdrygiełły na Litwie zostało podkopane.

Jeszcze gorzej skończyła się walka dla Krzyżaków. Po strasznej klęsce pod Wiłkomierzem nad rzeką Świętą, Zakon zawarł z Polską pokój w Brześciu kujawskim, na mocy którego zrzekł się raz na zawsze podejmować wojnę lub też zawierać sojusz bez wiedzy Polaków (1435).

Był to szczyt tryumfów i powodzenia polityki możnowładczej. Zbigniew Oleśnicki podejmuje teraz wielką myśl walki z nieprzyjaciółmi krzyża, z Turkami, którzy się tylko co byli pojawili w Europie, i w tym to celu uzyskuje od Węgrów koronę dla młodocianego syna Jagiełły.

Ale tu był kres jego dotychczasowych powodzeń. Powtórna wyprawa przeciwko Turkom skończyła się straszną klęską pod Warną (1444), gdzie zginął w kwiecie wieku Władysław Warneńczyk, król polski i węgierski. W Polsce zapanował bezrząd. Magnaci rozdrapywali dobra królewskie pod pozorem zwrotu kosztów za wyprawy poza granicami państwa. Litwa obrała sobie wielkim księciem brata Władysława, królewicza Kazimierza. W jego imieniu rządzi Litwą silnie i mądrze Polak, Jan Gasztowt. Ale Litwa zrywa prawie zupełnie swój związek z Polską.

Kazimierz Jagiellończyk tłumi kilkakrotnie wybuchy niezadowolenia Rusinów, rozpościera swój wpływ na obydwie rzeczypospolite ruskie, Nowogród i Psków, w ordzie perekopskiej osadza swego poplecznika. Litwa przeważa swym wpływem nietylko nad Moskwą, ale i nad Polską. Domaga się zwrotu Wołynia, Podola i części Podlasia (ziemi drohiczyńskiej). O mało nie przychodzi do walki między dotychczasowymi

bratnimi narodami. Polacy trzykroć ofiarowują koronę Kazimierzowi Jagiellończykowi, który ją zawsze odrzuca. Teraz nie Litwa ubiega się o poparcie Polski, ale na odwrót Polska jest tak słabą, iż musi szukać związku z Litwą. Polityka oligarchii zbankrutowała do szczętu.

§. 45. **Elekcya Kazimierza Jagiellończyka.** Kazimierz Jagiellończyk chciał być królem faktycznym, a nie z imienia tylko. O zerwaniu unii z Polską nie myślał, ale przywileje, które mu podsuwało możnowładztwo przed obiorem na króla, głęboko obrażały jego poczucie samowładzy monarchy. Program wcielenia Wołynia, Podola i Podlasia do Korony, był przeciwny jego stanowisku na Litwie, obrażał uczucia państwowe Litwinów, z którymi się liczył, rządząc przez lat siedm na Litwie.

Jedyny węzeł polityczny, jaki istniał między dwoma narodami za rządów księcia Kazimierza na Litwie, przechował się w zjazdach możnowładców polskich i litewskich, odbywanych na granicy polsko-litewskiej w Lublinie albo w Parczewie, na zasadzie unii horodelskiej.

Widząc ociąganie się Kazimierza Jagiellończyka z przyjęciem ich żądań, Polacy urządzili manewr polityczny. Rozgłosili, że wybiorą Bolesława, księcia mazowieckiego na króla. Wtedy Kazimierz zmiękł i poczynił ustępstwa, przyrzekł spełnić żądania panów polskich. Na zjeździe brzesko-parczewskim (1447) potwierdził przywileje i został obrany królem, ale drugą część obietnicy, zwrot Wołynia i Podola, zostawił w zawieszeniu. Stan polityczny nie zmienił się wcale. Wołyń należał do Litwy, a Podole do Polski.

Ściągnął za to Kazimierz na siebie gniew Zbigniewa Oleśnickiego. Od pierwszego prawie zetknięcia się na arenie politycznej młodego króla z kardynałem, rozpoczyna się głucha walka między nimi, która trwa

prawie do wydania ostatniego tchnienia przez wszechwładnego niegdyś ministra Władysława Jagiełły i opiekuna jego syna, Władysława Warneńczyka.

§. 46. **Walka króla z kardynałem.** Kazimierz Jagiellończyk nietylko miał wysokie poczucie władzy i dostojności królewskiej, ale pragnął tę władzę rzeczywiście wykonywać. Był on dzieckiem tych czasów, które wydały na Zachodzie Ludwika XI., Ferdynanda Aragońskiego, cesarza Maksymiliana. Miał on w sobie zapędy absolutystyczne i dążył do stworzenia silnej władzy monarszej. W tym celu łamał przywileje stanowe i toczył przez całe życie walkę z żywiołem możnowładczym, zwłaszcza z hierarchią duchowną, szukał zaś oparcia w żywiole, który dopiero właśnie dobijał się znaczenia. Na zachodzie żywiołem tym było mieszczaństwo, u nas zaś stan średni, ziemianie, szlachta.

Nic więc dziwnego, że pierwsze starcie musiało nastąpić ze Zbigniewem Oleśnickim, który przedstawiał i uosabiał w sobie dawny, obumierający porządek rzeczy w Polsce. Zbigniew Oleśnicki jątrzył przeciwko królowi opinię w kraju, przypominając niedotrzymaną obietnicę zwrotu Wołynia; król czynił mu trudności w osiągnięciu purpury kardynalskiej, przeszkodził w zajęciu pierwszego miejsca w senacie, które przypadło w udziale arcybiskupowi gnieźnieńskiemu.

W polityce ogólno-kościelnej król zadał Zbigniewowi i opozycyi bardzo ciężki cios. Dzięki zręcznemu posunięciu na szachownicy politycznej, zajął wpływowe górujące stanowisko w sprawach Kościoła polskiego. W walce dwóch papieży na Zachodzie Zbigniew Oleśnicki i cała hierarchia kościelna w Polsce, zajmowała stanowisko neutralne. Tymczasem Kazimierz uznał papieża Mikołaja V., za co otrzymał ogromny wpływ na sprawy kościoła w Polsce. Mianowicie, na mocy układu zawartego z kuryą, król uzyskał prawo nominacyi wszystkich biskupów i większej części prałatów. Tym

sposobem naturalnie uczynił zależną od siebie hierarchię duchowną. Prócz tego, król otrzymał dziesiątą część dziesięciny. Układ ten za jednym zamachem uczynił hierarchię kościelną najściślej związaną interesami z królem. Prawa te swoje królewskie Kazimierz umiał przeprowadzać z całą bezwzględnością, łamiąc opór kapituł i osadzając na urzędach i godnościach kościelnych swoich kandydatów.

W walce z hierarchią kościelną, król poszedł jeszcze o krok dalej. Starał się on podciągnąć duchowieństwo na równi z innemi warstwami do obowiązku służby wojskowej i składania podatków. Na zjeździe w Grudziądzu uchwalono, iż dobra duchowieństwa mają być zrównane z królewszczyznami, co do poborów. Z beneficyów zaś połowa dochodów miała iść na rzecz skarbu. Uchwały te wprawdzie były później cofnięte, lecz napełniły strachem kler cały, który się dotychczas uchylał od wszelkich obowiązków na rzecz państwa, a najwyżej w razach nagłej potrzeby uchwalał ofiarę dobrowolną na potrzeby wojenne *(subsidium charitativum)*.

Wszystkie te postępki króla rozdrażniały zniedołężniałego dyplomatę, jakim był już Zbigniew Oleśnicki. Widział się on usuniętym od steru rządów, opuszczonym i lekceważonym pod koniec życia. A gdy Kazimierz Jagiellończyk, wbrew opinii kardynała, zgodził się na podjęcie ostatecznej walki z Zakonem, Zbigniew wystosował do niego list, pełen admonicyi i zaczepek, i usunął się z Rady przybocznej królewskiej, aby niebawem zakończyć w opuszczeniu i zaniedbaniu swój żywot.

§. 47. **Charakterystyka Zbigniewa Oleśnickiego.** Na całą pierwszą połową XV. w. rzuca olbrzymi cień postać dziejowa Zbigniewa Oleśnickiego. Opowiedzieliśmy już jej koleje, początkowe tryumfy i zwycięstwa, późniejsze klęski i porażki, czarodziejski wpływ na Włady-

sława Jagiełłę, całkowite oddanie w jego ręce opieki nad późniejszym królem, Władysławem Warneńczykiem, dumę obrażoną i zawód na osobie drugiego syna Jagiełły, walkę skrytą i jawną, między wszechwładnym ministrem, a despotycznie rządzącym Kazimierzem Jagiellończykiem. Jaki wypadnie ogólny nasz sąd o Zbigniewie Oleśnickim?

Zbigniew był niewątpliwie wielkim politykiem i zręcznym dyplomatą. Sparaliżował on zamysły koronacyjne Witołda, ubezwładnił żywioł rozkładowy husycki w kraju. W zamian za zrzeczenie się korony czeskiej przez Jagiełłę, pragnął odebrania prastarej piastowskiej dzielnicy Śląska. Jego to polityce Polska zawdzięcza sromotne upokorzenie Zakonu. Nawet z Litwą dał sobie radę, uspokoił bunt Świdrygiełły, przejednał niezadowolony element ruski na Litwie.

A przecież te świetne zdobycze oręża, te istotne tryumfy dyplomacyi, tak łatwo zostały zapomniane, tak szybko zaciemniła je w oczach współczesnych pamięć klęski pod Warną, pamięć rozterek w czasie bezkrólewia.

Nawet jako przedstawiciel hierarchii duchownej, Zbigniew był czemś więcej, aniżeli zwykłym wykonawcą rozkazów kuryi papieskiej. Ani ogólny nastrój umysłowy, ani jego ambicya nie zezwalały na to. Ta władza papieska była wówczas w takiem poniżeniu. Najwięksi teolodzy głosili wyższość soboru nad papieżem, nie z czyjego innego rozkazu, jak tylko z rozkazu Zbigniewa Oleśnickiego, Tomasz Strzępiński wydał najsławniejszy traktat broniący tej zasady.

W głowie Zbigniewa Oleśnickiego świtała już myśl niezależności narodowej kościoła, idea, do której Polska zarówno swym rozwojem umysłowym, jak i zdrową, samoistną, rodzimą kulturą, była już dorosła, a którą wcielił w życie w sto lat później prosty augustyanin, z pochodzenia Niemiec. Wszakże to dopiero

Kazimierz Jagiellończyk, na przekór Zbigniewowi, uznał jednego z papieżów.

A przecież mimo tej śmiałej ambicyi, mimo dążeń do tej autonomii kościelnej, prędzej znać w Zbigniewie jakieś skostnienie, jakąś zdrętwiałość, aniżeli śmiały, rewolucyjny pęd, aniżeli wytrysk jakiejś nowej zasady, nowego źródła życia, czy to duchownego, czy politycznego.

Nie należy się łudzić co do tych śmiałych, nowatorskich zamysłów Zbigniewa Oleśnickiego. Poza nimi mógł on być jedynie stróżem i obrońcą hierarchii kościelnej, nietylko władzy nad duszami, ale i władzy nad życiem tu na ziemi.

Ta mieszanina genialnych pomysłów, śmiałych idei i skostnienia hierarchicznego, ten teokratyzm, najlepiej tłumaczy charakter Oleśnickiego.

Był to człowiek, który cały jeszcze wyszedł ze świata średniowiecznego, wyrósł na nim, wykołysał się w jego najpiękniejszych ideałach, marzeniach, i razem z nim wyjałowiał z biegiem czasu, stał się bezradnym i bezpożytecznym.

Dla Zbigniewa Oleśnickiego, Kościół był zawsze ideałem władzy na ziemi. Nawet władza świecka powinna była, według niego, służyć tylko za ramię, za narzędzie władzy Kościoła. Władza królewska niczem była dla niego. Władysław Jagiełło nie mógł wyrobić w nim szacunku i uroku dla tej władzy. Król neofita, drżał i korzył się w duszy przed temi niewidomemi potęgami, w których imieniu gromił go i karał Zbigniew Oleśnicki.

Ale uważając Kościół za jedyną przedstawicielkę władzy Boskiej na ziemi, Zbigniew pragnął innego porządku rzeczy w tym kościele, aniżeli był dotychczas, Ze schyzmy ówczesnej Kościoła, wyniósł przekonanie o wyższości soboru nad papieżem i zasady tej bronił

gorąco, nie czynił z niej frymarki, ani przedmiotu handlu politycznego, tak, jak Kazimierz Jagiellończyk.

Zbigniew Oleśnicki był gorącym patryotą. Jako człowiek wysokiej kultury, stojący prawie na szczycie ówczesnej cywilizacyi, miał ideały ogólno-ludzkie. — Tymi ideałami był porządek świata chrześcijański, ale Polska występowała w nim na plan pierwszy. Marzył on o nowoprzebudowanym Kościele, w którym Polska miała zająć naczelne, dominujące stanowisko. Naród, który rozlał światło wiary chrześcijańskiej na Litwę, miał podnieść walkę z nieprzyjaciółmi krzyża św. na Wschodzie. Dlatego Zbigniew odrzucił ze wstrętem rękę, wyciąganą przez husytów w Czechach, natomiast narzucił Polsce związek z Węgrami, którzy stanowili wówczas przedmurze świata chrześcijańskiego wobec Turcyi.

W tym systemacie średniowiecznym Zbigniewa Oleśnickiego, nie było miejsca ani na odrębny, samoistny rozwój Litwy, którą uważał za łup Polski, jeśli nie na mocy praw miecza, to na mocy praw Krzyża, nie było miejsca na walkę narodową o Prusy z Zakonem rycerzy N. P. Maryi, który był wcieleniem ducha średniowiecza, ani na przeobrażenie państwa, złamanie przywilejów i hierarchii, które to dążenia wyrażał król i całe pokolenie młodych.

Dlategoto program jego musiał upaść; dlategoto Zbigniew przegrał, pomimo, że mu nie brakło ani geniuszu, ani energii, ani wspaniałych pomysłów, ani nawet głębokiego umiłowania Polski. Dlategoto doczekał się tak tragicznego końca, iż zeszedł z widowni politycznej przed wyczerpaniem wszystkich sił, wszystkich swych zdolności. Musiał patrzeć, jak nienawistny mu król, otoczony przez warchołów i młodzików, jak ich nazywa Długosz, przygotowywał się do walki z Zakonem, do przeobrażenia wewnętrznego Polski i do popchnięcia jej na nowe tory dziejowe.

§. 48. **Streszczenie.** Widzimy zatem, że fakt tak doniosły, jak unia polsko-litewska, nietylko zmienił zadanie polityki geograficznej, czyli mocarstwowej Polski, ale pociągnął za sobą prócz tego zmianę w stosunkach wewnętrznych. Dawna piastowska władza monarsza poczęła słabnąć, a przyczyniały się do tego częste zmiany dynastyi i kilkakrotne elekcye. Jednocześnie ster rządów przechodzi w ręce możnowładztwa, wśród którego wybija się na czoło hierarchia duchowna.

Możnowładztwo polskie przejęte jest ideą posuwania się Polski na wschód i blizkiej łączności Polski z zachodem. Z tym dorobkiem zachodnim, jaki Polska zaczerpnęła w ciągu wieków ostatnich, miała ona dokonać podboju wschodu. Ale pierwiastki organizacyjne Litwy, przeszkadzały jej bezpośredniemu wcieleniu do Polski. Sąsiedztwo zaś na zachodzie Polski z Zakonem, który z instytutu religijnego zmienił się w państwo potężne o celach świeckich, zagrażało bezpośrednio rozwojowi samoistnemu Polski.

Dlatego to stosunek Litwy do Polski pozostał niezależnym, a zamiast bezpośredniego wcielenia jej do Polski, nastąpiła unia dynastyczna. Polityka zaś rozszerzenia na wschodzie po bitwie nad rzeką Worsklą jeszcze raz musiała cofnąć się na zachód, ażeby pod Grunwaldem stoczyć ostateczny bój na życie i na śmierć z Krzyżakami.

W tej walce z nawałą germańską na początku w. XV. podawali Polakom braterską dłoń Czesi, ale hierarchia kościelna przeszkodziła unii z Czechami. Miała ona potężny wpływ na rządy, zwłaszcza w osobie biskupa krakowskiego, kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Przedstawiała ona dawny, średniowieczny porządek rzeczy, ideały teokratyczne. Jeszcze raz zabłysła na chwilę ideą kościoła narodowego, ideą niepodległości od Rzymu, ideą nowego porządku świata chrześcijańskiego, w którym naczelne stanowisko miała

zająć Polska, jako krzewicielka wiary na wschodzie, jako przedmurze Europy od pogan, czyli Turków.

Ale niezadługo polityka ta i jej hasła zbankrutowały, ażeby ustąpić miejsca nowemu porządkowi i nowym zadaniom, jakie wytknęli dziejom narodu młodociany król Kazimierz Jagiellończyk i jego nowi doradcy.

ROZDZIAŁ V.

KOLONIZACYA POLSKA W W. XIII. i XIV.

WOJNA 13-LETNIA.

§. 49. **Kolonizacya Piastowska.** Każdy naród ma dążność do ekspanzyi, rozszerzania się na zewnątrz. Dążność ta u narodów kulturalnych, uwidocznia się nietylko w podbojach ziemi mieczem, ale też wyższem i szlachetniejszem narzędziem — pługiem. I te nabytki poza granicami kraju są najtrwalsze. One to wzmacniają organizm narodowy, dają środki do życia setkom, tysiącom istot, którym za ciasno jest w kraju, rozwijają energię, przedsiębiorczość, zdolność do życia narodu.

Śmiesznem byłoby przypuszczać, iż wychodźtwo i osadnictwo poza granicami kraju, jest czemś szkodliwem, a tem bardziej czemś zupełnie nowem, niespodzianem dla Polski.

Aby przekonać się, że tak nie jest, i że naród nie słabnie, lecz wzmacnia się skutkiem wychodźtwa i osadnictwa, należy przypomnieć kolonizacyę polską za Piastów, a po części i za Jagiellonów. Prawda, była to inna, aniżeli dzisiaj, faza ogólnego w dziejach naszych procesu ekspanzyi na zewnątrz. Fala osadnictwa

nie płynęła za morza, lecz wylewała się poza sztuczne granice polityczne kraju, i zarówno stawiała zaporę obcym żywiołom, wciskającym się w głąb naszego kraju, lub też na kształt piasków ruchomych, zasypywała sąsiednie ziemie naszą mową, naszą kulturą, naszą pracą rolniczą.

Osadnictwo prastare piastowskie posuwało się w trzech głównie kierunkach: na północ — w ziemie pruskie (dzisiejsze Mazury wschodnie), na wschód — w ziemie Jadźwingów (Podlasie) i na południe — na Ruś Czerwoną, Wołyń, Ukrainę i Podole. To są ziemie, skolonizowane przez Polaków, zaludnione przeważnie przez wychodźców polskich i poddane wpływowi zarówno kultury, jak i pracy rąk, przyniesionych z Polski. Koleje osadnictwa w tych stronach były różne, i nie jednakowy plon, nie jednakowe owoce zebrał z tego zasiewu nasz naród.

Na południu, Ruś Czerwona, od niepamiętnych czasów przyciągała ku sobie wychodźców z Polski, dzięki żyzności swej gleby, swym niezmierzonym obszarom, gdzie się kryła swoboda. O tę ziemię dawno książęta piastowscy staczali boje z wielkimi książętami kijowskimi, później włodzimiersko-halickimi i litewskimi, a ludność polska z dawien dawna tam się osiedlała, lecz z powodu oddalenia od ojczyzny, mieszała się łatwo z ludnością tubylczą, przyjmowała jej język, obyczaje, a nawet obrządek wschodni.

Rzeka Wisłoka (dopływ Sanu) po dziś dzień rozgranicza szczep Polaków i Rusinów. — Uczeni utrzymują, że w Rusinach płynie co najmniej $^{9}/_{10}$ krwi polskiej, tyle żywiołu polskiego pochłonęło osadnictwo na Rusi, żywiołu, który kulturalnie po większej części przepadł dla Polski na zawsze. To samo powtórzyło się później z osadnictwem Wołynia, Podola i Ukrainy. O ile szlachta polska robiła tam duże fortuny, a pod jej wpływem polszczyła się szlachta ruska, o tyle znów

żywioł chłopski, przybysze, wsiąkał łatwo w ludność tubylczą. Byli to najczęściej ludzie, uciekający z kraju od ucisku panów, tembardziej przeto ukrywali się pośród ludności miejscowej, przed okiem starostów, urzędników, którzy mieli obowiązek chwytać ich i oddawać do rąk właścicieli. Sami zresztą panowie troszczyli się mało nietylko o narodowość chłopa, ale nawet o jego religię. Chłopi, nie mając swoich kapłanów, łączyli się z parafianami miejscowymi obrządku wschodniego i stawali się obcy nawet pod względem religii swoim współbraciom w Polsce.

Całkiem inaczej jednak było na północy. Tutaj ruchliwy i energiczny żywioł mazurski, coraz głębiej zapuszczał lemiesz swój w ziemie Jadźwingów, (Polesie na zachód od Litwy) i w sąsiednie ziemie Prusaków. Tak zagospodarowali Polacy późniejszą ziemię michałowską i chełmińską, nie dali zniemczyć się części Słowian pomorskich (Pomorze Gdańskie, Pomezania), a nawet żywioł polski zdobył ziemię w Prusach wschodnich, głównie ogromną puszczę lubawską, rozciągającą się wzdłuż granicy polsko-litewsko-jadźwińskiej.

Szczególniej ciekawą jest kolonizacya Prus, albowiem ona to odegrała w w. XV. niezmiernie ważną rolę pod względem politycznym. Przy pomocy żywiołu polskiego, zamieszkałego w Prusiech, Polsce udało się nietylko odebrać tę ziemię z rąk krzyżackich, ale także pozyskać dla siebie brzegi morza Bałtyckiego, fakt niezmiernej doniosłości, z którym wiąże się późniejszy rozwój zarówno ekonomiczny, jak i mocarstwowy Polski na całe stulecia, a nawet przeobrażenie polityczne w Polsce w w. XV. i XVI.

§. 50. **Żywioł polski w Prusiech.** Nie każdy naród ma własność asymilowania, czyli wchłaniania w siebie obcych żywiołów. Tak naprzykład Niemcy, co sami przyznają, łatwo opuszczają swój kraj i łatwo wynaradawiają się. Dla Niemca tam ojczyzna, gdzie dobrze.

Polacy mniej skłonni są do zaborów i do kolonizacyi, zato wpływem swoim, swą wyższą kulturą, łatwo garną do siebie obce żywioły i polszczą je. Tak było właśnie z Prusakami, plemieniem pokrewnem Litwinom, rozsiadłem nad brzegami morza Bałtyckiego.

Niemcy-Krzyżacy, od samego początku swego osiedlenia, nawracali Prusaków ogniem i mieczem na wiarę chrześcijańską. Narzucali im nietylko swą religię, ale i swój język. Tak już w w. XIII. i XIV. zabronili służbie swej, pochodzenia pruskiego, mówić inaczej, jak po niemiecku.

Natomiast Polaków chętnie widziała ludność tubylcza: szanowali oni jej mowę, nazwy rodzinne ich osad. Od w. XII. do XIV. ludność tubylcza zlewała się z Polakami, wśród niej zamieszkałymi.

Pod rządami Krzyżaków, Prusy podległy gwałtownemu zniemczeniu, tak dalece, iż jeszcze dzisiaj historycy niemieccy zaprzeczają, jakoby Polacy mieszkali tam kiedy przed Niemcami. Tymczasem Niemcy w Prusiech zajmowali tylko urzędy duchowne i świeckie, najwyżej zdołali zaludnić miasta. Po wsiach zaś przeważającym był żywioł polski, który za rządów Zakonu, uległ powierzchownemu zniemczeniu; pochodziło to stąd, że język niemiecki i łaciński, były jedyną mową warstw wyższych, oświeconych. Każdy Polak, oprócz nazwiska polskiego, dorabiał sobie nazwisko niemieckie, które było zniemczonem polskiem. Świerkowski, używał niemieckiego nazwiska Swirkotschin, Wróblewski, von der Fröbel, Bażyński von Baisen. To samo czynili i mieszczanie polscy.

Dopiero w w. XV. zaczyna się rozbudzenie poczucia narodowego wśród Polaków, w Prusiech zamieszkałych. To odrodzenie narodowe wywołało ruch polityczny w kierunku przyłączenia tych ziem do Polski.

§. 51. **Odrodzenie narodowe.** Duch polski tkwił zawsze w narodzie i mimo pozornego uśpienia, mimo ciemnoty,

był tak silny, że potrzeba było tylko jednego żywszego tchnienia, ażeby go obudzić. Wszystkie warstwy ludności były i są zawsze jednakowo polskie. Tylko to uczucie polskie jest w niektórych warstwach czasem jakby przytłumione, co najwyżej objawia się w przywiązaniu do wiary, do ziemi swych przodków, w poszanowaniu mowy i obyczajów ojczystych; w innych znów to poczucie jest żywe, jaskrawe, świadome, wyraża się wtedy w pewnych dążeniach, w pewnych zadaniach politycznych i kulturalnych, które te warstwy biorą na siebie. Tak było w w. XV. w Polsce.

Najwcześniej świadomość narodowa przejawiła się wśród najbardziej oświeconej warstwy w narodzie, wśród duchowieństwa. Wiemy, że już pod koniec w. XV. na synodzie łęczyckim, duchowieństwo uchwaliło, aby księża umieli po polsku. Uchwała ta brzmiała: »Ponieważ dotychczas źle robiono, że oddawano posady kościelne ludziom, którzy nie umieli po polsku, postanawia się przeto, iż na przyszłość nikt nie może osiągnąć urzędu, jeżeli nie umie po polsku». Rzecz ta dziś może się nam wydać albo drobną, małoważną, albo specyalnie kościelną. Lecz w tych czasach, kiedy nie o narodowość, ale o religię głównie się troszczono, było to wielką zasługą kleru, jeśli się odgrodził od obcych przybyszów Niemców, którzy piastowali wyższe posady kościelne, nie szanując zupełnie ducha narodowego, nawet jego języka.

Wiemy, że jeszcze w w. XIII narodowość polska przechodziła ciężką walkę z niemczyzną, która się zagnieździła przeważnie w miastach. Miasta polskie były prawie zupełnie zniemczone. I gdyby nie patryoci polscy, jak arcybiskup gnieźnieński, Jakób Świnka, i niektórzy panowie, kto wie, czy Polska nie stałaby się łupem Niemców, podobnie jak Śląsk. Widocznem jest, iż osadzenie na tronie polskim Władysława Łokietka

było dziełem rozbudzonego uczucia narodowego. Wyrazem zaś siły i potęgi żywiołu niemieckiego w Polsce, był bunt wójta krakowskiego, Albrechta, szczęśliwie zdławiony przez Łokietka.

W w. XV. poczucie narodowe polskie ogromnie się wzmogło skutkiem założenia Akademii krakowskiej. Chociaż językiem ludzi wykształconych, jak również językiem wykładowym w Akademii, była łacina, to jednak i język polski zwrócił na siebie uwagę, a nawet stał się przedmiotem nauki. Dla wpajania w uczni (żaków) zasad wiedzy łacińskiej, trzeba im było tłumaczyć wyrazy polskie, dobierać do słów łacińskich najdokładniejsze wyrażenia polskie. Tak powstały najwcześniejsze wokabularze, słowniczki polsko-łacińskie. Uczeni mistrze krakowscy, jak Dąbrówka, Parkosz, piszą już gramatykę języka polskiego. Mamy z tych czasów przekłady z języka łacińskiego na język polski, jak Statut Wiślicki przez Świętosława z Wojczyna, psałterz Małgorzaty, biblię królowej Zofii.

W w. XVI. już cudzoziemcy sami dają dobre świadectwo o języku polskim. Nuncyusz papieski mówi, iż zaczęto pisać po polsku już za Kazimierza Wielkiego w w. XIV., ale wkrótce język ten znalazł pióra władające nim tak dzielnie, że mogą iść w parze z włoskimi, a dodajmy, że język włoski był pierwszym po łacinie, najbardziej wydoskonalonym językiem literackim, a literatura włoska już w w. XIV. wydała najgenialniejszego z poetów, Dantego. Wprawdzie jeszcze w w. XVI. byli u nas tacy, »którzy z łaciny pospolicie naukę sądzili«, nie przypuszczając, aby językiem polskim mogła być jakowaś rzecz pożytecznie a poważnie wypisana, a jeśliby i mogła, toby to każdemu bez wielkiej trudności przyszło, i dlatego lekce sobie ważyli ludzi tych, którzy po polsku pisali. Dlatego to trzeba było takiego talentu pisarskiego, jakim był Mikołaj Rej z Nagłowic, aby proza polska zajaśniała. Widocznie jednak nawet

i Rej mało sobie robił ze swej pracy pisarskiej, skoro utworów swoich wcale nie podpisywał.

Pomimo jednak łaciny, strumień wiedzy, płynący z Wszechnicy krakowskiej, ożywczo podziałał na narodowość, rozbudził poczucie polskie, wielu włożył pióro do ręki i przygotował okres złoty literatury polskiej, okres Reja, Kochanowskiego, Skargi i w. i.

§. 52. **Rozbudzenie narodowe w Prusiech.** Ten wzrost ogólny poczucia polskiego oddziałał i na żywioł polski, zamieszkały w Prusiech. Już w r. 1397 zostało tam założone tajne stowarzyszenie, pod nazwą Związku jaszczurczego. Składał się ten związek z ziemian polskich i miał na celu oderwanie Prus od Krzyżaków i połączenie ich z Polską. W r. 1410 w czasie wielkiej wojny z Zakonem, były przykłady przejścia szlachty pruskiej na stronę polską. Przodowała w tym ruchu szlachta chełmińska, ale i miasta pruskie, niezadowolone z gospodarki rabunkowej Zakonu i wyzysku ustawicznego, który cierpiały na polu handlowem, sympatyzowały potajemnie z Polakami. Tem się tłumaczy tak łatwe zajęcie Prus, aż po sam Malborg, przez wojska polskie po zwycięstwie pod Grunwaldem. Grody i miasta same otwierały bramy i wpuszczały do swych murów Polaków.

Nareszcie Zakon uznał za stosowne złagodzić ucisk swych poddanych, i przypuścił miasta, oraz ziemian pruskich do współudziału w rządach. W tym celu utworzono Radę krajową, która miała zgromadzać się corocznie w Elblągu (1430 r.). W tej radzie zasiadało, prócz W. Mistrza, sześciu prałatów i sześciu rycerzy, tyluż z pośród mieszczan i ziemian pruskich. Pomimo tego w r. 1440 miasta i szlachta w Prusiech połączyły się w tak zwany Związek pruski, który w r. 1452 nawiązał stosunki z Polską. W r. 1454 stany pruskie wypowiedziały posłuszeństwo Zakonowi i zażądały od Kazimierza Jagiellończyka, aby połączył wieczystym

węzłem z Polską tę ziemię, która niegdyś należała do Polski.

Jaką rolę w tym fakcie politycznym odegrały wspomnienia historyczne i poczucie narodowe w Prusiech, przebija się to wyraźnie ze słów, wymienionych już w czasie rokowań pokojowych z Zakonem (1464). Ziemianie pruscy powiadają: »Nasi przodkowie zaludnili ziemię chełmińską i michałowską, tego dowodem są polskie nazwy miast i wsi, do dziś dnia w używaniu będące».

Tak więc w połowie w. XV. Polska miała podjąć po raz pierwszy wielkie i trudne zadanie dziejowe odzyskania ziem, przez Niemców zdobytych, przyłączenia do Polski dzielnicy, która z języka i z ducha mieszkańców mogła się uważać za prastarą ziemię polską.

Jakie miał siły po temu naród? Czy dorastał do tego zadania rząd, system polityczny — oto pytanie, wymagające od nas odpowiedzi.

§. 53. **Wojna trzynastoletnia** (1454—1466). Kiedy w r. 1454 Związek pruski poddał się królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi i zażądał przyłączenia ziemi pruskiej do Polski, wtedy dawna partya ze Zbigniewem Oleśnickim na czele sprzeciwiła się temu. Oleśnicki nawet wystąpił z Rady królewskiej i w liście publicznym umotywował ten swój krok. Król jednak poszedł za radą ludzi młodych, ogłosił akt wcielenia Prus do Polski, potwierdził przywileje stanów pruskich, nadał im obszerny samorząd i przyznał rozległe korzyści ekonomiczno-handlowe miastom pruskim.

Z natury rzeczy musiało przyjść do wojny z Zakonem, która się też rozpoczęła w tym samym roku i trwała nieprzerwanie przez lat trzynaście. Koleje tej wojny były nader zmienne. Dopiero od poddania się Malborga (1457) szala wojny wyraźnie przechyliła się na stronę Polski. Później przyszły pomyślne dla Polski

bitwy pod Puckiem (1462), pod Skąpem (1463). Po kapitulacyi Chojnic, zawarty został pokój toruński (1466), w którym Polska zebrała owoce dwuchsetletnich prawie swych wysiłków walki z Krzyżakami. Teraz opłaciło się krwawe żniwo, złożone pod Grunwaldem.

Traktat toruński oddawał Polsce na własność wieczystą część zachodnią Prus, z ujściem Wisły i portem Gdańska. Należały tutaj: Pomorze Gdańskie, ziemie chełmińska i michałowska, zachodnie Prusy z Malborgiem i Warmia. Kazimierz nadał im ustrój na wzór Polski, z zachowaniem jednak zupełnej autonomii, podzielił je na trzy województwa: pomorskie, malborskie i chełmińskie. Warmia pozostała się księstwem pod zarządem biskupa, który nosił tytuł książęcy.

Prusy zostały przyłączone do Polski, ale właściwie stanowiły one odrębną prowincyę z własnym sejmem, sejmikiem generalnym w Grudziądzu, w skład którego wchodziły trzy stany: duchowieństwo, ziemianie i miasta.

Prusy stanowiły równorzędny organizm państwowy Rzeczypospolitej, jak Litwa, jak Mało- i Wielko-Polska, zostały jednak przydzielone do Korony, gdyż jej to wysiłkom była do zawdzięczenia inkorporacya Prus zachodnich.

Wschodnią część Prus z Królewcem, W. Mistrz zatrzymał w charakterze lenna, które otrzymał od Korony polskiej. Przyrzekał on na przyszłość uznawać zwierzchnictwo tylko króla polskiego, dlatego złożył mu hołd z tej ziemi; nie wolno mu było prowadzić wojny, ani też zawierać sojuszów bez wiedzy i woli króla polskiego. W razie zaś wyprawy wojennej, przedsiębranej przez swego zwierzchnika, miał mu dostarczać posiłków zbrojnych. Natomiast w. mistrz wchodził w skład ciała ustawodawczego Rzeczypospolitej i przyznane miał sobie pierwsze miejsce w senacie polskim.

§. 54. **Skutki wojny 13-letniej pod względem ekonomicznym.** Następstwa pokoju w Toruniu były nieobliczalnych korzyści dla Polski.

Przedewszystkiem Polska uzyskała bezpośredni przystęp do morza. Dotychczas ujście Wisły znajdowało się w rękach Krzyżaków. Wisła była zawsze główną arteryą komunikacyjną dla handlu i stosunków Polski z resztą świata zachodniego. Większość ziem Korony rozciągała się w dorzeczu Wisły, czy to nad samą rzeką, czy to nad niezliczonymi jej dopływami. Od końca XIV. w. rozpoczął się znaczny ruch handlowy na morzu Bałtyckiem. Okręty francuskie, angielskie, zwłaszcza zaś holenderskie, zawijały do Gdańska, zaopatrywały się tam w zboże, drzewo, smołę, potaż, klepki, bydło, skóry i inne towary surowe, w zamian za co przywoziły towary zagraniczne.

Dopóki ujście Wisły było w rękach Zakonu, handel polski nie mógł się rozwijać należycie. Wprawdzie już w poprzednich traktatach z Zakonem, jak naprzykład w nieszawskim (1424), królowie polscy starali się zabezpieczyć za sobą swobodny spław produktów Wisłą za morze, handel jednak polski podlegał rozmaitym ścieśnieniom i ograniczeniom, nadewszystko zaś ciągnął z niego zyski Zakon. Teraz Wisła w całym jej biegu, zarówno środkowym, górnym, jak i dolnym, stała się rzeką polską. Nawet bardziej odległe ziemie polskie, jak Ruś, Podole, za pośrednictwem dopływów Wisły mogły dostarczać z czasem płodów swoich na zbyt do Gdańska, a stamtąd na rynki zagraniczne.

Rozpoczyna się okres prawdziwego rozkwitu handlu w Polsce. Zapotrzebowanie na zboże stale się wzmagało. Dotychczasowy zaś system rolnictwa w Polsce, gospodarstwo chłopskie, czynszowe, mogło dostarczyć na sprzedaż niewielką tylko nadwyżkę płodów rolniczych.

Pod wpływem więc tego przewrotu w stosunkach

handlowych, dokonywa się i przewrót gospodarstwa rolnego. Ziemianie, czyli szlachta, przekonywają się, iż daleko większe korzyści przynosi uprawa roli na własny rachunek, aniżeli gospodarstwo kmiece, czynszowe. Dotychczas przy dworach tylko niewielka ilość gruntu była zajmowana pod uprawę pańską. Teraz panowie umyślnie rozszerzają swoją rolę, zajmują nawet pod uprawę łany kmiece i zakładają folwarki. Ta uprawa roli na własny rachunek przez panów, łącznie z zapotrzebowaniem taniego robotnika, sprowadza przewrót nietylko w stosunkach gospodarczych, ale odbija się na stosunkach społecznych, pogarszając dolę kmieciów, i zwalając na nich ciężar pańszczyzny.

§. 55. **Sprawy wojskowe i skarbowe za Kazimierza Jagiellończyka.** Wojna 13-letnia była prowadzona z takim wysiłkiem i nakładem mienia oraz krwi ludzkiej, jak prawie żadna inna w dziejach Rzeczypospolitej. W niej okazała się po raz pierwszy potrzeba wielu zmian i ulepszeń w życiu publicznem, a przedewszystkiem w zakresie służby wojskowej i skarbowości.

Dotychczasowy system wojowania zarówno u nas, jak i na Zachodzie, polegał na pospolitem ruszeniu, czyli obowiązku powszechnym służby wojennej, odprawianym z ziemi, przez wszystkich rycerzy danego kraju. Z biegiem czasu system ten okazał się wadliwym. Pospolite ruszenie nie mogło długo wytrzymać na placu boju. Obowiązki ciągnęły szlachtę do domu, do rodziny, do zajęć gospodarczych. — Wreszcie pospolite ruszenie, które miało niejednę piękną kartę w dziejach wojskowości, jako armia do zdobywania twierdz i zamków, było całkiem nieprzydatne.

Na miejsce jego w wieku XIV. na Zachodzie, a w wieku XV. i u nas, występują wojska zaciężne. Pierwsi Szwajcarzy, chłopi, stworzyli ze służby wojennej dla siebie rodzaj zawodu, rzemiosła, i poczęli się wynajmować rozmaitym książętom, prowadzącym wojny.

U nas już pod Grunwaldem były zaciężne chorągwie czeskie. Teraz zaś w czasie wojny 13-letniej, potrzeba ta wojska zaciężnego okazała się bardzo gwałtowną, gdyż trzeba było z rąk Krzyżaków odbierać jeden zamek za drugim. Naprzemian też toczyła się ta wojna bądź przy pomocy pospolitego ruszenia, bądź też hufców zaciężnych. Niedomagania tego systemu wojskowego w Polsce, zwróciły na siebie uwagę umysłów wybitnych i śmiałych — reformatorskich. Jan Ostroróg poddał krytyce system pospolitego ruszenia w Polsce. Zamiast obowiązku służby wojskowej z ziemi, jak było dotychczas, wskazywał on na obowiązek osobisty każdego obywatela, płacenia krwią podatku swej ojczyźnie. Ale plan ten powszechnego obowiązku służby wojennej, był za śmiałym na owe czasy. Skończyło się więc na określeniu dokładnem powinności służby wojskowej w r. 1478.

Prowadzenie wojny przy pomocy wojska zaciężnego, wymagało znowuż dobrze zaopatrzonego skarbu. Urządzenie skarbu, czyli finansów, było jednem z głównych zadań państwa nowożytnego. I w tym zakresie możemy wskazać na zjazd w Grudziądzu, jako na próbę pomnożenia dochodów skarbowych.

Odpowiedź jednak na większość z tych zadań powinna się była znaleźć dopiero w przyszłości. Łatwo jednak możemy zrozumieć, jak fakt ten doniosły — wojna, prowadzona z tak niezmiernym wysiłkiem i natężeniem w przeciągu lat 13-tu, musiała wstrząsnąć i orzeźwić organizm polityczny Polski, zachęcić do wielu ofiar i poświęceń, otworzyć oczy na wiele braków i niedomagań, a tem samem wytknąć nowe drogi do życia narodowi.

§. 56. **Streszczenie.** Od rozbudzenia się poczucia polskości, rozpoczyna się nowy okres w dziejach Polski. Ta siła żywiołowa narodu zaznaczała się naprzód w postępach kultury jego na zewnątrz, w zdobywaniu

coraz to nowych ziem pod uprawę pługa polskiego. Później przybyła i świadomość swej odrębności narodowej, która się wyraziła nietylko w zjednoczeniu ziem, ale i w odzyskaniu straconych nabytków. To odrodzenie ducha polskiego, natchnęło naród do najwspanialszego czynu, jakim była w wieku XV. walka z Krzyżakami, walka, która skończyła się wcieleniem Prus do Polski, zajęciem brzegów morza Bałtyckiego. A fakt ten był niezmiernej doniosłości, zarówno pod względem ekonomicznym, jak i polityczno-państwowym.

Pod względem ekonomicznym rozpoczyna się okres wielkiego handlu zbożem, który szedł rzeką Wisłą do Gdańska, a stamtąd morzem Bałtyckiem na zachód. Z chwilą, kiedy Turcy odcięli cały prawie Zachód od Wschodu, kiedy podkopali cały dawny system handlu śródlądowego, czarnomorskiego i śródziemnomorskiego, dla Polski otwierała się rekompensata w handlu bałtyckim. Przez Bałtyk, Polska znowu mogła się zetknąć z ludami Europy zachodniej, tudzież wziąć udział w korzyściach, jakie odkrycie Ameryki otwierało dla handlu wszechświatowego.

Pod względem politycznym państwowym wojna trzynastoletnia, zakończona zwycięstwem i okupiona nabytkami terytoryalnymi, wzmogła siły wewnętrzne narodu, ośmieliła go do podjęcia pierwszych prób reform skarbowych i politycznych, a nadewszystko powołała do życia publicznego nową warstwę ludności, która odtąd miała wziąć na siebie zadanie kierowania losami narodu.

ROZDZIAŁ VI.

POCZĄTKI RUCHU ZIEMIAŃSKIEGO I GENEZA PARLAMENTARYZMU W POLSCE.

§. 57. **Rola ludu w dziejach — dzisiaj a przed laty.** Najniesłuszniej w świecie zajmują się niektórzy politycy dziejami ludu w Polsce od najdawniejszych czasów tak, jakby ten lud był zawsze warstwą odrębną i zamkniętą w narodzie, czemś nawet poza narodem, poza jego historyą, aż do czasów ostatnich. Z tego stanowiska całe dzieje Polski, nie są jakby dziejami ludu, i na odwrót w ostatnich czasach dopiero historya ludu, to cała przyszłość Polski. Takie pojmowanie jest błędne. Co to jest ów lud, o to sprzeczają się sami piszący o nim. Jedni chcą go mieć za ludność wiejską, inni znowu nie widzą potrzeby oddzielania od ludu robotników, którzy przecież rekrutują się przeważnie z ludności wiejskiej, a nie mają na pozór nic z nią wspólnego zarówno pod względem trybu życia, jak i dążeń. Są wreszcie i tacy, którzy utrzymują, że do ludu zalicza się także i mieszczaństwo, które zrobiło rewolucyę we Francyi przed stu laty, choć przecież wiadomo, iż z mieszczaństwa tego, czyli burżoazyi, wyrosła obecna warstwa, rządząca krajem, a jako taka,

w znacznym stopniu wroga dążeniom ludu wiejskiego i robotniczego.

Nie można takich pytań i takich wątpliwości pomijać, albowiem w takim razie ktoś się spyta, jakie stanowisko, jaką rolę u nas w dziejach odgrywał lud, a dalej zarzuci, że się broni tych, którzy ten lud uciskali, uciemiężali itp. Najlepiej się wytłumaczę, jeśli od razu powiem, że lud w pojęciu dzisiejszem, jest wytworem późniejszych czasów i, jako taki, nie istniał w Polsce ani Piastowskiej, ani Jagiellońskiej, darmo przeto go szukać, albo też wynajdywać dla niego rolę i zadanie dziejowe.

Niewłaściwem przeto byłoby poszukiwać w pierwszych wiekach Polski ludu, jako warstwy o pewnych ekonomicznych dążeniach i politycznych celach, natomiast wystarczy, jeżeli wyosobniwszy władzę królewską, naczelną i panującą w narodzie, zajmiemy się warstwami ludności.

Do takich należą przedewszystkiem możnowładztwo duchowne i świeckie, których rolę w dziejach jużeśmy opisali. Teraz przechodzimy do niższych warstw społecznych w w. XIV. i XV., w skład których wchodzą kmiecie, mieszczanie i ziemiaństwo, czyli szlachta.

§. 58. **Warstwy ludności w Polsce.** Każdy stan w Polsce średniowiecznej tworzył odrębną całość, miał swoje przywileje — rządził się i wzbogacał samodzielnie.

Miasta posiadały swe prawo niemieckie i swoich wójtów. Kmiecie swoje własne sądownictwo, swych ławników i sołtysów. W miastach przeważał żywioł niemiecki. Skutkiem rozwiniętego handlu miasta bogaciły się. Kupiectwo w Polsce przez cały w. XV. i XVI. było bardzo zamożne i szanowane. Obcy przybysze, jak Bonerowie, Bethmanowie byli doradcami i dostojnikami królewskimi. Bogaty patrycyat miejski koligacił się z magnateryą.

Kmiecie mieli swój byt skromniejszy, ale również

dostatni i niezależny. Był to jeszcze ów czas, kiedy kmieć uprawiał swą ziemię samodzielnie i na własny rachunek.

Panu nie zdawał z uprawy i z dochodów żadnej sprawy, jedynie tylko płacił pewien czynsz z roli. — Skutkiem ogólnego spadku pieniądza, czynsze znaczyły o wiele mniej w parę wieków później, aniżeli wtedy, kiedy je nakładano. Skutkiem tego i kmiecie byli zamożni. Nietylko dobrobyt, ale i oświata przenikała do warstwy włościańskiej. Synów swoich wysyłali do miast, aby się uczyli rzemiosł, albo do szkół po naukę, aby się przygotowywali do zawodu duchownego. Na początku w. XVI. zajaśniały imiona chłopskie Janickiego i Sarbiewskiego w poezyi. Była to poezya łacińska, na wzór zachodnich humanistów tworzona, ale tak piękna, że uczeni stawiają ją na równi z utworami prawdziwych klasyków, czyli pisarzy rzymskich.

Jedynie ubogą i naprawdę politycznie upośledzoną warstwą w tych czasach, byli ziemianie.

Ziemian nazywają u nas pospolicie szlachtą i dlatego mieszają ich z baronami. I jedni, i drudzy byli to rycerze urodzeni *(nobiles)*. Różnicę jednak ich stanowiska zaznaczano i w czasach późniejszych, nazywając baronów bracią starszą, ziemian zaś, ogół szlachty, bracią młodszą. Warstwą rządzącą w wieku XIV. byli baronowie, reszta zaś ziemian, byli to rycerze, włodycy, ścierczałki.

Ziemianie stanowili przeważną część ludności, pełnili służbę wojenną i posiadali ziemię, prawem dziedzicznem, albo rycerskiem *(jus haereditarium sive militare)*. Stanowisko majątkowe ich odpowiadało położeniu średniej własności. Mieli oni w swych wsiach chłopów, którzy płacili czynsze, ale dochód z czynszów spadał coraz bardziej na wartości. Natomiast majątek ziemian nie wzrastał, lecz topniał. Ziemia rycerzy pod-

legała rozdrobnieniu, podczas gdy łan kmiecy był niepodzielny.

Na Mazowszu $^{2}/_{3}$ wsi były uprawiane rękami samych rycerzy. Były wypadki, że rycerz musiał zastawiać swój łan kmieciowi, gdyż nie było go czem uprawiać. Skutkiem częstych wojen, ziemia rycerzy pustoszała. Kmieć mógł opuścić łan swój, jeśli był z pana niezadowolony. Rycerz nie mógł odłączyć się od swej ziemi, albowiem w takim razie tracił swą godność szlachecką, stawał się gołotą.

Stosunek ziemian do wyższych warstw w narodzie nie był najlepszy. Duchowieństwo ściągało z nich dziesięciny. Możni panowie zajmowali w powiatach wszystkie urzędy i uciskali ziemian na swój sposób, krzywdząc ich w sądach wyrokami, albo grabiąc ich żołd za służbę wojenną.

Tymczasem ziemianie tworzą warstwę w narodzie najznakomitszą, będąc nietylko w posiadaniu ziemi, ale i płacąc krwią swą znaczny podatek narodowi, w formie służby rycerskiej.

W w. XV. zaszły wypadki polityczne, które nie tylko pozwoliły wyzwolić się ziemiaństwu z zależności od możnowładztwa, ale nawet zdobyć przemożny, rozstrzygający wpływ na sprawy narodowe, stać się warstwą naczelną, panującą.

§. 59. **Początki ruchu ziemiańskiego. — Konfederacye. — Przywileje czerwiński** (1422), **jedliński** (1430) **i krakowski** (1433). W chwili, kiedy jedna warstwa społeczna posiada swój organ w radzie królewskiej, tudzież w zjazdach, czyli wiecach i dochodzi do najwyższego znaczenia, inna warstwa, ogromnie upośledzona, choć bardzo ważna w narodzie, występuje na widownię publiczną i domaga się udziału w rządach i obrony, tudzież zabezpieczenia swych interesów. Jest to ziemiaństwo drobne, lub średnia szlachta — rycerze.

W r. 1422 zwołano do Czerwińska całe zastępy

ziemian, tak zwanego pospolitego ruszenia, na wojnę z Krzyżakami. Zamiast iść na nieprzyjaciela, rycerstwo poczęło się burzyć, wytaczać przed królem liczne skargi na panów i domagać się ich ukrócenia. Zawiązano konfederacyę, czyli ślubowano sobie popierać się wzajemnie dla osiągnięcia wspólnych celów. Jest to nowy wyraz i zarazem nowa instytucya polityczna — konfederacya. Znaną ona była i na Zachodzie, gdzie się stany konfederowały przeciwko panującemu, albo miasta, przeciwko gwałcicielom ich praw. W Polsce konfederacya był to pierwszy środek nielegalny, którego uchwycili się ziemianie w walce o swoje prawa. Było to coś podobnego, jak dzisiejsze bezrobocie, kiedy robotnicy zawieszają swą pracę i domagają się polepszenia swego bytu, tylko że konfederacya była bezrobociem nie przemysłowem, ale wojennem.

Chwila przedstawiała się nader groźnie. Jedyna armia, jaką król rozporządzał, były to zastępy ziemian rycerzy, które odmawiały posłuszeństwa; tymczasem w blizkości znajdowały się chorągwie krzyżackie. Kto rozpoczął lub namówił do takiego czynu, dziś tego nie wiemy. Ruch cały mógł skończyć się fatalnie porażką Polaków. Aby zażegnać niebezpieczeństwo, król ustąpił i wydał ustawę — przywilej czerwiński.

Z treści jego widać, że cały ten ruch jest nowy, i że ustawa ta wydaną została dla innych warstw, aniżeli dawne przywileje, korczyński i piotrkowski. Skarżyła się szlachta o różne nadużycia w sądownictwie, o zwlekanie terminów, lub roków sądowych, o gwałcenie swobody przez sędziów i nakładanie niesłusznych kar. Nowa ustawa jest już wydaną nie dla baronów, ale dla ziemian. Ze względu na to, że ją powtórnie zredagowano w Warcie, zowie się ona przywilejem czerwińskim, albo statutem warckim.

Główne punkta tego statutu są:

1) nie ma być na przyszłość sądów nadzwyczajnych, ani niesłusznych opłat sądowych,

2) nie ma być konfiskaty dóbr, bez dochodzenia sądowego,

3) władza sądownicza i ziemiańska nie będzie w jednych rękach i

4) starostowie mają sądzić w sprawach kryminalnych.

I tutaj widzimy, jak biedną była ta warstwa ziemiańska, jeżeli król zezwala ziemianom obok innych ulg, aby kupowali sól taniej i brali drzewo z lasów królewskich.

Prócz tych punktów, statut warcki zawierał jeszcze i inne, zmierzające ku upośledzeniu kmieci. Najzamożniejszą warstwą wśród kmieci, byli sołtysi, żyjący na kilku łanach ziemi, pełniący służbę wojskową i sprawujący godność sędziowską we wsi. Ponieważ sołtysi byli zamożni, a niekiedy wiele potężniejsi od swych panów, przeto w w. XV. utarła się nawet dla nich nazwa — buntownicy *(rebelles)*. Statut warcki ogłosił sołtystwa na skupie. Odtąd wolno było wykupywać sołtystwa przez panów. Tam gdzie sołtys się opierał, pan mógł go zmusić do sprzedania swego sołtystwa. Od statutu warckiego datuje się początek upadku najzamożniejszej warstwy kmiecej, czyli sołtysów. W wieku XVI. i XVII. sołtystwa były wyłącznie w rękach szlachty. Statut warcki zmuszał jeszcze kmieci, opuszczających swego pana, do obrobienia roli przed ustąpieniem z niej.

W r. 1430 na zjeździe w Jedlińsku i w r. 1433 w Krakowie, zatwierdzono ten sam akt dla ziemian wielkopolskich i kujawskich, albowiem każda ziemia jeszcze osobno dobijała się o swoje prawa. W przywileju krakowskim dodano jeszcze tę uchwałę: »nikogo więzić nie będziemy (t. j. król) bez sądu« *(nemirem captivabimus nisi jure victum)*. Ta ostatnia zasada

jest podwaliną wolności osobistej człowieka. Wolność osobista jest najcelniejszym dobytkiem człowieka — a zasadę tę, z ducha chrześcijaństwa wynikającą, uformowały wieki średnie, i do dziś dnia na tej zasadzie opiera się cywilizacya chrześcijańska Zachodu. Z tego poczucia wolności osobistej, wypływa poczucie godności własnej, odpowiedzialności wobec drugich, charakter i przekonania człowieka.

Uchwały te, czerwińska, albo statut warcki, jedlińska i krakowska, w niczem nie uszczuplały władzy królewskiej. Cały ruch ziemian był skierowany przeciwko baronom, jako warstwie politycznie najsilniejszej, sołtysom i kmieciom, jako warstwom, ekonomicznie niezawisłym. Ale był to dopiero początek tego ruchu, który miał przeobrazić w wieku XV. i XVI. całą Polskę.

§. 60. **Początek sejmikowania w Polsce.** Wiadomo, że od czasów Ludwika węgierskiego, ziemianie w Polsce byli wolni od wszelkich podatków, prócz 2 groszy z łana. Co ponadto było potrzeba na wydatki Rzpltej, król musiał pokrywać z własnej szkatuły. Tym sposobem stany w wiekach średnich broniły się od łupiestwa, marnotrawstwa i wyzysku swych władców.

Potrzeby wojenne, ciągłe braki w skarbie królewskim, zmuszały władców do zwoływania stanów i uciekania się do nich z prośbą o pomoc pieniężną. Coś podobnego zdarzyło się i w Polsce.

Po raz pierwszy, o ile wiemy, w r. 1404, gdy chodziło o wykup ziemi dobrzyńskiej z rąk krzyżackich, Władysław Jagiełło zwrócił się do ziemian z prośbą o zebranie potrzebnej na to sumy. Do tego też czasu odnosi się u nas początek sejmików. Aby uzyskać przyzwolenie na nowe podatki, król osobiście, albo przez swych posłańców zwoływał ziemian w każdym powiecie i przedstawiał im swoje żądania. Tak powstały

wspólne obrady i wspólne uchwały ziemian, gromadzących się w swych powiatach, czyli sejmiki.

Ale z początku, sejmik, nie była to żadna instytucya stała, ani prawem uświęcona. Powołała go do życia tylko potrzeba. Z biegiem czasu jednak, instytucya ta się utrwaliła, przyjęła na siebie pewne funkcye w społeczeństwie i wytworzyła pewien organ. Już Władysław Jagiełło pozwolił szlachcie każdej ziemi wybierać z pośród siebie poborców, którzyby się zajmowali ściąganiem podatków, przez sejmiki uchwalonych.

Dotychczasowa organizacya ziemska znała tylko sądy, wiece, albo roki sądowe. Zasiadali i przewodzili na nich możni panowie, z pośród których król wyznaczał urzędników ziemskich, sędziów i t. p.

Teraz i pospólstwo ziemiańskie znalazło swoje organa władzy, w sejmikach ziemiańskich.

Przez całą pierwszą połowę w. XV., sejmiki nie znikają, ale też nie wysuwają się na pierwszy plan. Sejmik istnieje, jako organ autonomii ziemskiej. Czuwa on nad porządkiem wewnętrznym, nad prawidłowym biegiem sprawiedliwości, normuje stosunki prawne, czuwa nad wykonaniem prawa. Szlachta zazdrośnie strzeże nietykalności swych praw, nie dopuszcza, aby urzędy, sędziowski i ziemski, łączyły się w jednej osobie i t. p.

Sejmik stał się reprezentantem społeczności szlacheckiej, ziemiańskiej. Ziemianie jednego województwa, jednego powiatu, tworzą odrębną całość *(communitas)*, i na tej podwalinie, jako zbiorze poszczególnych społeczności ziemiańskich, wytworzyło się dopiero poczucie jedności i całości Rzeczypospolitej.

§. 61. **Ustawodawstwo nieszawskie.** Sejmiki dawały dotychczas ziemianom autonomię wewnętrzną, ale wpływu na politykę nie miały one żadnego. Dopiero w czasach Kazimierza Jagiellończyka, sejmiki zyskały

ogromny wpływ w zakresie nietylko autonomii wewnętrznej, ale i ustawodawstwa. Zwrot ten i przeobrażenia, niezmiernie doniosłe, z nim związane, dokonały się właśnie w okresie wojny 13-letniej.

W r. 1454 król szedł na zdobycie zamku krzyżackiego, Chojnic. Pod Cerekwicą zebrane były ogromne zastępy ziemian wielkopolskich, pospolitego ruszenia. Tam powtórzyło się to samo, co w r. 1422 pod Czerwińskiem. Zamiast iść na nieprzyjaciela, szlachta poczęła się burzyć i żądać potwierdzenia swych przywilejów. Spisano naprędce ich żądania w formie 35 artykułów i król je potwierdził. Szlachta ruszyła natychmiast pod Chojnice i tam poniosła w 3 dni później ciężką klęskę od Krzyżaków.

Trzeba było znowu zwołać pospolite ruszenie ze wszystkich ziem polskich, pod Opokami. Tam powtórzyła się ta sama historya ze strony ziemian małopolskich i ruskich. Ci chcieli uzyskać dla siebie to samo, co uzyskała szlachta wielkopolska. I znowu król nadał przywilej osobny dla małopolan, ziemi sieradzkiej, łęczyckiej i chełmińskiej.

Na zjeździe w Nieszawie, wszystkie te przywileje były w ostatecznej formie zredagowane i potwierdzone. Tworzą one razem t. zw. ustawodawstwo nieszawskie.

§. 62. **Charakterystyka ruchu ziemiańskiego za Kazimierza Jagiellończyka.** Cały ten ruch ziemiański był nielegalny. Rycerstwo wymusiło na królu swoje żądania. Jak to się stało, niewiadomo. Niektórzy powiadają, że to baronowie podburzyli ziemian przeciwko królowi. Być jednak bardzo może, że to król sam sprzyjał dążeniom ziemian, w celu ograniczenia władzy baronów. Cały bowiem kierunek ustawodawstwa nieszawskiego, ostrzem swojem zwracał się przeciwko możnowładztwu i warstwom niższym, więc mieszczaństwu, oraz ludności wiejskiej. Władza królewska nie ponosiła przytem żadnego uszczerbku. Natomiast wyrastał wpływ i zna-

czenie tej warstwy ludności, która i pod względem ekonomicznym i pod względem narodowym stała najwyżej i najbardziej była powołana do kierowania życiem narodu.

Ta strona ustawodawstwa nieszawskiego, która dotyczy samorządu ziemskiego, zwrócona jest wyłącznie przeciwko możnowładztwu. A więc termina, czyli roki sądowe, miały być ściśle oznaczone, sędziowie nie mogli sądzić dowolnie, tylko musieli trzymać się w swych postanowieniach statutów, wiślickiego i warckiego. Nie wolno było karać bez dochodzenia sądowego. Opłaty sądowe miały być zniesione, podobnie sądy kasztelańskie. Sędziowie mieli być natomiast z wyboru. Ziemiaństwo w każdym powiecie przedstawiało czterech kandydatów z pośród siebie, król zaś mianował jednego z nich sędzią. Godności starościńskie i ziemskie uznane były jako *incompatibilia*, czyli nie wolno ich było łączyć w jednej osobie.

Drugi punkt wyjścia całego ustawodawstwa nieszawskiego, polegał na obronie ekonomicznych interesów ziemian. Ostrze tych artykułów zwracało się przeciw miastom, ludności wiejskiej, a nawet Żydom.

Miasta w wiekach średnich tworzyły odrębną, zamkniętą korporacyę. Uważając handel za swój wyłączny przywilej, strzegły zazdrośnie swoich na tym punkcie zysków, nie dozwalały nikomu sprzedawać, ani dowozić swoich towarów na rynki, w obrębie miasta, bez pozwolenia magistratu, ogłaszały same ceny na wszystkie towary, dowożone i sprzedawane.

Teraz ziemianie wymogli, aby im wolno było sprzedawać swoje płody w obrębie miasta, tudzież aby ceny nakładane były przez starostów i wojewodów w porozumieniu z magistratem.

Przeciwko włościanom uchwalono, że jeżeli kmieć zbiegnie do miasta bez wiedzy i woli pana, to starosta na każde żądanie, powinien go wydać.

Nawet przeciwko żydom zwrócił się ruch ziemiański. Miały im być odebrane wszystkie swobody, dotychczas nadane. (Ziemianie mieli długi u żydów).

Ustawodawstwo nieszawskie powtarza artykuły poprzednich przywilejów, dotyczące zakupu soli, wyrębu drzewa w lesie i przynosi jeszcze jedną ogromną ulgę szlachcie, pod względem ekonomicznym — uwolnienie od ceł.

§. 63. **Geneza parlamentaryzmu w Polsce.** Lecz nad wszystkimi punktami statutów nieszawskich, górował ten jeden. Brzmi on dosłownie tak. Król przyrzekał: »zaręczamy, że żadnych nowych konstytucyj stanowić, ani ziemian do pospolitego ruszenia powoływać nie będziemy bez sejmiku ziemskiego, w Środzie, w Sieradzu i t. p.« Tym sposobem król przyrzekał, iż nie wyda żadnego aktu prawodawczego, ani nie zwoła pospolitego ruszenia, czyli nie ogłosi wojny bez woli i wiedzy ziemian. Dotychczas o te sprawy nie pytano ziemian, mogli oni co najwyżej odmówić podatku.

Zastanówmy się tylko dokładnie nad całym zwrotem, jaki się dokonał w wewnętrznych dziejach Polski. Dotychczasowy ruch ziemiański był bierny, obronny wobec ucisku możnowładztwa, urzędników królewskich i ziemskich. Teraz zamieniał się w ruch czynny, zaczepny. Ziemiaństwo uzyskało wpływ na politykę, a organem do wykonywania jego władzy, miał służyć sejmik. (Dotychczas takiego legalnego organu do wyrażania swej woli i zaznaczenia swego współudziału w rządach ziemiaństwo nie miało. Konfederacye, był środek uświęcony zwyczajem, jednakowoż nie prawny).

Tu jest geneza parlamentaryzmu w Polsce. Cały parlamentaryzm polski wyszedł z łona sejmików, i sejmiki były uznane, jako podstawa wszelkiej władzy prawodawczej. Zanim jeszcze istniał jakiś organ centralny do wyrażania powszechnej woli narodu, istniał już sejmik,

organ autonomiczny i niezależny, i to powstanie o kilkadziesiąt lat wcześniej sejmiku, aniżeli ośrodka centralnego — sejmu walnego, odbiło się stanowczo na losach parlamentaryzmu w Polsce.

§. 64. **Sejmiki generalne i partykularne. Sejm walny.** Kazimierz Jagiellończyk pragnął rządzić absolutnie, aby jednak złamać przewagę możnowładców, musiał oprzeć się na innej warstwie społecznej. Taką warstwą było właśnie ziemiaństwo, w w. XV.. żywioł pod względem politycznym i pod względem narodowym zupełnie dojrzały, w swoich zaś prawach mocno upośledzony. Zapytują niektórzy, dlaczego Kazimierz Jagiellończyk, nie oparł się tak, jak panujący na Zachodzie, na miastach. Ale mieszczaństwo u nas nigdy nie miało takiego znaczenia, jak w Europie zachodniej, co więcej, żywioł ten był przeważnie obcy. W w. XV. jeszcze większość ludności miejskiej, była czysto niemiecka.

Odtąd król był wszechwładnym panem w Polsce, gdyż miał za sobą ziemiaństwo. — Ilekroć chodziło o przeprowadzenie jakiejś sprawy, król wysyłał na sejmiki swych posłów, którzy tak zręcznie kierowali sprawą, iż propozycyę królewską przeprowadzano. Król był zawsze pewien, iż przy pomocy sejmików, pobije opozycyę baronów.

Dalszy rozwój parlamentaryzmu w Polsce polegał na tem, iż obok rozproszonych po całym kraju ciał obradujących, poczęły się wytwarzać pewne ogniska zbiorowe opinii ziemian. Było to bowiem wielką niedogodnością zasięgać zdania poszczególnych ziem osobno. Poczęto wysyłać przeto z każdej ziemi posłów na obrady wspólne całej dzielnicy. Tak powstały sejmiki generalne: dla Wielkopolski w Kole, dla Małopolski w Nowem-Mieście albo Korczynie i dla Rusi w Sądowej Wiszni. Obok nich istniało jeszcze kilkadziesiąt sejmików ziemskich, czyli partykularnych. Ale była to już pewna centralizacya.

Wobec sejmików generalnych, zjazdy prowincyonalne możnowładców, ustępują na plan drugi. Król zręcznie posługuje się ziemiaństwem przeciwko możnowładztwu, wysyła na sejmiki ziemskie i prowincyonalne swoich urzędników, aby przechylali uchwały ziemian na jego korzyść. Gdzie tylko król staje do walki z możnowładztwem, tam możnowładztwo przegrywa.

Zwoływanie sejmików zależało jeszcze od króla i było zawisłem od jego woli. Nie było dotąd żadnego prawa, określającego zbieranie się sejmików. Również i przedmiot, czyli materya zebrań, zależała od króla, który wysyłał na sejmiki swoje propozycye.

Dążenie jednak do większego skupienia obrad, czyli do centralizacyi, trwa nieprzerwanie. Impuls do tego dają sami ziemianie. Ponieważ uchwała sejmiku generalnego obowiązywała tylko ziemian jednej dzielnicy, przeto była zawsze obawa niezgodności uchwał w różnych dzielnicach. Przytem niejednokrotnie Wielkopolanie chcieli wiedzieć naprzód, jakie uchwały poweźmie Małopolska, zanim się sami zdecydowali na pewien wniosek. Widzimy, że było to jeszcze dawne rozbicie dzielnicowe, które zatarło się we władzy naczelnej kierującej, ale przechowało się w sejmikach generalnych. Sejmik generalny Małopolski, naprzykład, w razie potrzeby porozumiewał się za pośrednictwem posłów z sejmikiem wielkopolskim.

Z czasem wytworzyło się ciało wspólne dla obrad wszystkich dzielnic, czyli sejm walny. Dokonała się ta zmiana powoli i niespostrzeżenie w przeciągu lat 40, aż wszystkie części Rzpltej, mające prawo przedstawicielstwa, czyli wysyłania posłów, znalazły się w jednem ciele reprezentacyjnem — sejmie walnym. Pierwszy taki sejm walny, historycznie stwierdzony, wypadł w roku 1493 w Piotrkowie, za Jana Olbrachta. Był to

sejm pierwszy walny Rzpltej, podobnie jak w r. 1296 *The modell parliament*, parlament wzorowy w Anglii.

Tak w sejmie walnym dokonał się proces ostateczny zjednoczenia i zrównania wszystkich dawnych składowych części Polski w jedno ciało Rzpltej. Od powstania sejmu walnego, Polska staje się państwem nowożytnem. Przeszła więc proces przeobrażenia ten sam, co inne narody na zachodzie. Tylko to państwo nowożytne powstało na innych fundamentach, jak w większości państw zachodnich kontynentalnych. Podczas gdy tam państwo nowożytne wzrastało na podwalinie absolutyzmu królewskiego, w Polsce wytworzyło się przedstawicielstwo narodowe, składające się z ciał, i pod względem politycznym, i pod względem poczucia narodowego, dojrzałych do kierowania losem narodu.

§. 65. **Początki humanizmu w Polsce**. Nowe czasy, nowi ludzie, nowe pokolenia i nowe warstwy dziejowe. Potrzeba nowych haseł, któreby niemi poruszały, któreby dawały im do ręki broń w walce ze starym zmurszałym porządkiem rzeczy, któreby przed ich oczyma stawiały jakiś inny, nowy, lepszy i doskonalszy system życia na świecie. Mniejsza o to, czy te hasła mają moc bezwarunkową, czy też względną, czy te zasady dadzą się i mogą być skutecznie wprowadzone w życie, czy też z nich nie wyrośnie tyleż złego, co dobrego, czy miłość głoszona nie przerodzi się w nienawiść, czy korzyści jednych nie zrównoważy krzywda drugich. Z nowych haseł bije z początku strumień zdrowia — młodego, pulsującego życia, jak zdrową i młodą jest ta krew, którą one rozpalają.

Takim prądem nowym, świeżym, ożywczym w w. XV. był humanizm. Wyrósł na starej, wielokrotnie już przeoranej glebie starożytnej, pod jasnem, lazurowem niebem południa. Wyrósł, jako reakcya do ponurych wieków średnich. Przyniósł ze sobą uwielbienie dla

starożytności i dla człowieczeństwa, tego, które ta starożytność reprezentowała. Zapłodnił umysły nowemi ideami. Tchnienie starożytnych Greków i Rzymian, Platona i Arystotelesa, rozbudziło zapał do nauk w starożytności uprawianych, a w wiekach średnich zaniedbanych. Dało we Włoszech impuls do powstania nowej literatury narodowej, Dantego, Boccacia, Petrarki. Odkopano tysiące posągów i pomników starożytnych, otrząśnięto pył z tysiąca manuskryptów. Napowrót dłuto rzeźbiarzy poczęło się ślizgać po zimnej bryle marmuru i powoływać do życia przecudne kształty ludzkie. Pędzel malarzy: Leonarda de Vinci, Michała Anioła, Rafaela, odsłaniał śmiało kształty ludzkie i łączył przedziwnie harmonię piękna ludzkiego z boską słodyczą i dobrocią nieba. Powstała całkiem nowa architektura, przezwana stylem Odrodzenia, Renesansem. Była to nazwa dla całego okresu, albowiem jakby po długiej zimie, duch ludzki napowrót zaczynał budzić się z uśpienia, szukać w życiu, w naturze i poezyi, cudów prawdy i piękna.

To Odrodzenie, datujące się od w. XIV. na południu, w w. XV. przeniknęło i do Polski. Jak każdy świeży prąd, musiało walczyć z dawnym porządkiem rzeczy. Obrońcy dotychczasowej nauki średniowiecznej, scholastycy, z nienawiścią odnieśli się do wyznawców zasad humanizmu. Sławny uczony, Grzegorz z Sanoka, padł ofiarą tych prześladowań. Mistrze krakowscy zmusili go do ustąpienia z Uniwersytetu krakowskiego. Ale podróże, literatura, wreszcie samo naśladownictwo, coraz bardziej roznosiło ziarna nowej nauki. Udział na soborach, zetknięcie się najrozmaitszych powag na Uniwersytecie krakowskim, sprzyjało temu. Wreszcie i w Polsce Odrodzenie poczyna wydawać swoje owoce, zarówno na polu sztuki, nauki, jak i w zakresie pojęć i wyobrażeń politycznych, tudzież systemu życia publicznego.

Ostrorogowie, Rytwiańscy, Gruszczyńscy, wszystko nowi ludzie — ludzie, na których Kazimierz Jagiellończyk oparł się w pierwszych latach swych rządów, ludzie, których nie lubiła i nie rozumiała opozycya starej daty, jak Zbigniew Oleśnicki, Jan Długosz, najznakomitszy historyk ówczesny w całej Europie — byli to wszystko dzieci Odrodzenia.

Z ich przeto poglądami, celami i dążeniami wypada nam się poznać, albowiem oni przedstawiali nowy, dopiero wykłuwający się porządek rzeczy w Polsce.

§. 66. **Pamiętnik Jana Ostroroga.** Odrodzenie wydało u nas szereg mężów, z pośród których w zakresie publicystyki, czyli literatury, zajmującej się sprawami publicznemi, na pierwszy plan wybija się Jan Ostroróg, autor dzieła p. t.: »Pamiętnik o naprawie Rzpltej«.

Główną zasługą humanizmu jest nie to, iż zapoznał z literaturą klasyczną, ale to, iż wprowadził ludzi średniowiecznych w całkiem inny, bogaty i szerzej rozwinięty świat, jakim był świat klasyczny. Tak było i w zakresie państwowo-politycznym.

Mówiliśmy, iż wieki średnie nie znały państwa w pojęciu nowożytnem. Istniała tylko jedna wielka Rzeczpospolita chrześcijańska, z cesarzem i papieżem, na czele. Otóż pod koniec wieków średnich ta wielka Rzeczpospolita zaczyna rozbijać się na swoje składowe części — narody, narody zaś dążą do przyswojenia sobie formy życia publicznego, którą miało państwo rzymskie. To ostatnie bowiem było najdoskonalej, najumiejętniej zbudowanym organizmem państwowym. Posiadało wszystkie organa władzy, sądownictwo, skarbowość, wojskowość, przy pomocy których spełniało wszystkie czynności z korzyścią i dla dobra swoich obywateli. Różnica jednak między światem nowożytnym a starożytnym, polegała na tem, iż chrześcijaństwo wprowadziło do historyi nowy czynnik — narodowość, której nie znała wcale starożytność. Starożytność stwo-

rzyła jedno powszechne imperium, czyli państwo rzymskie, w skład którego wchodziły prawie wszystkie znane ówcześnie ludy historyczne — jedne w charakterze zwycięzców, drugie podbitych. Zwycięzcami i organizatorami państwa byli Rzymianie. Stąd też godność Rzymianina była równoznaczną z pojęciem obywatela rzymskiego *(civis Romanus)*. Inne narody podbite z biegiem czasu otrzymywały tylko tytuł obywateli rzymskich.

Teraz przeto prawo rzymskie, po długiem zapomnieniu, zostało wyciągnięte na światło dzienne. Zasady tego prawa dały możność krytykowania ówczesnych stosunków panujących.

Prawo publiczne rzymskie, nie zna ani stanów, ani przywilejów, ani hierarchii średniowiecznej. Ma ono na widoku jedno tylko państwo, któremu wszyscy obywatele są w równej mierze podwładni, temu państwu muszą służyć, winni mu są płacić podatki, pełnić dla niego służbę wojskową, słuchać jego urzędników, zależnych od jakiejś centralnej władzy.

Ta strona prawno-państwowa humanizmu, zgadzała się najzupełniej z dążeniami i interesami nowożytnego państwa. Ci królowie, którzy budowali nowy porządek rzeczy, jak naprzykład Ludwik XI. we Francyi, szli za radą doradców prawników, czyli tak zwanych legistów.

Druga strona humanizmu, była to krytyka stosunków kościelnych — uznanie niezawisłości władzy świeckiej od duchownej, jednem słowem, wyzwolenie z pod zawisłości hierarchicznej.

Obydwa te kierunki humanizmu streszcza i zawiera w sobie traktat Ostroroga. Zasady państwa nowożytnego wcielają się u niego w formę absolutyzmu królewskiego, Mówi on: »król nikomu nie podlega i nikogo wyższego od siebie, prócz Boga, nie uznaje«. Dlatego Ostroróg domaga się ścisłego rozgraniczenia między władzą Kościoła a państwa. Kościół powinien

być narodowy, niezależny od Rzymu. Wszelkie opłaty (annaty), apelacye do Rzymu winny być zniesione.

Określiwszy władzę króla i Kościoła, Ostroróg zdaje wszelkie czynności w państwie na urzędników, pełniących swą władzę z ramienia króla. Ciekawą jest rzeczą, iż urzędnicy ci, podług niego, mają tworzyć całą hierarchię wyższych i niższych stopni, z rozmaitemi rangami i tytułami.

Dotychczas w Polsce istniało tylko prawo zwyczajowe — prawa pisanego nie było. Każda dzielnica przechowała przytem swoje zwyczaje prawne. Sędziowie, na mocy tego prawa ustnego, wydawali wyroki. Ostroróg przeto domaga się, aby zostało spisane jedno prawo dla wszystkich dzielnic, czyli, aby nastąpiła kodyfikacya prawa. Pragnie również zastąpić pewne niedoskonałe formy procesu, czyli dochodzenia sądowego, przez bardziej postępowe. Tak tortura, którą wymuszali zeznania, zdaniem jego, powinna być zniesioną i zastąpioną przez przysięgę.

Prócz zasad ściśle państwowych i politycznych, Ostroróg przeprowadza i formułuje zasady narodowe, powiadając: »kto w Polsce mieszkać chce, niechaj się uczy po polsku«.

Takie to były nowe hasła, które miały odrodzić i przebudować na nowo Polskę.

§. 67. **Streszczenie.** Widzimy zatem, iż nietylko pod względem form życia publicznego, ale i pod względem pojęć, całe społeczeństwo polskie w w. XV. odmłodniało. Budziło się po raz pierwszy w masach ziemian poczucie narodowe, nawet u tych, które były zniemczone, jak w Prusiech, jednocześnie napływały nowe poglądy, nowe wyobrażenia z zachodu — humanizm.

Nowi ludzie widzą ideał państwa w silnej władzy monarszej, w podporządkowaniu jej hierarchii Kościoła. Do tego trzeba było złamać hierarchię możnowładczą, znieść przywileje i przebudować państwo na

nowych zasadach. Posłużyła do tego warstwa ziemiańska. Była ona jedynie uświadomioną pod względem narodowym, niosła najcięższy podatek krwi i mienia na potrzeby państwa, na walkę z Zakonem, na prowadzenie polityki wielkoświatowej Jagiellonów.

Dlatego też warstwa ta osięgła największe korzyści polityczne w w. XV. Zapewniła sobie naprzód autonomię ziemską, w postaci sejmików, a potem współudział w rządach, na mocy ustawodawstwa nieszawskiego. Ale był to dopiero zaczątek jej władzy.

Dalszy proces rozwoju sejmików musiał doprowadzić do przeobrażenia się wewnętrznego ustroju Rzeczypospolitej. Z początku sejmik partykularny, później sejmik generalny, wreszcie sejm walny, była to drabina, po której parlamentaryzm w Polsce przechodził. Gdy rozprószone sejmiki złączyły się w jednym ognisku władzy ustawodawczej — w sejmie, odtąd nie było już partykularyzmu dzielnicowego i rozbicia średniowiecznego, odtąd Polska zmieniła się w państwo nowożytne. Była to forma państwa inna, jak na zachodzie, zamiast absolutystycznej — reprezentacyjna, która mogła, mimo to z równym skutkiem i w równej mierze, jak tamta, spełniać te wszystkie zadania, jakie wymogi nowożytne wkładały na państwo.

ROZDZIAŁ VII.

LITWA I POLSKA W WIEKU XV.

§. 68. **Organizacya Litwy.** Litwa i pod względem państwowym, i pod względem społecznym odmiennie się organizowała, aniżeli Polska. Jako państwo, Litwa o trzy wieki później występuje na widownię historyczną, aniżeli Polska, aniżeli Ruś i cała wschodnia Europa. Powołana do życia historycznego, skutkiem naporu Niemców — Litwa odrazu podejmuje na siebie wielkie zadania polityczne: na dwie strony toczy walkę, z Krzyżakami i z Tatarami, Właściwie przeto Litwa musiała zająć stanowisko do ościennych narodów wcześniej, aniżeli wytworzyć mogła sobie samoistną organizacyę polityczną. To była jedna przyczyna podatności Litwy na wpływy obce.

A drugą przyczyną było to, iż sama Litwa tworzyła niewielki kompleks ziem, z których później wytworzyły się województwa trockie i wileńskie. Resztę państwa litewskiego tworzyły ziemie ruskie. W w. XIV, $^3/_4$ ludności państwa litewskiego byli Rusini.

Nic więc dziwnego, że od samego początku na Litwie panowała zarówno państwowość ruska, jak i ustrój społeczny, podział na warstwy, a dalej kultura i po części religia wschodnia.

Na czele państwa stał wielki książę, ale za cza-

sów Olgierda i Kiejstuta były faktycznie dwie naczelne władze książęce. Wytworzył się dualizm, podwójny system rządów, który przetrwał i później za Jagiełły i Witołda. Większość książąt na Rusi była samodzielną. Litwa, zbierając ziemie ruskie, osadzała w nich swoich książąt, ale byt ich wewnętrzny zostawiała samoistny i niezależny. Naprawdę przeto tworzyła nie państwo autokratyczne, ale federacyjne. Im bliżej Wilna i Grodna, tem książęta udzielni mocniej byli związani z książętami, panującymi na Litwie, tymczasem im dalej od środka Litwy, tem bardziej wpływ ten słabnął, zależność książąt ruskich wahała się pomiędzy Litwą, a innym ośrodkiem państwowym Rusi — Moskwą. Witołd potrafił wpływ ten utrzymać nawet w księstwach rjazańskiem i twerskiem. Słowem, pod względem organizacyi państwowej, Litwa wyrażała doskonały typ państwa federacyjnego, czysto słowiańskiego, bądź ze względu na przewyższającą część ludności słowiańskiego pochodzenia, bądź ze względu na przejęcie się kulturą i państwowością Słowian, w braku własnych, rodzimych pierwiatków państwowo-organizacyjnych.

Coś podobnego było i w układzie społecznym, w podziale na warstwy ludności na Litwie. Warstwy społeczne były te same na Litwie, co i na Rusi. Cała ziemia była uważana za własność księcia, który ją nadawał wyższej klasie ludności, bojarom, jak i niższej, chłopom, w zamian za służbę wojskową. Zarówno przeto bojarzy, jak i chłopi, byli to poddani książęcy. Tej przeto swobody osobistej, prawa rozporządzania się majątkiem, słowem, tych praw obywatelskich, które posiadali ziemiaństwo, rycerstwo i baronowie polscy, Litwini wcale nie znali. Dopiero Jagiełło, chrzcząc Litwę, obdarował wyższe klasy na Litwie temi samemi prawami, które posiadała szlachta w Polsce. Ale prócz tego była cała drabina warstw społecznych, wyższych i niższych, całe stopniowanie praw

osobistych i majątkowych, tudzież politycznych wśród ludności litewskiej. Niższa warstwa ludności składała się z czeladzi, ludności niewolnej, jak i w dawnej Polsce. Nazywano tych ludzi ciężarnymi, po rusku »tiagłyje«, lub »smerdami«. Ten wyraz »smerd«, wszędzie u Słowian służył do określenia ludności rolniczej niewolnej. Inna ludność, dannicy, płaciła dań (daninę) z ziemi; tworzyła ona przejście do najwyższej warstwy ludności wiejskiej, sług putnych, czyli gońców.

Ta najwyższa warstwa ludności wiejskiej uprawiała ziemię, nadaną sobie od księcia, i była powoływaną do służby wojskowej. Razem wszystkie te odcienia ludności, stanowiły jednostkę administracyjną i gospodarczą (»wołost«, odpowiadającą starożytnemu »opolu« w Polsce) pod zarządem starosty, lub tiwuna, później dzierżawcy.

Wyższą warstwę ludności tworzyli bojarzy. Mieli oni mniej lub więcej ziemi, nadanej od księcia. Naprawdę i chłopi byli bojarami, jeśli im książę nadawał ziemię, z której zamiast płacić dani, pełnili służbę wojskową. Ale niekiedy wyżsi bojarzy nadawali cząstki swej ziemi niższym także, w zamian za służbę wojskową. Ci więc ostatni byli zarówno zależni od księcia, jak i od swoich panów.

Ustrój ten społeczny na Litwie, wprawdzie czysto słowiański, był ogromnie różny od ustroju w Polsce, gdzie już zdołały się wyrobić pewne warstwy społeczne, wyraźnie oddzielone od siebie, swoboda osobista, swoboda majątkowa warstw wyższych i niezależność, autonomia gospodarcza, sądowa i administracyjna warstw niższych (gmina).

Nic więc dziwnego, że Polska miała bardzo ciężkie zadanie, zbliżyć do siebie Litwę, porównać jej ustrój społeczny i państwowy, o wiele niższy, z ustrojem Polski, daleko bardziej w rozwoju swym posuniętym.

Zadania tego Polska podjęła się od unii z Litwą,

od pamiętnego nadania praw swobody osobistej i majątkowej bojarom litewskim przez Jagiełłę, od przyłączenia szlachty litewskiej do szlachty polskiej przez nadanie herbów. Odtąd rozpoczyna się proces zbliżenia się kulturalnego Litwy do Polski. Zbliżenie to obejmuje z początku warstwy wyższe. Za wpływem unii horodelskiej, poczyna na Litwie wytwarzać się stan ziemiański, analogiczny do rycerstwa, szlachty w Polsce.

§. 69. **Antagonizm Kościoła wschodniego i zachodniego na Litwie.** Widzimy zatem, iż ani w organizacyi państwowej federacyjnej, ani w organizacyi społecznej prasłowiańskiej, nie było głębokiego przeciwieństwa między Litwą a Polską. Na Litwie był tylko stan pierwotny, rozwój o parę wieków spóźniony, nad którego wydoskonaleniem Polska musiała pracować.

Gorzej było z pierwiastkami innymi, kulturalnym i religijnym, które w ciągu dwuwiekowego istnienia Litwy przed unią z Polską silnie się zagnieździły.

Była to kultura wschodnia, przyniesiona na Ruś z Bizancyum, i religia wschodnia.

Współzawodnictwo dwóch połów wielkiej monarchii Konstantyna W., wschodniej i zachodniej, doprowadziło nie tylko do rozpadnięcia się cesarstwa na wschodnie i zachodnie, ale i do rozłamu w Kościele powszechnym na dwie połowy — zachodnią z papieżem, biskupem rzymskim na czele, i wschodnią, z siedzibą patryarchy w Bizancyum, albo Konstantynopolu. Główna różnica w dogmatach między dwoma kościołami, polegała na różnicy w pojmowaniu pochodzenia Ducha św. od Ojca, jak utrzymywał kościół wschodni, czy też od Ojca i Syna, jako równoistnych, jak pojmował kościół zachodni. Stąd spór o dodatek w wyznaniu wiary o jeden wyraz, »*filioque*«, między uczonymi teologami obojga kościołów. Ale poza tą różnicą czysto formalną, były tak wielkie różnice między Grekami

a potomkami dawnych Rzymian, różnice kultur, zachodniej rzymskiej, a bizantyńskiej, wreszcie taka walka o pierwszeństwo w Kościele, iż pomiędzy światem bizantyńskim, a zachodnim rzymskim, wytworzyła się przepaść, niczem nie zapełniona.

Odtąd wśród ludów słowiańskich zapanował ten sam antagonizm religijny i kulturalny, co niegdyś pomiędzy Rzymem a Bizancyum.

Osłabić i zneutralizować ten antagonizm religijny na Litwie i na Rusi pomiędzy wyznawcami jednego a drugiego obrządku stało się głównem zadaniem najwybitniejszych polityków, mężów stanu, uczonych kaznodziejów i teologów słowiańskich. Środkiem do tego miała służyć unia, pogodzenie ze sobą dwóch obrządków, z zachowaniem ich różnic formalnych, obrzędowych. Państwo polsko-litewskie jeszcze z innego względu musiało dążyć do unii, do zatarcia antagonizmu religijnego wśród swoich poddanych. Na Litwie był znaczny procent ludności obrządku greckiego, niezadowolonej z wpływów kościoła katolickiego. Żywioł ten ruski ciągnął ku Moskwie, która stała się główną protektorką wyznania greckiego, zwłaszcza, gdy metropolia obrządku wschodniego, została przeniesiona z Kijowa do Moskwy (1325).

Już Witołd dążył do unii. Używał w tym celu usług znakomitego uczonego bułgarskiego, Camblaka, co jest dowodem, iż nietylko Rusinów i Polaków, ale też i innych pobratymców słowiańskich, zajmowała ta sprawa pogodzenia dwóch obrządków. Camblak był wysłany przez Witołda na sobór konstancki, aby tam pracował nad unią kościołów.

Dopiero jednak, gdy dążenia te Polaków i Litwinów, zeszły się z wypadkami ogólno-europejskiego znaczenia, unia dwóch kościołów faktycznie przyszła do skutku, na soborze we Florencyi (1439). Ówcześni cesarze bizantyńscy, jak Manuel Paleolog, tudzież patry-

archa carogrodzki, Jan VII., wysłali do papieża z prośbą o pomoc przeciw Turkom, obiecując połączyć się unią kościelną z Zachodem. Papieże, Marcin V. i Eugeniusz IV., bardzo przychylnie przyjęli tę propozycyę. Rezultatem tych zabiegów ogólno-europejskich była unia florencka. Po jej ogłoszeniu Władysław Warneńczyk, król polski i węgierski, zrównał natychmiast w prawach duchowieństwo unickie z łacińskiem. Ale wobec upadku Konstantynopola i trudności, spotykanych na Rusi, unia florencka nie wydała żadnych owoców. Sam akt polityczny Władysława Warneńczyka na korzyść Unii pozostał martwą literą.

§. 70. **Polityka Kazimierza Jagiellończyka na Wschodzie. Współzawodnictwo z Moskwą i walki z Tatarami.** Kazimierz Jagiellończyk przykładał równą wagę do spraw Polski, jak i Litwy. Stosunek jego początkowy, niezbyt przyjazny dla Polaków, zmienił się z czasem na równorzędne traktowanie spraw polskich i litewskich. Ale drugą połowę, zwłaszcza ostatnich lat dwanaście jego rządów, pochłonęły sprawy litewskie, które wybiły się w polityce na plan pierwszy.

Na wschodzie wzrosła potęga moskiewska, zwłaszcza od czasów Iwana III., albo Srogiego. Był to prawdziwy twórca państwa moskiewskiego, nowożytnego, którego można porównać chyba z Piotrem Wielkim. Po upadku Konstantynopola, przyjął on wszelkie uroszczenia cesarzów bizantyńskich do panowania nad cerkwią wschodnią, ożenił się z córką cesarzów, Zofią Paleologówną, i przyjął herb orła dwugłowego (herb cesarzów bizantyńskich).

Za jego to panowania Moskwa wyzwoliła się z pod jarzma tatarskiego. Stało się to całkiem naturalnie, nawet bez walki. Orda tatarska była narodem koczowniczym. Państwa koczowników nie mogą długo przetrwać, dlatego i w Ordzie złotej szybko rozpoczął się rozkład i upadek. Moskwa poczuła się wolną. Orda

rozpadła się na dwie połowy: kipczacką (nad Wołgą) i perekopską (w Krymie).

Iwan postawił sobie na pierwszym planie walkę z Litwą. Litwa rozwijała się kosztem ziem ruskich tak samo, jak i Moskwa. Tylko jedna z nich mogła zjednoczyć ziemie ruskie pod swoje panowanie. Iwan przyjął na siebie to zadanie, dlatego przybrał tytuł cara wszech Rusi. Było to obrazą dla księcia litewskiego, który panował nad znaczną częścią ziem ruskich. Kazimierz Jagiellończyk musiał się przygotować do walki z Moskwą, dlatego wyjechał na Litwę i zajmował się tam utwierdzeniem stosunków.

Na Litwie był bardzo znaczny, bo $^3/_4$ ludności wynoszący, element ruski, wiecznie niezadowolony z powodów wyznaniowych i ciążący do Moskwy. Prócz tego poszczególni książęta dzielnicowi ruscy, jak Olelkowicze, Olszańscy, Bielscy, wszczynali nieustanne niepokoje, wiązali się z Moskwą, albo też każdej chwili gotowi byli przejść na jej stronę.

Największą swobodą i bogactwem na Rusi cieszyła się Rzplta Nowogrodzka. Nowogrodzianie pragnęli się poddać w. księciu litewskiemu, ale Iwan III. zapobiegł temu, rozgromiwszy Rzptę i zabraniając jej wszelkich związków z Litwą.

W czasie swego pobytu na Litwie (1479), Kazimierz Jagiellończyk przygotowywał się do walnej rozprawy z Moskwą. W tym celu zawierał sojusze z Zakonem inflanckim, chanem ordy i bratem w. księcia moskiewskiego, Iwana.

Wszystko było przygotowane do walki. Chan tatarski, Achmet, stał już nad rzeką Ugrą, ale próżno czekał na w. księcia litewskiego.

Na Litwie, książęta ruscy, jak Olelkowicze, Olszańscy, Bielscy zawiązali spisek w porozumieniu z Moskwą. Kazimierz Jagiellończyk miał być zamordowany na łowach, a na Litwie miało wybuchnąć powstanie pod hasłem

religijnem. Spisek został wykryty, ale niebezpieczeństwo ze strony żywiołu ruskiego wyznania wschodniego, sparaliżowało zamiary walki z Moskwą Kazimierza Jagiellończyka. Tymczasem Iwan pogodził się z bratem, rzeczpospolita nowogrodzka została powtórnie podbitą i zniszczoną tak doszczętnie, że nigdy już później nie mogła się podnieść do dawnej potęgi i zamożności. Jej samorząd został zniesiony. Tak znikły nietylko handel i bogactwo, ale ostatnie szczątki prastarej wolności i prastarego porządku republikańskiego Słowian północnych w Nowogrodzie.

Stosunek Litwy do Moskwy całkowicie się zmienił. Moskwa stała się groźną na Wschodzie. Trzeba było szukać z nią porozumienia drogą traktatów i małżeństwa. Istotnie Aleksander, w. książę litewski, syn Kazimierza Jagiellończyka, żeni się z księżniczką moskiewską, Heleną, która ma prawo wyznawać swobodnie wiarę prawosławną i utrzymywać swoją kaplicę w Wilnie.

Polska w tym czasie zajmuje się planami pierwszorzędnej doniosłości europejskiej. Chodzi jej o zdobycie brzegów morza Czarnego, o rozszerzenie się na południowym wschodzie i zabezpieczenie sobie ważnych dróg handlowych, słowem, o walkę z Turkami.

§. 71. **Polityka dynastyczna Kazimierza Jagiellończyka.** W wieku XV. Jagiellonowie tworzyli największą potęgę domową, czyli dynastyczną, w środkowej Europie. Garnęły się przeto do nich inne ludy, Czesi, uciskani przez Niemców, i Węgrzy, nad którymi po upadku Konstantynopola (1453), zawisła groźna chmura turecka.

Po wygaśnięciu dynastyi luksemburskiej w Niemczech, najpotężniejszymi książętami byli Habsburgowie. Na krótko cesarz Albrecht połączył pod swojem panowaniem Austryę, Węgry i Czechy. Ale po jego śmierci, tylko Czesi uznali za króla syna jego Włady-

sława Pogrobowca. Węgrzy obrali sobie syna swego dzielnego wodza w walce z Turkami, Jana Hunyadego. W Czechach, po Władysławie, panował Jerzy Podiebrad. Wreszcie i Czesi, i Węgrzy obrali sobie królem syna Kazimierza, Władysława Jagiellończyka. Pod koniec przeto wieku XV. Jagiellonowie połączyli w swej rodzinie trzy, a właściwie cztery korony: polską, czeską, węgierską i litewską.

Sytuacya zewnętrzna pod koniec w. XV. przedstawia się o wiele inaczej, aniżeli w jego pierwszej połowie. Mimo, że Jagiellonowie są jednocześnie panami Polski i Litwy, Czech i Węgier, na zachodzie rywalizacyę z nimi rozpoczynają Habsburgowie, na wschodzie Moskwa, przeobrażona w nowy typ państwa przez Iwana III. Srogiego. Nareszcie Habsburgowie w środkowej Europie muszą oddać pierwszeństwo Jagiellonom. Moskwa jednak, uwolniwszy się od jarzma mongolskiego, zająwszy dwie wolne rzplte słowiańskie, Psków i Nowogród, stanowczo przeważa nad Litwą, która szuka z nią porozumienia i odstępuje od otwartej walki.

§. 72. **Streszczenie.** W wieku XV. Polska tworzy najpotężniejsze państwo nietylko na wschodzie, ale i w środkowej Europie i jednoczy pod berłem Jagiellonów nietylko ziemie na wschodzie, ale także Czechy i Węgry. Spadają na nią natomiast bardzo trudne zadania, zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz. Na zewnątrz musi bronić ludów środkowo-europejskich od nawały tureckiej. Na wewnątrz musi konsolidować rozmaite pierwiastki o różnych kulturach i różnym obrządku religijnym.

Do podjęcia tylu zadań, nie dorosło państwo, które samo przechodziło proces przeobrażenia się wewnętrznego.

Obok zaś Polski, występują dwie potęgi, współzawodniczące: Moskwa, która opiera się na tradycyach

bizantyńskich, silna swą władzą książęcą i jednością wiary, i Habsburgowie, którzy dążą do połączenia pod swojem berłem krajów naddunajskich. Odtąd te dwie potęgi sąsiednie wpływają głównie na stanowisko mocarstwowe Polski.

ROZDZIAŁ VIII.

PRZEŁAMANIE MOŻNOWŁADZTWA I UTRWALENIE SIĘ SYSTEMU REPREZENTACYJNEGO W POLSCE.

§. 73. **Panowanie Jana Olbrachta** (1492—1501). Po śmierci Kazimierza Jagiellończyka, Polska obrała sobie na króla jednego z jego synów, Jana Olbrachta. Na Litwie panował brat jego, Aleksander. Unia Litwy z Polską została chwilowo zerwaną.

Olbracht miał zamysły absolutystyczne. Wychowany przez jednego z najuczeńszych mężów w. XV., historyka, Jana Długosza, i przez znakomitego humanistę włoskiego, Kallimacha, przyjął ideały tego ostatniego. Plany tego króla są zagadką. Z imieniem jego doradcy, Kallimacha, związane jest pismo p. t.: »Rady Kallimachowe«, na które szlachta zawsze powoływała się później, jako na dowód absolutystycznych tendencyi panujących. Pewnem jest, że pismo to powstało znacznie później, bo dopiero w połowie w. XVI., ale musi być w niem trochę tradycyi rządów i zamiarów tego króla.

Olbracht, tak samo, jak jego ojciec, chciał rządzić wbrew możnowładztwu i dlatego nie zasięgał rady

senatorów, tylko odwoływał się do sejmiku, czyli do ziemian. Na sejmiku bowiem miał przewagę.

Król oparł się na ziemiaństwie, nosił się z wielkimi planami wojny z Turcyą. Ziemiaństwo miało mu dostarczyć środków na prowadzenie tej wojny. Dlatego poczynił szlachcie znaczne ustępstwa.

Za jego to panowania powstały pierwsze wspólne uchwały sejmowe z r. 1493 i 1496. Nagłówek uchwał, czyli konstytucyi sejmowych, brzmi po raz pierwszy: »za jednomyślną zgodą i radą panów i gmin« *(de unanimi voto et consilio nobilium et communitatum)*. Dotychczas król wydawał uchwały w imieniu swojem i za zgodą panów Rady przybocznej. Pod temi gminami albo komunami, należy rozumieć społeczeństwo ziemiańskie i sejmiki, które miały swych przedstawicieli we wspólnym sejmie.

§. 74. **Ustawy sejmów walnych w Piotrkowie** (1493, 1496). Na sejmach walnych w Piotrkowie, szlachta, czyli ziemianie, nietylko utrzymała dawne zdobycze, ale je w znacznej mierze rozszerzyła.

Naprzód potwierdzono im ustawodawstwo nieszawskie, oznaczono miejsce, gdzie sejmiki na przyszłość mają się odbywać. Główną zaś część ustaw piotrkowskich stanowią ustawy ekonomiczne: ograniczają one prawo kupowania majątków przez mieszczan, zawarowują wyłącznie dla ziemian dostojeństwa kościelne, zabraniają więcej, jak jednemu kmieciowi na rok, opuszczać gospodarstwo pańskie.

Tak więc tendencya ustawodawstwa piotrkowskiego skierowana jest przeciwko plebejuszom, czyli nieszlachcie. Jest to początek tego ruchu, który na całe dwa lub trzy wieki później, miał sprowadzić upośledzenie żywiołu mieszczańskiego i wiejskiego, tudzież utrwalić ekonomiczną przewagę ziemian.

Niewątpliwie król, dopuszczając do tych uchwał, nie tracił nic ze swej władzy. Ale jest to już jego

wina, że nie otaczał swą protekcyą warstw słabszych, jak ludu wiejskiego i miast wobec szlachty. Ruch ziemiański z natury rzeczy, jako młody i niedoświadczony politycznie, miał charakter ekskluzywny, czyli pragnął wszystkie korzyści ekonomiczne zagarnąć dla siebie.

Ale była też część winy i po stronie żywiołów słabszych, zwłaszcza miast. Prawo, zabraniające miastom posiadania ziemi, motywowano tem, iż »ziemianie na wyprawach wojennych, w szyku bojowym, nie zajmują miejsca obok rycerstwa, a mając... dobra, chwytają się wszelkich sposobów, aby się od służby wojennej uchylić«.

Co się tyczy ludności wiejskiej, to swobodę jej osobistą trudno było ostatecznie ograniczyć. W Polsce było tyle obszarów pustych i niezaludnionych, że jeżeli nie w środku kraju, to na kresach, na Wołyniu, na Ukrainie i Podolu zawsze znajdowała się okolica, gdzie można było bezpiecznie ukryć się od prześladowania panów.

Mimo jednak, że to prawodawstwo, skierowane przeciwko słabszym warstwom, znajduje pewne umotywowanie, co więcej, iż warunki miejscowe zawsze je łagodziły, a nawet sama ostrość konstytucyi trzymała ich wykonanie w zawieszeniu, to jednak tendencya tego prawodawstwa była zgubna, a winni jego dopuszczenia są panowie, król, który już na te czasy powinien był opiekować się warstwami politycznie i ekonomicznie słabszemi i bronić ich od ucisku i prześladowań warstw silniejszych.

§. 75. **Wyprawa wołoska Jana Olbrachta** (1497). W w. XIV. i XV. przed odkryciem Ameryki, cała Europa północna i południowa prowadziła bardzo ożywiony handel z południem i południowym wschodem (handel lewantyński). Stamtąd sprowadzano najrozmaitsze towary, korzenie, wino, cukier, adamaszki, muśliny, złotogłowia, broń i t. p. towary. Handel azyatycki pro-

wadzili przeważnie Arabowie, a pośrednikami między Azyą a Europą były bogate miasta włoskie, jak Genua, Wenecya, których rozkwit i znaczenie do tych właśnie czasów się odnosi. Mieli oni swoje faktorye, czyli stacye handlowe, na wybrzeżach morza Śródziemnego, a także na morzu Czarnem.

Do tych właśnie kolonii genueńskich, nad morzem Czarnem położonych, jak Kilii, przy ujściu Dunaju, i Białogrodu (Akermanu), przy ujściu Dniestru, prowadziły drogi handlowe, idące z północnych i środkowych Niemiec przez Polskę. Ważny przeto udział w tym handlu ze Wschodem, przypadał na rzecz Polski. — Z Krakowa, Wrocławia, Poznania wyruszały rok rocznie karawany kupieckie na południowy wschód przez Polskę. Temu pośrednictwu w handlu ze Wschodem Polska zawdzięczała w w. XIV. i XV. swój rozkwit ekonomiczny, bogactwo swoich miast i cały rozwój handlowy, zanim z przyłączeniem Prus i ujścia Wisły, handel nie przeniósł się na morze Bałtyckie.

Tymczasem w połowie w. XV. Turcy rozsiedli się przy ujściu rzek Dunaju i Dniestru, zajęli twierdzę Kilię i Białogród, zniszczyli faktorye kupieckie i odcięli Polskę od południowego wschodu. Stąd łatwo jest zrozumieć, jak ważne powody Polska miała do wojny z Turcyą.

Były jeszcze i inne, zależne wprost od polityki geograficznej. Ta polityka trzyma się zwykle biegu rzek. Posiadanie górnego biegu zmusza do zajęcia ujścia rzeki, albo też naodwrót.

Ta polityka geograficzna zniewoliła Polskę do walki z Zakonem i do zajęcia Prus. Coś podobnego było w kierunku południowo-wschodnim. Polska musiała rozszerzać się ku wybrzeżom morza Czarnego, w kierunku rzek, płynących do niego i należących w górnym swym biegu do Polski, jak Dniestru, Prutu, Bohu, Dniepru. Od utwierdzenia się nad morzem Czar-

nem zależało posiadanie krajów, nad temi rzekami położonych.

Te wszystkie względy popychały Polskę do walki z Turcyą, którą miał na myśli Olbracht, i dla tej polityki szukał poparcia wśród warstwy ziemiańskiej.

Nad rzekami Prutem, Dniestrem i ujściem Dunaju rozciągały się księstwa naddunajskie, hospodarstwo mołdawskie i wołoskie. Władcy ich, poczynając od Władysława Jagiełły, ulegali wpływom Polski, czyli byli jej hołdownikami.

W r. 1497, Olbracht z wielkim nakładem przedsiębrał pochód w księstwa naddunajskie. Cel tej wyprawy był trzymany w ścisłej tajemnicy. Hospodar mołdawski Stefan miał się z królem połączyć.

Wojska polskie na Bukowinie natrafiły jednak na nieprzezwyciężone trudności terytoryalne. Przytem nastąpiła zdrada Stefana. Do opieki nad księstwami naddunajskiemi rościli sobie pretensye Węgrzy, którzy zazdrośnem okiem patrzyli na zamysły Olbrachta. Łatwo przeto wzbudzili oni podejrzliwość hospodara mołdawskiego przeciw Polakom. Brat zaś Olbrachta, król Władysław węgierski, był tak słaby, iż magnaci rządzili poza jego plecami.

Stefan napadł na wojska polskie w lasach bukowińskich. Skończyło się na straszliwej klęsce. Od tego czasu datuje się przypowieść: »Za króla Olbrachta, wyginęła szlachta«.

Zamysły Olbrachta na zewnątrz obróciły się w niwecz, ale w dodatku też cała jego polityka wewnętrzna w kraju została skompromitowana. Rządy samowładne, z oparciem się na ziemianach, zbankrutowały. Jeszcze raz musiało przyjść do steru możnowładztwo.

§. 76. **Aleksander, w. książę litewski.** Osobne rządy Aleksandra na Litwie, okazały się bardzo zgubnymi dla tego kraju.

Na Litwie przez cały wiek XV. a nawet XVI.

rządziła oligarchia. Panowie litewscy, przy wyborze na tron Aleksandra, wymogli na nim, że bez ich wiedzy nie wyda żadnej uchwały. Żywioł drobny, ziemiański, nie miał żadnego znaczenia na Litwie. Sejmiki ziemskie odbywały się bez udziału ziemian. — Urzędnicy ziemscy przyjeżdżali na sejmiki i spisywali sami bez woli i wiedzy ziemian swoje żądania. Następnie rozsyłali te uchwały do potwierdzenia bojarom. W razie nieprzyjęcia tych uchwał spotykały niejednokrotnie bojarów litewskich kije.

Żywioł ruski powiększył się, a wzrost jego oznaczał ciążenie krajów litewsko-ruskich do Moskwy. Car moskiewski, sprzymierzywszy się z Tatarami i hospodarem wołoskim, wypowiedział wojnę, która była nieustannem pustoszeniem Litwy. Prawie $^2/_3$ ziem litewskich, dostały się pod panowanie Moskwy. Straszna klęska nad rzeką Wiedroszą (1499) przekonała Litwinów, iż sami nie mogą obronić swej samoistności wobec Moskwy.

To zmieniło całkiem ich stosunek do Polski. Z chwilą śmierci Jana Olbrachta, Litwini sami starają się o wybór Aleksandra, na króla polskiego, czyli o połączenie Litwy i Polski pod wspólnem berłem.

§. 77. **Elekcya Aleksandra na króla polskiego** (1501). Na zjeździe w Piotrkowie, Polacy obrali królem wiel. księcia litewskiego, Aleksandra z pominięciem obydwóch jego braci, najstarszego Władysława, króla Czech i Węgier, tudzież Zygmunta, księcia głogowskiego. W zamian za to, Litwa odnowiła unię horodelską, która nawet została znacznie rozszerzoną. Odtąd Polska i Litwa miały stanowić jedno ciało: wspólny miał być wybór króla, wspólne przymierza zawierane z ościennymi narodami, wspólne przywileje i moneta.

Elekcya Aleksandra jest z tego względu niezmiernie ciekawą, że stanowi prawie jedyny fakt formalnego obioru króla, z czasów panowania dynastyi Ja-

giellonów. Brały w niej udział zarówno gminy ziemskie, jak i miasta. Jednak sam obiór dokonał się przez panów senatorów. Innym zgromadzonym był tylko zakomunikowany ostateczny wynik. Przed szopą senatorską zgromadziły się tłumy ziemian, którym przeczytano obiór, oni zaś trzykrotnym okrzykiem: »radzi, radzi, radzi«, wybór ten uznali i potwierdzili.

Sejm roku 1501, był to zjazd możnowładczy. Prałatom król zagwarantował dziesięcinę snopową, baronom niektóre inne przywileje.

Na tym sejmie połączyli się baronowie z ziemiaństwem przeciwko innym stanom. Uchwalono naprzód, iż katedry i prałatury nie mogły być zajmowane przez plebejuszów. W ciągu roku dotychczasowi ich właściciele powinni byli zrzec się ich.

Król ze swej strony chciał podtrzymać żywioł plebejski w zawodzie duchownym i uniwersyteckim. Dlatego ufundował sam cztery kanonie dla mieszczan, którzy będą mogli się wykazać dyplomem uniwersyteckim.

Przeciwko włościanom uchwalono prawo, które im odbierało moc stawania przed sądem. Na przyszłość, jeśli wypadła jaka sprawa przeciwko kmieciowi, to trzeba było pozywać jego pana, i pan odpowiadał za niego przed sądem.

§. 78. **Przewaga możnowładztwa. Przywilej mielnicki.** (1501). Za Aleksandra powracają rządy oligarchii. Król oparł się na możnowładztwie dlatego, iż polityka ziemiańska Olbrachta zbankrutowała. Prócz tego oddziaływały na to stosunki polsko-litewskie. Obierając Aleksandra, panowie wymogli na nim zapewnienie tego samego wpływu i znaczenia w Polsce, jaki miała oligarchia litewska.

Prawo to zabezpieczał im przywilej mielnicki, nadany przez Aleksandra baronom (1501). Służył on

za podstawę rządom oligarchicznym w Polsce przez trzy lata.

Zaraz na wstępie przywilej ten obwieszczał, że »rząd oligarchiczny jest lepszy, aniżeli samowładczy». Cały rząd skupić się miał w rękach baronów, Rady przybocznej królewskiej, czyli senatu. Wszystkie sprawy państwowe zależą od jego decyzyi. Również wszyscy urzędnicy podlegają jego zwierzchnictwu.

Król nie mógł nawet mianować senatorów na wyższe urzędy. Senatorowie awansowali według starszeństwa. Król stawał się przewodniczącym senatu, coś nakształt doży weneckiego, a Rzplta — zależną od Rady, w skład której wchodzili członkowie samych tylko najznakomitszych rodzin w kraju.

Sprawy litewskie odciągnęły Aleksandra na Litwę, a przez cały czas jego nieobecności rządził senat, czyli oligarchia z bratem królewskim, kardynałem Fryderykiem na czele.

Z pośród tej oligarchii, największym wpływem cieszyli się kanclerz, Krzesław z Kurozwąk, i podskarbi, Jakób Szydłowiecki.

Rządy te nie były szczęśliwe na zewnątrz i na wewnątrz. Napady Tatarów (Mendli-Gireja) sięgają aż po Jarosław. Wojewoda mołdawski zajmuje nawet Pokucie. Wszystkie te najazdy zmuszały do obrony i do wypraw. Na miejsce pospolitego ruszenia powróciły chorągwie pańskie. Na ich zapłatę obracano olbrzymie dobra królewskie, które uległy strasznemu roztrwonieniu za króla Aleksandra.

§. 79. **Zwrot ku ziemianom w polityce Aleksandra.** Tymczasem król Aleksander, bawiąc na Litwie, zawarł przymierze z Iwanem Srogim (1504), na mocy którego odstąpił mu kraje zadnieprzańskie, nad Desną, poczem powrócił do Polski.

Pozostawało się jeszcze dwóch nieprzyjaciół, Tatarzy i wojewoda mołdawski. Na wojnę z nimi po-

trzebne były podatki. Król zwrócił się do ziemian, ale sejmiki odmówiły jego żądaniu. Utrzymywano, iż dobra królewskie wystarczą na zapłacenie wojska, nie należy tylko ich rozdawać i trwonić. Domagano się, aby kilka urzędów nie było łączonych w jednych rękach, i aby panowie powrócili dobra, nieprawnie przywłaszczone.

Pod wpływem nowego stanu rzeczy, jaki król zastał za powrotem do Polski, zmienił on swe zapatrywanie i kierunek polityki. Zdaje się, iż wpływ na niego wywarł podkanclerzy, Jan Łaski. Pochodził on z średniej rodziny ziemiańskiej, którą podniósł z czasem do pierwszorzędnego znaczenia w kraju. Był niezmiernie wykształconym, nietylko jako duchowny, ale jako prawnik. Jemu to powierzono później kodyfikacyę prawa polskiego, czyli wydania wszystkich statutów i uchwał w jednym zbiorze. Tak powstał Statut Łaskiego (1506). On to doradził królowi powrót do rządów z ziemiaństwem i zainaugurował nową politykę.

§. 80. **Uchwały piotrkowskie** (1504). Król spełnił żądanie ziemian. Na sejmie w r. 1504 w Piotrkowie stanęły uchwały, zapobiegające rozproszeniu dóbr królewskich. Na przyszłość dobra te nie miały być inaczej rozdawane, jak tylko na sejmie, a więc pod kontrolą ziemian. Dalej przeprowadzono uchwałę o t. zw. *incompatibiliach*, czyli łączeniu kiiku urzędów w jednej osobie. Na przyszłość zwyczaj ten miał być zaniechany. Wreszcie określono najwyższe urzędy (po dzisiejszemu, ministerstwa).

Dotychczas urzędnicy królewscy, czyli nadworni, byli zarazem urzędnikami kraju. Teraz przeprowadzono rozdział między urzędami nadwornymi, a urzędami kraju, czyli koronnymi. Zresztą każdemu urzędnikowi koronnemu był dodany urzędnik nadworny, w charakterze pomocnika, czyli zastępcy.

A więc utrzymano urząd marszałka koronnego

(po dzisiejszemu ministra dworu). Marszałek koronny był zastępcą króla w senacie, utrzymywał porządek i bezpieczeństwo w miejscu, gdzie król przebywał, wydawał nawet wyroki na zaburzycieli i gwałcicieli tego porządku. Obok marszałka koronnego, był i marszałek nadworny.

Drugim ministrem był kanclerz (po dzisiejszemu minister spraw wewnętrznych i zewnętrznych) i podkanclerzy. Jedną z tych godności zwykł był piastować dygnitarz świecki, drugą duchowny. Stał na czele całej kancelaryi królewskiej, czyli prowadził całą politykę zagraniczną i załatwiał wszystkie sprawy wewnętrzne w kraju.

Trzeci urząd stanowili podskarbiowie koronny i nadworny. Prowadzili oni wspólnie skarb koronny i królewski, który był po raz pierwszy rozdzielony. Oni to zajmowali się wszystkiemi sprawami, dotyczącemi wydatków, lub też przychodów Rzeczypospolitej i króla.

Urzędnicy ci, czyli ministrowie, byli mianowani przez króla. Jako wykonawcy jego woli, zasiadali w senacie. Urzędy te nie były odwołalne, czyli nie można było z nich zrzucać nikogo, chyba na wypadek zdrady stanu, albo posunięcia na inne stanowisko. Natomiast ze wszystkich swoich czynności urzędnicy ci zdawali sprawę przed izbą poselską.

Tak została urządzona władza najwyższa wykonawcza — czyli ministerstwa w Polsce. Był to ogromny postęp. Nietylko stworzono dla każdej czynności państwa odpowiednią władzę, ale też poddano ją pod kierunek jednej głowy, czyli ministra, a następnie, ministrów tych uczyniono odpowiedzialnymi przed sejmem za ich postępki.

Jedyną niedogodnością była dożywotniość urzędu ministerskiego i brak podwładnych urzędników. Urzędy ziemskie zależały wprost od króla.

§. 81. **Ustawy radomskie. — Konstytucya «nihil novi»** (1505). Ustawy piotrkowskie stoją w ścisłym związku z ustawami następnego sejmu radomskiego (1505) i razem tworzą epokę w rozwoju instytucyj politycznych w Polsce. Zamykają one jeden okres tworzenia się instytucyj parlamentarnych w Polsce i rozpoczynają nową — okres parlamentaryzmu w Polsce. Na miejsce sejmików partykularnych i generalnych, wprowadzono ostatecznie jeden sejm powszechny, czyli walny. Na miejsce oligarchii, rządzącej krajem, wprowadzają one inny żywioł — szlachecki, czyli ziemiański, który odtąd rządzi już bez przerwy przez trzy wieki w Polsce.

Na sejmie w Radomiu przeprowadzono te główne uchwały:

1) uwolniono stan ziemiański od ceł (odtąd tylko mieszczanie je płacili),

2) zabroniono mieszczanom nabywania dóbr, ale te, które posiadali, wolno im było zatrzymać z warunkiem służby wojskowej.

Te dwie ustawy są powtórzeniem dawnych ustaw piotrkowskich, króla Olbrachta. Obecnie nawet ustawa o dobrach miejskich została złagodzona — a jest to zapewne zasługą tak światłego i przezornego umysłu, jakim był kanclerz Łaski.

3) wprowadzono kodeks jednostajny dla całej Rzeczypospolitej,

4) uchwalono dosłownie: »Ponieważ ogólne prawa i ustawy polityczne nie jednostki, lecz cały naród dotyczą, przeto na tym radomskim sejmie, ze wszystkimi królestwa naszego prałatami, senatorami, baronami i posłami ziemskimi, uznaliśmy za stosowne i rozsądne, że *na przyszłość nic nowego niema być ustanowionem przez nas i następców naszych, bez wspólnego senatorów i posłów ziemskich przyzwolenia*, coby tylko na ścieśnienie i obciążenie Rzpltej, na krzywdę i niewygodę

jednostki, na zmianę prawa ogólnego i wolności publicznej wyjść mogło«.

Konstytucya ta nazywa się konstytucyą »nic nowego« (*»nihil novi«)*. Oznacza ona, iż na przyszłość żaden akt ustawodawczy, żadne prawo nie może być uchwalone bez wiedzy i zgody sejmu walnego. Dotychczas tylko sprawy wojenne i uchwały podatkowe zależały od sejmów i sejmików. Odtąd przeto sejm walny stał się jedynem źródłem wszelkiego prawa, czyli ciałem prawodawczem w Polsce. Ustrój zaś polityczny Polski, przybrał kształty monarchii, ograniczonej wolą narodu, która wyrażała się w ciele prawodawczem, czyli w sejmie walnym.

§ 82. **Sejm polski.** Tak wytworzył się sejm w Polsce, z którym nie rozstajemy się już w dziejach, aż do ostatnich chwil Rzpltej.

Sejm polski składał się z dwóch części składowych:

1) izby wyższej (senatu) i

2) izby niższej (poselskiej, albo koła rycerskiego).

Senat, jest to prastary wiec książęcy z okresu piastowskiego, albo Rada przyboczna królewska. Zasiadali w nim urzędnicy ziemscy, (kasztelanowie, wojewodowie), zwani senatorami i ministrowie koronni. Urzędnicy nadworni nie byli dopuszczani do senatu.

Przewodniczącym senatu był marszałek w. kor. Król zasiadał i obradował wraz z senatorami.

Było to tylko ciało doradcze. Głosowania nie było. W odpowiedzi na propozycyę, czyli zapytanie królewskie, senatorowie składali swoje zdania, czyli vota. Król rozstrzygał sam każdą sprawę, mógł się przychylić na stronę zarówno większości, jak też mniejszości. Czasem pragnął tylko zasięgnąć zdania senatorów i z ostatecznem rozstrzygnięciem wniosku powstrzymywał się.

Izba poselska składała się z przedstawicieli miast

i ziem, lub powiatów. Wprawdzie pod koniec w. XVI, miasta są usunięte od obrad sejmowych. Z początku jednego, za Aleksandra, biorą w nich udział, a nawet i później, za Zygmunta Starego, za Zygmunta Augusta, żadna sprawa, dotycząca miast, nie obyła się bez współudziału członków gmin miejskich.

Przewagę jednak w sejmie miał stan ziemiański. Na czele izby poselskiej stał marszałek koła rycerskiego, wybierany w czasie każdej sesyi sejmowej przez szlachtę. Był on reprezentantem izby i w imieniu jej zabierał głos, czy to przy witaniu króla, czy też przy żegnaniu (otwarcie i zamknięcie izby sejmowej).

Sposób obradowania sejmu był następujący. Po nabożeństwie, posłowie ziemscy przychodzili do senatu, gdzie kanclerz czytał propozycye sejmowe.

W senacie był tron, gdzie zasiadał król, przed nim ławy dla ministrów. Po obydwóch stronach miejsca dla senatorów, z porządku starszeństwa. kasztelan krakowski zajmował pierwsze miejsce wśród dygnitarzy świeckich, biskupi głosowali przed senatorami świeckimi. Reszta posłów zajmowała miejsca na ławach przed krzesłami senatorskiemi.

Obydwie izby obradowały i znosiły się przez posłów. W drażliwych materyach niejednokrotnie ścierały się senat i izba poselska. Po porozumieniu się następowała obopólna uchwała, której przejście zależało jeszcze od króla. Uchwały te sejmowe zowią się konstytucyami.

W sejmie walnym wyrobiło się dopiero poczucie jedności i wspólności wszystkich dzielnic i ziem polskich.

§. 83. **System reprezentacyjny w Polsce, a na Zachodzie.** System reprezentacyjny jest nową formą życia politycznego, jaką wydały dopiero wieki średnie. W starożytności, swoboda była udziałem tylko garści obywateli, którzy opierali cały swój byt polityczny i ekono-

miczny na ludności niewolnej. Właśnie w starożytności powstało pojęcie obywatela. Ale zasada państwowości stała wyżej, jak zasada jednostki. Wszyscy obywatele uważali się w równej mierze za sługi państwa. Państwo, a nie jednostka wolna, czyli obywatel, było celem dążeń.

Chrześcijaństwo wprowadziło, a wieki średnie rozwinęły inny ideał swobody obywatelskiej, nie na niewolnictwie mas, ani też na służbie interesom państwa, lecz na poczuciu praw i obowiązków jednostki i odpowiedzialności wobec swych współbraci oparty.

Ta swoboda indywidualna właśnie związana jest z systemem reprezentacyjnym.

W zaraniu swego rozwoju, system ten przybierał różne kształty. Na Zachodzie, rozdział na stany sprowadził też przedstawicielstwo stanowe, t. zn. że każdy stan, czy to rycerski, duchowny, mieszczański, czy to nawet, jak gdzieniegdzie, i chłopski, miał swoich przedstawicieli, którzy się wspólnie zbierali i obradowali na sejmach. Ale różnice stanowe, istniejące w społeczeństwie, przeniosły się i do sejmów. Każdy stan bronił tylko swego interesu, a nawet przywłaszczał sobie wszelką władzę, zarówno prawodawczą, jak i wykonawczą. W Czechach i na Węgrzech, a także i w niektórych państwach niemieckich. stany miały własne wojska, zawierały sojusze bez udziału panującego. Dlatego w w. XV. i XVI. panujący prowadzą zaciętą walkę ze stanami, która się wszędzie kończy ich porażką. Czesi tracą tym sposobem wszystkie swobody narodowe i polityczne, Węgrzy dostają się pod jarzmo Turków. W drobnych państwach niemieckich książęta budują władzę absolutystyczną.

Polska w sejmie walnym otrzymała przedstawicielstwa nie stanowe, lecz ogólno-narodowe. Wprawdzie brakło w sejmie przedstawicieli włościan, ale włościanie wówczas w całej Europie nie mieli znaczenia poli-

tycznego. Tymczasem panowie, ziemianie i mieszczanie, mieli swoje przedstawicielstwo odpowiednio do znaczenia każdej warstwy.

Władza królewska skutkiem sejmu niczem nie została ograniczona, owszem król wyzwalał się z pod wpływu Rady przybocznej i nadużyć oligarchii. — Zresztą skutkiem utworzenia ministerstw i uczynienia ich odpowiedzialnemi przed sejmem, władza wykonawcza została ściśle oddzielona od sejmu i oddana w ręce króla i podwładnych mu ministrów.

§. 84. **Ujemna strona parlamentaryzmu w Polsce.** Jak każda instytucyą polityczna, podobnie i sejm polski przyniósł ze sobą oprócz wielu stron, zaspakajających najżywotniejsze interesy państwa, także i takie, które były wadliwe i powinny były zostać usunięte z biegiem czasu.

Najkardynalniejszą wadą instytucyi parlamentarnych w Polsce, była zasada wyższości sejmiku nad sejmem walnym. Mówiliśmy już przedtem, że sejm walny był późniejszy od sejmiku ziemskiego. Z biegiem czasu jednak, zamiast pochłonąć w sobie wszystkie interesy ogólne państwa, sejm walny dał się wyprzedzić przez sejmik. Pochodziło to stąd, iż utrwaliło się mniemanie, jakoby sejm walny czerpał swoją władzę z sejmików. O ile mądrem było oddanie spraw Rzpltej pod kierunek sejmu walnego, o tyle sejmiki szkodziły interesom Rzpltej. Tutaj bowiem zawsze górowały sprawy drobne, bieżące interesa ziem, powiatów, i zatracał się interes ogólny dobra Rzpltej.

Wytworzyła się później zasada, iż poseł na sejm walny jest tylko wykonawcą woli sejmiku, sam zaś osobiście nie znaczy nic. Sejmik wysyłając posła na sejm, zaopatrzał go w instrukcyę. Poseł winien się był trzymać dosłownie tej instrukcyi, i żadne, najoczywistsze choćby powody, nie mogły go nakłonić do głosowania wbrew woli instrukcyi, czyli własnej ziemi.

Stąd powstał zwyczaj »*liberum veto*«. Poseł ziemski protestował przeciwko uchwale sejmu, co do której niemiał żadnego pełnomocnictwa od swego sejmiku.

Ale i ten partykularyzm, i te instrukcye, i owo *liberum veto*, nie pochodziły ani z charakteru narodowego, ani nie były winą urządzeń parlamentarnych. Powstały one skutkiem przypadkowego zejścia się faktów historycznych, skutkiem powstania sejmu walnego z sejmików ziemskich. Czas późniejszy powinien był te braki usunąć. Tak za Olbrachta nie zakorzenił się był jeszcze zwyczaj instrukcyi. Wiemy, że dwukrotnie przybywali posłowie ziemscy na sejm bez instrukcyi. Później, za Zygmunta Augusta, domagali się niektórzy, aby posłów ziemskich nie obowiązywały żadne instrukcye. Wreszcie i pomimo instrukcyi, mogły zawsze dać sejmiki swym posłom co do pewnych, lub co do niektórych spraw całkowite pełnomocnictwo *(plenam facultatem)*.

Gorszą była pewna niejasność, czy niedokładność w ustawie radomskiej. Powiedziano tam, iż żadnej uchwały król nie poweźmie bez wspólnej uchwały prałatów, baronów i posłów ziemskich. Otóż ten wyraz wspólny *(communis)* może oznaczać, iż chodzi tutaj albo o wspólną zgodę trzech wymienionych stanów, albo też jednomyślną zgodę wszystkich. Przyjęto to ostatnie tłumaczenie. I tutaj jest źródło zasady jednomyślności. W każdej sprawie obowiązywała jednomyślność, rozumie się, nie w dosłownem znaczeniu, bo w razie potrzeby partya silniejsza zmuszała słabszą, bądź do ustępstwa, bądź do przechylenia się na swoją stronę.

Były jeszcze i inne słabe strony życia sejmowego w Polsce. Za dużo było tego sejmowania, a nuncyusz papieski powiada, iż Polska przechodzi chorobę sejmowania. Z sejmiku partykularnego, jechało się na sejmik generalny, stąd znów na sejm walny, z powrotem na sejmik relacyjny. Przytem musiała się wyrobić próżna mitręga czasu i opóźnienie spraw publicznych.

Nie było przytem regulaminu sejmowania, który miał się dopiero później wytworzyć.

Ale taki, jakim był ten parlamentaryzm, stanowi chlubę Polski. Wady nieuniknione, jak w każdej zresztą instytucyi, mogły być z biegiem czasu usunięte. Nietylko na ówczesne, ale i na dzisiejsze czasy, sejm polski przedstawia się nadzwyczaj wspaniale.

§. 85. **Streszczenie.** Proces przeobrażenia się wewnętrznego Rzpltej, który trwał blisko pół stulecia, skończył się na sejmie radomskim konstytucyą »*nihil novi*«.

Parlamentaryzm w Polsce był rezultatem dwóch sprzecznych kierunków, z jednej strony dążeń absolutystycznych Kazim. Jagiellończyka i Olbrachta, z drugiej dążeń warstwy ziemiańskiej, szlacheckiej, ku wyzwoleniu się z pod przewagi możnowładztwa i ku uzyskaniu wpływu na rządy. Sojusz króla z warstwą ziemiańską doprowadził do rządów parlamentarnych w Polsce. Władza królewska, dzięki temu, została wzmocniona — uzyskała ona zarówno wpływ na ciało prawodawcze, jak i bezpośredni zakres działania wykonawczego, za pośrednictwem urzędów koronnych, czyli ministeryów.

Ale sojusz ten władzy królewskiej wykonawczej z władzą ziemiańską prawodawczą, wyszedł na niekorzyść warstw słabszych — mieszczaństwa i ludności wiejskiej. Widzimy jednak, że już za Aleksandra, władza królewska stara się złagodzić jednostronne brzmienie uchwał na niekorzyść plebejuszów (w sprawie posiadania majątków ziemskich i prelatur).

Unia Polski z Litwą została prawie zerwaną po śmierci Kazimierza Jagiellończyka. Ale Litwa nie jest już w stanie obronić swej niezawisłości od Moskwy. Teraz przeto w interesie Litwy leży odnowienie unii, które się dokonało po śmierci Jana Olbrachta. Zbliżenie się pod względem państwowym dwóch kra-

jów, staje się coraz szybsze. Nietylko obiór króla, ale sprawy zewnętrzne i monetarne, mają być wspólne.

Litwa trwa przez cały wiek XV. pod wpływem rządów oligarchicznych. Oligarchia ta poczyna oddziaływać i na sprawy polskie. Między innymi wybór Aleksandra, miał zabezpieczyć takie same panowanie możnowładztwa w Polsce, jakie było na Litwie, ale Litwa z biegiem czasu ze zmianą kierunku rządów w Polsce, musiała wejść na tą samą drogę parlamentaryzmu, po jakiej kroczyła Polska.

Stanowisko Jagiellonów na Wschodzie, jest jeszcze jedyne i wyłączne. Jagiellonowie zajmują tron w Czechach i na Węgrzech. Ale wobec współzawodnictwa innych mocarstw: Habsburgów na zachodzie, Moskwy na wschodzie, znaczenie Polski zaczyna słabnąć. Zamysł wyprawy Jana Olbrachta, przeciwko Turkom, nie udaje się, skutkiem współzawodnictwa Węgier do krajów naddunajskich. W walce z Moskwą, Litwa po raz pierwszy cofa się, ustępując Moskwie kraje zadnieprzańskie.

Pośród tych samych zapasów była wytknięta dalsza droga polityczna i mocarstwowa Polski.

ROZDZIAŁ IX.

PANOWANIE ZYGMUNTA STAREGO.

§. 86. **Zadania państwa nowożytnego.** Kiedy wstępował na tron Zygmunt I., który za młodu dał się już był poznać, jako mądry gospodarz, panując na Śląsku, w księstwie głogowskiem, system reprezentacyjny w Polsce już był się utrwalił. Dalsza walka miała się prowadzić nie o formę rządu, ale o jego treść, o te zadania, które stanowią cele państwa nowożytnego, i dla których wypełnienia system średniowieczny nie wystarczał. Dzisiejsze państwo ma tak ogromny zakres swoich celów i zadań, że zdziwiłoby nas, gdybyśmy pomyśleli, jak skromne były pierwotne cele i zadania państwa. Dzisiejsze państwo ma na swoje usługi całą armię urzędników, którzy wykonywają prawo, czuwają nad przestrzeganiem porządku. Dzisiejsze państwo posiada swój skarb, środki obrony od nieprzyjaciół — zajmuje się oświatą, handlem, broni interesów ekonomicznych rozmaitych warstw.

Ze wszystkich tych celów i zadań państwa, najważniejszemi były pierwotnie — obrona granic. Do tego niezbędne były dwie rzeczy: wojsko i skarb. Utworzenie skarbu i zabezpieczenie obrony Rzeczy-

pospolitej, oto były dwie główne sprawy za panowania króla Zygmunta I.

A nie należy sądzić, żeby to były rzeczy tak proste i łatwe. Dziś jeszcze finanse państwa, ułożenie budżetu, czyli planu dochodów i wydatków na pewien przeciąg czasu, jest jednem z najtrudniejszych zadań rządu. Dziś jeszcze najważniejszą stronę obrad parlamentarnych tworzy budżet, uchwalenie podatków, wyszukanie nowych źródeł dochodów, rozkład ciężarów państwowych na rozmaite warstwy, bez obciążenia ich zbytniego.

Nic więc dziwnego, że i w Polsce te dwie kwestye — skarb i wojsko — nie odrazu były rozstrzygnięte. Były jednak najważniejszemi sprawami na porządku dziennym, w pierwszej połowie panowania Zygmunta I.

§. 87. **Stanowisko mocarstwowe Polski.** Na zewnątrz Polska miała wielkie zadania mocarstwowe. Stosunek do Moskwy, do Turcyi, był ten sam, co w wieku XV. Moskwa miała być rozszerzeniem potęgi polskiej na wschód, tak samo, jak przedtem Litwa. Turcya była grozą dla Węgier i dla całej Europy chrześcijańskiej. Obrona jej od półksiężyca była zadaniem każdego państwa na wschodzie, które kusiło się o zajęcie pierwszorzędnego stanowiska. Była to kwestya ogólno europejska. O krucyacie przeciwko Turkom marzyli najpotężniejsi monarchowie w w. XVI., cesarze, jak Maksymilian I., Karol V., papieże, jak Julian II. Tą sprawą zajmowały się sobory, jak naprzykład laterański. Zwłaszcza za panowania Solimana Wspaniałego, Turcy wywołali grozę w Europie w r. 1529 oblężeniem Wiednia, a nieco później zdobyciem Budy i utrwaleniem swego panowania w samym środku Europy — na Węgrzech.

Ogólna sytuacya europejska dla Polski w w. XVI. stała się wiele trudniejszą, aniżeli w poprzednim

wieku. Zamiast słabego, rozbitego cesarstwa, na zachodzie, powstała olbrzymia potęga domowa Habsburgów, którzy zajmowali jednocześnie tron cesarski w Niemczech i tron królewski w Hiszpanii. Jednocześnie zaś byli władcami Niderlandów i świeżo odkrytych krajów Ameryki, skąd czerpali olbrzymie zasoby pieniężne na prowadzenie wojen z Francyą i jej sprzymierzeńcami.

Dom habsburski, osiadły w Austryi, połączył dzięki temu pod swem panowaniem Czechy i Węgry. Polska musiała zrzec się (na kongresie wiedeńskim r. 1515) swoich pretensyi do tych krajów. W stosownej chwili Habsburgowie umieją dobierać sobie sprzymierzeńców i szukają sojuszów nawet bardzo odległych, jak naprzykład z Moskwą.

Polska bowiem prócz walki z Turcyą, ma jeszcze bliższe swoje interesa — a tymi są walki z Zakonem niemieckim, który dążył do zerwania traktatu toruńskiego, i z Moskwą, która dąży do zajęcia Litwy. W pewnych chwilach koalicya nieprzyjaciół, otaczających zewsząd Polskę, paraliżuje całą jej politykę. Wobec tych trudności, Polska nie wyzywa w ciągu w. XVI. do walki niepotrzebnej Turcyi. W środkowej zaś Europie musi się zrzec hegemonii, na rzecz domu Habsburskiego.

Nie było to skutkiem osłabienia lub niedołęstwa dyplomacyi polskiej, która owszem od w. XVI. jest najdzielniejszą, tylko skutkiem zmienionej sytuacyi ogólno-europejskiej, jaka na dwa wieki prawie zaciężyła na szali wypadków dziejowych.

§. 88. **Charakterystyka króla Zygmunta I. i jego rządów.** Zygmunt I. był królem rządnym i gospodarnym. Już jako książę głogowski i opawski, dał się poznać na tem polu, podnosząc zasoby finansowe, gospodarstwo i porządek w swoich księstwach. Te same talenta okazał w czasie swego panowania w Polsce. Dobrami

królewskiemi administrował znakomicie, podniósł skarb królewski, rozdrapywany bezkarnie za rządów jego poprzedników. Za jego przykładem, i ziemianie poczęli usilniej dbać o podniesienie i rozkwit gospodarstw rolnych.

Panowanie Zygmunta I., było okresem rozkwitu handlu i zamożności miast. Król sam dbał o dobrobyt miast i interesy handlu. Mieszczaństwem się nie brzydził. Przedsiębiorczych mieszczan krakowskich podnosił na najwyższe urzędy. Cała skarbowość za jego czasów, opierała się na mieszczaninie, Janie Bonarze, który był podskarbim koronnym. Mieszczaństwo miało wielkie zaufanie do króla i do jego polityki. W razie potrzeby, w ciągu jednego dnia, kupiec Betman, mógł zebrać sumę 100 tysięcy złotych (około pół miliona rubli) od mieszczan krakowskich dla króla.

Mieszczanie byli dzierżawcami mennic królewskich. W interesie handlu, król udoskonalił monetę, powiększył ilość i rodzaje pieniędzy, wypuszczanych z mennic polskich, pierwszy zaczął bić monetę złotą — dukaty w Polsce. Aby cudzoziemscy kupcy — zwłaszcza Ślązacy — nie nawozili fałszywych pieniędzy do Polski, zabronił im handlu w Polsce przez czas niejakiś.

Kupcy polscy wiązali się w spółki handlowe. Dom bankierski Jana Turza w Krakowie miał stosunki z największemi firmami ówczesnemi w Europie. Prowadził on przedsiębiorstwa wspólnie z niektóremi firmami zagranicznemi w celach dobywania i przetapiania miedzi na Spiżu. Inna spółka, zawiązana przez Bonara, prowadziła ogromny handel w Polsce i w niektórych sąsiednich krajach bławatami, towarami norymberskimi i korzennymi, srebrem i woskiem.

§. 89. **Polityka Zygmunta I.** Zygmunt I. był zręcznym i ostrożnym politykiem. Rozumiał wszystkie potrzeby swego narodu, ale widział jego słabość, brak zasobów

i bogactw w kraju, w porównaniu z innymi ludami Europy.

Dlatego w polityce swojej nigdy nie zapuszczał się za daleko. Nie miał zbyt ambitnych zamysłów, i wolał dla korzyści bliższych, poświęcać wielkie zamysły i plany dalsze, aby przez to zaoszczędzić sił i środków, których miał niewiele.

Za jego panowania ani nie przeprowadzano daleko sięgających reform wewnętrznych, ani nie podejmowano wielkiej polityki mocarstwowej. Z tego powodu zarzucają Zygmuntowi I. słabość charakteru i połowiczność postępowania. Ani jedno, ani drugie nie jest słusznem.

Dla reform, jakie podejmował, nie było jeszcze należytego poparcia, ani zrozumienia w narodzie. Żywioł ziemiański był jeszcze, na ogół biorąc, dość ciemny i nieprzygotowany do życia politycznego. Za jego panowania, dopiero wykształcał się i dorastał do tej roli, którą mu wypadło odegrać. Po upadku reform skarbowych, pisał o szlachcie Zygmunt I.: »próżno pracować jest na korzyść tych, którzy nie życzą sobie swojego dobra i lekceważą je. Czy sądzą, że pomogą im wolności, na których, zdawałoby się, pokładają swoje nadzieje. Niech im służy za doświadczenie upadek tych, którzy bez mienia i broni nie zdołali utrzymać swoich swobód«. Ma tu Zygmunt I. na myśli Czechów i Węgrów.

Dlatego Zygmunt I. izbie poselskiej nie dowierzał, wolał opierać się na senacie i po kolei dobierał sobie szereg znakomitych mężów, których zdaniem się kierował, jak Łaski, Tomicki, Szydłowiecki, Tarnowski.

Chociaż walk stanowczych i zaciekłych nie podejmował, stał jednak na straży całości interesów państwa. Łączył się sojuszem z najwybitniejszymi domami w Europie, jak z Habsburgami. W pierwszej połowie w. XVI. nie było drugiego władcy bardziej szanowa-

nego nietylko w Polsce, ale i poza granicami własnego kraju, jak Zygmunt I.

§. 90. **Próby reform skarbowych i wojskowych.** Okres Zygmunta I. był dopiero wstępem do podjęcia reform skarbowych. Dlatego to reformy te przybierały coraz to inną postać, kilkakrotnie były projektowane i skończyły się prawie bezowocnie.

Z reformą skarbu była ściśle związana organizacya armii, a mianowicie utworzenie stałego wojska na miejsce dotychczasowego pospolitego ruszenia.

Na sejmie r. 1512 postanowiono skarb i powinność wojskową zorganizować w następujący sposób. Cały kraj miał być podzielony na 5 okręgów. Każdy okręg powinien był wnosić pewną sumę pieniędzy do skarbu, co pięć lat. Za podstawę do opłaty tego podatku służyć miał dawny system pospolitego ruszenia. Ten, kto miał wprzód obowiązek dostarczyć jednego konia, teraz płacił po złotemu i $12^1/_2$ grosza.

Za te pieniądze miano zaciągnąć i utrzymywać wojsko stałe, w liczbie 2600 jazdy i 400 artyleryi. Dowódców i artyleryę miał opłacać król. Resztę miał dawać naród.

Przeciwko tej uchwale podburzyli ziemian panowie, którzy tracili na zaniechaniu dawnego systemu chorągiewnego. Jakoż pomimo uchwały, niebawem powrócono do dawnego systemu podatkowego — poradlnego, czyli łanowego.

W r. 1527 ułożono nowy projekt opodatkowania mieszkańców. Za podstawę miał służyć już nie dawny system pospolitego ruszenia, ale majątek osobisty. Trzeba przeto było oszacować wszystkie majątki. Taka praca wymagała wielu dziesiątków lat. Nazywa się to ułożeniem katastru majątkowego. Na zachodzie Europy, n. p. w Austryi, do ułożenia takiego katastru wzięto się dopiero w drugiej połowie w. XVIII. U nas w Polsce zabrano się do niej już w pierwszej połowie

wieku XVI. Rezultatem tych prac były naprzód opisy czyli lustracye dóbr skarbowych, które przetrwały po dziś dzień.

Na tym samym sejmie postanowiono przeprowadzić nową kodyfikacyę praw. Statut Łaskiego był niewystarczającym. Król powierzył to zadanie Taszyckiemu.

Ale i jeden i drugi projekt upadł na sejmie w r. 1534 i 1535. Tutaj panowie byli winni: Kmita, Tęczyńscy, Zborowscy. Oni to podburzali na sejmikach i na sejmach ciemne zastępy szlachty przeciw zdrowym i rozumnym projektom króla.

W w. XVI. oligarchia przerzuciła się do nowego sposobu walki o swoje przywileje. Mądre i polityczne możnowładztwo polskie w w. XV. z biegiem czasu wyrodziło się w burzliwe warcholstwo, które przewodniczyło teraz na sejmach i na sejmikach. Kler wyższy również był zepsuty, gonił za korzyściami materyalnemi, dostojeństwami i beneficyami.

Ten stan rzeczy trwał dopóty, dopóki w samem ziemiaństwie nie wyrobił się żywioł zdrowy, politycznie dojrzały i niezależny. Ale to stało się faktem dopiero w drugiej połowie wieku XVI., za panowania Zygmunta Augusta.

§. 91. **Polityka zagraniczna. — Kongres wiedeński. — Wojna z Moskwą.** W polityce polskiej zewnętrznej, albo zagranicznej, krzyżowały się dwa wpływy: jeden z kanclerzem, Janem Łaskim na czele, a drugi z podskarbim, Tomickim.

Jan Łaski był doradcą króla Aleksandra. Za jego to radą Aleksander zainaugurował nową politykę ziemiańską w Polsce.

Zasługą Łaskiego był pierwszy kodeks Rzpltej. Jan Łaski był mężem niezmiernie światłym, rozumnym, dbającym o interesa polskie. Brat jego, Hieronim, wojewoda sieradzki, i synowie jego, tworzyli jedną z najzna-

komitszych rodzin w Polsce. Otaczali opieką ludzi uczonych (jak Frycza Modrzewskiego), sami zasłynęli z wielkiej nauki, jak synowiec arcybiskupa, Jan Łaski, reformator kościoła w Niemczech, Anglii i Polsce.

W polityce zagranicznej kanclerz i późniejszy prymas, Jan Łaski, był przedstawicielem kierunku wrogiego zarówno dynastyi Habsburgów, jak i Zakonowi niemieckiemu. Pragnął on utrzymać tę samą politykę, którą Polska prowadziła w w. XV., politykę przewagi w Czechach i Węgrzech, tudzież zniesienia Zakonu niemieckiego. Tymczasem sytuacya europejska już się była zmieniła. Potęga turecka nawoływała do sojuszu Jagiellonów z Habsburgami, nie mówiąc już o trudnościach walki na dwóch frontach: na zachodzie z Habsburgami, i na wschodzie z Moskwą. Przeciwnego kierunku trzymał się podkanclerzy Tomicki, popierał on sojusz z Austryą i ten drugi kierunek w ostateczności zwyciężył.

Pierwszą żoną Zygmunta I. była Barbara Zapolja, siostra Jana Zapolji, magnata węgierskiego, którego partya, nieprzychylna domowi Habsburskiemu na Węgrzech, popierała jako kandydata do korony węgierskiej.

Po śmierci Władysława Jagiellończyka, korona czeska i węgierska przeszła na jego syna, młodocianego Ludwika. Habsburgowie mieli widoki na obydwie te korony i pragnęli przy pomocy małżeństwa przenieść je do swojego domu, aby tym sposobem Czechy i Węgry połączyć z Austryą.

W czasie nieobecności w kraju Łaskiego, który wyjechał na sobór laterański do Rzymu, Tomicki sprowadził zwrot w polityce Jagiellonów, pogodził ich z Habsburgami na kongresie, czyli na zjeździe w Wiedniu (1515). Do utrwalenia zgody miało służyć małżeństwo młodocianego króla Ludwika, z siostrą Maksymiliana — Maryą, podczas gdy syn Maksymilana,

Ferdynand — ożenił się z Anną, siostrą Ludwika. Tym sposobem, w razie bezpotomnej śmierci Ludwika, korona czeska i węgierska, musiała przejść na Ferdynanda.

Fakt taki istotnie zdarzył się w parę lat później. Ludwik węgierski zginął w walce z Turkami pod Mohaczem (1526). Habsburgowie weszli w posiadanie puścizny po Jagiellonach.

Odtąd Zygmunt I. trzyma się wiernie przez całe swoje panowanie sojuszu z Austryą, pomimo małżeństwa swego z Barbarą Zapolją. Jan Zapolja tymczasem toczył na Węgrzech walkę o tron z Ferdynandem. Łascy nie przestali go popierać. Za staraniem Hieronima Łaskiego, doszedł do skutku sojusz Zapolji z sułtanem tureckim. Nieszczęśliwa to była myśl, która na lat przeszło półtorasta, ściągnęła jarzmo tureckie na głowy Węgrów. Sojusz ten z poganami był rzeczą tak niesłychaną, iż ściągnął na siebie oburzenie całego świata chrześcijańskiego. Sam prymas Łaski był skompromitowany. Gdy Soliman ruszył na wyprawę pod Wiedeń, towarzyszyły mu zaciągi węgierskie.

Oskarżono prymasa, iż dawał pieniądze na te zaciągi. Jan Łaski stracił swój wpływ na sprawy polityczne. Już drugie małżeństwo Zygmunta I. było z porady cesarza. Król wziął za żonę księżniczkę medyolańską, Bonę, z domu Sforzów.

Bezpośrednie korzyści traktatu wiedeńskiego okazały się w stosunku do Moskwy i do Zakonu niemieckiego. Następca Iwana Srogiego, Wasyl III. Iwanowicz, prowadził szczęśliwą wojnę z Litwą. Pomimo zwycięstwa księcia Konstantyna Ostrogskiego pod Orszą, Smoleńsk na lat sto przeszedł pod panowanie moskiewskie (1519). Przy pomocy cesarza, Zygmunt I. zawarł rozejm z Moskwą (1522). To ułatwiło mu ostateczną rozprawę z wiekowym wrogiem Polski, z Zakonem niemieckim.

§. 92. **Sekularyzacya Prus** (1525). Zakon niemiecki prowadził ustawiczne intrygi, w celach uwolnienia się od obowiązków lenniczych względem Polski. Wprawdzie wielki mistrz, Jan Tieffen, brał udział w charakterze lennika w wyprawie Olbrachta, ale następcy jego nieustannie odmawiali składania hołdu. Tak więc Jan Fryderyk szukał wszędzie sojuszów na szkodę Polski. W tym celu wiązał się zarówno z królem duńskim, jak i carem moskiewskim, a także cesarzem niemieckim. Jak dotkliwemi były dla Polski te intrygi Zakonu, dość powiedzieć, że pociągnęły za sobą utratę Smoleńska.

Nareszcie po zawarciu rozejmu z Moskwą, wypowiedziano wojnę Zakonowi. Na czele jego stał wówczas wielki mistrz Albrecht, z domu Hohenzollernów, z młodszej linii frankońskiej (starsza zajmowała margrabstwo brandenburskie), synowiec Zygmunta I. Wojna była prowadzona bardzo szczęśliwie. Wojska polskie zajęły całe Prusy aż po sam Królewiec. Koniec Zakonu wydawał się niechybnym.

Były rozmaite projekta rozwiązania sprawy Zakonu. Najzaciętsi wrogowie jego doradzali proste wcielenie Prus książęcych do Polski. Trudność była ta, iż Zakon był instytucyą religijną, cieszącą się opieką papieża i cesarza. Doradzono, aby godność w. mistrza była raz na zawsze połączona z godnością króla w Polsce. Jan Łaski przemawiał za przeniesieniem siedziby Zakonu na Podole i za użyciem go do walki z poganami — Tatarami i Turkami.

Wbrew wszelkim tym projektom i oczekiwaniom, sprawa Zakonu przybrała całkiem inny wygląd. Były to czasy reformacyi w Niemczech. Książęta duchowni zrzucali z siebie suknie duchowne, przywdziewali szaty świeckie i stawali się władcami świeckimi. Jednym z pierwszych, który to uczynił, był w. mistrz, Albrecht. Złamał on śluby zakonne, ogłosił się księciem

pruskim i ofiarował królowi polskiemu, w zamian za uznanie jego władzy książęcej, złożenie hołdu.

Król zgodził się na ową sekularyzacyę Prus, a powody, które go do tego skłoniły, nie są wyjaśnione. Pospolicie uważają to za wielki błąd, gdyż z tego księstwa pruskiego wytworzyła się później potęga pruska, jeszcze groźniejsza w stosunku do Polski, aniżeli Zakon niemiecki, czyhająca wiecznie na zgubę Polski. Zarzucają Zygmuntowi, iż tego nie przewidział, albo co gorsza, dał się uwieść sympatyom rodzinnym, gdyż Albrecht był jego siostrzeńcem.

Na obronę Zygmunta I. można powiedzieć, że zostawiał on sprawę pruską swoim następcom, jeśli nie rozstrzygniętą, to przynajmniej znacznie złagodzoną i łatwiejszą do rozwiązania. Ta okoliczność, że zrywając śluby zakonne, Albrecht pozbawiał się poparcia cesarza i papieża, nie przemawia na korzyść króla, gdyż w. mistrz zmieniał się skutkiem tego na dziedzicznego księcia, z którym trzeba było toczyć walkę. Ale lenno pruskie było tak nadane, iż tylko Albrecht i jego bracia mieli prawo dziedziczenia. Po wygaśnięciu ich, Prusy miały być wcielone do Polski. Prócz tego, i w zakresie sądownictwa, oraz administracyi, król polski miał zastrzeżony głos bardzo znaczny, tak, że w księstwie wbrew woli króla, nic stać się nie mogło.

Zapewniwszy sobie te korzyści, Zygmunt I. przyjął hołd Albrechta, księcia pruskiego, na rynku krakowskim (r. 1525).

§. 93. **Rządy Bony.** W drugiej połowie panowania Zygmunta I., wybija się na główny plan osobistość jego drugiej żony, Bony, z rodziny książąt medyolańskich Sforzów. Król istotnie, starzejąc się, stawał się coraz to bardziej niedołężnym. Skutkiem tego, na sprawy państwowe zaczęła wywierać duży wpływ przebiegła, dumna Włoszka.

Nie wszystko, co robiła, było tak złem, jak to zazwyczaj się o niej powiada. Zarzuca się Bonie chciwość, rozdrapywanie dochodów publicznych, sprzedaż urzędów koronnych i t. p. Istotnie Bona troszczyła się o powiększenie majątku królewskiego, w tym celu skupowała dobra, wprowadzała ulepszenia w gospodarstwie i administracyi. W kraju patrzano na to z podejrzliwością, a nawet ze zgrozą. Tymczasem Bona miała na celu politykę familijną, pragnęła zebrać majątek dla syna. Doświadczenie wykazało, iż panujący, posiadając swoje osobiste majątki, mogą skuteczniej prowadzić politykę. W niektórych wypadkach osobiste dochody czynią ich niezależnymi od wpływów ubocznych, n. p. parlamentu.

Ale Bona nadużywała też swego stanowiska. Prowadziła handel biskupstwami i innemi beneficyami. Był to zwyczaj powszechnie w tych czasach panujący, iż w razie nominacyi na pewien urząd, nowomianowani składali pewne podarunki czy to królowi, czy też królowej. Nie była to korupcya, ani też handel urzędów, w dosłownem znaczeniu tego wyrazu. Zwyczaj wymagał jednak, aby osoba, której pewien urząd powierzano, miała po temu odpowiednie kwalifikacye. Bona nie zawsze liczyła się z tem, a nawet dawała urzędy ludziom wprost niegodnym, jak naprzykład biskupstwo Gamratowi, znanemu ze swego rozwiązłego życia.

§. 94. **Elekcya Zygmunta Augusta. — Sprawa egzekucyi.** Zygmunt I. pragnął ułatwić następstwo tronu synowi swemu, Zygmuntowi Augustowi. Ten ostatni mieszkał na Litwie. Ponieważ tron litewski był dziedziczny, przeto nietrudno było ojcu nadać tytuł w. księcia litewskiego Zygmuntowi Augustowi. Ale król pragnął przeprowadzić wybór syna jeszcze za swego życia na króla Polski. Istotnie na sejmie r. 1530 po raz pierwszy i jedyny przeprowadzono elekcyę za życia króla. Od-

tąd zapewne utarła się nazwa dla Zygmunta, Stary, w odróżnieniu od syna, który również nosił tytuł królewski. Ale szlachta zażądała na tym sejmie potwierdzenia prawa elekcyi, prócz tego Zygmunt August miał potwierdzić wszystkie prawa i wolności po dojściu do pełnoletności.

Właśnie w r. 1535 wypadła pełnoletność Zygmunta Augusta. Król wraz z innemi propozycyami na sejmie umieścił także i przysięgę Zygmunta Augusta. Ale izba poselska poczęła się burzyć, podniosła ona żądanie egzekucyi dóbr koronnych. Rozumiano przez to zwrot nieprawnie przywłaszczonych przez panów królewszczyzn. Król się zgodził, ale szlachta, podburzona przez demagogów, jak Piotra Kmitę, zerwała obrady. Sejmy w r. 1536 i 1537 skończyły się na niczem.

§. 95. **Wojna kokosza** (1537). W r. 1537 król zwołał olbrzymie zastępy ziemian pospolitego ruszenia pod Lwów. Tym razem miano wyprawić się na wojewodę mołdawskiego.

Tymczasem okazało się, jaka to jest rzecz niebezpieczna zgromadzić w jednem miejscu olbrzymie zastępy ziemian, których łatwo było zawichrzyć, rzuciwszy pośród nich jakieś popularne hasło.

Chodziło o obsadzenie biskupstwa krakowskiego. Zygmunt Stary miał upatrzonego kandydata, przeciwko niemu forytowała Bona swojego. — Gdy król postawił na swojem, Bona pogodziła się z opozycyą, ze Zborowskimi i Piotrem Kmitą, przeciwko królowi. Oni to wywołali rozruch w obozie. Szlachta wyciągnęła broń i chciała doraźnie ukarać doradców królewskich.

Nie wiadomo, na czemby się to skończyło, gdyby nie gwałtowna ulewa, która ochłodziła animusz szlachty i rozpędziła malkotentów.

Ale po tym tak zwanym rokoszu, od hasła rokosz, które sobie powtarzano na znak łączenia się

w obronie swobód obywatelskich, przeciwko doradcom króla, pospolite ruszenie rozsypało się i wyprawa spełzła na niczem.

Powiadają, że Bona pragnęła tym sposobem nastraszyć króla. Za sprawców jednak rozruchu, uważano Piotra Kmitę i Zborowskich, którym z tego powodu wytoczono proces. Ale król wolał ich uwolnić, zamiast skarcić gwałcicieli porządku publicznego i warchołów. I w tym wypadku zawiniła niezwykła dobrotliwość, z jakiej słynęli po wsze czasy Jagiellonowie.

§. 96. **Złoty wiek Zygmuntowski w Polsce.** Panowanie Zygmunta Starego, a później i jego syna Zygmunta Augusta, zlały się później w wyobrażeniu narodu, z pojęciami nadzwyczajnego rozkwitu potęgi i dobrobytu Polski.

Pod pewnymi względami jest to słuszne, o ile tyczy się rozwoju bogactw pewnej warstwy. Ziemianie poczęli obfitować w bogactwa, z powodu tych korzyści, które sobie zapewnili na polu ekonomicznem (wolność od ceł i od podatków), po części też i miasta cieszyły się jeszcze w tej dobie rozkwitem i zamożnością. Zato dola ludności wiejskiej znacznie się pogorszyła. Mianowicie na sejmach w Bydgoszczy (1520) i w Toruniu (1521) po raz pierwszy przeprowadzono uchwałę, nakładającą robociznę, czyli przymus pańszczyźniany na chłopów.

W miarę wzrostu gospodarstw folwarcznych, szlachta potrzebowała taniego robotnika do uprawy roli. Zaczęto z początku ograniczać swobodę przesiedlania się włościan, następnie zaś wzięto się do zmuszania włościan do uprawy roli folwarcznej na rzecz pana. – Są to dopiero zaczątki ery pańszczyźnianej. Największy zaś ucisk włościan, sprowadził wiek XVII. a zwłaszcza XVIII.

Nie mało przyczynił się do wprowadzenia pańszczyzny humanizm. Nauka prawa publicznego rzym-

skiego, znała ustrój wręcz sprzeczny z zasadami chrześcijaństwą — oparty na niewolnictwie. Zaślepieni zwolennicy prawa rzymskiego, poczęli się zapątrywać na kmieci, jako na własność pana, na wzór niewolnika w starożytności. To pojęcie prawne rzymskie zarówno na Zachodzie, jak i u nas, znacznie pogorszyło dolę chłopa.

W zakresie nauki i sztuki, humanizm w Polsce wydał całkiem inne rezultaty. Były to czasy, kiedy uniwersytet krakowski słynie ze swych uczonych mężów na całym świecie. Najwięcej celował w naukach matematycznych Mikołaj Brudzewski, który doczekał się ucznia w osobie Mikołaja Kopernika, uznanego do dziś dnia za największy geniusz naukowy, astronomiczny. Kopernik dowiódł po raz pierwszy, że nie słońce, lecz kula ziemska wraz z planetami obraca się — zmienił dawne pojęcia Ptolomeuszowskie geocentryczne na heljocentryczne.

Prócz tego Kopernik był wielkim ekonomistą, czyli myślał o poprawie doli ludzi — o podniesieniu ich dobrobytu, o rozwoju handlu, a przytem był gorącym patryotą polskim, namawiając swoich rodaków Prusaków do ściślejszej unii z Polską.

Za czasów Zygmunta Starego był także szereg innych pisarzy-humanistów, zwłaszcza piszących po łacinie. Między nimi Andrzej Krzycki, Jan Dantyszek, i poeta uwieńczony, Klemens Janicki. Przygotowali oni złoty okres literatury narodowej polskiej.

W zakresie architektury, sztuki, żaden naród na północ od Alp, nie może się poszczycić tak pięknemi dziełami Odrodzenia, jak Polacy (przykładem kaplica Zygmuntowska w katedrze na Wawelu). Za przykładem króla i możni panowie przyciągali na swoje dwory znakokomitych artystów-architektów z zagranicy, którzy stawiali dla nich wspaniałe kościoły, pałace, lub też grobowce (n. p. Szydłowskich w Szydłowcu).

§. 97. **Streszczenie.** Panowanie Zygmunta Starego, było istotnie okresem rozkwitu sztuk, nauk, bogactwa w kraju. Ale pod względem politycznym nie było tak świetne, jak dałoby się sądzić z rozgłosu i sławy. Słusznie mówi jeden z historyków współczesnych: »Blasku i huku było bardzo dużo, istotnych zdobyczy i korzyści mało«.

Sojusz z Habsburgami był opłacony sowicie, wyzyskany słabo, nawet na wschodzie były ciężkie straty, jak Smoleńsk. Zwycięstwa wojenne nie były rzadkością, zwłaszcza nad Tatarami, nad wojewodą mołdawskim. Ale wpływu i znaczenia istotnego Polsce nie zapewniły ani na Wschodzie, ani na południowym Wschodzie. Sekularyzacya Zakonu była środkiem nie zapobiegającym złemu na przyszłość, tylko go odwlekającym.

W sprawach wewnętrznych ani na krok stosunki się nie poprawiły i nie polepszyły. Reformy wszelkie za panowania Zygmunta Starego upadły, jak utworzenie skarbu i stałego wojska. Owszem, przyszło nawet do bezprzykładnego w dziejach dotychczasowych zamieszania, czyli rokoszu w r. 1537. Co gorsza, sprawcy tego rokoszu, który chwilowo, co prawda, pozostał bez następstw zgubnych, byli bezkarnie puszczeni.

Winę tych niepowodzeń składa się na króla. Zarzuca mu się słabość, połowiczność dróg i celów. Nie jest to całkiem słuszne. Król nie miał się na czem i na kim oprzeć. Senat, któremu król w zupełności ufał, nie miał już swego wpływu i znaczenia. Co więcej, w łonie możnowładztwa — senatorów, wyrobił się element warcholski, który podburzał ziemian przeciwko królowi.

Szlachta była jeszcze żywiołem świeżym, młodym, niewyrobionym. W jej łonie nie było jeszcze ani stronnictw politycznych, ani programów. Król, z natury konserwatysta, nie czuł do niej sympatyi. A uspra-

wiedliwia i tłumaczy ten brak zaufania króla, samo postępowanie ziemian, którzy nawet ze szkodą własnych interesów, dali się burzyć i powodować przeciwko królowi.

Trzeba było dwóch pokoleń (za Zygmunta Starego), ażeby żywioł ziemiański, powołany do udziału w sprawach politycznych, dorósł swojej roli, wydał ze swego łona program reform, stronnictwo, któreby go wspierało. Trzeba było potężnego ruchu ideowego, na Zachodzie, któryby przeniknął do Polski, rozbudził umysły, wywołał antagonizmy, starcia, z pośród których wyłoniłyby się dopiero poszczególne cele i dążności polityczne, poszczególne programy, stronnictwa i osobistości polityczne.

Takim ruchem nie mógł być humanizm, kierunek nazbyt wysoki pod względem naukowym, odpowiedni dla umysłów wyżej wykształconych, uprawiających pewien sybarytyzm ducha. Kierunek ten musiał oddziaływać na masy, dotykać najprostszych zagadnień życia, uderzać w samo jądro wierzeń, spraw ogólnych i prywatnych. Kierunkiem takim była dopiero reformacya.

ROZDZIAŁ X.

PANOWANIE ZYGMUNTA AUGUSTA NA TLE PRĄDÓW REFORMACYJNYCH.

§. 98. **Walki i stronnictwa w Polsce.** W Polsce były liczne sprzeczności, które trzeba było łagodzić, liczne antagonizmy, które tkwiły w łonie społeczeństwa, i z powodu tego nie brakło powodu do walk, do zapasów w różnych kwestyach narodowych, wyznaniowych i politycznych, a nawet czysto miejscowych.

Na pierwszy plan już w w. XV. wysuwał się antagonizm Polski i Litwy — Polski, przeobrażonej w państwo nowożytne, z sejmem i sejmikami, Litwy, rządzonej przez możnych panów litewskich i ruskich, Polski z tronem obieralnym, z roszczeniami do hegemonii, Litwy z tronem książęcym, dziedzicznym, z poczuciem swej samoistności.

Dodajmy do tego walkę dwóch pierwiastków religijnych, obrządków wschodniego i zachodniego, która po unii Florenckiej przycichła, ale której zarzewie tliło nieustannie w łonie społeczeństwa polsko-litewskiego. Osłabienie powagi Kościoła ruskiego, upadek duchowieństwa wschodniego obrządku — przytłumiały

tymczasowo te iskry. Trzeba było jednak tylko sposobności, aby walka ta napowrót wybuchła.

W samej Polsce był antagonizm warstwy ziemiańskiej i możnowładczej, i wspólna niechęć tych dwóch warstw do mieszczaństwa i ludu wiejskiego. Interesa materyalne, jak dziesięciny, sprawy apelacyjne i t. p. nastręczały dużo powodów do wzajemnej niechęci i uprzedzeń między stanem duchownym a świeckim.

Były wreszcie antagonizmy dzielnicowe, resztki tych walk, jakie Polska przechodziła w średnich wiekach, antagonizmy ziem Wielko- i Małopolski, a nadewszystko krajów, wprzód wplecionych w jedną całość: Wielkopolski i Małopolski, czyli Korony, do późniejszych nabytków: Rusi i Litwy, wreszcie Prus. Prócz uprzedzeń czysto psychologicznych, były jeszcze interesa bardzo żywotne, materyalne, które poszczególne ziemie dzieliły — n. p. spór o Wołyń i Podole pomiędzy Polską a Litwą, który jeszcze wcale nie był załatwiony.

Do tych wszystkich antagonizmów wiek XVI. dorzucał jeszcze nowy, przyniesiony z Zachodu — reformacyę. Rzuciła ona zaczyn nowego fermentu w społeczeństwo, które miało i tak już wiele antagonizmów innych w swojem łonie, nad których pogodzeniem musiało pracować.

§. 99. **Ścisła spójność Polski z Zachodem.** Dzieje Polski są nierozłącznie związane z dziejami zachodniej Europy. Stamtąd Polska wzięła światło wiary. Widzieliśmy, jak Kościół w wiekach średnich oddziaływał na organizacyę polityczną w Polsce, jak dalece przyczynił się do wywalczenia samoistnego, narodowego bytu dla niej. W wieku XIV. i XV. Polska zaczyna brać udział osobisty w sprawach europejskich. Uniwersytet krakowski przysparza jej mężów, którzy zabierają głos na soborach w najdonioślejszych kwestyach teologicznych i w sprawach reformy Kościoła. Wreszcie, jako

państwo, Polska zajmuje najwybitniejsze miejsce na Wschodzie, stając się przedmurzem chrześcijaństwa.

Teraz nastaje nowy okres, nowa era w życiu narodów. Już nie z jednego źródła, nie z jednego ogniska płynie światło wiary i nowego życia. Każdy naród wprowadza swoje samoistne cele i dążenia do historyi. Ze skrzyżowania się, współzawodnictwa i współdziałania tych prądów narodowych, powstaje potok ogólny życia ludzkości — ogólny prąd cywilizacyi.

Polska wprowadziła do dziejów powszechnych dwa swoje zasadnicze kierunki. Jednym, była to idea wolności, na której oparła dalszy swój rozwój wewnętrzny. Mówiliśmy o powstaniu i utrwaleniu się rządów parlamentarnych w Polsce. Pod tym względem Polska wyprzedziła niektóre inne narody europejskie.

Nad wytworzeniem nowego pojęcia wolności obywatelskiej, nad stworzeniem nowego typu życia politycznego, pracowały wszystkie młode narody świata zachodniego. Ale jedna tylko rasa, anglo-saska, wytworzyła system odpowiedni rozwoju politycznego w zakresie państwowym, co i Polska. Polska pojęcie wolności chrześcijańskiej wzięła za swój ideał i wcieliła je we własne dzieje. Inne narody dopiero w w. XIX. naśladowały w tem Anglię. W tem tkwi właśnie powszechno-dziejowe i cywilizacyjne znaczenie Polski.

A drugi kierunek ogólno-dziejowy Polski, leży w jej stosunku do ościennych narodów wschodnich — Litwy i Rusi. Polska musiała rzucać nasiona cywilizacyi zachodnio-europejskiej na Wschodzie, kształcić ludy i podnosić do ideału — opartego na wolności chrześcijańskiej.

To były dwa zasadnicze pierwiastki, które strumień dziejowy Polski, wniósł do łożyska cywilizacyi ogólno-zachodniej.

W w. XVI. jednak z sąsiednich Niemiec, począł

oddziaływać na Polskę prąd duchowy i kulturalny rasy germańskiej, w postaci tak zwanej reformacyi.

§. 100. **Znaczenie reformacyi.** Reforma Kościoła, podjęta na soborach w w. XV., skończyła się na niczem. Papież utrzymał swoje zwierzchnictwo w kościele, większość braków i nadużyć, które się z czasem zakradły wśród duchowieństwa, pozostała bez żadnego ukrócenia. Dopiero wiek XVI. miał sprowadzić gruntowną reformę i odrodzenie świata katolickiego.

Już humaniści rozszerzali krytykę zasad i urządzeń kościelnych. Ale nauka ich była nieprzystępna dla szerokich mas. Prosty mnich, Augustyanin, Marcin Luter, rodem z Saksonii, wywołał zatarg w Kościele, który z biegiem czasu spowodował rozdział świata chrześcijańskiego na dwie połowy: katolicką i protestancką. Nazywa się to właśnie reformacyą.

Reformacya był to prąd umysłowy, na podkładzie religijnym, nawet teologicznym oparty. Była to przedewszystkiem krytyka zasad kościoła, jego dogmatów, tudzież hierarchii kościelnej. Ale ponieważ cały dawny porządek rzeczy, nietylko moralny, religijny, ale nawet świecki, polityczny, opierał się na tych dogmatach, założeniach, przeto prąd ten zmienił cały dotychczasowy porządek rzeczy w Europie, podkopał do reszty dawne podwaliny średniowieczne, a na ich miejsce założył nowe, współczesne.

Sprzeczano się o rozmaite kwestye teologiczne: o Komunię św., o spowiedź, o celibat czyli bezżenność duchowieństwa, o łaskę Boską i t. p. Nawet powód do wystąpienia Lutra, był drugorzędny, chodziło o sprzedaż odpustów na budowę kościoła św. Piotra w Rzymie, przez dominikanina Tetzla, przeciwko któremu po raz pierwszy Luter wystąpił. Ale na dnie tych kwestyi drugorzędnych, mieściły się zagadnienia niezmiernej doniosłości, które obchodziły wszystkich, przedewszystkiem kwestya hierarchii duchownej, sta-

nowiska jej w państwie, kwestya wyższości władzy świeckiej nad kościelną.

W wiekach średnich trzymano się zasady, iż papież jest namiestnikiem Chrystusa tu na ziemi, a zatem że on jest rozdawcą wszelkiej innej władzy, przeto władza świecka jest tylko ramieniem władzy duchownej. Reformacya obaliła ten pogląd, utrzymując, że wszelka władza świecka pochodzi wprost od Boga, władza zaś papieska nie znaczy nic wcale. Nie było napaści bardziej namiętnych na papieża, na Kościół i na całą organizacyę kościelną, jak te, które wychodziły od Lutra. — Rozumie się, że książęta świeccy chętnem uchem słuchali takich nauk — utwierdzały one ich władzę, a co więcej, uznając ją za jedyną władzę, pochodzącą od Boga, tu na ziemi, dawały przewagę książętom nad poddanymi nietylko w zakresie spraw świeckich, ale i duchownych.

Tak według nauki reformatorów, już nie papież i nie sobory powinny rozstrzygać o rzeczach wiary, ale panujący, sejmy — a więc im podlegają duchowieństwo, wyznanie, obrządki i t. p. Na tej zasadzie powstał kościół narodowy, niezależny od Rzymu, z głową swoją w osobie panującego — w Anglii.

Inny znów reformator, Kalwin, urządził kościół w Genewie, na sposób republikański. Luter osobiście doradzał książętom niemieckim, ażeby zaprowadzali u siebie kościół odrębny, naznaczali kaznodziejów, ministrów, jak swoich urzędników, zabierali dobra i majątki kościelne na własne cele, rozpędzali zakonników i t. p.

Ten ruch przedostał się z Niemiec do Danii i krajów skandynawskich, Szwecyi i Norwegii; w Szwajcaryi znalazł innych reformatorów, w osobie Kalwina i Zwinglego. Ze Szwajcaryi przeniósł się do Francyi. W Anglii już przedtem, król Henryk VIII., obrażony na papieża za odmówienie mu rozwodu, ogłosił niezależność

kościoła od Rzymu. Słabiej przenikał do krajów południowych. Za to ogromnie szybko zapuścił swe korzenie w Polsce.

§. 101. **Początki reformacyi w Polsce.** Za panowania Zygmunta Starego, reformacya pokazała się nakształt łuny pożarnej od zachodniej ściany Rzpltej, ale była raczej widmem jakiemś, grożącem z dala, jak istotnem niebezpieczeństwem.

Król sam, z przekonań mocno wierzący katolik, nie widział niebezpieczeństwa. Wprawdzie w miastach pruskich o ludności przeważnie niemieckiej z pochodzenia, mającej ożywione stosunki handlowe z zagranicą, reformacya pokazała się bardzo wcześnie. Ale król energicznymi środkami zgniótł ją zawczasu i zapobiegł dalszemu rozpowszechnieniu. Do papieża pisał, że nie sądzi, aby podobne herezye mogły się kiedyś przyjąć w Polsce. Na wszelki wypadek wydano jednak młodzieży polskiej zakaz jeżdżenia za granicę, do Niemiec, zwłaszcza do uniwersytetów, gdzie się zagnieździły nauki Lutra, jak w Lipsku i Wittenbergu.

W rzeczywistości, grunt w Polsce wcale był podatnym do przyjęcia nowego kierunku myśli, bardziej, aniżeli to się na pozór zdawało. Kler cały był nieoświecony, pozostawał w ciągłych zatargach z żywiołem świeckim, o dziesięciny, o annaty, majątki itp. Wyższa hierarchia była zdemoralizowana, obojętna w rzeczach wiary, natomiast zajęta sprawami ziemskiemi, polityką, goniąca za beneficyami i t. p. — Wszystko to dostarczało wiele sposobności do krytyki i do ujemnych spostrzeżeń.

Młodzi Polacy zaczęli jeździć za granicę po naukę, zwłaszcza od czasu, gdy uniwersytet krakowski zasklepił się w przeżuwaniu starych formułek scholastycznych i począł chylić się ku upadkowi. W liczbie ich wielu odwiedzało uniwersytety wittenberski i lipski,

jak naprzykład znakomity później pisarz, Frycz Modrzewski.

Najpierw pojawili się zwolennicy reformacyi w wyższych, bardziej oświeconych sferach społeczeństwa, jak Ostrorogowie w Wielkopolsce, Tarnowscy, Oleśniccy w Małopolsce, Radziwiłłowie na Litwie.

W Krakowie już w latach 40-tych zawiązało się grono osób, które się schodziło na omawianie rozmaitych kwestyi religijnych. Było to tak zwane kółko Trzcińskiego, które schodziło się potajemnie, sympatyzowało zaś z różnowierstwem. Z tego kółka wyszli najznakomitsi później ludzie w Polsce, jak ów wyżej wzmiankowany Frycz Modrzewski, Boratyński, głośny przywódca stronnictwa egzekucyjnego, Przyłuski, który ułożył nowy kodeks, Jakób Uchański, późniejszy prymas.

Nawet w otoczeniu samego króla, przy dworze, pojawiali się ludzie, sympatyzujący z nowymi prądami. Między nimi jeden zajął wybitne stanowisko w późniejszym kościele reformacyjnym w Polsce. Był to Lismanin, Włoch z urodzenia, spowiednik królowej Bony.

Ale największe zgorszenie szło od osoby młodego króla, Zygmunta Augusta, który miał swój własny dwór na Litwie. Zygmunt August, wykształcony, humanista, interesował się najrozmaitszemi kwestyami naukowemi — między innemi także ruchem religijnym. W otoczeniu jego znajdowali się ludzie, jak Koźmieńczyk i Prażnicki, także chwiejni w rzeczach wiary.

Słowem, cały ruch przedstawiał się z początku, jako prąd umysłowy, któremu oddawali się ludzie, bardziej wykształceni i nieraz wysoko postawieni w społeczeństwie. Za ich sprawą ruch przedostawał się głębiej. Bywały sporadyczne wypadki odmawiania dziesięcin, wypędzania zakonników. Ale sami duchowni

starali się podobne fakta zatuszować, aby nie nabierały wielkiego rozgłosu.

Póki żył Zygmunt Stary, ruch cały ukrywał się w głębi społeczeństwa i nie przedostawał się na powierzchnię. Był raczej materyałem do rozmów, do sporów i dociekań, jak siłą i dźwignią w społeczeństwie. Wszyscy czekali na śmierć starego króla i na zmianę panującego, spodziewając się po niej odmiany kierunku rządów i zaspokojenia tysięcznych potrzeb i wymagań społeczeństwa.

§. 102. **Początki rządów Zygmunta Augusta i pierwsze ruchy reformacyjne.** Zygmunt August był wykształcony w szkole humanistów. Interesował się wszystkiemi kwestyami i zagadnieniami współczesnemi, ale nie przejmował się niemi zbytnio. Miał wielkie poczucie dostojeństwa królewskiego, które było związane z przynależnością do Kościoła i do cywilizacyi Zachodu. Zresztą był bardziej politykiem, aniżeli fanatykiem religijnym. Wykształcony w szkole włoskiej, ukrywał się ze swymi planami. W głębi duszy był obojętnym w kwestyach wiary. Czekał i oglądał się na wynik wypadków ogólno-europejskich, na rozkład sił we własnem społeczeństwie.

Tymczasem wstąpienie na tron młodego króla, sympatyzującego, jak mówiono, z reformacyą, ośmieliło różnowierców. Duchowni poczęli zrzucać z siebie suknie duchowne i żenić się. Biskupi próbowali pociągać ich do odpowiedzialności, ale ogół obywatelski stanął po ich stronie. Ks. Stanisław Orzechowski, namiętny pisarz, człowiek niepospolicie zdolny, ale warchoł z temperamentu, zapozwany przez biskupa swojego, Dziaduskiego, stanął w otoczeniu tak licznego zastępu obywateli z ziemi przemyskiej, iż biskup zląkł się i nie chciał go sądzić.

Z Krakowa i Pińczowa, głównych siedzib różnowierstwa w Małopolsce, prąd rozszerzył się nawet

po wsiach, przeniknął do dworków szlacheckich. Na sejmikach ziemianie przemawiali przeciw wyrokom duchownym, odmawiano biskupom prawa rozporządzania się życiem i mieniem obywateli, którzy mieli zagwarantowaną wolność osobistą.

Tymczasem początki rządów Zygmunta Augusta wcale nie zaznaczyły się jakiemiś reformacyjnemi dążnościami. Owszem, zaszedł fakt, który wprost zbliżył Zygmunta do hierarchii kościelnej.

Król potajemnie jeszcze za życia ojca, poślubił Barbarę Radziwiłłównę, wdowę po wojewodzie Gasztołdzie. Małżeństwo to wywołało ogromną burzę zaraz na sejmie koronacyjnym w r. 1548 i pokłóciło króla z jego matką. Ale Zygmunt August nie myślał oddalać swojej żony, owszem, pragnął ją koronować. W tym celu szukał poparcia u biskupów. W zamian za koronacyę Barbary, przyrzekł im otaczać swoją opieką Kościół katolicki i karać surowo różnowierców.

Tak pierwsze kroki Zygmunta Augusta odsunęły od niego umysły postępowe, a nadewszystko pokłóciły go z partyą sejmową, która za panowania tego króla poczyna odgrywać wielką rolę, z tak zw. partyą egzekucyjną, lub reformistyczną.

§. 103. **Program egzekucyjny.** Już na pierwszym sejmie za Zygmunta Augusta w r. 1548, pojawiło się żądanie czystego słowa Bożego. Jest to pierwsze żądanie izby sejmowej w sprawach religijnych. Rozumiano pod tem liturgię w języku narodowym, komunię św. pod obydwiema postaciami i zniesienie celibatu duchownego.

Hasło to religijne, stanęło obok dawnego hasła politycznego, czyli żądania tak zw. egzekucyi. Tylko pod egzekucyą rozumiano teraz więcej, jak zwrot dóbr nieprawie przywłaszczonych. Żądanie to egzekucyi obejmowało cały zakres reform, które miały być w państwie przeprowadzone, a więc organizacya skarbu i wojska, reformę parlamentarną, ściślejsze połączenie

krajów, z Koroną zespolonych, czyli Prus i Litwy, wreszcie sprawy religijne. Tak stanął w pierwszych dziesięciu latach panowania Zygmunta Augusta program reform. Partya, która go postawiła, przezwała się egzekucyonistyczną i miała przewagę w Polsce blizko lat 30. Te reformy, które się dokonały za panowania Zygmunta Augusta, są jej główną zasługą — a powodzenie ich zależało w znacznej mierze od tego, jaki stosunek król do nich zajmie. Stosunek ten zmieniał się zależnie od rozmaitych kombinacyi politycznych.

Tak więc ruch reformacyjny w Polsce z początku przybrał bardzo zbawienny kierunek. Stał się on wyrazicielem ogólnych potrzeb społeczeństwa i narodu. Reforma Kościoła miała się stać tylko jedną stroną ogólnej reformy państwa.

Wpływał na to bezwarunkowo cały zastęp ludzi wykształconych i wybitnych, jaki się zjawił wśród ziemian. Należał tutaj: Boratyński, Mikołaj Siennicki, Rafał Leszczyński i inni, którzy kierowali obradami sejmowemi.

Poza polityką, był cały zastęp pisarzy głośnych z nauki nietylko w Polsce, ale i w Europie, którzy przepisywali reformy, zbawienne dla całego narodu. Do takich należał Frycz Modrzewski, który reformę Rzpltej uważał że stanowiska reformy ogólnej, obyczajowej. Domagał się on zniesienia główszczyzny, czyli kary pieniężnej za mężobójstwo — przemawiał za ulżeniem doli ludu, za równomiernym rozkładem ciężarów państwowych. Były także pomysły w zakresie wychowawczym. Różnowiercy pragnęli przeprowadzić organizacyę szkół, uczynić wychowanie jedną z gałęzi zadań państwowych, co dopiero w w. XIX. w państwach najoświeceńszych wprowadzono w życie.

§. 104. **Pierwsza połowa panowania Zygmunta Augusta** (1548—1561). W pierwszej połowie swego panowania król ociągał się z przyjęciem żądań partyi reformisty-

cznej i opierał się zarówno, jak jego ojciec, na senacie. Pokłóciła go z izbą poselską owa sprawa małżeństwa z Barbarą Radziwiłłówną.

Unii ściślejszej Polski z Litwą król nie sprzyjał, ponieważ groziła mu uszczupleniem jego władzy. Na Litwie król był monarchą dziedzicznym, samowładnym. W Polsce był królem obieralnym i władza jego była ograniczoną przez Sejm.

Na program reform skarbowych nie zgadzał się, gdyż obawiał się ziemian. Ziemianie domagali się urzędu instygatora z wyboru, czyli naczelnego prokuratora państwa. Czuwałby on nad wykonaniem praw, i pociągał winnych do odpowiedzialności. Urząd taki byłby niebezpieczny dla króla.

Wreszcie żądania religijne najmniej były mu szkodliwe, ale król musiał liczyć się z duchowieństwem i papieżem. Ostatecznie wszystkie żądania religijne skupiły się w domaganiu się soboru narodowego. Sobór ten miał ostatecznie rozstrzygnąć wszelkie wątpliwości i spory w kościele, tudzież zająć się uporządkowaniem spraw kościelnych w Polsce. Na ten punkt król przystał (r. 1555). W tym celu wysłał posłów swoich do Rzymu, aby otrzymać zezwolenie papieskie na ten sobór. Ale w Rzymie nie chciano nawet o tem słuchać. Obawiano się zupełnego oderwania Polski od Kościoła katolickiego. Odmowę tłumaczono tem, iż wkrótce zbierze się powszechny sobór (trydencki), który przeprowadzi reformę Kościoła. Sobór przeto narodowy był, zdaniem kuryi, zbyteczny.

Król wobec tego wahał się. Duchowieństwo żądało ścigania różnowierców i powoływało się na edykta — wieluński (Wład. Jagiełły) i późniejsze Zygmunta Starego.

Sejmy domagały się niezależności w rzeczach wiary od sądów biskupich. Król przyjął taktykę in-

terimów, czyli zawieszenia sądownictwa duchownego, na czas niejakiś — od sejmu do sejmu.

W rzeczywistości duchowieństwo przez cały ten czas pozbawione było egzekutywy, czyli pomocy ramienia władzy świeckiej w swoich wyrokach. Starostom surowo było zakazane przychylać się do żądań władzy kościelnej w tej mierze.

§. 105. **Rozkład różnowierstwa i podniesienie się katolicyzmu w Polsce.** Z czasów husyckich nie pozostało żadnych śladów różnowierstwa w Polsce. — Natomiast w w. XVI. poczęli przybywać do Polski wypędzeni z Czech husyci, pod nazwą Braci Czeskich. Oni to najpierwsi położyli podwaliny różnowierstwa w Polsce. Jednocześnie pojawili się także zwolennicy Lutra. Między Braćmi Czeskimi a Luteranami nastąpiła zgoda i połączyli się oni we wspólne wyznanie wiary.

Najbardziej jednak poczęła się rozpowszechniać w Polsce nauka Kalwina, może dlatego, że Polska nigdy nie sympatyzowała z Niemcami, może też skutkiem republikańskiego charakteru nauk reformatora genewskiego. Prócz tego były jeszcze i inne sekty w Polsce. Między nimi znaleźli gościnę w Polsce zwolennicy Socyna, czyli antytrynitarze. Była to sekta najbardziej radykalna pośród różnowierców (odrzucała dogmat św. Trójcy), a z tego powodu najbardziej prześladowana nietylko przez prawowierny Kościół, ale i przez inne sekty. Mylnem jest bowiem mniemanie, jakoby reformacya przyniosła ze sobą wolność sumienia, tolerancyę religijną. Każda sekta uważała swoje wyznanie za doskonałe i nie chciała tolerować innych. Arjanin Serwat był spalony na stosie, z rozkazu Kalwina. Wobec jednak ciągłych walk wyznaniowych, zgadzano się czasowo na pokój, lub zawieszenie broni między walczącymi stronami, po którem miała następować jeszcze zacieklejsza walka.

Właśnie te walki różnych sekt, najbardziej szko-

dziły utrwaleniu się reformacyi w Polsce, która rozszerzała się tutaj bardzo gwałtownie i szybko ale nigdzie i nigdy nie zapuściła głęboko swych korzeni.

Tymczasem i w łonie duchowieństwa polskiego rozpoczął się ruch w kierunku podniesienia poziomu kleru, naprawy obyczajów, wreszcie walki z różnowierstwem. Dotychczas wyżsi duchowni, byli co najmniej indyferentnymi w rzeczach wiary, jeśli nie sympatyzowali wręcz z różnowierstwem. Prawowierna nauka Kościoła przechowała się jedynie u członków kapituł, które nieraz musiały gromić własnych biskupów. Teraz duchowieństwo polskie zaczyna się budzić za sprawą tak światłych mężów, jakimi byli biskupi: Sokołowski, Karnkowski, Hozyusz, Kromer. — Hozyusz układa wyznanie wiary, aprobowane przez Kościół katolicki na soborze trydenckim.

Tymczasem i na Zachodzie świat katolicki podnosi się z dwuwiekowego prawie snu. Sobór trydencki dokonywa wiekopomnego dzieła odrodzenia katolicyzmu. Powstaje nowy zakon do walki z różnowierstwem, Jezuici, założony przez rycerza, Ignacego Loyolę, rodem Hiszpana. — Zakon ten wprowadza karność w szeregi swych członków i bezwzględne, ślepe posłuszeństwo papieżowi, a jednocześnie poczyna działać na masy tymi samymi środkami, co i różnowiercy, czyli wychowaniem, kazaniami i spowiedzią.

Te wszystkie wypadki spowodowały zwrot i przesilenie się reformacyi w Polsce, już w drugiej połowie panowania Zygmunta Augusta.

Jakie losy czekały teraz stronnictwo reformistyczne i program egzekucyjny w Polsce?

§. 106. **Wcielenie Inflant do Litwy** (1559). W drugiej połowie swego panowania, Zygmunt August przyjmuje program reform i wspólnie z izbą poselską pracuje nad wprowadzeniem go w życie. Zmiana ta dokonała się pod wpływem wojny o Inflanty.

Mówiliśmy, iż Zakon Kawalerów Mieczowych w w. XIII. połączył się z Zakonem Niemieckim. Skutkiem tego, wielki mistrz inflancki stał się landmistrzem, podwładnym w. mistrzowi Zakonu krzyżackiego. Sekularyzacya Albrechta zachęcała do naśladownictwa mistrzów inflanckich. Prócz tego w samych Inflantach była rywalizacya między w. mistrzem, a arcybiskupem ryskim. Arcybiskupi przywołali Zakon do Inflant, i z tego powodu rościli sobie pretensye do zwierzchnictwa. Walka w. mistrza, Gottarda Kettlera, z arcybiskupem ryskim, doprowadziła do tego, iż Kettler oddał Inflanty w opiekę królowi polskiemu (1559).

Inflanty miały to samo znaczenie dla Litwy, co Prusy dla Korony. Główną rzeką dla Litwy i Rusi Czarnej jest Dźwina, której ujście znajduje się w Inflantach. Miasto portowe, Ryga, odgrywa w handlu litewsko-ruskim tę samą rolę, co Gdańsk w handlu polskim. Nic więc dziwnego, że cały handel litewski zależny był od Inflant. Litwa musiała dążyć do tego, aby cały bieg Dźwiny, wraz z jej ujściem, objąć w posiadanie.

Ale Inflanty miały to samo znaczenie dla Moskwy, co i dla Litwy — ułatwiały dostęp do m. Bałtyckiego i zbliżenie się do Europy. Iwan Groźny, car moskiewski, napadł z tego powodu na Inflanty i strasznie je spustoszył. Wtedy stał się fakt zupełnie podobny, co przed wiekiem w Prusiech. Inflanty poddały się całkowicie królowi polskiemu. Zygmunt August wcielił je do Litwy; wielki zaś mistrz Zakonu otrzymał tytuł książęcy i część Litwy — Kurlandyę, w lennej zależności od Polski (1559).

Z pretensyami o tę puściznę po Zakonie mieczowym wystąpiły inne państwa, leżące nad morzem Bałtyckiem, — prócz Iwana Groźnego, Szwecya, dla której Inflanty były przedłużeniem prowincyi Finlandyi także na wschodniem wybrzeżu morza Bałtyckiego, i Dania, która zajęła niektóre wyspy sąsiednie.

Znaczenie Inflant polegało na tem, że tędy szedł handel przez morze Bałtyckie z dalekim Wschodem. Od posiadania Inflant zależała hegemonia na morzu Bałtyckiem. W około przeto Inflant grupuje się układ państw nadbałtyckich. Rozpoczęła się walka o panowanie nad m. Bałtyckiem, która ciągnie się lat półtorasta. Na razie Inflanty stały się posiadłością państwa litewskiego, i o nie musiał teraz stoczyć walkę Zygmunt August, przedewszystkiem z carem moskiewskim, Iwanem Groźnym. Do tej walki potrzebował poparcia społeczeństwa polskiego, wojska i skarbu. Dlatego nad wykonaniem tej części programu pracuje teraz Zygmunt August wraz z izbą poselską. Podobnież pogląd jego na unię zmienił się całkowicie. Do walki z Moskwą i do utrzymania Inflant, Litwa sama była za słabą, trzeba więc było ściślej zespolić ją z Polską — i tę część przeto programu reformistycznego przyjął Zygmunt August.

§. 107. **Organizacya skarbu i wojska**. Wszystkie reformy za panowania Zygmunta Augusta dokonały się na sejmach w latach 1562—1569.

Na czele szła organizacya skarbu i ściśle związana z nią organizacya wojska stałego. Po raz pierwszy utworzono skarb Rzpltej. Na założenie jego miały pójść dochody z dóbr koronnych. W tym celu postanowiono ściągnąć napowrót wszystkie dobra, po r. 1504 nieprawnie zagrabione. Dochody z nich podzielono na 4 części, $^{3}/_{4}$ miały iść na utrzymanie dworu królewskiego, tudzież na opędzenie innych potrzeb Rzpltej. Reszta, czyli jedna czwarta, miała być zwożoną do Rawy i używana na utrzymanie wojska stałego na pograniczu Rzpltej. Stąd nazwa dla nowo utworzonego wojska — żołnierz kwarciany.

Dobra koronne miały być wydzierżawiane ludziom, dobrze zasłużonym ojczyźnie. Utrzymała się dla nich nazwa starostw. Starostwa te były odtąd jedynem wy-

nagrodzeniem za służbę Rzpltej, a rozdawnictwo ich leżało w ręku króla.

Sejm w r. 1565, który przeprowadził organizacyę skarbową i wojskową, zajął się także uregulowaniem handlu Rzpltej. Ponieważ handel ten był nadto słaby, aby mógł wytrzymać konkurencyę z innymi narodami, przeto uchwalono, aby kupcy polscy za granicę nie jeździli, tylko cudzoziemcy przybywali ze swymi towarami do Polski. Było to wprowadzeniem do Polski systemu merkantylistycznego, który miał na celu powstrzymać odpływ pieniądza za granicę i przez to powiększyć bogactwo narodu. Powstrzymanie wyjazdu naszych kupców i przyciągnięcie obcych miało właśnie na widoku rozwój handlu i powiększenie bogactw. Ale system ten oduczył Polskę od współzawodnictwa w zakresie handlu z innymi narodami, w każdym więc razie go osłabił.

W tym samym właśnie czasie (1562), król wydał ustawę, zabezpieczającą swobodne wyznanie wiary różnowierców. Ale reformacya w Polsce już się przesiliła. Sobór trydencki przeprowadził naprawę stosunków kościelnych. W roku 1565 król na sejmie przyjął z rąk kardynała Hozyusza księgę ustaw tego soboru. Różnowiercy coraz mniej mogli spodziewać się poparcia ze strony króla.

§. 108. **Unia lubelska** (1569). Tak więc jedna część programu egzekucyjnego była spełniona. Rzplta posiadała skarb i wojsko w rozmiarach, koniecznych dla zaradzenia każdorazowemu niebezpieczeństwu, zwłaszcza na wschodzie, od Turków i Tatarów.

Prócz wojska kwarcianego, pozostawało jeszcze pospolite ruszenie. Na prowadzenie zaś większych wojen, istniały pobory i inne podatki, jak czopowe, szos i t. p., uchwalane na sejmach.

Pozostawała jeszcze druga część programu — ściślejsza unia Polski, oraz Prus i Litwy. Aby przygo-

tować do niej naród litewski, król niejednokrotnie przedsiębrał podróże do Litwy i zajmował się urządzeniem tego kraju. Organizował autonomię ziem na wzór województw polskich, nadał sądownictwo z wyboru szlachcie litewskiej, powoływał ją na sejmiki, zabezpieczał jej prawa i ochraniał od żywiołu możnowładczego. Podstawą dla nowej organizacyi Litwy stał się Statut Litewski, wydany w r. 1566. Nareszcie, aby uchylić wszelkie inne przeszkody do ścisłego zespolenia dwóch narodów, Zygmunt August zrzekł się prawa dziedzicznego do księstwa litewskiego i uczynił tron książęcy na równi z tronem królewskim obieralnym.

Na sejmie w r. 1569 przeprowadzona została unia Litwy i Prus z Koroną, przyczem ziemie sporne, jak Wołyń i Podole, wcielone zostały do Polski. Panowie litewscy, jak Radziwiłłowie, Chodkiewicze, stali na przeszkodzie dziełu unii. Tymczasem żywioł drobny, ziemiański, popierał ją, widząc zrównanie swych praw z prawami szlachty w Polsce. Doszło do tego, iż magnaci litewscy opuścili sejm, ale gdy mimo to, reszta izby, posłowie wołyńscy, podolscy i podlascy, oświadczyli się za unią, panowie woleli powrócić. Zgodzono się na kompromis. Zamiast zupełnego zjednoczenia władzy wykonawczej i prawodawczej w jedno, jak tego domagało się stronnictwo egzekucyjne, przyjęto unię parlamentarną całkowitą, we władzy zaś wykonawczej zatrzymano rozdział. Odtąd więc miał być wspólny król, wspólna elekcya, wspólny sejm, wojna i przymierze, wreszcie moneta. Tylko obok ministeryów koronnych, utrzymały się ministerya litewskie (kanclerz, podkanclerzy, podskarbi). Było to ustępstwo na rzecz możnowładców litewskich. Pozostała więc jeszcze dwoistość władzy (skarb, wojsko). Naprawdę jednak dopiero od unii lubelskiej w r. 1569 dokonało się ścisłe zespolenie obydwóch państw, które aż do ostatnich

czasów wspólnie pracują nad wytworzeniem jednej kultury. Wyrazicielami tego zjednoczenia stali się tacy geniusze, jak Mickiewicz, którzy mają w swych żyłach krew polską i litewską.

Podobnaż unia, co z Litwą, dokonała się też i z Prusami. Ale Zygmunt August osłabił stanowisko polskie w Prusiech książęcych, rozszerzając (r. 1563) prawo do sukcesyi na linię elektorów brandeburskich. Wywołała to ustępstwo konieczność sojuszu z Brandeburgią w walce o Inflanty. Akt ten zresztą obowiązywał samego tylko króla, gdyż był dokonany bez wiedzy Rzpltej — tyle tylko, iż dom Hohezollernów, spokrewniony z Jagiellonami, pozyskał nowy precedens prawny do utrwalenia się w Prusiech.

§. 109. **Sprawa następstwa tronu po śmierci Zygmunta Augusta i schyłek jego życia.** Ostatnie lata życia Zygmunta Augusta były zamącone groźnem widmem wymarcia dynastyi panującej w Polsce i osierocenia tronu Rzeczypospolitej. Król był bezdzietnym. Trzykrotnie wstępował w związki małżeńskie. Ostatnie dwie jego żony były Austryaczki, córki cesarza Ferdynanda (Elżbieta i Katarzyna). Obydwie rozumne, dobrze chowane i kochały króla. Ale Zygmunt August w życiu prywatnem nie był wzorowym człowiekiem. Z ostatnią żoną zwłaszcza żył źle, nalegał na jej wyjazd i chciał uzyskać rozwód u Rzymu.

Kurya apostolska obawiała się narazić najpotężniejszemu domowi panującemu w Europie, Habsburgom. Zygmunt August udawał, że się oderwie od Kościoła i samowolnie weźmie rozwód z żoną. Stąd zatarg między królem a Stolicą Apostolską.

Na tym zatargu budowali swoje plany założenia kościoła narodowego, różnowiercy. Skupili się oni do ostatecznej walki z katolicyzmem, który coraz bardziej rósł i potężniał w społeczeństwie. W r. 1570 nastąpiła tak zw. zgoda sandomierska, czyli połączenie

się wszystkich sekt albo stronnictw różnowierczych w jedną organizacyę.

W tym samym roku król zwołał sejm, na którym miano zająć się dalszem wykonaniem programu reformistycznego, a więc organizacyą skarbu i wojska (zaprowadzenie stałych podatków), uporządkowaniem sposobu elekcyi i poparciem dalszej wojny inflanckiej.

Partya reformistyczna wystąpiła z żądaniem, aby król przyjął zgodę sandomierską. Tak dalece jednak Zygmunt August nie mógł się posunąć. Wtedy posłowie reformistyczni podnieśli sprawę bezdzietności króla, poruszyli jego życie prywatne. Nastąpiła awantura, a sejm rozszedł się na niczem. Król pokłócił się z izbą poselską i reformy przepadły. Organizacyi skarbu i wojska nie zakończono, reforma parlamentu została w zawieszeniu, a nadewszystko porządek przyszłej elekcyi nie został naprzód ustalony.

Cały naród z drżeniem oczekiwał zgonu ostatniego z Jagiellonów. Życie jego pod koniec stało się tak rozpasanem, że senatorowie publicznie odzywali się, że lepiej byłoby, aby umarł, a własna siostra Zygmunta Augusta, Anna, musiała przenieść swój dwór do Knyszyna.

Podobno Zygmunt August upatrywał dla siebie następcę w osobie swego siostrzeńca, Zygmunta Zapolyi. Był to młodzieniec dzielny, wykształcony, rokujący najlepsze nadzieje. Ale na rok przed śmiercią Zygmunta, umarł. W tym samym czasie, mniej więcej, rozstała się z tym światem trzecia żona Zygmunta Augusta, Katarzyna Austryaczka. Król był wolny, ale na życie jego osobiste, moralne, coraz grubszy padał cień. Ostatni z Jagiellonów umierał bezdzietnie, budząc zgrozę i litość we własnym narodzie.

§. 110. **Streszczenie.** W r. 1572 umarł ostatni potomek w linii męskiej dynastyi Jagiellonów, która przez

dwa wieki jaśniała w dziejach Polski i wschodniej Europy. Zygmuntowi Augustowi można wiele zarzucić, a przedewszystkiem brak silnej woli, energii męskiej, miękkość i zniewieściałość, które ostatecznie przeszły w rozpasanie moralne. Trzeba to wytłumaczyć w części wychowaniem niewieściem, odebranem pod okiem jego matki, Bony. Wyrobiło ono w nim ową duszę artystyczną, wrażliwą, ale nazbyt miękką i chwiejną — zaprawiło jego umysł do polityki zręcznej, przebiegłej, polityki ustawicznego maskowania i krycia się z własnymi zamiarami, ale pozbawiło go tak niezbędnych każdemu politykowi zalet, jak hartu, konsekwencyi i wytrwałości.

Na zasługę ostatniego z Jagiellonów trzeba powiedzieć, że interesów państwa strzegł wiernie, że dbał o rozwój Polski i Litwy, że wreszcie w drugiej połowie swego panowania, użyczył całego swego poparcia programowi reform Rzpltej. Że program ten w połowie chybił — nie była to wina króla. Głównie przyczyniła się do tego rozterka religijna. Stronnictwo reformistyczne dla powodów czysto religijnych, nie wahało się poświęcić i zdradzić własnego swego dziecka, programu politycznego.

Na usprawiedliwienie trzeba przytoczyć fanatyzm i zaślepienie, które nietylko w Polsce, ale i na Zachodzie wyrodził ferment szkodliwy i zgubny. Wszędzie w drugiej połowie w. XVI., reformacya przesila się i spływa potokami krwi: we Francyi — w bratobójczej walce domowej, w Niemczech — w wojnie 30-letniej, w Anglii — w rewolucyi Cromwella.

W Polsce walki były mniej krwawe — za to doprowadziły do chybienia reform i powstrzymania dalszej organizacyi państwowej.

Bo to jest rzecz pewna, że jak panowanie Zygmunta Starego było dobą rozkwitu bogactw, sztuki a następnie i literatury narodowej, tak panowanie Zy-

gmunta Augusta było »złotym wiekiem« naszej myśli politycznej, dobą niezapomnianych a wspaniałych wzlotów, pomysłów reformistycznych, które na dwa, nawet trzy stulecia wyprzedziły pomysły i wykonanie ich w państwach najbardziej cywilizowanych na Zachodzie.

ZAMKNIĘCIE.

§. 111. **Rola pokoleń w dziejach.** Ten okres czasu, któryśmy rozpatrzyli w naszych dziejach, nie zaczyna się, ani też nie zamyka jakąś katastrofą lub przewrotem, a jednak zawiera w sobie pewną całość, która raczej wyraża się w skutkach, w pewnem nagromadzeniu i wyolbrzymieniu sił narodowych, jak w niezwykłych, wstrząsających wypadkach.

Na ogół dzieje, jak i każde inne zjawiska wszechświata, mają dwie swoje strony, widomą i niewidomą. Pierwsza bije i uderza nas w oczy swoimi faktami ogromnej doniosłości, druga polega na pewnym procesie wewnętrznym, utajonym. Pierwsza spływa z czasem i pozostaje w tradycyi, jak meteor błyszczący, drugą czas przekazuje następującym pokoleniom w postaci sił bezwiednych psychicznych, które nie przestają nigdy działać w narodzie, stają się poprostu składnikami jego ducha, jego geniuszu.

Z tego to punktu widzenia, dzieje narodu przedstawiają nam się, jako zmiana nieustająca pokoleń, które stykają się z sobą podziemnymi konarami, i z których każde wystrzela na zewnątrz jakąś barwą i jakimś kwiatem. Nic błędniejszego jednak, jak mniemanie, że

wszystko w historyi przemija, tonie raz na zawsze w fali zapomnienia. Przeciwnie, wszystko, co dzisiaj poprzez całe wieki i szeregi pokoleń lśni się i rozszerza pierś swą tradycyą, jest związane z obecną chwilą, z dzisiejszym wzrostem i z dzisiejszym pędem do góry pokoleń, wyrosłych na tej samej ziemi, na podścielisku tego samego ducha i tradycyi dziejowej.

Dlatego historyk ma prawo zestawiać i porównywać to, co w czasie jest odległem, lecz co do warunków życia narodu — ziemi, tudzież jego ducha — jest blizkiem.

Z porównania tych odmian wieków i tych odmian pokoleń, wyprowadza on cechy ogólne narodu, określa jego siły żywotne, rozwój przybliżony w przyszłości, czyli daje wierną charakterystykę narodu, niezależnie od danej chwili, od danej sytuacyi dziejowej. Dość przytoczyć same imiona historyczne różnych czasów, różnych pokoleń, ażeby na ich tle zarysował się cały proces życia narodu, a w zestawieniu tych pokoleń zacierają się dla nas różnice, cechy niknące, powszednie, krótkotrwałe, a natomiast występują jaskrawo siły niezmienne, niespożyte i wiecznotrwałe, przekazywane z pokolenia na pokolenie, pierwiastki charakteru i ducha narodowego.

Takie postacie, jak Spytko z Melsztyna, Jan Tarnowski i szereg innych, jest to owa Polska Jagiellońska w chwili jej powstawania, jako ostatnia strażnica kultury zachodnio-europejskiej na dalekim Wschodzie.

Tej strażnicy potrzebowała nietylko Europa od Mongołów. To było również potrzebą ducha narodowego, wyzwalającego się z pod zalewu żywiołów obcych, jakie napływały z Zachodu — ducha narodowego, budującego samodzielne państwo polskie. Tak wyhodowało się pokolenie Grunwaldu, pokolenie, które zebrało pod polskie sztandary prawie całą Słowiańszczyznę, a więc Czechów, Rusinów, pokrewnych Li-

twinów. Odparło ono od Polski zalew kultury germańskiej i ducha krzyżackiego. I po tym tryumfie nie widać osłabienia ducha narodowego, owszem zaznacza się olbrzymia ekspansya sił narodu na zewnątrz. Przychodzi Zbigniew Oleśnicki, ten czystej krwi Polak, w młodości już rycerz, zasłaniający swą piersią osobę króla, w wieku zaś dojrzałym mąż stanu, walący błyskawicą w odległe chmury grozy tureckiej, która zawisła nad całem chrześcijaństwem. Zakłada on podwaliny potęgi domu Jagiellońskiego w środkowej Europie, nosi się z myślą państwa, w którem idea polska złączyłaby się z ideą Kościoła chrześcijańskiego. A gdy ten cały gmach teokratyczno-średniowieczny pada i rozsypuje się w gruzach, powstaje nowe pokolenie — pokolenie Ostrorogów, Rytwiańskich, Gruszczyńskich. Jak na odmiennym gruncie duchowym wyrośli ci ludzie! Podczas gdy tamto pokolenie miało wzrok, zapatrzony w ideę średniowieczną, ideę Kościoła, Matki narodów — ci młodzi budowali już swe marzenia na potrzebach państwa nowożytnego.

Dążyli oni do obalenia hierarchii kościelnej, do wzmocnienia władzy królewskiej, do rozszerzenia udziału w sprawach publicznych na coraz szersze zastępy ziemian.

I rzeczywiście ci młodzi pchnęli Polskę na nowe tory. Rozmiłowani w pojęciach świata klasycznego, przeniknięci ideą państwa rzymskiego, zahartowani w walce trzynastoletniej z Zakonem krzyżackim, rozbudzili oni ducha narodowego, wszczepili zamiłowanie do życia publicznego wśród warstwy ziemiańskiej. Te sejmy, sejmiki, podstawy parlamentaryzmu w Polsce, to ich dzieło, zarówno jak i odzyskanie utraconych ziem polskich na Krzyżakach, otwarcie dostępu do morza Bałtyckiego.

Tutaj w połowie wieku XV. wytworzyła się szczelina głęboka, między dwiema formacyami dziejowemi,

możnowładztwem i szlachtą. Pierwsze zeszło do grobu. Tkwiło ono korzeniami swymi w prastarym gruncie monarchii piastowskiej. Nowa monarchia Jagiellońska oparła się już na nowym fundamencie, na średnim stanie ziemiańskim. Dzieje w. XV. i XVI. to są właśnie pierwsze próby samodzielnego życia i pracy tej nowej formacyi dziejowej.

Jakoż pokolenie Zygmunta Starego, to są żywioły, słabo jeszcze przygotowane do życia publicznego, do kierowania sprawami ogólnemi państwa. Więcej tam warcholstwa, jak rozumu stanu, więcej egoizmu, wyłączności, jak patryotyzmu. Lecz mowa tutaj o masach ciemnych, niewyrobionych, jaką była większość szlachty, sejmikującej i sejmującej. Natomiast siła jest ludzi inteligentnych, wykształconych humanistów, zręcznych dyplomatów.

Oni to, ci Krzyccy, Tomiccy, Łascy, przeważnie z średniej szlachty pochodzący, stoją przy boku króla, lawirują między starą polityką a nową.

To zwlekanie i niezdecydowanie jest cechą rządów Zygmunta Starego, w pierwszych latach jego panowania.

Reformy zasadnicze, podejmowane przez króla, upadają — szlachta ich nie rozumie, daje się powodować intrygą, wichrzeniom możnowładców w rodzaju Kmity.

Inaczej już było za Zygmunta Augusta.

Tutaj, prędzej król niezdecydowany i chwiejny, stoi wobec wyraźnych dążeń do reform koła rycerskiego. — Inne to już pokolenie zasiada na ławach izby poselskiej: Sienniccy, Leszczyńscy, Boratyńscy.

Ożywiały tych ludzi współczesne prądy umysłowe, różnowierstwo, które zgubne w skutkach politycznych, w rozdwojeniu, jakie sprowadziło w łonie narodów, musiało być zbawienne, jako dźwignia postępu, budząc krytycyzm, rozwijając swobodę myśli

i dodając energii do podjęcia niezbędnych reform politycznych.

Z tego to koła poselskiego wyszły nareszcie owe reformy z czasów Zygmunta Augusta. One to prawie ostatecznie ukonstytuowały cały gmach nowożytny państwowy Rzeczypospolitej. Prawda, że już i król sprzyjał i pomagał Izbie poselskiej. Można z oddalenia trzech przeszło wieków różnie sądzić tych ludzi i ich dzieło. Ale to pewne, iż takiego podniesienia się poziomu umysłowego, takiego wzrostu rozumu politycznego i takiego prądu w kierunku reform, zbawiennych dla kraju i to nietylko wśród jednostek, ale także w szerokich masach — długo, bo przeszło dwa wieki, Rzeczpospolita musiała jeszcze oczekiwać.

Taką barwną i różnorodną mozaikę dążeń tworzy historya tych dwóch wieków, historya nie więcej, jak sześciu pokoleń, którąśmy się zajmowali.

Możnaby jeszcze obok tego społecznego, wskazać i na tło etniczne, dla tego okresu dziejów Polski.

Dzieje Rzeczypospolitej urabiają się przeważnie pod wpływem Korony, czyli Wielkopolski i Małopolski. Dzięki wysokiemu stopniowi oświaty polskiej, tudzież szerokiemu zakresowi swobód szlacheckich, Korona oddziaływała na warstwę średnią ziemiańską litewsko-ruską, która jednoczy się z Polską w wspólnych usiłowaniach nad wytworzeniem Rzeczypospolitej polskiej. Ale w wytworzeniu się jej dziejów do r. 1569, słaby jeszcze udział przyjmuje Litwa, która przed unią lubelską ma jedynego przedstawiciela jedności państwowej w osobie w. księcia z rodu Jagiellonów, a zarazem króla Polski.

§. 112. **Proces wytwarzania się prądów dziejowych.** Jeżeli historya jest nieprzerwanem pasmem czynów osób i pokoleń, które stwarzają wypadki, to cóż się składa na ową całość i ciągłość dziejów, bez której nie mo-

żna byłoby zrozumieć samych działań owych jednostek i pokoleń?

Tem czemś jest właśnie najwyższe pojęcie historyczne, jakiem jest naród, bez którego historya zmieniłaby się w chaos bezużytecznych faktów. Naród bowiem żyje i rozwija się nieprzerwanie pomimo, że pokolenia schodzą do grobu, jedno za drugiem.

Nie każdy fakt, jak i nie każda osobistość ma na sobie piętno i znamię historyczne, chociaż nie ulega wątpliwości, iż nawet najdrobniejsze wypadki, jak i najpospolitsze jednostki, składają się na proces historyczny i są jego wytworem. Mimo to, owa historya mas, albo historya statystyczna, którą często przeciwstawia się do historyi osób, albo, jak niektórzy zowią, historyi królów i bohaterów, jest nieporozumieniem.

Fakta historyczne i ludzie historyczni są właśnie ową typowością i zbiorowością, których poszukuje każda nauka.

Mieszczą one w sobie zarówno wszelkie przeciwieństwa, jak i podobieństwa, które się razem składają na jednostajność i niezmienność cech danego narodu, na jego rozwój nieprzerwany. Uprzywilejowane zaś ich stanowisko w dziejach polega nie na czem innem, tylko na ich twórczości indywidualnej, bez której żaden naród nie może istnieć w procesie dziejowym. Z nich wychodzi właśnie to, co nazywa się prądem dziejowym, a co przypuszcza już w zarodku jakąś myśl, która może powstać w głowie genialnej, ale równocześnie powstaniu tej myśli towarzyszy cały proces poddawania i przyjmowania jej przez ogół. Tak wytwarza się, jakbyśmy powiedzieli, ruch cząsteczkowy tej masy, która się nazywa społeczeństwem, która swą ilością potęguje siłę jakiejś myśli i przyjmuje udział bierny w procesie twórczym.

W taki sposób powstaje naprzykład w w. XV. prąd walki z Krzyżactwem. Walka ta jest pierwotnie

raczej rachubą polityczną, aniżeli instynktem narodowym, jakim się staje później, instynktem, wymagającym współudziału w niej każdego prawie obywatela. Początki tego ruchu widzimy w tem budzeniu się nienawiści do Krzyżaków, wśród podwładnych im ziemian chełmińskich i wśród miast. W drugiej połowie w. XV. mamy już do czynienia z ruchem powszechnym, o charakterze wybitnie narodowym, którego wyrazem jest wojna 13-letnia.

Podobnie się rzecz ma z ruchem ziemiańskim, który przekształcił ustrój wewnętrzny Rzeczypospolitej. Wprawdzie nie znamy inicyatorów tego ruchu, czy to pod Cerekwicą, czy to pod Nieszawą, ale w ciągu kilku pokoleń ruch ten dochodzi do bardzo wyraźnego uświadomienia i to nietylko u jednostek, ale nawet w masach, pod formą żądań, tak zwanej egzekucyi praw.

Te prądy są już wyrazem życia nie jednego, tylko wielu pokoleń. Widzimy, jak wśród jednego pokolenia rodzi się jakaś myśl, następne krystalizuje ją i uświadamia dopiero sobie, ażeby wreszcie późniejsze mogło wcielić ją w czyn i w formie zdobyczy, czy to pewnych urządzeń, czy to pewnych nabytków terytoryalnych, przekazać, jako puściznę, swoim następcom, dalszym pokoleniom.

§. 113. **Idee ogólno ludzkie i narodowe.** Dążenia nietylko osób, pokoleń, okresów czasu, ale nawet całych narodów są tylko wypadkową dążeń i prądów powszechno-dziejowych, które je warunkują i na które same się na odwrót składają.

Polska, tak ściśle zjednoczona całą kulturą z Zachodem, musiała stanowić jedno ogniwo tego łańcucha, który tworzy społeczeństwo zachodnio-europejskie, a dzieje jej muszą stanowić cząstkę dziejów powszechnych.

Z tego stanowiska dzieje Polski nabierają ogólno

cywilizacyjnego znaczenia. I znowu bez tego powszechno-dziejowego znaczenia swej kultury, naród polski nie miałby prawa i racyi bytu na przyszłość.

Sam związek państwa polsko-litewsko-ruskiego ma charakter epokowy, albowiem wytknął on kierunek dla dziejów wschodniej i środkowej Europy na długie wieki.

Unia w roku 1386 jest jakby ostatnim słupem granicznym cywilizacyi zachodu w jej charakterze średniowiecznym.

Poczucie swobody osobistej i godności indywidualnej były temi ziarnami, które średniowiecze rzucało na glebę narodów młodych, pierwotnych, niewyczerpanych, z których miała wyróść nowa cywilizacya chrześcijańska.

Jakoż pierwsze wieki istnienia chrześcijańskiego Polski, wyhodowały te ogólno-dziejowo-cywilizacyjne pierwiastki. Wyrósł na nich na glebie prasłowiańskiej nowy naród, który już w początkach swych przejawia poczucie własnej indywidualności i własnej odrębności.

Pierwsza sposobność zaznaczyła się właśnie w walce z żywiołem germańskim. Rok 1410 jest epoką, kiedy cała Słowiańszczyzna z Polską na czele weszła do historyi powszechnej, jako odrębna gałęź świata cywilizowanego.

Ten moment na długie wieki utrwalił swobodny rozwój Rzeczypospolitej na Zachodzie. — Pozostawał jeszcze groźny Wschód, ze swoimi pierwiastkami barbarzyństwa i niewoli. I tutaj rola Polski miała się stać rozstrzygającą, przeszło na półtora wieku.

Natomiast wieki XV. i XVI. są okresem przetwarzania się państwa polskiego w jeden naród, naród o różnych, choć zbliżonych do siebie pierwiastkach etnicznych, natomiast o wspólnem dążeniu historycznem.

Dążenie to wyraziło się w rozwoju swobód obywatelskich, naprzód w formie przywilejów dla jednego

stanu ziemiańskiego, ale kto zna proces rozwoju pojęcia wolności na Zachodzie, ten wie, jak stopniowo i powoli ewolucya ta zakreślała swoje kręgi na szerokie masy.

To samo, co wiek XV. przyniósł w zakresie wolności politycznej, wiek XVI. zdziałał na polu religijnem. I tutaj reformacya była raczej rozszerzeniem pojęcia wolności politycznej do pojęcia swobody sumienia, jak racyonalistyczną teozofią, lub przewrotem socyalnym i politycznym, jak było w Niemczech.

Część II.

STATYKA HISTORYCZNA.

ROZDZIAŁ XI.

UKŁAD TERYTORYALNY.

§. 114. **Dynamika i statyka społeczna.** Opowiedziałem już, jak Polska podniosła się ze średniowiecznego rozbicia do jednolitości państwa nowożytnego, pod panowaniem jednej dynastyi Jagiellonów, tudzież w jaki sposób w skład tego państwa weszły terytorya Polski piastowskiej, czyli Polski średniowiecznej, oraz Litwy, i wytworzyły unię, czyli federacyę dwóch państw. W całem dotychczasowem opowiadaniu przedstawiliśmy genezę, tudzież wzrost państwa polskiego nowożytnego. Ponieważ chodziło nam głównie o siły, które przekształcały państwo i nadawały mu ten a nie inny kierunek, przeto zapatrywaliśmy się na dzieje ze stanowiska dynamicznego.

Dynamika (od wyrazu greckiego δύναμις = siła), bada każde zjawisko ze stanowiska tych sił, jakie na niego oddziaływają, tudzież tych zmian, jakie w niem zachodzą. Ponieważ człowiek, jako też i jego dzieje, ulegają nieustannym zmianom zarówno co do sposobu i form życia, miejsca, tudzież czasu, przeto w historyi największą rolę odgrywa dynamika, czyli proces sił, proces rozwoju danego narodu.

Ale poza ciągłemi zmianami są pewne warunki

stałe i niezmienne, lub też nieustannie powtarzające się w szeregu życia jednego, lub też kilku pokoleń. Do pierwszych należą przedewszystkiem ziemia, tudzież rasa, do drugich ustrój państwowy, społeczny i polityczny, który nie trwa dłużej, jak na przeciąg życia paru, czasem kilkunastu pokoleń. Te warunki zatem znamionują układ zmienny dla rozwoju całego życia historycznego narodu, ale trwały dla jakiegoś okresu czasu. Tworzą one chwilową równowagę sił, niezbędną dla życia normalnego danego narodu. Dlatego ten punkt widzenia w dziejach nazywa się statycznym (od łacińskiego wyrazu *stare* = stać).

Podczas gdy zadaniem dynamiki społecznej jest określenie genezy, pochodzenia każdego zjawiska, w statyce na pierwszy plan występuje opis jego i klasyfikacya. A więc co wytwarzało się przez długie wieki i ma do zawdzięczenia swe powstanie zbiegowi wielorakich przyczyn, utrwala się później i przechodzi w tradycyę, w zasadę życia. Fakt nowy i niezwykły dla jednego pokolenia, staje się nałogiem i przyzwyczajeniem dla reszty następujących, czyli formą życia historyczną danego narodu.

Wszystkie te pierwiastki wchodzą następnie w skład charakteru lub kultury danego narodu, na którego wyrobienie składa się cały proces historyczny danego narodu, począwszy od ziemi, kończąc na pracy i wysiłku każdego z poprzednich pokoleń.

§. 115. **Terytoryum państwa polskiego.** Na roku 1569 zakończył się proces unii, czyli łączenia się poszczególnych ziem Polski w jedną całość. Odtąd więc ustala się terytoryum państwa, a po części i jego granice.

Państwo polskie rozciągało się na szerokiej przestrzeni niżu, tak. zw. Sarmackiego, idącego od Uralu i brzegów morza Kaspijskiego na zachód i przechodzącego później w niż niemiecki i francuski. Długie pasmo gór Alpejskich, rozpoczynające się u morza

Śródziemnego i wraz z Karpatami, tworzącymi ich przedłużenie, na kształt łuku przecinające środkową Europę, tworzy wybitną granicę klimatyczną między południowymi krajami śródziemnomorskimi, a krajami północy, do których należy i Polska.

Prócz gór Karpackich, wraz z najwyższem ich wzniesieniem, Tatrami, na rozległej wyżynie polskiej brak jakichś szczególnych wyniosłości. Ale na Śląsku są jeszcze góry Tarnowickie, w ziemi Sandomierskiej, Świętokrzyskie. Niż bowiem sarmacki nie przedstawia się tak jednolicie, jakby się to pozornie zdawało. Od wschodu przypiera do niego wyżyna czarnomorska, rozpoczynająca się nad brzegami morza Czarnego i dzieląca się później na wyżynę ukraińską między Dnieprem a Bohem, bessarabską między Bohem a Dniestrem, podolską między Dniestrem a Prutem i mołdawską od Prutu, przypierającą do samych Karpat. Na północy wyż czarnomorski podchodzi do samej Wisły z prawego brzegu (w ziemi lubelskiej). Podobnie na wschód od Odry i na północ od Wisły aż pod samą Nidę ciągnie się wyżyna śląsko-małopolska z górami świętokrzyskiemi (587 m.). Wreszcie wzdłuż morza Bałtyckiego ciągnie się wyż nadbałtycki, dzielący się na wyżynę pomorską, pruską i litewską, i tworzący bardzo wiele wód i jezior — dlatego kraj ten zowie się pojezierzem Bałtyckiem. Wyżyna ta w okolicy Wilna, tworzy góry Ponarskie i w okolicach Kowna malownicze pagórki kowieńskie. Prócz tego, na wschód od Lwowa ku Złoczowu, ciągną się Woroniaki i Gołogóry, które później łączą się z pagórkami w okolicach Krzemieńca, na Wołyniu.

Na brak więc urozmaicenia powierzchni Polska nie może się uskarżać. W każdym razie przeważa jednostajna równina, lekko pofalowana i urozmaicona pagórkami. — Rzek i jezior z dawna w Polsce była wielka obfitość.

§. 116. **Granice Polski.** Siła i spokój każdego państwa zależą od bezpieczeństwa jego granic. Dlatego każde państwo musi starać się o granice, zabezpieczające jego prawidłowy rozwój, oraz spokój na wewnątrz. Jest to pierwsze zadanie polityki geograficznej, o której jużeśmy poprzednio mówili.

W tej polityce Polska spotykała rozmaite przeszkody ze strony ościennych mocarstw, z których każde również pragnęło utrwalić za sobą granice, jak najmocniejsze. Stąd też układ granic jest rzeczą najzmienniejszą.

Rzeki, góry i morza, tworzą naturalne granice najłatwiej broniące państwa. To też o zabezpieczenie sobie tych granic przedewszystkiem starają się państwa. Jeżeli walka nie da się rozstrzygnąć ani na jedną, ani na drugą stronę, wtedy uciekają się do granic sztucznych, albo konwencyonalnych.

Taką była właśnie granica zachodnia od strony Niemiec. Ciągnęła się ona od morza Bałtyckiego, obejmując część Pomorza (t. zw. Pomorze gdańskie) na południe pomiędzy biegiem Odry, a jej prawym dopływem, rzeką Wartą, wraz z poboczną Prosną.

Doszedłszy w tym kierunku prawie do źródeł Wisły w Beskidzie zachodnim, granica skręcała na wschód i biegła wzdłuż gór Karpackich, obejmując miasta węgierskie na Spiżu, które leżały z tamtej strony Tatr.

Prawie u samego Siedmiogrodu (źródła Czeremoszu, dopływu Prutu), kończyła się granica naturalna — góry, i rozpoczynała się znów granica sztuczna, która biegła wzdłuż stepu, aż do rzeki Dniepru, odcinając od Polski brzegi morza Czarnego, które były w posiadaniu Turków.

Właściwie ziemie te, nad morzem Czarnem położone, nigdy nie miały uregulowanego zwierzchnictwa. Kraje, jak Mołdawia i Wołoszczyzna, były hołdowni-

kami Polski. Bezpośrednio zaś nad morzem Czarnem, pomiędzy ujściem Bohu a Dniepru, rozciągały się tak zwane Dzikie pola, siedziby koczujących Tatarów, którzy w drugiej połowie w. XV. przyznali nad sobą zwierzchnictwo Porty Osmańskiej.

Podobnie, jak po stronie tureckiej Tatarzy, tak znów po stronie polskiej na tych kresach południowych wyrosła już pod koniec w. XV. i na początku w. XVI. ludność zmienna, ruchliwa, wojownicza, czyli tak zwani Kozacy, których siedzibę później nazwano Zaporożem, od porohów, na rzece Dnieprze.

Wschodnia granica nie trzymała się stale rzeki Dniepru, ale jej towarzyszyła. Nietylko prawy, ale i lewy brzeg Dniepru należał do Polski, a więc wszystkie jego lewe dopływy po Charków, Putywl, Brańsk, do źródlisk Dniepru, Dźwiny i Wołgi na północ. Tutaj sąsiadowała Polska w w. XV. z możną Rzpltą ruską, Nowogrodem.

W w. XVI., z przyłączeniem Inflant, prawa Rzeczypospolitej polskiej terytoryalne rozszerzyły się aż do jeziora Pejpus na wschód, aż do zatoki Fińskiej na północ. Ale faktycznie cała północna część Inflant (Estonia) przeszła pod panowanie Szwedów, tak więc Polska na lądzie zetknęła się z państwem Szwedzkiem, które również posiadało Finlandyę i wyspy sąsiednie na morzu, jak Ozylską, Gottlandzką i inne.

Od północy oblewało Polskę morze Bałtyckie. Granicę tę stworzył dopiero pokój toruński (r. 1466). Granica morska zaczynała się na wybrzeżu Pomorza, obejmowała półwysep Helę, nad zatoką gdańską, i szła dalej na wschód, tworząc zalew fryzki (ujście Wisły), kuroński (ujście Niemna) z portem Kłajpedą (Memel) i zatokę Ryską (ujście Dźwiny zachodniej, wraz z portem tego samego imienia).

Tak więc oprócz Karpat i Bałtyku, Polska nie miała innych granic naturalnych. Większość jej granic

stanowiły granice konwencyonalne, linie rzeczne, będące zawsze przedmiotem sporów i antagonizmów narodowych. Południową zaś granicę stanowiło terytoryum sporne, stepowe, zamieszkałe przez plemiona koczownicze. Układ ten granic nie zabezpieczał trwałości potęgi mocarstwowej Polski i czynił ją zależną od siły lub słabości sąsiadów, z zachodu cesarstwa niemieckiego — od wschodu, Moskwy.

§. 117. **Układ państwa litewsko-polskiego.** Cały układ terytoryalny Polski był rezultatem długiego historycznego procesu, dlatego podział państwa na części składowe, miał swoje wybitne, historyczne piętno. Nie był to układ dowolny, jak naprzykład współczesny podział na Galicyę, W. księstwo Poznańskie i królestwo Kongresowe — ale samorzutny, powstały na zasadach procesu kilkuwiekowego.

Ponieważ w zasadzie dziejów nowożytnych polskich leży unia, czyli związek dwóch państw, przeto w rozwoju terytoryalnym, jak i politycznym Polski, przebija się wybitnie dualizm. Nie jedna część skupia wkoło siebie inne, jak n. p. we Francyi, gdzie hrabiowie Paryża przyłączyli w różnych czasach różne ziemie francuskie, które się później dzieliły na *pays d' election* (kraje z wyboru), czyli pierwotne posiadłości domu Kapetyngów, i na *pays d' état* (kraje przyłączone), ale każda wchodzi w skład państwa wraz z innemi na zasadach dobrowolnej umowy. Pierwotny rozwój państwa organizuje się wokoło dwóch jąder, czyli komórek: Wielkopolski albo Polski właściwej, i Małopolski. Obydwie te komórki, przed unią z Litwą, zrosły się w jedno i utworzyły wspólną całość pod nazwą Korony. Gdy następnie przyszła unia z Litwą, powstał nowy kompleks terytoryalny. Ale ten układ podwójny przetrwał i później bez zmiany. Osobną całość dla siebie tworzyły ziemie Polski, czyli, jak inaczej je nazywano, ziemie Korony, osobną zaś ziemie Litwy. Każda przytem

część składowa państwa rozszerzała się na własną rękę i czyniła w różnych czasach różne nabytki. Stąd też były kraje, stanowiące własność Korony, i bezpośrednio do niej wcielone, jak Prusy, tak samo, jak były kraje, zależne tylko od Litwy. Dopiero z biegiem czasu niektóre nabytki, jak Inflanty, stały się zależnymi jednocześnie od obydwóch połów państwa.

Podział więc państwa polsko-litewskiego na główne części, był następujący: kraje Korony, które składały się z dwóch głównych części Wielko- i Małopolski, oraz Litwa. Do Wielkopolski liczyły się także Prusy, przyłączone w r. 1466, do Małopolski Ruś Czerwona (1340), a później Wołyń, Podole i Ukraina, uznane jako ziemie Polskie przez Zygmunta Augusta (1569).

Obok bezpośrednich części składowych państwa, były jeszcze kraje lenne, czyli hołdownicze, jak księstwo pruskie i kurlandzkie, hospodarstwo mołdawskie i wołoskie.

§. 118. **Wielkopolska.** Najstarszą dzielnicą Polski była Wielkopolska. Właściwa jej nazwa była Polska *(ducatus Poloniae)*. Nazwę Wielkopolski *(Polonia maior)* otrzymała dopiero później, w w. XIII., w odróżnieniu od młodszej, albo mniejszej Polski *(Polonia minor)*, która była ziemią kresową.

Wielkopolska rozciąga się nad rzeką Wartą, (dopływem Odry) i poboczną jej Notecią. Jest to kraina nizka, pokryta mnóstwem jezior, gniazdo Polski piastowskiej. Dalsze przedłużenie jej na północ stanowi Pomorze, na zachód sąsiaduje z marchią brandenburską.

Części składowe Wielkopolski są: województwo poznańskie *(ducatus Poloniae)* i województwo kaliskie. Najznaczniejsze miasta: Poznań nad Wartą, Gniezno, Kalisz nad Prosną. Były to wszystko jeszcze dawne grody piastowskie, dwa pierwsze, stolice księstwa Stąd też po zmianie urzędów nadwornych na ziemskie,

pozostali wojewodowie i kasztelanowie: poznański i kaliski. Województwo gnieźnieńskie dopiero później zostało utworzone.

Do Wielkopolski należała jeszcze ziemia wschowska. Obydwa województwa, poznańskie i kaliskie, miały jeden sejmik w Środzie. Każde województwo wybierało po 6 posłów.

Ziemia, ciągnąca się od Wielkopolski na wschód ku Wiśle, nazywa się Kujawy. Było to niegdyś dziedzictwo księcia Konrada Mazowieckiego i składało się z czterech osobnych księstw, czyli jak później je zwano, województw: 1) inowrocławskiego, 2) brzeskiego, 3) łęczyckiego i 4) sieradzkiego. Kujawy były tylko przedłużeniem Wielkopolski. Pod względem geograficznym cechują je te same właściwości, co i Wielkopolskę: ta sama obfitość wód, jezior (Gopło), ta sama nizinna, równa okolica. Tutaj znajdowały się miasta: Kruszwica, jedno z najstarszych historycznych miast w Polsce, Inowrocław, Brześć kujawski, Włocławek, Toruń nad Wisłą, Bydgoszcz nad lewym jej dopływem, Brdą, Sieradz, Łęczyca nad Bzurą. Kujawy za pośrednictwem Bzury i Brdy łączyły się z rzeką Wisłą, czyli główną rzeką Polski. Województwo inowrocławskie i brzeskie miało sejmik w Radziejowie. Dwa inne województwa — osobno każde w swojej ziemi.

Do Kujaw zaliczała się jeszcze ziemia dobrzyńska z prawej strony Wisły, na pograniczu Prus położona. Miała ona osobny sejmik w Rypinie.

Wszystkie ziemie i województwa Wielkopolski, stanowiły razem jedną całość, odrębną nietylko terytoryalnie, ale i politycznie w stosunku do innych części składowych Rzpltej. Prócz sejmików ziemskich, Wielkopolska posiadała także jeden sejmik wspólny, czyli generalny, który odbywał się w Kole lub Piotrkowie, nareszcie ta odrębność dzielnicowa przechowała się nawet później w formach życia politycznego, naprzykład alternata

marszałka sejmowego, którego wybierano kolejno z Wielkopolski i Małopolski na każdym sejmie.

Wielkopolska odznaczała się zarówno ilością województw (sześć), jak i rozdrobnieniem powiatów, oraz mnogością parafii.

Ogólna powierzchnia Wielkopolski wynosiła 1050·60 mil kw. geogr. Średni powiat obejmował powierzchni 36·26 mil kw., podczas gdy jedna parafia przypadała prawie na jedną milę kw.

Życie historyczne było tutaj najstarsze, dlatego rozwinąć się najbardziej musiał podział administracyjny, tudzież zaludnienie, którego wyrazem jest wielka liczba parafii.

§. 119. **Mazowsze.** Pojęcie Wielkopolski rozszerzyło się z biegiem czasu i na inne ziemie, które historycznie i terytoryalnie były od niej oddzielone, a tylko na mocy sukcesyi zostały do Wielkopolski wcielone. Do takich ziem należy Mazowsze, przedstawiające naprzód dziedzinę księcia Konrada Mazowieckiego. Później, gdy Wacław zasiadł na tronie polskim, stało się Mazowsze lennem Korony czeskiej. W roku 1351 Kazimierz Wielki wyzwolił Mazowsze od zwierzchnictwa czeskiego i oddał je w lenno Ziemowitowi III. (1354). W takim stosunku do Polski Mazowsze przetrwało blisko przez dwa wieki. W połowie jednak wieku XV. oderwały się dwa województwa, rawskie i płockie, czyli zachodnia część Mazowsza i przeszły do Polski, a w r. 1529, po wygaśnięciu linii piastowskiej na Mazowszu, i druga jego połowa została wcielona do Polski.

Mazowsze leży w środkowym biegu Wisły, która tworzy tutaj nizinę przypierającą z północy do pojezierza pruskiego, z południa do wyżyny śląsko-małopolskiej. Rzeka Bug, wpadająca do Wisły z prawej strony, stanowi dalsze przedłużenie Mazowieckiej ko-

tliny. Rzeka Nerwa, poboczna Bugu, odgranicza swemi błotami Mazowsze od sąsiedniego Podlasia.

Część zachodnia, od połowy w. XV. wchodząca w skład Polski, składała się z dwóch województw: płockiego i rawskiego. Pierwsze miało sejmik w Raciążu, drugie w Rawie. Prócz tego były dwie ziemie: sochaczewska i gostyńska, każda z własnym sejmikiem.

Właściwe Mazowsze z centrum Warszawą, stanowiło jedno województwo mazowieckie, składające się z 10 ziem. Ziemie te były: czerska, warszawska, wyszogrodzka, zakroczymska, ciechanowska, wiska, łomżyńska, makowska, murska i liwska. Każda z tych ziem dzieliła się jeszcze na powiaty. Sejmik był w Warszawie.

Na Mazowszu występuje na pierwszy plan rozdrobnienie administracyjne. Obszar Mazowsza wynosił 578·30 mil kw., czyli prawie połowę tego, co obszar Wielkopolski, gdy tymczasem powiatów były 33, czyli jeden powiat wypadał na 17·5 mil kw., (połowa tego co w Wielkopolsce), nie mówiąc już o tem, że i ziemie. jak wyszogrodzka, liwska, były rozmiarami mniejsze od każdego powiatu w Wielkopolsce.

Mazowsze zawdzięcza rozdrobnienie terytoryalne szczególnemu składowi swej ludności. — Był to kraj klasyczny tak zwanej szlachty zagrodowej, albo chodaczkowej, którą tutaj na granicy Polski osadzono dla obrony od sąsiednich Jadźwingów, Prusaków i Litwinów. — Ludność ta była w części rycerska, w części rolnicza, ale skutkiem rozmnożenia się, nigdy nie dorównała zamożnością reszcie szlachty w Polsce. Zresztą ludność ta odznaczała się szczególnym darem kolonizacyjnym. Ona to zaludniła znaczną część nietylko podleskiej ziemi Jadźwingów, ale Prus i Litwy.

§. 120. **Prusy.** Jako kraj, stanowiący przedłużenie Wielkopolski na północ ku morzu Bałtyckiemu, Prusy

też się liczyły do Wielkopolski. Nazwa Prus, od pierwotnej ludności tego imienia, pokrewnej Litwinom, a więc także i Słowianom, rozciągała się na cały kraj pomiędzy rzeką Drwęcą, Wisłą a Niemnem. Kraj ten stał się własnością Zakonu niemieckiego. Po pokoju toruńskim (1466) przeszedł do Polski, lecz nie w całości. Cała wschodnia jego połowa pod nazwą księstwa pruskiego była tylko lennem Korony polskiej. Prusy zaś zachodnie, czyli królewskie, zostały wcielone bezpośrednio do Polski, zachowując jednak całą autonomię wewnętrzną i właściwości prowincyonalne.

Te Prusy królewskie obejmowały również część Pomorza, czyli tak zwane Pomorze gdańskie, na zachód od Wisły położone. Podział Prus na województwa był następujący: województwo pomorskie, chełmińskie i malborskie. Parlamentaryzm szczególnie tutaj się rozwinął, nietylko w każdem województwie, ale nawet w każdym powiecie był osobny sejmik. — Sejmików w Prusiech było 11, i sejmik generalny w Grudziądzu, albo w Malborgu.

Do Prus należała również Warmia. Była ona księstwem duchownem, a na czele jego stał biskup warmiński, który nosił tytuł książęcy i zajmował pierwsze miejsce w senacie pruskim.

Chociaż ustrój pruski opierał się na innych podstawach, aniżeli Polski, podział administracyjny został tutaj zaprowadzony na wzór Polski jeszcze przez Kazimierza Jagiellończyka. Wreszcie za Zygmunta Augusta senat i posłowie pruscy, za wyjątkiem miast, weszli w skład sejmu litewsko-polskiego (1569).

§. 121. **Małopolska.** Całe prawie dorzecze Wisły, za wyjątkiem jej biegu dolnego, tworzyło osobną prowincyę, Małopolskę, składającą się z trzech województw: krakowskiego, sandomierskiego i lubelskiego. To ostatnie właściwie dopiero później zostało wydzielone z województwa sandomierskiego, jako jednostka admini-

stracyjna (r. 1471). Pierwsze dwa stanowiły z dawien dawna księstwa dzielnicowe (Krakowskie, Sandomierskie).

Województwo krakowskie rozciągało się na znacznej części wyżyny małopolskiej i w kotlinie nadwiślańskiej; opierało się na południe o Beskid zachodni i Tatry. Województwo sandomierskie sięgało na północ po Pilicę, na wschód do Wisły, Sanu i Wisłoki. Obejmowało sobą wyżynę sandomierską (część wyżyny śląsko-małopolskiej).

Województwo lubelskie było położone między Wisłą a Wieprzem, na wyżynie lubelskiej (część wyżu czarnomorskiego). Cała Małopolska obejmowała przestrzeń 1013·15 mil kw., czyli była nieco mniejszą od Wielkopolski. Obszar zato województw był znacznie większy jak w Wielkopolsce, gdyż było ich tutaj tylko 3, (w Wielkopolsce 6). Największe województwo było sandomierskie, później szło z kolei krakowskie, na ostatku lubelskie. Tak samo i liczba powiatów była niższa i zmniejszała się w stosunku do starszeństwa ziemi; w lubelskiem było ich najmniej. Powiaty też w Małopolsce są rozleglejsze, jak w Wielkopolsce. (Średnie rozmiary 60 mil kw., czyli dwa razy większe jak w Wielkopolsce). Zato parafie są rzadsze. Różnica na ogół jest wprawdzie mała — w Wielkopolsce przypada jedna parafia na 0·94 mil kw., a w Małopolsce na 1·09, ale przy rozważaniu poszczególnych ziem i powiatów, staje się bardzo widoczna. To zatarcie się różnic pochodzi skutkiem gęstości zaludnienia w krakowskiem i sandomierskiem, a rzadkości w lubelskiem. Tak w lubelskiem jedna parafia w powiecie urzędowskim wypada na 4 mile kw., w krakowskiem powiat proszowiecki liczy jedną parafię na obszarze półmilowym.

Każde województwo miało swój sejmik: krakowskie w Proszowicach, sandomierskie w Nowym Kor-

czynie, lubelskie w Urzędowie. Sejmik generalny odbywał się w Wiślicy, albo w Nowym Korczynie.

Do województwa krakowskiego zaliczały się dwie ziemie: sandecka i czechowska, które miały swój osobny sejmik w Czechowie. Prócz tego, należały jeszcze dwa księstwa na Śląsku: oświęcimskie i zatorskie, nabyte w w. XV. przez królów polskich (Kazimierza Jagiellończyka i Jana Olbrachta), w r. 1564 urządzone na wzór powiatów, czyli ziem polskich, przez Zygmunta Augusta. Podobnie nabył w r. 1443 Zbigniew Oleśnicki księstwo siewierskie, które stało się własnością biskupów krakowskich, noszących z tego powodu tytuł książęcy. W ścisłym związku z województwem krakowskiem pozostawało także 13 miast spiskich, drogą zastawu nabytych przez Polskę w r. 1412 od cesarza Zygmunta Luksemburczyka, chociaż terytoryalnie nie były złączone ani z ziemią krakowską, ani z Polską, i leżały już na Węgrzech.

§. 122. **Ruś Czerwona** weszła w skład Małopolski od r. 1340. Za panowania Kazimierza W. i Ludwika węgierskiego stanowiła ona osobną prowincyę polską, rządzoną przez starostów generalnych. Władysław Jagiełło a później Zygmunt I., urządzili ją na wzór krajów polskich.

Kraj, od Wisłoki na zachód aż po Strypę na wschód, w dorzeczu Sanu i Dniestru położony, stanowił jedno województwo ruskie, dzielące się na 5 ziem, (lwowską, halicką, przemyską, sanocką i chełmską). Każda ziemia miała swój sejmik: lwowska w Sądowej Wiszni, przemyska w Mościskach, halicka w Trębowli. Sejmik generalny był w Sądowej Wiszni. Ziemia bełzka była księstwem, sejmik miała w Busku.

Ziemie bełzka i chełmska leżały w dorzeczu Bugu. W dalszym jego przedłużeniu znajduje się Podlasie, dawna ziemia Jadźwingów, będąca przedmiotem sporów między Litwą a Polską w w. XV., a przyznana

Koronie przez Zygmunta Augusta. Zaliczała się również do Małopolski. Sejmik miała w Mielniku.

Wołyń i Podole stanowiły również ziemie sporne, i również przyznane zostały Polsce przez Zygmunta Augusta, jako stanowiące niegdyś dependencyę Rusi Czerwonej i wraz z nią przyłączone do Polski.

Województwo wołyńskie utworzyło się z ziemi wołyńskiej, wchodzącej nieraz w skład księstwa włodzimirskiego (zachodnią jego częścią były ziemie bełzka i chełmska). Położone jest na wyżynie czarnomorskiej w dorzeczu Styru, Horynia i Słuczy (dopływów Prypeci). Na południu graniczyło z województwem podolskiem, od którego oddziela je dział wód prypeckich i dniestrzańskich, na zachód z ziemią bełzką, której granice stanowił dział wodny Bugu. Składało się z 3 powiatów i zajmowało obszar 754.59 mil kw., czyli przeciętnie 250 mil kw. na powiat.

Województwo podolskie, na wyżynie podolskiej, pomiędzy Dniestrem a Bohem położone, wytworzyło się z dawnej ziemi podolskiej, dziedziny Korjatowiczów, z rodu Gedymina. I ono składało się z trzech powiatów. Wprawdzie powiaty te były mniejsze, jak w ziemi wołyńskiej, ale też i obszar Podola był dwukrotnie mniejszy, jak Wołynia, wynosił tylko 391·67 mil kwadr. W województwie wołyńskiem był sejmik w Łucku.

Wreszcie wraz z Wołyniem i Podolem także dwa inne województwa, kijowskie i bracławskie, przyznane zostały w r. 1569 przez Zygmunta Augusta Koronie, i zaliczone były do Małopolski.

Obejmowały one ogromną przestrzeń w dorzeczu Dniepru i Bohu. W w. XV. i XVI. wytworzyła się dla nich nazwa Ukrainy, z początku w znaczeniu imienia pospolitego (pogranicza), później zaś od w. XVII. jako imię własne (nazwa osobowa).

Podstawą województwa kijowskiego było księ-

stwo kijowskie, będące niegdyś w posiadaniu Giedyminowiczów, Bracławskie stanowiło część Podola, które po odpadnięciu Podola właściwego od Korony, zostało przy księstwie litewskiem i później wrócone zostało Polsce.

Województwo bracławskie zajmowało obszar 628·22 mil kw., czyli prawie tyle co Mazowsze i składało się z dwóch powiatów. Województwo zaś kijowskie zawierało 2534·53 mil kw. powierzchni, czyli prawie tyle co cała Wielko- i Małopolska bez dependencyi i Mazowsza i dzieliło się tylko na 3 powiaty.

Województwo kijowskie miało sejmik w Żytomierzu, bracławskie w Winnicy.

Pod względem ukształtowania gleby Ukraina składała się z obszaru lesistego — kraju dawnych Drewlan, czyli Polesia — na prawym brzegu Dniepru i z obszaru stepowego po obydwóch stronach Dniepru, między Dnieprem a Dziesną z lewej strony, między Dnieprem, Dniestrem a Bohem z prawej strony, z niżu tak zwanego Poboża i Podniestrza. Ten obszar przechodził w tak zw. stepy oczakowskie, między ujściem Dniestru i Bohu, nad morzem Czarnem położone i stanowiące siedziby Tatarów. Najbardziej zwarty przestwór dzikich pól po obydwóch stronach porohów Dnieprowych, czyli t. zw. Niż, stanowił siedziby Kozaków. Razem z polami oczakowskiemi i niżowemi cała Ukraina obejmowała obszar blisko 4700 mil kw.

§. 123. **Litwa.** Wielkie księstwo litewskie stanowiło drugą główną składową część Rzeczypospolitej. Jądrem Litwy był kraj położony nad rzeką Niemnem aż po Dźwinę, z którego z czasem powstały dwa województwa: wileńskie i trockie. Reszta ziemi były późniejsze nabytki. Wchodziły tutaj Ruś Czarna, kraj, położony w kotlinie Prypeci aż po rzekę Niemen w górnym jej biegu, i Ruś Czarna w górnem dorzeczu Niemna, Dźwiny i Dniepru.

Ziemie ruskie stanowiły niegdyś księstwa i miały osobne swoje urządzenia z namiestnikami, albo ciwunami (starostami) na czele. W r. 1569 cała Litwa przyjęła podział terytoryalny na wzór Polski. Odtąd więc były województwa: nowogrodzkie, brzesko-litewskie z ziemią pińską, mińskie, witebskie z ziemią orszańską, połockie, mścisławskie i smoleńskie. To ostatnie Litwa utraciła w r. 1513, odzyskała zaś napowrót w r. 1611.

Najdłużej utrzymała starożytny swój ustrój Żmudź, ziemia prastara litewska, położona na prawym brzegu Niemna i rozciągająca się ku morzu Bałtyckiemu. Była ona podzielona na 28 włości z ciwunami na czele. Zarządzał tą ziemią starosta żmudzki.

Bezpośrednio do Litwy przytykały na północ Inflanty, z początku ziemia Kawalerów Mieczowych, od r. 1559 podwładna w. księciu litewskiemu, ale po unii stanowiąca wspólną własność Polski i Litwy. W roku 1582 została podzielona na 3 województwa: wendeńskie, parnawskie i dorpackie. W roku 1621 znaczna część Inflant wpadła w ręce Szwedów, którym formalnie została odstąpiona na mocy pokoju oliwskiego (1660). Przy Polsce zostały tylko bardzo drobne okrawki na lewym brzegu Dźwiny, które złożyły się na późniejsze województwo inflanckie.

§. 124. **Lenna Polski.** Niektóre kraje sąsiednie pozostawały w stosunku lennej zależności do Polski. Stosunek ten, którego strona prawna zaczerpnięta była z Zachodu, polegał na obowiązku składania hołdu przez lennika, tudzież dostarczania posiłków wojennych, zresztą w Prusiech rozszerzał się nawet do zakresu sądownictwa wyższego (prawo apelacyi od księcia lennika do króla suwerena). Pod koniec w XIV. zaliczały się do lennych ziem polskich Mołdawia (od r. 1387), i Wołoszczyzna (r. 1397), czyli kraje, przy ujściu Dunaju, Dniestru i Prutu położone. W w. XV. stosunek lenniczy tych ziem wahał się między Węgrami a Polską,

w w. XVI. zaś przybył jeszcze jeden współzawodnik: Turcya. W r. 1617 na mocy traktatu w Buszy, Polska zrzekła się zwierzchnictwa nad temi ziemiami, a pokój chocimski w r. 1621 układ ten potwierdził.

Prusy wschodnie stały się lennem Polski od roku 1466. Były one w posiadaniu młodszej linii Hohenzollernów, margrabiów frankońskich. W r. 1611 prawo to po wymarciu linii młodszej (1603) zostało rozszerzone na starszą, elektorów brandenburskich (r. 1621). Na mocy zaś traktatu welawskiego (r. 1657), stosunek ten lenny Prus do Polski został rozwiązany.

Na Pomorzu nadodrzańskiem były dwa obwody, Bytom i Latyburg, w stosunku lennej zależności od Polski. Trzymali je od roku 1526 dwaj bracia, Jerzy i Bernim, wnuki po matce Zygmunta Starego. Po wymarciu tej linii książęcej (r. 1637) wróciły do Polski, w roku zaś 1657 nadane zostały księciu pruskiemu w lenno.

Wreszcie po sekularyzacyi Zakonu mieczowego, część Inflant, a mianowicie Kurlandya, dostała się w lenno Gottardowi Kettlerowi, byłemu mistrzowi (1561) naprzód, jako lenno litewskie, później od r. 1569, jako wspólne lenno Litwy i Polski. Ród Kettlerów pozostawał aż do wymarcia w r. 1711 w Kurlandyi, poczem lenno kurlandzkie przechodziło różne koleje, aż do wcielenia go w skład cesarstwa rosyjskiego.

§. 125. **Streszczenie.** Tak więc cała Rzeczpospolita polska w dobie Jagiellonów rozciągała się w dorzeczu wielkich rzek europejskich, należących bądź do zlewiska morza Czarnego, bądź też Bałtyckiego. Dla Korony główną rzeką była Wisła, dla Litwy Niemen, po części Dźwina w górnym i środkowym jej biegu, dla Rusi Czerwonej wraz z Podolem, Dniestr i Boh, dla Rusi Białej i Czerwonej — Dniepr w górnym i środkowym biegu. Ta sama rzeka w dolnym swym biegu była główną arteryą wodną dla Ukrainy. — Wisła przeto,

Niemen, Dniestr i Dźwina, były głównemi arteryami komunikacyjnemi Rzeczypospolitej.

Z dwóch mórz, które przypierały do Polski, najdłuższą linię graniczną stanowił Bałtyk, bo od zatoki gdańskiej do samej zatoki fińskiej, a więc prawie całe wybrzeże wschodnie Bałtyku należało do Polski. Morze Czarne przypierało tylko w nieznacznej części od ujść Dniestru do ujść Bohu, gdzie rozciągały się pola oczakowskie — ale z powodu sąsiedztwa z Tatarami i Turcyą brzegi te morskie nie były w zupełności dla Polski zabezpieczone.

Podział terytoryalny Polski był ściśle historyczny, czyli opierał się na starszeństwie i porządku, w jakim ziemie te składały się na wytworzenie jednego państwa, z tem tylko zastrzeżeniem, iż w zasadzie była równorzędność Litwy i Korony, podobnież jak równorzędność Mało- i Wielkopolski. Każda z tych ziem miała swe dependencye, a więc był dualizm polityczny i system federacyjny. Ta historyczna zasada podziału odbiła się też i w urządzeniach terytoryalnych. Każda dzielnica dzieliła się na województwa, te znowu na powiaty, lub ziemie — ziemie zaś na parafie. System ten podziału administracyjnego rozszerzył się z czasemi na Litwę, za wyjątkiem Żmudzi. Województwa i powiaty kresowe dorównywały niemal całym dzielnicom wewnętrznym.

Przy takiej rozległości obszaru mało było stopienia wewnętrznego poszczególnych części. Zwłaszcza zaś niebezpiecznym był ów system lenn, na kresach Polski, który utrzymywał w połowicznej zależności ziemie najdalsze. Dało im to później możność przeobrażenia się w odrębne organizacye państwowe, jak naprzykład Mołdawii i Wołoszczyźnie w późniejszą Rumunię, albo księstwu pruskiemu w odrębne królestwo pruskie.

Wielki obszar terytoryalny, jaki Polska zajmo-

wała, uczynił z niej potęgę na wskróś lądową. Polska zmuszoną była wytężyć i skupić swe siły dla obrony rozległych granic, a zarazem musiała rozszerzać się w głąb krajów na wschód, gdzie nie było żadnej naturalnej granicy. Skutkiem tego, posuwanie się ku brzegom morza było zbyt słabe. Za wyjątkiem nieznacznego obszaru Żmudzi, brzegi zarówno Bałtyku, jak i morza Czarnego, nigdy nie były silnie zespolone z wewnętrznemi ziemiami Polski, ani też panowanie Polski na morzu nigdy nie było utwierdzone.

Układ ten na wskróś lądowy państwa, odbił się też i na charakterze narodowym, który był spokojny, pracowity, wytrwały w zdobywaniu ziemi pod uprawę pługiem, za mało jednak rzutki i przedsiębiorczy, za mało skłonny do wypraw śmiałych, niebezpiecznych i hazardowych, do jakich najwięcej nastręcza sposobności morze. — Nie mógł się też rozwinąć ów duch kupiecki — ryzykowny, narażający na olbrzymie straty, ale też poszukujący olbrzymich zysków, jakim celowały inne narody, np. Holendrzy, Anglicy, miasta nadmorskie niemieckie, a chociażby państwa skandynawskie.

Układ ten na wskróś lądowy państwa wraz z charakterem wyłącznie rolniczym jego ludności, zaważył stanowczo przy współzawodnictwie państwowem i nowym układzie mocarstwowym, zależnym przeważnie od panowania na morzu w wiekach następnych XVII. i XVIII.

ROZDZIAŁ XII.

UKŁAD ETNOGRAFICZNY.

§. 126. **Pojęcie narodowości a państwa.** Tego, co w dzisiejszych wiekach stanowi poczucie odrębności narodowej, niekiedy bardzo mocne, a więc w pierwszym rzędzie mowa, obyczaj, kultura, nie uświadamiano sobie tak wyraźnie w wiekach średnich. Ważniejszą rolę, aniżeli narodowość, grały różnice religijne, i z tego powodu motywa religijne lub wyznaniowe wchodziły często w rachuby polityczne, za nimi dopiero szły względy narodowe. Tak więc, dajmy na to, Polacy siłą oręża nawrócili Prusaków, ale tym sposobem rozszerzał się zakres kultury polskiej. — Od chwili chrztu, Litwa poddaną została znów wpływowi kultury polskiej.

Daleko silniejsze było poczucie odrębności prowincyonalnej, aniżeli wspólności narodowej. A więc ludność każdej ziemi uważała się za odrębną całość. Brakło patryotyzmu powszechnego narodowego, był natomiast patryotyzm partykularny, dzielnicowy, a więc w Wielkopolsce — wielkopolski, na Mazowszu — mazowiecki, w Prusiech — pruski.

Rozumiemy więc, że w zasadach budowy państwowej nie mogło ledz żadne poczucie narodowe, a tem mniej etnograficzne. Dlatego Kazimierz Wielki

zrzeka się Śląska a przyłącza Ruś Czerwoną. Skutkiem tego i państwo litewsko-polskie opierało się na różnolitości językowej i obyczajowej, i dopiero z czasem miała wytworzyć się jednolitość kultury i narodowości polskiej.

Zajmiemy się więc pytaniem, jakie były ludy, a więc jakie języki wchodziły w skład państwa polskiego.

§. 127. **Ludność polska.** Szczep polski, który zbudował państwo litewsko-polskie, przedstawiał znaczne różnice i odcienie zarówno w dyalekcie, jak w usposobieniu i obyczajach.

W pierwszych wiekach historycznego istnienia, język polski nosił miano pospolitego *(vulgaris)*, w porównaniu z językiem literackim, albo oświeconym, jakim była łacina. Stąd też w języku łacińskim nietylko odprawiała się liturgia, wychodziły wszystkie akta urzędowe, ale nawet powstawały pierwsze zabytki piśmiennictwa.

W w. XIV. zaczęto pisać po polsku, ale polszczyzna ówczesna zostawała pod wpływem języka czeskiego. Język czeski, jako język bardziej wykształcony, należał do zakresu wykształcenia warstw wyższych i był językiem modnym. Wiadomem jest, że Władysław Jagiełło mówił po czesku, aczkolwiek nie znał języka łacińskiego. Przy dworze królewskim język czeski był też bardzo mile widzianym.

Równocześnie jednak język polski podnosi się z tego upośledzonego stanowiska, jakie zajmował dotychczas. W w. XV. tłumaczą już na język polski biblię, statut wiślicki i ustawy Jagiellonów (Stanisław z Wocieszyna), statut mazowiecki (Maciej z Rożany), ortyle magdeburskie. Synowie Kazimierza Jagiellończyka uczą się już po polsku pod kierunkiem znakomitego historyka, Jana Długosza. Biskup Maciejowski

na pogrzebie Zygmunta Starego miał już kazanie po polsku.

Właśnie bowiem w w. XVI. język polski odradza się i podnosi do wysokiego stopnia doskonałości pod piórami takich ludzi, jak Rej z Nagłowic, Górnicki, Bielscy, a niebawem za prozą poszli i poeci z Janem Kochanowskim na czele.

Ze wszystkich dyalektów na pierwszy plan wybija się dyalekt małopolski, i on też staje się językiem literackim.

W tym samym czasie język polski wdziera się już nietylko do literatury, ale i do urzędów. W r. 1543 pozwolono wyroki sądowe ogłaszać po łacinie i po polsku. W roku 1553 i w r. 1564 polecono Herburtowi przetłumaczyć statuty na język polski.

Wielkim miłośnikiem języka polskiego był król Zygmunt August, który sam nim władał bardzo pięknie, jak o tem świadczą jego przemówienia i listy. Za jego też panowania konstytucye, czyli uchwały sejmowe, poczęto ogłaszać w języku polskim. Na sejmie też w r. 1562 pomyślano o tem, aby prawa i statuta były udostępnione dla wszystkich w języku polskim, bacząc na to, że język ten jest szerzej rozpowszechniony, jak łaciński.

Jednak do samego końca Rzpltej jezyk łaciński przetrwał, jako urzędowy, obok polskiego, aczkolwiek w potocznych sprawach prawie zupełnie został wyrugowany, jak również z ksiąg sądowych grodzkich itp., z uchwał, czyli konstytucyi. Natomiast wyłącznie był używany w sprawach dyplomatycznych. Dlatego kanclerze polscy, jak Piotr Tomicki, otaczali szczególną opieką język łaciński, podobnież później za Stefana Batorego, Jan Zamojski.

W w. XVII. używano mnóstwa wyrażeń łacińskich w języku potocznym polskim, ale wyrażenia te prawie polszczono, nadając im tryb i formę polską.

Jak dalece łacina była rozpowszechniona w Polsce, wyrazem tego jest świadectwo pewnego podróżnika cudzoziemskiego, który przekonał się, że nawet chłopi mogli dawać obcym przejezdnym niektóre najogólniejsze wskazówki w języku Tacyta i Wirgiliusza.

§. 128. **Ludność niemiecka.** Ludność niemiecka zjawiła się w Polsce z początku, jako wyższa hierarchia kapłańska, biskupi lub opaci. Na tych stanowiskach nie dopuszczała ona ludności polskiej do zajmowania wyższych posad kościelnych, nawet nie dopuszczała jej do niektórych zakonów. Ale w w. XIII. i XIV. ze strony duchowieństwa polskiego pokazała się dążność do wyparcia żywiołu obcego (przykładem arcybiskup Jakób Świnka), na synodach zaś duchownych przeprowadzono uchwały w tym duchu, aby kapłani zaspakajali potrzeby ludności w jej języku ojczystym, podobnież aby Polacy na równi z cudzoziemcami byli przyjmowani do wszystkich zakonów.

Większe masy ludności niemieckiej napłynęły do Polski wraz z kolonizacyą. Zwłaszcza miasta były opanowane prawie w całości przez żywioł niemiecki, chociaż i we wsiach był znaczny procent ludności, mówiącej po niemiecku. Stąd też uchwały miejskie, czyli wilkierze, były redagowane w języku niemieckim. Kazania odbywały się również po niemiecku ku ogromnej krzywdzie ludności polskiej, która była pozbawiona pokarmu duchowego i zaspakajania potrzeb religijnych w języku ojczystym (stąd przysłowie: »siedzieć, jak na niemieckiem kazaniu«).

W miastach już w w. XVI. następuje szybkie polszczenie się żywiołu niemieckiego. Tak w roku 1530 mieszczanie w Krakowie podają prośbę, aby w kościele maryackim kazania odbywały się w języku polskim.

Podczas gdy w Wielko- i Małopolsce żywioł niemiecki został wyparty, Prusy utrzymywały swój charakter i język niemiecki.

Poselstwa i instrukcye królewskie na sejmiki pruskie, były redagowane w języku łacińskim, ale za Zygmunta Augusta coraz częściej ze strony króla przedstawiano sprawy nietylko ustnie, ale i piśmiennie w języku polskim. Tak samo w języku polskim składali swe głosy niektórzy posłowie, zwłaszcza od rycerstwa. Większe miasta sprzeciwiały się wprowadzeniu języka polskiego do obrad sejmowych.

W Prusiech polski język w w. XVI. do tego stopnia wziął przewagę nad niemieckim, że szlachta na sejmikach nie umiała już obradować w tym języku. Wojewoda Działyński wniósł nawet, aby język polski stał się urzędowym, ale miasta sprzeciwiły się temu. Jednak w wieku XVII. już mieszczanie (n. p. posłowie gdańscy) oddają na sejmiku grudziązkim swe głosy w języku polskim.

Tak więc język polski w w. XVI. nietylko odzyskał w zakresie państwowym i religijnym swoje prawa, ale nawet czynił postępy, co zwłaszcza na terytoryum pruskiem było niezmiernie trudne. Nie zdołano wyrugować niemczyzny z miast pruskich, zato żywioł niemiecki w Koronie spolszczył się zupełnie, tak dalece, że zapomniano nawet języka niemieckiego.

§. 129. **Ludność litewska i ruska**. Język litewski, choć bardzo starożytny, nie rozwinął się zupełnie, przytłumiony z początku przez język białoruski, później przez język polski. Dlatego nawet w państwie litewskiem język przyrodzony nigdy nie odgrywał żadnej politycznej roli. Kiejstut mówił wpół po litewsku, wpół po białorusku. Podobnież Jagiełło mówił najczęściej po rusku. Język też białoruski był urzędowym na Litwie. W tym języku układano wszystkie prawa i statuta, nawet korespondencya dyplomatyczna, jak z Moskwą, Turcyą, dokonywała się w języku białoruskim.

Zarazem w potocznej mowie na Litwie, język polski zaczynał rugować ruski. Działo się to nie drogą

gwałtu, ani przymusu, tylko wprost dlatego, że literatura polska rozwijała się szybciej, aniżeli ruska. Stąd też ci, co chcieli dążyć za postępem oświaty, musieli uczyć się po polsku, i tak z biegiem czasu język polski zyskał przewagę.

Na sejmie w r. 1569 posłowie zarówno z Litwy, jak i Rusi, przemawiają w języku polskim. Z początkiem w. XVII., już trzeba tłumaczyć prawa litewskie z języka białoruskiego na polski. W przedmowie przekładu (z r. 1614) powiedziano jest, iż dokonano go dla tych, którzy albo języka ruskiego czytać nie umieją, albo polskim częściej nadrabiają.

W w. XVIII. sama szlachta na Rusi południowej postanowiła prowadzić księgi sądowe w języku polskim.

Tak więc w drugiej połowie w. XVI. żywioł litewski i ruski polszczy się. Ale zjawisko to odnosi się tylko do warstw wyższych.

Proces ten polszczenia nie jest dziełem ani rządu, ani skutkiem przymusu prawnego, tylko skutkiem bezpośredniego zetknięcia się z oświatą i cywilizacyą polską

Warstwy niższe były wyłączone z pod wpływu kultury polskiej, chyba, co najwyżej, miasta. Miasta więc jeszcze w części przyjmują urządzenia polskie, jak prawo magdeburskie, a wraz z nimi język i kulturę polską.

Ale już co się tyczy najniższych warstw ludności, wieśniaków, to były one zupełnie odosobnione od wpływów kulturalnych. Apatya też, w jaką chłopi popadli w Polsce od połowy w. XVI., odbiła się wrogo na dziele kolonizacyi polskiej, prowadzonej na kresach.

Ziemie ruskie, jak Podole, Wołyń, Ukraina, były zaludnione przeważnie wychodźcami z Polski, lecz żywioł ten bardzo rzadko utrzymywał swój charakter ojczysty, najczęściej stapiał się z żywiołem tubylczym ruskim.

§. 130. **Cudzoziemcy w Polsce.** Prócz tych głównych odłamów szczepowych i językowych, wchodzących w skład Polski, były drugorzędne napływy obcej ludności, czasowo, lub też stale przebywającej w Polsce. Napływy te powodowali zazwyczaj cudzoziemcy, bawiący stale lub czasowo w interesach handlowych, niekiedy artystycznych, lub rzemieślniczych w Polsce.

W w. XVI. przybyło do Polski wiele Włochów (razem z królową Boną). Włoski język w tym czasie stał się językiem warstw wykształconych, podobnie jak przed półtorasta laty czeski. Mówiono nim na dworze królewskim. Prócz tego było po miastach wielu artystów i rzemieślników włoskich. Pozostawili oni po sobie trwałe pamiątki w zabytkach budownictwa, dziełach sztuki rzeźbiarskiej, a nawet w malarstwie. Tak we Lwowie wołoską cerkiew budował Petro Romano, kaplicę Zygmuntowską na Wawelu stawiał słynny renesansista, Bartłomiej Berecci. Malarzem nadwornym za Zygmunta III. i Władysława IV. był Tomasz Dolabella.

Prócz Włochów, była znaczna ilość Ormian, przeważnie w południowych prowincyach Polski, jakoto na Rusi Czerwonej, w Kijowszczyźnie, także na Litwie. Ormianie opanowali prawie cały handel we Lwowie, Kijowie i Wilnie, a po części także w Łucku i Krzemieńcu. Ksiądz Wereszczyński pod koniec wieku XVI., pisząc o osadnictwie, mówi, że na Ukrainie, co bogatszy kupiec, to Ormianin.

Była to ludność przybylcza, ale osiadła. Do koczujących zaliczali się cyganie. Przeciwko nim wydawano ciągłe zakazy pobytu w Polsce, ale zakazy te nie skutkowały. Rząd polski musiał się godzić z tym stanem rzeczy, a nawet królowie wydawali naczelnikom ich specyalne mandaty na godność wodza, albo króla.

W ziemiach litewskich byli Tatarzy sprowadzeni i osiedleni jeszcze przez księcia Witołda. Trudnili się

oni rolnictwem i byli wiernymi poddanymi króla — przechowali nawet w późniejszych czasach religię mahometańską.

§. 131. **Żydzi w Polsce.** Polska, mieszcząca w sobie tyle różnorodnych żywiołów etnicznych i narodowych, przyjęła również i żywioł żydowski, najbardziej znienawidzony i pogardzany w całej Europie.

Początki żydów w Polsce są tak dawne, jak dawną jest tradycya ich istnienia w Europie. Dowodziłoby to, że żydzi przybyli do Europy ze Wschodu, choć z drugiej strony, język ich, będący zepsutym językiem szwabskim w. VIII. wskazuje na przeważny napływ ich z Zachodu, najpewniej w w. XI. i XII., kiedy prześladowano ich na zachodzie Europy w czasie wypraw krzyżowych. Jeszcze z czasów przedhistorycznych przechowały się wzmianki o żydach, trudnięcych się handlem niewolników w Polsce.

W w. XIII. żydzi otrzymali od Bolesława Wstydliwego przywilej z r. 1264, który zabezpieczył ich autonomię. Łączyli się oni w gminy, czyli zgromadzenia wokoło synagogi, albo szkoły. Miejsce ich pobytu zwało się okopiskiem i nie wolno im było granic swych siedzib przekraczać.

W wiekach średnich, gdy Kościół zapatrywał się na pieniądz, jako na coś nieproduktywnego, i zabraniał od pożyczek pobierać wszelkich odsetek, żydzi byli prawie jedyni, którzy trudnili się handlem pieniężnym. Było to źródło ich zysku, ale zarazem powód nienawiści i pogardy względem nich u wszystkich innych warstw ludności. Statuty królewskie zabraniały żydom pożyczać pieniądze inaczej, jak na zastaw.

Prócz tego trudnili się żydzi dzierżawą ceł, myt, nieraz nawet żup solnych i wsi, pod fałszywymi tytułami własności.

Kazimierz W. otaczał opieką żydów. W w. XIV. i XV. sprawy żydowskie były rządzone przez urzęd-

ników królewskich, wojewodów, wraz ze starszyzną żydowską w synagodze. Zresztą żydzi przeważnie byli biedni i ciemni, a nadto pogardzani u ogółu chrześcijan.

Pod koniec wieku XV. prześladowanie żydów na Zachodzie sprowadziło nowy ich napływ do Polski. Na wiek XVI. i następne przypada rozkwit ich nauk, zamożności, a nawet organizacyi politycznej w Polsce, która, opierając się z jednej strony na nauce talmudycznej i zupełnej odrębności od chrześcian, z drugiej na wzorach współczesnych polskich, doprowadziła do zupełnej niezależności ich w Polsce. Żydzi mieli nawet swoje sejmiki i zjazdy generalne, osobno dla ziem Korony (Mało- i Wielkopolski, Rusi Czerwonej z Podolem, Wołynia i Ukrainy), osobno zaś dla Litwy.

Żydzi płacili specyalny podatek na rzecz skarbu, t. zw. pogłówne (od każdej głowy). Opieka królów nad żydami kierowała się jedynie względami natury fiskalnej. W r. 1514 Zygmunt Stary ustanowił seniorem generalnym wszystkich żydów w Polsce, niejakiego Abrahama, rodem z Czech, w zamiarze prawidłowego i szybkiego ściągania podatków. Od niego więc odtąd zależało mianowanie rabinów, i t. p.

Ale porządek ten niedługo się utrzymał. Sprzeciwili mu się sami żydzi, którzy z łatwo zrozumiałych powodów, pragnęli większej samoistności swych gmin od wpływu królewskiego. Zygmunt August zezwolił w r. 1551 żydom wielkopolskim, a w r. 1569 żydom lwowskim, samym obierać sobie rabina — a wkrótce pozyskały to prawo i inne miasta. Tak więc gminy żydowskie były niezależne pod względem religijnym od władzy królewskiej.

Pod względem prawnym żydzi podlegali przepisom i sądownictwu wojewodów, ale ci ostatni mieli przepisaną sobie instrukcyę, jak mają postępo-

wać z żydami, ażeby nie dopuszczać się na nich żadnych nadużyć i gwałtów, n. p. nie wolno było więzić żyda, jeżeli on stawiał poręczycieli i t. p.

Wprawdzie konstytucye ścieśniały bardzo zakres swobód żydowskich, ci ostatni umieli jednak obchodzić je, zwłaszcza w zakresie handlu.

W drugiej połowie wieku XVI. i na początku wieku XVII. żydzi są na Ukrainie nietylko dzierżawcami karczem, myt, ceł, ale nawet i wsi.

Zamożność ich jest tak znaczna, iż same zjazdy (sejmiki) żydowskie usiłują powściągać zbytek wśród współwyznawców, zakazują używania pewnych ozdób, szat kosztownych, i t. p. Polska staje się dla żydowstwa całej Europy środowiskiem i rozsadnikiem ruchu naukowego talmudycznego. W większych miastach, w Wilnie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Przemyślu, zakładają się akademie żydowskie, do których zjeżdżają po naukę żydzi z Niemiec i Włoch.

Żydzi nietylko utrzymali swą odrębność organizacyjną, ale nawet poczynili postępy umysłowe i handlowe w Polsce.

§. 132. **Kozaczyzna.** Na rubieżu pomiędzy formacyą etniczą, a warstwą społeczną, stoi ludność tak zw. kozacka.

Pierwotnie sama nawet nazwa kozak ma znaczenie bardziej etnicze, aniżeli społeczne, dopiero później staje się pojęciem dla pewnej klasy ludności w Polsce.

Od wieków stepy, rozciągające się między Donem, Dnieprem a Dniestrem, aż po morze Czarne, były siedzibą koczowników. Były to plemiona turskie, jak Pieczyngi, Połowce, czyli Kumanowie.

Gdy Ruś sąsiednia wyrosła w państwo, niektóre plemiona turskie, jak Turoki, Czerkasy, Berendeje, trzymali się bliżej Rusi, aniżeli swoich pobratymców,

a nawet prowadzili w sojuszu z książętami ruskimi walkę przeciwko pobratymcom.

Po najściu Mongołów, część ich zasymilowała się z Tatarami, część zaś uległa wpływowi wyższej cywilizacyi ruskiej i wsiąkła raz na zawsze w skład ludności kresowej. Zachowując swego ducha i obyczaje turańskie, przyjęła powierzchownie wiarę i język ruski.

Mimo tego pozornego zesłowiańszczenia, tryb życia tej ludności był zawsze nawpół osiadły, nawpół koczowniczy. Odpowiadało to zresztą w zupełności charakterowi stepowych obszarów Ukrainy. A i ludność ruska ulegała temu prądowi. — Wytworzyli się pośród niej tak zwani brodnicy, t. j. ludzie, lubiący wybiegać w step i trudnić się rozbojem, oraz prowadzić życie koczownicze.

Na całą tę ludność stepową rozpowszechniła się w w. XV. i XVI. nazwa Kozaki. Wyraz »kozak« jest pochodzenia turskiego i oznacza junaka. Przynieśli ją Tatarzy i nazywali nią swoich koczowników. Od nich przeszła ta nazwa i na ludność chrześcijańską, na »brodnicze watahi«, trudniące się walką z Tatarami.

To, cośmy powiedzieli, wystarcza, aby określić etniczy charakter tjurkski, albo turański mieszkańców Ukrainy, który wsiąkł w pierwiastek etniczy słowiański, a przy sprzyjających warunkach terytoryalnych, przeniósł nawet charakter koczowniczy z plemion turańskich na żywioł ruski i dał podścielisko do przyszłej warstwy kozackiej.

Nie była więc ona czysto słowiańskiego pochodzenia, ale miała w sobie domieszkę krwi turańskiej. Z czasem, skutkiem zesłowiańszczenia się tej ludności i dopływu krwi obcej, charakter jej etniczy zatarł się. Natomiast na pierwszy plan występuje jej znaczenie, jako warstwy społecznej, żywiołu wojskowego, wyrosłego i wyhodowanego na stepach. Ale pierwiastek

ten etniczy, turański, wybił raz na zawsze swe piętno zarówno w rysach twarzy, jak i obyczajach i charakterze mieszkańców Ukrainy.

§. 133. **Streszczenie.** Tak więc ludność Rzeczypospolitej składała się z rozmaitych pierwiastków, nietylko językowych, ale i etniczych. Obok ludów, należących do grupy aryjskiej, była ludność semicka, czyli żydzi, była wreszcie ludność pochodzenia turskiego, która wsiąkła w ludność miejscową ruską na Ukrainie.

Przewagę zarówno liczebną, jak i kulturalną miał żywioł słowiański, składający się z Polaków i Rusinów. Jednych oddzielały od drugich znaczne różnice językowe, religijne, kulturalne, wytworzone z dawien dawna.

Polacy bowiem, jak i Czesi, tworzą grupę Słowian północno-zachodnich, Rusini zaś (zarówno Małorusini jak i Białorusini) należą do grupy północno-wschodnio-południowej. Litwini byli ludnością pokrewną słowiańskiej i dzielili się jeszcze na właściwych Litwinów, Łotyszów i Prusaków. Prócz przeciwieństwa tych dwóch grup etniczych słowiańskich, polskiej i ruskiej, było przeciwieństwo Niemców do Słowian w ogólności. Ci pierwsi byli wyłącznie przybyszami zarówno w Polsce, jak i w Prusiech.

Jak widzimy, państwo polsko-litewskie opierało się na bardzo różnorodnych podstawach etniczych. Stąd też dokonywał się nieustannie proces mieszania się krwi: w Prusiech — Niemców z Polakami, przyczem żywioł pruski został całkowicie pochłonięty przez obydwie powyższe narodowości; w ziemiach litewskich — Rusinów z Litwinami, jakoteż jednych i drugich z Polakami, a na kresach żywiołu ruskiego z żywiołem turskim.

Tej różnorodności pierwiastków etniczych, tu-

dzież temu mieszaniu krwi, Polska zawdzięczała bujność i żywotność swej rasy.

Przewagę jednak kulturalną miał żywioł polski, który założył państwo polskie, i żywioł ruski, który zorganizował państwo litewskie. Ostatecznie jednak zarówno w Prusiech, jak na Litwie, Polacy otrzymują pierwszeństwo.

Składały się na to czynniki przyrodzone, assymilacya i wyższość kultury polskiej nad kulturą innych narodowości. Tą drogą żywioł polski mógł odzyskać też swoje dawne straty. Tak w Prusiech dokonało się odniemczenie żywiołu ziemiańskiego polskiego, podobnie na Litwie i na Rusi. Natomiast z dołu szedł prąd przeciwny: ludność polska wychodząca na kresy wschodnie, ruszczyła się. Fakt analogiczny miał miejsce na Zachodzie, tylko działał w kierunku wręcz przeciwnym. Niższe warstwy ludności na Śląsku utrzymały język i kulturę polską, podczas gdy warstwy wyższe traciły poczucie swej przynależności do szczepu polskiego i niemczyły się.

Przewodnikiem kultury był język, upośledzony w pierwszych wiekach istnienia Polski na rzecz łaciny — z czasem wypierający łacinę zarówno z zakresu literatury, jak i z życia publicznego. Język polski przestaje być językiem pospolitym, staje się literackim.

To przejście przypada na wiek XV. i XVI., kiedy warstwa panująca, szlachta, staje się najbardziej uświadomioną pod względem narodowym.

Król Zygmunt August przoduje w poszanowaniu i rozpowszechnianiu polszczyzny. Język polski staje się za jego panowania językiem dworu, wypierając cudzoziemskie, jak czeski, włoski, które przychodziły do Polski wraz z modą.

Ten język właśnie, pomimo różnic etniczych, stał

się główną podstawą na dwa do trzech wieków później do wytworzenia się jednolitej, ogólnej kultury polskiej, w którą wsiąkły wszystkie pierwiastki, zarówno etniczne, jak i językowe, polityczne, jak i wyznaniowe Rzeczypospolitej.

ROZDZIAŁ XIII.

KOŚCIÓŁ W POLSCE.

§. 134. **Niezależność władzy duchownej od świeckiej w wiekach średnich.** Zasada porządku średniowiecznego polegała na dwoistości władz: duchownej i świeckiej. Obydwie te władze były niezależne od siebie, i jedna starała się podporządkować sobie drugą. Niezależność władzy kościelnej od władzy państwowej pierwszy w czyn starał się wprowadzić wielki papież Grzegorz VII. Hildebrand. On to rozpoczął z cesarzem Henrykiem IV. w drugiej połowie wieku XI. walkę, zakończoną słynnym konkordatem wormarckim (w r. 1122), który odgraniczał prawo papieskie mianowania biskupów od prawa cesarskiego obdarowywania ich lennami.

Odtąd idea niezależności duchowieństwa od władzy świeckiej legła w podstawach bytu średniowiecznego. A miała ona dwojakie znaczenie: z jednej strony chodziło o to, aby władza duchowna nie ulegała wpływom władzy świeckiej, i nie stawała się jej narzędziem dla celów obojętnych, lub też sprzecznych z interesami Kościoła, powtóre chodziło i o to, aby ta władza duchowna posiadała równoznaczny wpływ z innymi czynnikami w państwie na wszystkie sprawy życia ludności. Jak więc Kościół z jednej strony dążył do zupełnej autonomii wewnętrznej, tak z drugiej strony

starał się mieć taki wpływ i znaczenie polityczne, aby głos jego był rozstrzygającym w sprawach publicznych.

Piewsza zasada sama w sobie słuszna, aby władza, mająca na celu sprawy ducha, moralności i religii, nie ulegała wpływom pobocznym, doczesnym, ziemskim. Druga zasada była natury czysto politycznej, a nie religijnej — chodziło o rolę, jaką Kościół w życiu publicznem i prywatnem miał odgrywać. Rola ta naturalnie zależała od usług, jakie Kościół społeczeństwu oddawał.

§. 135. **Autonomia kościoła katolickiego w Polsce.** Kościół w Polsce stanął na tej samej stopie niezawisłości wobec władzy świeckiej, co i Kościół na Zachodzie. Dokonało się to wprawdzie o cały wiek później.

W pierwszych wiekach historycznego istnienia Polski, Kościół w Polsce pozostawał w bardzo luźnym związku z Rzymem. Dopiero w w. XII. i XIII. papieże coraz częściej wysyłają do Polski swoich legatów, którzy przeprowadzają organizacyę Kościoła. Tak pod koniec w. XII. wprowadzono do Polski celibat. Na początku zaś wieku XIII. Kościół polski przejął się ideą i duchem gregoryańskim, ideą niezależności swej władzy od władzy świeckiej. Arcybiskup gnieźnieński, Henryk Kietlicz, przeprowadzał wybór biskupów za pośrednictwem kapituł. Jednocześnie cały szereg przywilejów książęcych rozciągnął nad dobrami kościelnemi wyłączne panowanie juryzdykcyi kościelnej.

Tak więc dwa czynniki: niezależność wyboru biskupów od książąt i przywileje czyli immunitety, rozciągające nad ludnością poddaną, wyłączną juryzdykcyę kościelną, dały podwalinę do autonomii Kościoła w Polsce.

Z biegiem czasu stan ten uległ pewnym zmianom. Władza monarchiczna, łamiąc przywileje możnowładztwa, nie oszczędziła również i przywilejów Kościoła. Przykład Węgier, gdzie królowie mieli udział w wy-

borach biskupów, oddziaływał i na Polskę. Król Kazimierz Jagiellończyk potrafił narzucać kapitułom swoich kandydatów na biskupów. Od r. zaś 1460, król sam wskazywał następcę na opróżnioną katedrę biskupią, a papież wybór ten zatwierdzał. Stan ten uznał papież Sykstus V, bullą z r. 1589.

Także i druga strona autonomii kościelnej, wypływająca z immunitetów—została ograniczona z chwilą, gdy odrębny i zamknięty w sobie stan duchowny wszedł do ciała ogólnego ustawodawczego Rzpltej, czyli do sejmu.

§. 136. **Prawa i przywileje Kościoła katolickiego.** Duchowieństwo stanowiło pierwszy stan Rzpltej, a więc nie stanowiło, jak dzisiaj, tylko klasy ludności, pełniącej pewne funkcye duchowe i religijne, ale także warstwę społeczną, obdarzoną pewnemi prawami i przywilejami. W rękach jego skupiła się znaczna liczba majątków ziemskich, a więc zarówno miast, jak i wsi, czyli miało ono ludność bezpośrednio sobie poddaną, tak samo jak król, tudzież szlachta.

Poza tem duchowieństwo rozciągało swój wpływ na całe społeczeństwo, i to nietylko moralny, ale nawet prawny i finansowy. Wszyscy płacili na rzecz duchowieństwa pewien podatek, czyli dziesięcinę. Dziesięcina ta, od szlachty pobierana, nazywała się wolną, gdyż składający ją wybierał dobrowolnie kościół czy parafię, które nią obdarowywał. Reszta ludności płaciła dziesięcinę niewolną, t. j. temu, kogo Kościół wskazał. Jak wszystkie warstwy uprzywilejowane, tak samo i duchowieństwo nie płaciło żadnych podatków. Nawet podatki, na sejmach uchwalane, nie rozciągały się na dobra duchowieństwa. W wyjątkowych razach zobowiązywało się ono do pewnych ofiar na rzecz państwa, do tak zwanego *subsidium charitativum*. Wysokość i rozmiary tego podarunku dobrowolnego ustanawiano na synodach, ale za każdym razem trzeba

było odnosić się do papieża z prośbą o zezwolenie na taki dobrowolny podatek.

Poza stanowiskiem materyalnem, było jeszcze inne źródło wpływu duchowieństwa na cały zakres życia nietylko prywatnego, ale i publicznego. Było nim sądownictwo duchowne. Do spraw duchownych należał cały szereg spraw, związanych nietylko z interesami religijnymi, jak sprawy małżeńskie (rozwody), ale także z interesami świeckimi (n. p. sprawy testamentów). Naodwrót w zatargach między duchownymi a świeckimi, w sprawach majątkowych duchowni musieli się uciekać do sądów świeckich (grodzkich i ziemskich).

Władze świeckie nietylko przyznawały prawność wszelkim wyrokom sądów duchownych, ale nawet zapewniały im egzekutywę, tak zw. *brachium saeculare*. Wszelkie wyroki, wydawane przez kościół, n. p. przeciw heretykom, były oddawane do wykonania władzy świeckiej. Przyznał to edykt wieluński z r. 1424, a stan ten został usunięty dopiero w r. 1563 na mocy konstytucyi, zawieszającej egzekutywę sądów duchownych w sprawach różnowierstwa.

Kościół zatem katolicki w Polsce miał nietylko samoistne, ale i uprzywilejowane stanowisko. Duchowieństwo miało swoje prawa i przywileje, odrębne od innych warstw ludności. Rządziło się swojemi szczególnemi prawami i na odwrót cały zakres spraw świeckich, czy to publicznych, czy to prywatnych, zależał od jego rozstrzygnięcia.

§. 137. **Skład duchowieństwa.** Duchowieństwo stanowiło stan odrębny, ale zastęp jego członków rekrutował się z różnych warstw społecznych. Póki wolność osobista kmieci nie była skrępowana, póty i ci kmiecie wstępowali w szeregi duchowieństwa. Od r. 1496 dostęp do wyższych godności duchownych został utrudniony dla nieszlachty. Pomimo tego jednak, jeszcze w w. XVI.

widzimy plebejuszów, zajmujących wysokie stanowiska kościelne. Tak Hozyusz, Kromer byli biskupami, pomimo mieszczańskiego pochodzenia.

Ale wyłączność warstwy szlacheckiej oddziaływała i na skład duchowieństwa w Polsce. Tak w wieku XVI. (1496) szlachta zastrzegła prawo do kanonii i wszelkich wyższych dostojeństw kościelnych jedynie osobom pochodzenia szlacheckiego, za wyjątkiem 5 miejsc przy większych, a trzech przy mniejszych kapitułach. Król zaś, Aleksander I., utworzył cztery osobne kanonie dla mieszczan, przy kapitule krakowskiej. Tak więc władza monarsza ograniczała zapędy szlachty.

Obsadzaniem kanonii zajmował się pierwotnie również biskup z kapitułą. Ale później potworzyły się osobne fundacye kanonii, na których prawa prezenty mieli fundatorowie, czasem król, czasem biskup, czasem nawet osoby prywatne.

Jak w zakresie spraw świeckich zapatrywano się na urząd przedewszystkiem, jako na źródło dochodów, podobnież i w zakresie spraw duchownych, godności, czyli beneficya były przedewszystkiem uposażeniami. Stąd też starano się o posiadanie ich w jak największej ilości. Tak biskupi łączyli nieraz w jednej osobie godność biskupów i opatów. Prałaci posiadali po kilka kanonii, a po kilkanaście parafii. Na tem cierpiały potrzeby religijne ludności, a zyskiwał interes społeczny i polityczny przedstawicieli duchowieństwa.

§. 138. **Hierarchia duchowna.** Na tych podstawach zorganizowana hierarchia duchowna w Polsce, miała swoje nietylko religijne, ale i polityczne znaczenie. Cała Polska stanowiła jedną prowincyę pod względem kościelnym i była poddaną arcybiskupowi gnieźnieńskiemu.

W skład tego arcybiskupstwa wchodziły najstarsze i najpoważniejsze katedry biskupie, jak krakowska, poznańska, kujawska, płocka. Biskupstwa wrocławskie,

i lubuskie podlegały również zwierzchnictwu arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, chociaż zarówno Śląsk, jak i ziemia lubuska przestały wchodzić w skład Polski. Jedynie biskupstwo wolińskie (kamieńskie) zostało wyłączone z pod zwierzchności arcybiskupów gnieźnieńskich i poddane bezpośrednio stolicy Apostolskiej.

Metropolia gnieźnieńska nietylko nie traciła dawnych nabytków, ale przeciwnie, rozszerzała je skutkiem tworzenia coraz to nowych biskupstw. Tak w r. 1387 przybyło biskupstwo wileńskie, założone na Litwie, zaś między r. 1414—1416 biskupstwo dla Żmudzi, założone w Miednikach.

Osobną prowincyę kościelną stanowiła Ruś Czerwona. Początkowo należała ona pod względem kościelnym do dyecezyi lubuskiej. Już Kazimierz W. pragnął założenia osobnej stolicy biskupiej na Rusi, lecz myśl tę wcielono w życie dopiero za Ludwika węgierskiego w roku 1375. Wtedy założone zostało arcybiskupstwo w Haliczu, które w roku 1412 przeniesione zostało do Lwowa. Poddano mu biskupstwa: przemyskie, chełmskie, łuckie i kamienieckie.

W Prusiech biskupstwa podlegały zwierzchnictwu metropolii ryskiej. Po zniesieniu jej, biskupstwo chełmińskie zależało również od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Część Prus (Pomorze Gdańskie) należało od dawna do dyecezyi kujawskiej.

Warmia stanowiła księstwo, pód zarządem biskupa. Biskupi warmińscy zależeli bezpośrednio od stolicy Apostolskiej.

Jednak zarówno nad Warmią, jak i nad arcybiskupstwem lwowskiem, arcybiskup gnieźnieński rościł sobie prawo zwierzchnicze. Zdobił go tytuł prymasa, czyli najwyższego zwierzchnika kościoła. W Polsce tytuł ten przybierali niektórzy arcybiskupi już w w. XIV., naprzykład Jarosław (1389), ale potwier-

dzenie tytułu tego otrzymał dopiero Mikołaj Trąba, na soborze trydenckim (r. 1416).

Na mocy tej godności prymasowskiej, przysługiwało arcybiskupowi gnieźnieńskiemu prawo wizytacyi nietylko własnej metropolii, ale też innych dyecezyi w obrębie Polski, prawo wyświęcania biskupów i wreszcie prawo zwoływania synodów prowincyonalnych.

Na tych synodach zajmowano się sprawami, dotyczącemi całego duchowieństwa, i wydawano specyalne ustawy. Prócz synodów prowincyonalnych, były także synody dyecezyalne, które mogli zwoływać biskupi.

Prócz tytułu prymasa, przysługiwał arcybiskupowi jeszcze inny tytuł — legata apostolskiego *(legati nati)*. Tytuł ten, nadawany sporadycznie przez papieży, jak naprzykład w w. XIII. Henrykowi Kietliczowi, w drodze uznania jego wysokich zasług, w w. XVI. pozostał na stałe. Mianowicie przywiózł go arcybiskup Jan Łaski z soboru lateráńskiego (1515). Odtąd arcybiskup gnieźnieński, w zastępstwie nuncyusza papieskiego, spełniał jego czynności, jak naprzykład sądownictwo nuncyuszowskie, jak również mógł spełniać czynności legata papieskiego na arcybiskupstwo lwowskie i biskupstwo warmińskie.

§. 139. **Rola prymasa w państwie.** Z tego stanowiska, które prymas zajmował w hierarchii kościelnej, płynął cały szereg jego praw i przywilejów w państwie.

Uważany był przedewszystkiem za pierwszą osobę zaraz po królu. Przysługiwało mu prawo koronacyi króla i królowej, on zastępował w rządach króla w razie jego nieobecności, lub też w razie bezkrólewia. Z tego powodu nosił tytuł *interrexa.*

Za życia króla prymas zajmował pierwsze miejsce w senacie, nawet przed biskupami, którzy byli ozdobieni purpurą kardynalską.

Zdawna arcybiskupi gnieźnieńscy mieli sobie przy-

znane prawo bicia monety, ale prawa tego nigdy nie wykonywali.

§. 140. **Rola biskupów.** Wszyscy biskupi byli senatorami, czyli zasiadali w Radzie królewskiej. Jako stan duchowny, zajmowali pierwsze miejsce przed wszystkimi innymi senatorami świeckimi. Zajmowali miejsce zaraz obok króla. W szeregu starszeństwa po obydwóch arcybiskupach następował biskup krakowski, ale pod względem materyalnym, czyli dochodów z majątków, biskupstwo krakowskie przewyższało wszystkie inne, nawet arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Rozciągało się ono na trzy województwa: krakowskie, sandomierskie i lubelskie, prócz tego biskupi krakowscy byli jeszcze książętami świeckimi. Z tego tytułu w pomienionem księstwie spełniali nietylko władzę duchowną, ale też zarazem całą władzę świecką. Biskupi krakowscy byli też zawsze kanclerzami Akademii krakowskiej.

Po biskupie krakowskim szedł biskup kujawski, albo włocławski. Władza jego rozciągała się także na Pomorze (polskie) w części. Biskup kujawski zastępował prymasa, a katedra kujawska była najczęściej ostatnim stopniem do godności prymasowskiej. Biskupstwo bowiem krakowskie było rzadko zamieniane na prymasowstwo ze względu na swoje dochody i zazwyczaj uchodziło za kres karyery duchownej.

Biskupi przesuwali się z katedry niższej na wyższą. Był to rodzaj awansu kościelnego i zarazem politycznego. Najniższe krzesło, biskupstwo kamienieckie, było zarazem i najuboższe. Na równi z porządkiem godności świeckich senatorskich, był ustalony także porządek krzeseł duchownych.

Do wyższych krzeseł biskupich, prócz wyżej wymienionych, zaliczały się jeszcze biskupstwo poznańskie, warmińskie i płockie. Była przestrzegana zasada, ażeby żaden z tych biskupów nie piastował wyższych godności ministeryalnych, a więc kanclerstwa i pod-

kanclerstwa. W razie więc awansu, biskup musiał złożyć pieczęć, albo też w razie objęcia urzędu zrzec się wyższego i przenieść na niższe biskupstwo.

W rządzie kler posiadał stale swego przedstawiciela w osobie kanclerza lub podkanclerzego. Była zasada, iż podczas gdy pieczęć wyższa była w ręku osoby świeckiej, niższa znajdywała się w ręku osoby duchownej, albo naodwrót. Duchowieństwo ściśle strzegło tego, ażeby interesa jego miały swego przedstawiciela w rządzie. Zresztą w kancelaryi królewskiej była zawsze znaczna liczba prałatów w charakterze sekretarzy, nawet regent kancelaryi mógł być tylko osobą duchowną.

W izbie poselskiej duchowni nie zasiadali, jak również nie brali udziału w sejmikach, chyba z tytułu posiadłości ziemskich, które prywatnie posiadali. Jedynie tylko w sądownictwie najwyższem, czyli w trybunałach, zasiadali duchowni, wysyłani po dwóch z ramienia każdej kapituły, a to dlatego, że do kompetencyi najwyższego trybunału należały sprawy między osobami duchownemi i świeckiemi.

Tak więc hierarchia kościelna w sprawach rządu, jak i w sprawach ustawodawstwa, cieszyła się równymi przywilejami, co i warstwa szlachecka. W sejmie nie reprezentowała ona jednak całego stanu duchownego, tylko wchodziła w skład Rady królewskiej, z tytułu godności, piastowanych w kościele.

Ten brak kleru w ciele ustawodawczem w Polsce stanowi rażące przeciwieństwo do instytucyi stanowych na Zachodzie, gdzie jak naprzykład w Stanach Generalnych francuskich, kler zarówno wyższy, jak i niższy, miał swoich przedstawicieli. W Polsce hierarchia kościelna utrzymuje swe polityczne znaczenie jedynie dzięki oparciu się o szlachtę. Stąd też widzimy, że gdy za Zygmunta Augusta różnowiercy poczynają mieć przewagę, duchowieństwu grozi niebezpieczeństwo

postradania miejsca w senacie, czyli jedynego udziału, który mieli w ustawodawstwie.

§. 141. **Rola duchowieństwa na polu oświaty.** Chociaż oświata pod wpływem Odrodzenia poczyna wyzwalać się z więzów kościelnych, jednak duchowieństwo przoduje jeszcze na polu nauki i oświaty. I tak przez cały wiek XV. Akademia krakowska błyszczy imionami osób, wsławionych na polu nauk teologicznych, jak Jan z Leegoty (Elgot), Jakób z Paradyża, Wawrzyniec z Raciborza, Tomasz Strzępiński i t. p.

Podobnie i inne imiona, głośne w nauce, należą do zawodu duchownego, jak Mikołaj Kopernik, Jan Długosz. Z początkiem w. XVI. następuje odpływ zamożniejszych uczniów do szkół wyższych zagranicą, jak naprzykład do Włoch, po części także do Niemiec, i do Francyi, na wszechnicy zaś krakowskiej pozostaje młodzież uboższa, garnąca się do nauki. Ale i studya na tym uniwersytecie zaczynają podupadać skutkiem zatamowania dopływu świeżych prądów z Zachodu — humanistycznych, później reformacyjnych, które uchodzą za akatolickie.

Nietylko wiedza wyższa, ale i niższa oświata, pozostawały w rękach duchowieństwa, które prowadzi szkółki parafialne. Dla wykształcenia księży zakładano seminarya duchowne. W połowie w. XVI. pojawiają się Jezuici w Polsce, którzy biorą na siebie rolę wychowawców młodzieży.

Założyli oni pierwsze swe kollegium w Brunsbergu w Warmii, później zakładają swe szkoły po innych miastach, w Poznaniu, Krakowie, Lublinie i Wilnie. Z biegiem czasu na polu szkolnictwa Jezuici stają się groźnymi współzawodnikami Akademii krakowskiej, która rości sobie pretensyę do zwierzchnictwa nad wszystkiemi szkołami.

§. 142. **Wyznania różnowiercze w Polsce.** Pod wpływem reformacyi, rozpowszechniły się w Polsce wyznania

akatolickie, luterskie i kalwińskie, prócz tego mnóstwo sekt drobniejszych, jak socynianie, aryanie, anabaptyści i t. p. Za panowania Zygmunta Augusta, dysydenci mieli przewagę zarówno w sejmie, jak i w senacie. Ale prąd ten był raczej modą, jak potrzebą religijną mieszkańców.

Nowiny religijne imały się przeważnie klas wyższych. Nie było prawie rodu znakomitszego w Polsce, któryby w części, jeśli nie w zupełności, nie brał udziału w ruchu różnowierczym: w Wielkopolsce — Ostrorogowie, Opalińscy, Górkowie, w Małopolsce — Ossolińscy, Zborowscy, Oleśniccy, Myszkowscy i inni. Na Litwie przyjmują reformacyę nietylko wyznawcy Kościoła katolickiego, ale i wschodniego. Radziwiłłowie, ród najmożniejszy na Litwie, przyjmuje kalwinizm. Za ich przykładem idzie mnóstwo rodzin litewskich, którzy bezpośrednio od Radziwiłłów są zależni. Rody ruskie, jak Wołłowiczów, Chlebowiczów, porzucają obrządek wschodni i przyjmują kalwinizm.

Najmniej dotknięta była tym nowym prądem uboga szlachta, jak naprzykład na Mazowszu. Stąd też Mazowsze było zawsze ostoją katolicyzmu w Polsce. Po miastach i po wsiach ludność niechętnie patrzyła na zmianę obrządku, narzucaną im przez panów — to też w drugiej połowie wieku XVI. i na początku wieku XVII. następują tumulty — niszczenie zborów dysydenckich, jak naprzykład w Krakowie, Wilnie i Lublinie.

W tym samym czasie następuje odpływ fali różnowierstwa. Możne rody powracają na łono katolicyzmu. Często tym sposobem zmieniają dawny obrządek wschodni na katolicki i, co za tem idzie, polszczą się. Katolicyzm nabiera teraz takiej siły, iż wyższe rodziny ruskie bezpośrednio zmieniają swą wiarę na katolicką, naprzykład synowie słynnego przeciwnika unii, księcia Konstantego Ostrogskiego. Tylko

w Prusiech, po miastach, religia luterska utrzymała się.

§. 143. **Kościół wschodni.** W ziemiach ruskich i na Litwie istniał Kościół grecki, który miał swoją oddzielną hierarchię i podlegał patryarsze konstantynopolskiemu. Pierwotnie Litwa i Ruś wchodziły w skład metropolii kijowskiej. Ale w r. 1408 metropolita kijowski przeniósł swą stolicę do Moskwy. Odtąd usiłowaniem władców litewskich stało się utworzyć osobną stolicę metropolitalną dla swoich poddanych. Usiłowania te uwieńczyły się skutkiem pomyślnym dopiero po unii florenckiej w r. 1458. Kościół wschodni, połączony z katolickim, miał swojego własnego metropolitę. Metropolita ten nosił miano kijowskiego, albo halickiego i rezydował w Kijowie, Wilnie, albo Nowogródku.

Biskupstw ruskich było pierwotnie ośm: włodzimirskie, przemyskie, chełmskie, łuckie, lwowskie, czernichowskie, połockie i smoleńskie. W pierwszej połowie w. XVI. z utratą Połocka i Smoleńska na rzecz Moskwy, dwa ostatnie odpadły od metropolii kijowskiej.

Przywilej Władysława Warneńczyka z r. 1443 nadał Rusinom unitom i Kościołowi wschodniemu te same prawa, które religia katolicka posiadała w Polsce. Ale skutki unii były nietrwałe. Na początku w. XVI. unia znika i metropolia kijowska podpada znowu pod zależność patryarchatu konstantynopolitańskiego. Patryarchat ten jest zależnym od Turków i z tego powodu sułtan turecki za pośrednictwem patryarchy mógł wywierać wpływ na sprawy polityczne Rusi i Polski.

To był jeden z powodów, iż żywioł ruski był w podejrzeniu, a w organizującej się Radzie przybocznej królewskiej biskupi ruscy nie otrzymali swego miejsca nawet po unii lubelskiej.

W zakresie życia wewnętrznego, Kościół wscho-

dni cieszył się zupełną autonomią. Biskupi i klasztory obrządku greckiego posiadały swoje dobra, duchowieństwo miało swoje sądownictwo. Metropolici zwoływali sobory.

Charakterystyczną jest rzeczą, iż w Kościele wschodnim znaczną dozę inicyatywy, tudzież władzy, miał żywioł świecki. Tak naprzykład świeccy ludzie zasiadają na soborach, wybierają razem z duchowieństwem władyków, tworzą bractwa, towarzystwa z celami wpółreligijnymi, wpółświeckimi. Bractwa te wywierają duży wpływ na losy Kościoła wschodniego.

Zresztą Kościół wschodni w ciągu w. XVI. stale podupada. Do tego przyczynia się brak seminaryów i wogóle wykształcenia duchownego i po części także troski materyalne. Niższa hierarchia duchowna, jak parochowie, czyli popi, obarczeni liczną rodziną, musieli pracować tak samo, jak chłopi. Skutkiem trosk materyalnych, mało mogli troszczyć się o potrzeby duchowne swych parafian: żyli w nędzy, ciemnocie i dlatego nie bardzo byli szanowani.

W ogólności Kościół wschodni cechuje w w. XVI. upadek; ten stan Kościoła utorował drogę dla przyszłej unii brzesko-litewskiej (1596).

Do Kościoła wschodniego zaliczali się także Ormianie. Już za Kazimierza W. spotykamy biskupstwo ormiańskie we Lwowie. Z początku Ormian było niewiele w Polsce. Dopiero od początku w. XVI. datuje się większy ich napływ i to zarówno ze Wschodu, z właściwej ich ojczyzny, jak i z południa — z Mołdawii i Wołoszczyzny.

W r. 1439 Kościół ormiański, albo gregoryański, połączył się tak samo, jak Kościół grecki, z Rzymem, ale unia ta również była nietrwała i dopiero w wieku XVII. napowrót została nawiązana. Od roku 1666 we

Lwowie obok metropolity greckiego i katolickiego, rezyduje także i metropolita ormiański.

§. 144. **Streszczenie.** Organizacya kościelna była zarazem podwaliną organizacyi państwowej. Wprawdzie w w. XV. i XVI. dwie te instytucye, jak Kościół i państwo, rozdzielają się, ale organizuje się natomiast stan duchowny, który zajmuje uprzywilejowane stanowisko w państwie, a hierarchia duchowna z prymasem na czele, wywiera wpływ na sprawy polityczne, bądź z tytułu swego udziału w Radzie przybocznej królewskiej, bądź z tytułu urzędów państwowych, jak kanclerskiego i podkanclerskiego. W zakresie życia prywatnego Kościół jest potęgą zarówno na polu materyalnem, pod względem ilości posiadanej ziemi, jak i na polu umysłowem, jako jedyne źródło oświaty dla mas w tych czasach.

Jeżeli chodzi o wyłączność religijną, to w Polsce uprzywilejowaną religią była religia katolicka, ale w znacznej mierze był też rozpowszechniony i obrządek grecki.

Kościół wschodni miał swoje majątki ziemskie, swoją hierarchię, samorząd wewnętrzny, nie posiadał tylko stanowiska politycznego w państwie.

To właśnie upośledzenie, a jeszcze bardziej zależność od patryarchatu konstantynopolitańskiego czyniły stanowisko Kościoła wschodniego kwestyą ważną i niebezpieczną dla państwa.

Zresztą, przy całej powadze hierarchii duchownej, ustępowała ona w znaczeniu czynnikom świeckim. Różnowierstwo szerzyło się w Polsce swobodnie, a w roku 1563 odmówiono władzy duchownej pomocy ramienia świeckiego w sprawach religijnych.

Zdobycze religijne, jakie katolicyzm poczynił czy to wśród różnowierców, czy to wśród wyznawców Kościoła wschodniego w wieku XVI., zawdzięczał tylko swojej wyższości kulturalnej i silnej spoistości, oraz

organizacyi, którą górował nad innemi sektami i wyznaniami.

Swoboda religijna, na równi ze swobodą polityczną, legła w podstawie organizacyi państwowo-politycznej w Polsce.

ROZDZIAŁ XIV.

WŁADZA MONARSZA I RZĄD W POLSCE.

§. 145. **Nazwa państwa.** Państwo Polskie było właściwie dziełem panujących z rodu Piastów, którzy już od Bolesława Chrobrego przyjęli tytuł królewski. Wprawdzie z rozbiciem dzielnicowem tytuł ten został zastąpiony przez tytuł książęcy, ale z chwilą połączenia ziem polskich przez Władysława Łokietka, powraca już na stałe. Odtąd wszyscy królowie polscy koronują się w Krakowie, a ziemia polska nosi nazwę królestwa polskiego *(regnum Poloniae)*.

Unia z r. 1385 połączyła Polskę i Litwę, ale odrębność państwowa obydwóch ziem pod panowaniem jednej dynastyi nie przestała istnieć. Litwa zachowała swe miano, Wielkiego Księstwa Litewskiego, królowie zaś polscy nosili zarazem tytuł Wielkich Książąt Litewskich. Polska odtąd poczyna się nazywać także Koroną.

Obok tytułu w. księcia litewskiego, niektórzy Jagiellonowie, jak Władysław Jagiełło, przybierali też tytuł Najwyższego Księcia Litwy *(supremus dux Lithuaniae)*, a to z tego powodu, że na Litwie czasem istniał osobny wielki książę, jak naprzykład za Witołda,

W nazwie urzędowej całego państwa obydwie części jego składowe były wyrażone. Mówiło się więc: *regnum Poloniae et magnus ducatus Lithuaniae* (królestwo polskie i wielkie księstwo litewskie). Częściej jednak zaznaczano w porządku starszeństwa wszystkie części składowe państwa. Tak więc Kazimierz Jagiellończyk tytułował się: król Polski, Krakowa, Sandomierza, Sieradza, Łęczycy, Kujaw, W. ks. Litewski, Rusi, Prus, ziemi chełmskiej, królewieckiej, elbląskiej, i pomorskiej pan i dziedzic. Tytuł ten czasem skracano czasem rozszerzano.

W mowie jednak potocznej utarła się nazwa dla całego państwa, zarówno Polski, jak i Litwy — Rzeczpospolita.

Wyraz ten powstał pod wpływem lektury klasyków rzymskich i oznaczał państwo, a nie koniecznie tę lub inną formę rządu, tak, jak to rozumiemy dzisiaj. Ponieważ Polacy chętnie powoływali się w swych urządzeniach na wzory rzymskie i upatrywali w nich podobieństwo do instytucyi polskich, przeto używano tej nazwy, jako synonimu państwa polsko-litewskiego. W późniejszych czasach, gdy rzeczywiście zasada wolności wzięła przewagę nad zasadą monarchiczną, wyraz ten istotnie dobrze malował formę rządu w Polsce, z tem tylko zastrzeżeniem, iż była to rzeczpospolita szlachecka, gdzie miała przewagę warstwa ziemiańska, podobnie jak istniały rzeczypospolite kupieckie, w których kupcy odgrywali główną rolę, jak naprzykład Genua, Wenecya lub Florencya.

§. 146. **Tron monarszy w Polsce i na Litwie. Dziedziczność i elekcya.** Piastowie uważali całe państwo polskie za swoją własność, a ziemię polską za swoją ojcowiznę. Dzielili się więc nią i dziedziczyli tron, chociaż w dziedziczeniu nie koniecznie obowiązywała zasada spadkobierstwa w linii prostej. Równe prawo miała zasada desygnacyi, czyli oznaczenia swojego następcy

z rodu piastowskiego. Zasada ta nietylko nie była szkodliwą, ale owszem pożyteczną, albowiem stała na przeszkodzie dzieleniu państwa, które wynikało z prawa wszystkich członków rodu do spuścizny, czyli dziedziny. Na tej zasadzie desygnacyi, Kazimierz W. przekazał tron swojemu siostrzeńcowi w linii bocznej żeńskiej — Ludwikowi węgierskiemu. Ten ostatni znów na mocy paktu koszyckiego, przekazał tron młodszej swej córce, Jadwidze.

W dziedziczeniu tronu mieli udział zarówno mężczyźni, jak kobiety. Na tej zasadzie Jadwiga była królową Polski. Ale Jadwiga reprezentowała również dynastyę obcą, a nie dawną Piastowską. Dlatego przy wyborze jej grała rolę także elekcya.

Elekcye pierwotne były wywołane koniecznością, ale wielokrotna zmiana dynastyi pod koniec w. XIV. zwyczaj ten wprowadziła, jako zasadę prawną.

Póki żyła Jadwiga — ona była właściwie przedstawicielką państwa. Jagiełło był tylko jej mężem. Gdyby miała potomków, wtedy objęliby oni tron po matce, na zasadzie dziedziczenia. — Ponieważ tron w Polsce po jej śmierci został osierocony, przeto trzeba było znowu wybierać króla i wybrano Jagiełłę w r. 1399. Właściwie więc od tego roku dynastya Jagiellońska panuje w Polsce.

Te częste zmiany dynastyi utrwaliły zasadę elekcyjności w Polsce. Już Władysław Jagiełło, mimo że był prawowitym królem polskim, starał się o uznanie jednego z synów za następcę i uzyskał przyrzeczenie w r. 1433. Za to wystawił ów przywilej krakowski, który przyznaje ziemianom cały szereg praw. Później Jagiellonowie byli wybierani jeden za drugim, tak Kazimierz Jagiellończyk, Aleksander, Zygmunt I. Ten ostatni przeprowadził obiór za życia swego na króla Zygmunta Augusta, podobnie jak Władysław Jagiełło, obiór Warneńczyka. Ale równocześnie Zygmunt Stary

musiał dać przyrzeczenie, iż wybór następcy jego za życia w niczem nie wzrusza prawa elekcyi.

Tak więc już za Jagiellonów zasadą następstwa tronu była elekcya, ale elekcya obracała się w zakresie dynastyi Jagiellońskiej, podobnie jak za Piastów swobodna desygnacya następcy rozciągała się tylko na ród Piastów.

Ta elekcyjność w obrębie rodu Jagiellońskiego nie znosiła samego prawa dziedziczenia. Jako królowie obieralni jako dynastya, Jagiellonowie byli dziedzicznymi panami Polski — i pojęcie to dziedziczności tronu w rodzinie, przechowało się w tytule królewskim »pana i dziedzica« *(dominus et haeres)*. Tytuł dziedzica Polski ustał dopiero z wygaśnięciem dynastyi Jagiellońskiej, i odtąd zasada elekcyjności tronu jest wyłączną, jako forma prawna, chociaż w praktyce jeszcze utrzymuje sią zwyczaj wyboru w obrębie rodziny królewskiej, tak wybór Zygmunta III., który był spokrewniony z Jagiellonami, później wybór dwóch jego synów, Władysława IV. i Jana Kazimierza.

Na Litwie był tron zawsze dziedzicznym i należał do rodu Jagiellonów. Dlatego król polski z wyboru był dziedzicznym panem na Litwie z urodzenia.

Póki Jagiellonowie żyli, różnica następstwa tronu w Polsce i na Litwie nie stawała na przeszkodzie unii między Polską a Litwą, albowiem elekcyjność w Polsce trzymała się zawsze rodziny, panującej dziedzicznie na Litwie.

Z wymarciem jednak Jagiellonów, była obawa, iż tron ich na Litwie przejdzie na mocy dziedziczenia w ręce obce dalszych krewnych Zygmunta Augusta. Dlatego Zygmunt August przed samą swoją śmiercią zrzekł się prawa dziedzicznego do tronu litewskiego. Tym sposobem uratowaną została unia, ale tron odtąd w obydwóch państwach był obieralny: i Polacy i Li-

twini wspólnie mieli odtąd obierać swego władcę w jednej osobie króla i w. księcia.

§. 147. **Zakres władzy monarszej.** Źródłem wszelkiej władzy w państwie była władza monarsza. W podwalinach ustroju państwowego, leży władza królewska absolutystyczna, a chociaż z biegiem czasu panujący przelewali funkcye swoje na inne czynniki w państwie, jak na stany, ministerstwa i trybunały sądowe, to jednak w pojęciu ówczesnem państwo było jednoznaczne z wyrazem panujący i po śmierci panującego aż do koronacyi jego następcy, wszelkie funkcye życia państwowego pozostawały w zawieszeniu.

Przedewszystkiem król reprezentował najwyższą władzę wykonawczą w państwie. Wszystkie urzędy spełniały swoje czynności tylko zastępczo i z ramienia króla. To też król sam mianował wszystkich urzędników, i to zarówno koronnych, jak i ziemskich.

Królowi jednak nie było wolno nikogo zrzucać z urzędów, mógł on co najwyżej nakładać kary pieniężne na swoich urzędników. Natomiast zmiana urzędu dokonywała się albo dobrowolnie, albo przez posunięcie się na inny urząd, równoznaczny, albo wyższy. Jedynie tylko za zbrodnię stanu można było pozbawić urzędnika jego godności (1578). W tem była cała słabość władzy wykonawczej, iż urzędy mogły bezkarnie opierać się woli króla, król zaś nie rozporządzał żadnymi środkami przymusowymi w stosunku do organów władzy swojej.

Władza ustawodawcza króla, również nieograniczona pierwotnie, z czasem została podzielona z innymi czynnikami społecznymi w państwie. Już z dawien dawna przy boku króla istnieli jego doradcy (panowie Rada), ale głos ich nie miał żadnego rozstrzygającego znaczenia. Z wytworzeniem się parlamentaryzmu w Polsce, król musiał we wszystkiem kierować się zdaniem senatu. Każda sprawa była przedkładaną

na Radzie i odpowiednio do opinii zasiągniętej, król podejmował decyzyę. Ale nie obowiązywała go żadna większość głosów: król mógł pójść i za zdaniem mniejszości, albo decyzyę swoją zawiesić.

Drugi czynnik parlamentarny — izba poselska, również ograniczała (od r. 1503) władzę ustawodawczą króla, gdyż bez niej żadna nowa uchwała nie mogła być podjęta. Ale równocześnie każda nowa ustawa była skutkiem ścierania się trzech czynników: króla, senatorów i izby poselskiej. Dla każdej uchwały potrzebną była zgoda wszystkich trzech czynników — nie znaczyło to jednak, aby król reprezentował trzeci stan w sejmie polskim, jak niektórzy mniemają. Król przedstawiał ogólny interes państwa i mógł do uchwały pewnej nie dopuścić, albo też przeprowadzić swoje żądanie, o ile dwa inne czynniki zgodziły się na to.

Wreszcie sądownictwo należało wyłącznie do króla i chociaż czasem spełniały je zastępczo inne czynniki, jak wiece, komisarze królewscy i t. p., zawsze apelacya pozostawała do króla, przynajmniej dopóty, dopóki do spraw apelacyjnych nie został utworzony osobny trybunał. (r. 1578).

§. 148. **Majątek i przywileje panującego.** Pierwotnie wszystkie dochody państwowe szły do jednego skarbu, który był wspólnym skarbem królewskim i skarbem państwowym. Wprawdzie immunitety i przywileje w znacznym stopniu zmniejszyły zakres dochodów królewskich, ale pozostawały jeszcze niektóre podatki, jak pobór po 2 gr. z łanu, który przyznano królowi na mocy paktu koszyckiego.

Prócz poboru, król posiadał dochód z miast królewskich, t. z. szos, pogłówne od żydów i t. p. Zresztą król był najbogatszym panem w Rzpltej, posiadał bowiem olbrzymie obszary, z których za Zygmunta Augusta został utworzony skarb koronny (1564). Odtąd więc majątek królewski osobisty został ściśle oddzie-

lony od majątku koronnego — czyli były dwa skarby: koronny i nadworny.

Do praw, czyli przywilejów panującego (regaljów) należało prawo bicia pieniędzy, które przynosiło pewien zysk z nadwyżki ceny pieniądza nad cenę kruszcu, w nim zawartego *(signoragium)*, dochód z kopalń soli (Bochnia i Wieliczka), ołowiu i srebra (Olkusz).

To były podstawy materyalne istnienia władzy królewskiej w Polsce. A nie były one tak marne, jakby się zdawało. Majątek królów polskich uchodził za jeden z najznaczniejszych z pośród majątków rodzin, panujących w Europie.

Zarówno dzięki rozdawnictwu urzędów, jak i dzięki rozdawnictwu starostw, czyli dzierżaw majątków koronnych, król materyalnie czynił od siebie zależnemi osobistości, mające polityczne znaczenie w państwie. Jagiellonowie słusznie uchodzili za najhojniejszych panujących, którzy nieraz do marnotrawstwa hojność swą posuwali. Ale hojność ta była również jednym ze środków politycznych — zapewniała uległość dla planów panującego.

§. 149. **Hierarchia urzędnicza.** Przy wytwarzaniu się urzędów świeckich, zawsze odgrywa wielką rolę podział władzy. Władza królewska przenosi swoje funkcye na niższe organa, aby spełniały zastępczo jej czynności. W pierwszych wiekach tworzenia się państwa, zastępstwo to spełniają możni panowie (baronowie). Takie też znaczenie miały immunitety, czyli nadawanie juryzdykcyi osobom prywatnym i Kościołowi przez panującego.

Z biegiem czasu jednak interesa osób prywatnych oddzielają się od interesów państwa Z tego powodu państwo potrzebuje specyalnych urzędników dla przeprowadzenia swoich zadań.

W Polsce hierarchia urzędnicza wzięła swój początek z urzędów nadwornych, które były oddzielne

przy każdym z dworów książąt dzielnicowych. Kiedy podział na dzielnice ustąpił miejsca jednej władzy monarszej, wtedy część urzędów nadwornych stała się urzędami ogólnymi dla całego państwa, część zaś pozostała w każdej z poszczególnych ziem. Tak więc wytworzył się podział urzędów na koronne i ziemskie. Obok nich utrzymały się jeszcze niektóre urzędy, przeznaczone specyalnie do pełnienia usług na dworze, bezpośrednio przy osobie panującego (urzędy nadworne).

Hierarchia zatem nadworna książąt dzielnicowych przeobraziła się w hierarchię urzędniczą państwową i ziemską. Ale podczas gdy urzędy koronne były nieliczne i miały w swej kompetencyi ogólne interesa państwa, urzędy państwowe były autonomicznymi i nie podlegały urzędom koronnym. Brak więc było ogniw pośrednich między hierarchią centralną, a hierarchią autonomiczną. Zakres kompetencyi każdej z tych władz nie miał ze sobą nic wspólnego. Lukę tę starano się zapełnić przez wytworzenie w w. XIV. osobnych urzędników terytoryalnych, poddanych władzy centralnej. Urzędnikami tymi byli starostowie.

Faktycznie jednak w Polsce nie było hierarchii urzędniczej. O wytworzeniu jej myśleli tacy statyści, jak Ostroróg.

Urząd czerpał swoją powagę z powagi władzy królewskiej, ale siły wykonawczej władza królewska zapewnić mu nie mogła, gdyż nie posiadała do tego żadnych środków. Dlatego powaga każdego urzędu zależała raczej od potęgi materyalnej lub rodowej tego, który ten urząd piastował, aniżeli od króla, ale wobec tych czynników często i zależność urzędnika od króla, stawała się iluzoryczną.

Król musiał układać się ze swoimi urzędnikami, jednać ich sobie, podobnie jak to czynił ze stanami.

Z biegiem czasu, kiedy potęga czynników ziemskich rosła, nietylko urzędnicy ziemscy, ale i bezpośredni

urzędnicy królewscy — starostowie, więcej słuchali rozkazów szlachty, jak króla.

§. 150. **Urzędy nadworne i koronne.** Ustawa piotrkowska z r. 1504 obok urzędów nadwornych, utworzyła także urzędy koronne. Tak więc obok marszałka nadwornego utworzono urząd marszałka koronnego, obok podskarbiego nadwornego, także koronnego. Urzędy nadworne kanclerza i podkanclerza przekształcono w urzędy koronne.

Urzędnicy koronni mieli prawo udziału w obradach senatu, chociaż sami senatorami nie byli. To samo marszałkowie nadworni. Byli oni czemś w rodzaju dzisiejszych ministrów. Tych więc ministeryów było cztery. Po unii lubelskiej, podobne ministerya miała Litwa — razem więc było ich ośm.

Konstytucya zabraniała łączyć ze sobą pewne godności, a więc ministrowie nie mogli być jednocześnie senatorami, chyba, że po nominacyi swej składali godność senatorską.

Najwyższy urząd koronny, był to urząd wielkiego marszałka koronnego. W razie śmierci króla, dzielił on zastępstwo władzy królewskiej z głową hierarchii duchownej — prymasem. Zarządzał całym dworem królewskim, sprawował sądy marszałkowskie, pełnił funkcye stróża porządku publicznego tam, gdzie tylko bawił król, a więc i na sejmach.

Marszałek nadworny był zastępcą koronnego i zajmował najniższe miejsce wśród ministrów. Pełnił on tylko swe czynności w razie nieobecności marszałka wielkiego koronnego.

Po marszałku drugą godność w państwie piastował kanclerz. Kanclerzy było czterech, podobnie jak i marszałków: dwóch na Koronę, dwóch na Litwę. Kanclerz i podkanclerzy byli równi co do godności, dlatego, że jeden był osobą świecką, a drugi duchowną. Ta tylko różnica była między nimi, że kanclerz mógł

używać wielkiej pieczęci, t. zw. majestatycznej, podkanclerzy zaś mniejszej, większej chyba tylko w razie, gdy zastępował w. kanclerza, n. p. w czasie jego choroby, lub nieobecności. Kanclerze przysięgali na to, że będą wierni królowi i że nie wydadzą żadnego aktu bez woli i wiedzy króla, ani też że nie przedsięwezmą nic na szkodę królowi, państwu, jak i prawom oraz swobodom publicznym, zobowiązywali się też do strzeżenia tajemnic państwowych i do zapobiegania wszelkim szkodom, jakie król albo państwo mogliby ponieść.

Kanclerze przemawiali zawsze w imieniu króla na sejmie i oni to czytali propozycye od tronu, dawali odpowiedź stanom, albo składali podziękowania. Podobnież pełnili oni obowiązki ministrów spraw zewnętrznych: załatwiali korespondencyę dyplomatyczną, porozumiewali się z posłami obcych dworów — komunikowali treść poselstw królowi i dawali na nie od króla odpowiedzi.

W stosunkach wewnętrznych kanclerze pośredniczyli między królem a poddanymi i przedstawiali królowi wszelkie prośby prywatne i publiczne i naodwrót podpisywali wszelkie listy, mandaty, dekrety, dyplomaty, uniwersały, jakie wychodziły z kancelaryi królewskiej.

Każdy z kanclerzy miał swoją kancelaryę. Ponieważ kanclerz odpowiadał za wszystkie akty, wychodzące z kancelaryi, wymaganą więc była od tego urzędu głęboka znajomość prawa.

Wszystkie akty, wychodzące z kancelaryi, były wciągane do osobnej księgi, czyli tak zwanej metryki. Kancelarya była też najlepszą szkołą prawa publicznego i prywatnego; tutaj garnęła się młodzież i spełniała czynności tak zwanych sekretarzy. Z kancelaryi też królewskiej wychodził zastęp ludzi, bądź duchownych, bądź świeckich, którzy z czasem mieli zająć wyższe godności czy to w hierarchii kościelnej, czy to

państwowej. Na czele kancelaryi stał sekretarz większy, zwany także notaryuszem.

Do obowiązków kanclerzy należało jeszcze przewodnictwo w sądach nadwornych, czyli tak zwanych assesorskich. Były to sądy apelacyjne dla spraw nieszlachty.

Trzeci z kolei urząd państwowy był urząd podskarbiowski (podskarbiowie koronni i nadworni, osobni dla Korony, osobni dla Litwy). Do urzędu podskarbiowskiego należał przedewszystkiem skarb. Wszelkie dochody i wydatki państwowe podlegały zarządowi podskarbiego, on też zdawał z nich sprawę zarówno przed królem, jak i przed sejmem.

Bicie monety również podpadało zarządowi podskarbiowskiemu. W ściślejszem znaczeniu przez skarb rozumiano klejnoty, insygnia i ważniejsze dokumenty państwowe, przechowywane dla Korony w Krakowie, a dla Litwy w Wilnie, nad których bezpieczeństwem również czuwali podskarbiowie.

Podskarbi nadworny miał tylko zarząd nad wydatkami i dochodami dworu. W razie śmierci lub nieobecności podskarbiego kor., zastępował go, ale nie liczył się wcale do ministrów, czyli nie zasiadał w senacie, chyba z tytułu godności wojewodzińskiej lub kasztelańskiej, którą piastował.

Prusy były wyłączone z pod zarządu podskarbiostwa koronnego i miały swego osobnego podskarbiego, który pozostał jeszcze z czasów przed wcieleniem Prus do Korony. Zwykle godność tę piastował jeden z senatorów pruskich.

Inflanty podlegały zarówno podskarbiemu koronnemu, jak i litewskiemu.

§. 151. **Starostowie.** Młodszą hierarchię urzędników państwowych stanowili starostowie. Urzędy te jednak nie były poddane zwierzchniczej władzy urzędników koronnych, ale zależały wprost od króla, podobnie jak

urzędnicy ziemscy, wojewodowie i kasztelanowie. Z biegiem czasu nawet zaliczano ich do urzędów ziemskich, chociaż pochodzenie tego urzędu nie było związane z wytworzeniem się instytucyi ziemskich, gdyż był utworzony na wzór obcy, w celach administracyi kraju.

Urząd starosty został przyniesiony z Czech przez Wacława II. On to, bawiąc stale poza granicami Polski, musiał wyznaczyć w kraju swoich zastępców. Zastępcy ci królewscy nazywali się starostami i było ich trzech: jeden na Wielkopolskę, drugi na Małopolskę, trzeci na Kujawy.

Po śmierci Wacława II., za Władysława Łokietka urząd ten utrzymał się; pozostało jednak tylko dwóch starostów, jeden dla Wielko- drugi dla Małopolski, ponieważ na Kujawy powrócili książęta miejscowi Z biegiem czasu, gdy przyszły nowe nabytki, jak Ruś Czerwona, trzeba było i dla nich utworzyć osobny urząd starościński.

Były to starostwa główne, albo generalne, rozciągające zwierzchnictwo nad całemi prowincyami. Ale na wzór ich, poczęto tworzyć starostwa mniejsze, albo powiatowe, których liczba bardzo się pomnożyła.

Urząd starosty generalnego z biegiem czasu stracił na znaczeniu, odkąd Ruś Czerwona i Prusy zostały podzielone na województwa. W Małopolsce starosty generalnego nie było potrzeba, ponieważ rezydował tam król.

Najdłużej urząd ten utrzymał się w Wielkopolsce, ponieważ prowincya ta byłą najdalej położona od głównego centrum zarządu. Są ślady, że starostwu generalnemu wielkopolskiemu, podlegali starostowie powiatowi. Z biegiem jednak czasu urząd ten w Wielkopolsce stał się tytularnym. Od generała-starosty Wielkopolskiego zależały starostwa: poznańskie, kaliskie, krościeńskie, gnieźnieńskie, pyzdrskie i konińskie.

Z tych pierwsze dwa należały doń bezpośrednio — reszta miała także swoich starostów powiatowych.

Starostowie powiatowi byli przedewszystkiem przedstawicielami władzy wykonawczej w powiatach. Nazywano ich *brachium regale* — ramieniem władzy królewskiej. Ponieważ miejscem wykonywania ich władzy był gród, dlatego nazywali się grodowymi w odróżnieniu od starostów niegrodowych, którzy byli dzierżawcami dóbr koronnych. Starostwa grodowe nazywano także starostwami sądowymi, a to dlatego, że starostowie spełniali także funkcye sędziowskie, mianowicie mieli sobie powierzone sądownictwo grodzkie. Sądom grodzkim podlegały sprawy plebejuszów, a także i szlachty, w 4-ech tak zwanych artykułach starościńskich, dotyczących przestępstw kryminalnych.

Starostowie wykonywali nietylko sądownictwo kryminalne, ale także czuwali nad porządkiem i bezpieczeństwem w swoich powiatach. Do nich też należało wykonywanie wszelkich edyktów królewskich, pociąganie winnych do odpowiedzialności, wreszcie oni musieli dostarczać egzekutywy wszelkim wyrokom sądowym, naprzykład sądom duchownym.

Prócz starosty, rezydowali w grodzie jeszcze inni urzędnicy, jak podstarości, burgrabia i notaryusz. Podstarości był zastępcą starosty i również spełniał zamiast niego sądownictwo. Burgrabia był naczelnikiem grodu i pełnił władzę wykonawczą. Notaryusz wreszcie był pisarzem rządowym.

Urzędy starościńskie weszły także w życie i na Litwie, gdzie zastąpiły dawnych litewskich naczelników powiatów (ciwunów). Ciwuni pozostali się tylko na Żmudzi. Natomiast wojewoda żmudzki nosił zawsze tytuł starosty. W Prusiech wojewodowie byli jednocześnie starostami, dlatego podstarosta zwał się także podwojewodzim.

§. 152. **Streszczenie.** Widzimy zatem, jak władza wykonawcza, będąca pierwotnie udziałem panującego, różniczkuje się i przechodzi częściowo na jego urzędników. Z początku władza ta nie tyle jest prawem, ile siłą. Dlatego urzędy wszelkie są związane z pewnymi rodami, które potęgą swą mogą nakazać poszanowanie dla każdej władzy. Tak wytwarzają się urzędy dzielnicowe książąt, które ze zmianą ustroju dzielnicowego na jednolite królestwo, zamieniają się częściowo w urzędy ziemskie, częściowo zaś pozostają w charakterze urzędów królewskich, zamiast dawnych książęcych.

Z przeobrażeniem się Monarchii piastowskiej w Rzeczpospolitą szlachecką, pozostaje dawny system urzędów ziemskich dzielnicowych, które jednak stają się coraz bardziej autonomicznymi — obok tego urzędy królewskie rozdzielają się na urzędy prywatne królewskie, czyli nadworne i urzędy ogólne publiczne, czyli koronne.

Podział władzy w państwie na wykonawczą, sądowniczą, tudzież ustawodawczą jest ściśle utrzymany, natomiast brak jest hierarchii urzędniczej, stopniowania i zależności urzędów wyższych i niższych. Wszystkie urzędy zależą od króla — natomiast nie są poddane ministrom. Z biegiem zaś czasu władze autonomiczne, sejmiki, coraz szerszy wpływ zaczynają wywierać na urzędy ziemskie.

Powstały na początku w. XIV. urząd starościński w charakterze urzędu namiestnika królewskiego pozostał się jedynie w formie starostów grodowych, podwładnych królowi. Ale i ten urząd z biegiem czasu stał się bardziej zależnym od ziemian-szlachty, aniżeli od króla.

Władza wykonawcza zatem była dobrze zorganizowana zarówno u góry, u steru państwa, jak i u dołu, t. j. w ziemiach. Brakowało jej tylko łączności i ogniw

pośrednich pomiędzy władzą centralną a autonomiczną. Była to zresztą strona ujemna administracyi państwa, powszechna na Zachodzie, jak i u nas w tych czasach. We Francyi jeszcze do połowy w. XVII. urzędnicy królewscy, zarządcy prowincyi, byli zależni tylko od króla, administracya zaś ziem była zawisłą od umiejętności i zasobów materyalnych tych gubernatorów. Dopiero za Ludwika XIII. kardynał Richelieu, a jeszcze bardziej Colbert, za Ludwika XIV. wprowadzili centralizm i zależność administracyi prowincyonalnej od zarządu głównego, wysyłając na prowincyę intendantów, czyli kontrolerów urzędników królewskich.

W Polsce taki centralizm nigdy się nie rozwinął. Była natomiast zależność urzędów ziemskich od ziemian, czyli sejmików, urzędów zaś koronnych od możnych rodów, które je piastowały. Stąd też władza wykonawcza, a wraz z nią i władza monarsza były słabe, musiały się opierać lub też układać z ziemianami i z możnymi rodami.

ROZDZIAŁ XV.

SEJM I WŁADZA USTAWODAWCZA.

§. 153. **Podział na stany.** Byt średniowieczny opierał się na zasadzie stanowej, czyli na podziale społeczeństwa na większe lub mniejsze grupy o odrębnych interesach i różnicach. Panujący stał ponad stanami, a ponieważ on był źródłem wszelkiego prawa i wszelkiej władzy, przeto każdy stan rządził się na podstawie jego przyrzeczeń i jego zezwolenia, czyli na podstawie przywileju. Od chwili jednak, gdy interesa stanowe nie dały się już pogodzić z interesami państwa, czy to wskutek wzajemnej ich sprzeczności, czy to wskutek zbyt ciasnego i wązkiego zakresu dążeń każdego stanu oddzielnie, następuje zwrot do pojednania ich i połączenia we wspólnej reprezentacyi stanowej ustawodawczej.

Tak w Anglii wytworzył się parlament, we Francyi stany generalne, w Niemczech sejm Rzeszy — w Hiszpanii comuneros, tak wreszcie i w Polsce powstał sejm walny. Różny był tylko proces powstawania tych instytucyi i różny stosunek ich do władzy naczelnej. Wszędzie jednak w ciele ogólnem ustawodawczem, każdy stan wchodził ze swoimi odrębnymi interesami i paktował z drugim, jak równy z równym;

każdego głos stanowił i obowiązywał za siebie samego. nie krępując innych, i naodwrót trzeba było wspólnej zgody wszystkich, ażeby ustawa jakaś powzięta obowiązywała wszystkich.

W Polsce, kiedy wytwarzał się naczelny organ ustawodawczy, były tylko dwa czynniki, mogące mieć głos w sprawach państwowych: jednym było możnowładztwo, skupiające się w hierarchii duchownej i świeckiej, drugim był stan rycerski, płacący podatki. Był jeszcze trzeci czynnik miasta, który jednak właściwie był podwładny królowi, i z którym ten ostatni nie potrzebował paktować. Czwarty czynnik — ludność wiejska — była albo poddaną królowi, albo możnowładztwu, ziemianom i miastom.

Tak więc faktycznie były cztery stany, ale król musiał się liczyć tylko z dwoma. Te więc czynniki weszły w skład reprezentacyi sejmowej, t. j. w skład senatu (hierarchia duchowna i świecka), oraz izby poselskiej (reprezentacya ziemska, po części miejska).

System więc reprezentacyjny w Polsce był dwustanowy. Trzeci stan, miasta, powoli został wyparty przez stan ziemiański z sejmu. Król nie reprezentował interesu stanowego, ale interes ogólny. Był on głową Rzpltej, a więc i sejmu. Ponieważ każdy z tych czynników miał głos stanowienia o sobie, a i król ten głos z natury rzeczy posiadał, przeto i na niego rozciągnięto pojęcie odrębnego stanu. Mniemanie to jednak jest mylne i nie zgadza się zarówno z genezą wytworzenia się parlamentaryzmu w Polsce, ani z pojęciem stanowości, która jest wspólna wszystkim państwom na Zachodzie, gdzie też pomimo absolutyzmu oświeconego podział stanowy przetrwał aż do Rewolucyi francuskiej.

§. 154. **Udział różnych warstw w zakresie czynności ustawodawczych.** Od konstytucyi radomskiej roku 1503 wszelkie ustawodawstwo pochodzi nie od króla, ale od senatu i izby poselskiej, czyli sejmu.

Senat był zgromadzeniem możnowładczem, składał się bowiem tylko z dygnitarzy duchownych i świeckich. Była to rada przyboczna królewska, znana już za książąt dzielnicowych, pod nazwą wiecu. W w. XV. zwano tę radę wiecami powszechnymi *(colloqium generale)*, albo zjazdem, sejmem powszechnym *(conventus generale)*. Ilość i charakter urzędników, jacy mogli w nich zasiadać, nie był w tych czasach jeszcze określony; z powstaniem sejmu walnego, udział w senacie zagwarantowano jedynie biskupom, wojewodom, kasztelanom i ministrom koronnym.

Izbę poselską składali przedstawiciele ziem, wybierani przez sejmiki, a także przedstawiciele miast. Ale już statut Łaskiego z r. 1506 mówi o niedopuszczeniu plebejuszów do sejmu. Jednak za Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta zasiadają przedstawiciele miast pruskich w sejmie, którzy na własne żądanie tylko stamtąd się usunęli. Abstynencya ta była wywołana widocznie przewagą żywiołu ziemiańskiego w izbie. Większe miasta Korony, jak Kraków, Poznań, Lublin, zasiadały w sejmie z głosem doradczym, jedynie w sprawach, obchodzących ogół miast.

Ponieważ możnowładztwo w zasadzie liczyło się do tego samego żywiołu szlacheckiego, co i posłowie ziemscy, przeto sejm Rzeczypospolitej nosił na sobie wybitne znamię przedstawicielstwa interesów jednej warstwy szlacheckiej. Skutkiem zaś przypadkowego lub też zasadniczego antagonizmu między królem a sejmem, parlamentaryzm w Polsce przybiera niejednokrotnie charakter walki między koroną a stanami.

Osoba króla nie była, jak dzisiaj w konstytucyjnych państwach, poza interesami i walką stronnictw, ale wchodziła niejednokrotnie w grę polityczną. Urzędnicy koronni, aczkolwiek odpowiadali przed sejmem, byli zależni i mianowani przez króla. Stąd to widzimy, iż sprawa rozdawnictwa urzędów koronnych stanowi

jedną kartę z dziejów współzawodnictwa interesów królewskich i stanowych.

Nie mogąc być neutralną w walce, władza królewska nie mogła utrzymywać równowagi między stanami. Tak dopuściła do wyparcia miast z zakresu ustawodawstwa, poźniej zaś nie miała sojusznika, z którym mogłaby się połączyć do walki z rozwielmożnionym żywiołem ziemiańskim.

Rada przyboczna królewska miała z początku tylko głos doradczy przy królu i była przez niego samego zwoływana.

Z chwilą, gdy senat stał się częścią składową reprezentacyi państwa, głos jego nabiera coraz większej powagi. Senatorowie nazywają się bracią starszą w odróżnieniu od posłów ziemskich, młodszej braci.

Należy zauważyć, iż w warstwie szlacheckiej, mimo pozornej równości, był głęboki przedział między stanem senatorskim, a stanem rycerskim.

Rody senatorskie w Polsce miały swoją tradycyą. Król powoływał zawsze ich przedstawicieli na wyższe godności, ażeby mieć za sobą ludzi możnych i wpływowych w każdej ziemi. Senat więc nie był tylko hierarchią wyższą urzędniczą. Owszem senatorzy była to prawie najwyższa warstwa społeczna, odświeżana niekiedy dopływem warstwy średniej ziemiańskiej. Dopływ ten uskuteczniał się po największej części dzięki wzbogaceniu się pewnych rodzin. Najlepszym zaś środkiem do tego było piastowanie godności kościelnych. Tak naprzykład biskup, Jan Łaski, stworzył potęgę całego rodu Łaskich, na przeciąg pierwszej połowy wieku XVI.

§. 155. **Skład senatu.** Senat składał się:

1) z arcybiskupów i biskupów,

2) z wyższych urzędników ziemskich, t. j. kasztelanów i wojewodów, wreszcie

3) z urzędników koronnych.

Do dawnej Rady królewskiej należeli także i lennicy, jak książę mazowiecki i książę pruski. Po ukonstytuowaniu się jednak ostatecznem senatu, lennicy nie byli w skład jego przyjęci, mimo, iż rościli sobie do tego pretensye, jak książęta pruscy.

Zależnie od powiększenia się liczby katedr biskupich, jakoteż krzeseł wojewodzińskich i kasztelańskich, zwiększała się liczba członków senatu. Ostatecznie w w. XVIII. doszła do 146, a mianowicie: 2 arcybiskupów, 15 biskupów, 37 wojewodów, razem z 3 kasztelanami: krakowskim, wileńskim i trockim, oraz starostą żmudzkim, tudzież 82 kasztelanów i 10 ministrów.

Porządek miejsca każdego z senatorów był ściśle oznaczony. Pod tym względem przestrzegano kolei historycznego starszeństwa zależnie od czasu w jakim poszczególne godności powstawały. Im która godność była starożytniejszą, tem uchodziła za wyższą.

Do równych co do godności z wojewodami zaliczali się trzej kasztelanowie: krakowski, wileński i trocki. Ten pierwszy nawet uważany był za najstarszego członka senatu i szedł nawet przed wojewodą krakowskim.

Konstytucya z roku 1569, która połączyła senat polski i litewski w jeden organ doradczy przy boku króla, przepisała porządek miejsca, zajmowanego przez każdego z senatorów w Radzie królewskiej, czyli w senacie.

Kasztelanowie dzielili się na dwie kategorye: 1) wyższą (kasztelanów krzesłowych), którzy piastowali stare kasztelanie piastowskie i 2) (niższą), kasztelanów drążkowych, którzy zajmowali kasztelanie niedawno utworzone, albo takie, które nie miały za sobą historycznej tradycyi. Nazwa poszła stąd, iż pierwsi zarówno, jak i wojewodowie, siedzieli w krzesłach, drudzy na prostych ławach.

§. 156. **Zakres spraw i kompetencya senatu.** Król mia-

nował zarówno biskupów, jak wojewodów i kasztelanów. Z tego powodu układ senatu był od niego zależny.

Już przez to samo, król miał wpływ decydujący na senat. Senat był ciałem bardziej zależnem od króla i bliżej związanym z jego interesami, aniżeli izba poselska. Król znów za pośrednictwem senatorów, którzy mieli swój głos na sejmikach, urabiał opinię szlachty na swoją korzyść i wpływał na izbę poselską.

Wszystko, co tylko król przedsiębrał, dziać się musiało za radą i wiedzą senatorów. Tak więc jeśli senat zależał od króla, to i władza królewska była ograniczoną przez radę senatu. Król nie mógł nie działać ze swymi ministrami bez wiedzy senatu. Ministrowie byli tylko wykonawcami woli królewskiej, ale doradcą jego na równi z ministrem był każdy z senatorów.

Król nadawał w porozumieniu ze swoją Radą nietylko krzesła senatorskie, ale naznaczał także swoich ministrów. Tak więc rozdawnictwo urzędów koronnych zależało od króla i od senatu. Izba poselska mogła tylko żądać, ażeby król rozdał wakujące urzędy, ale wpływu na to rozdawnictwo nie miała.

Prawo pozwalało nadawać godność senatorską tylko szlachcicowi, czy to stanu duchownego, czy świeckiego, w kraju urodzonemu i posiadającemu swój majątek ziemski. Godność ta była nadawaną ze względu na wiek i zasługi, położone dla państwa.

Każdy senator składał przysięgę, że będzie dawał swój głos wedle sumienia, że nie zdradzi tajemnicy stanu, że będzie pracował dla dobra króla i stanów i że będzie wedle możności zapobiegał wszelkiemu niebezpieczeństwu, o któremby wiedział.

Po złożeniu przysięgi nowoobrany członek senatu wygłaszał mowę dziękczynną wobec króla i całował jego rękę.

Było zwyczajem, iż król mianował senatorów, jakoteż rozdawał urzędy na sejmie. W liczbie żądań po-

selskich, przedstawianych królowi przez marszałka koła poselskiego, zaraz po zagajeniu sejmu, było rozdawnictwo urzędów. Chodziło o to, aby król nie wpływał na tok obrad sejmowych, mając w swych rękach godności, któremi mógł obdzielać swoich stronników.

To rozdawnictwo urzędów było jednem ze źródeł wpływu i potęgi władzy królewskiej w Polsce, lecz zarazem i powodem wielu niesnasek, zatargów i intryg.

Prócz tego była zasada posuwania się z niższych krzeseł na wyższe. Ponieważ ministrowie nie mogli zajmować wyższych urzędów ziemskich, przeto król, chcąc się pozbyć niewygodnych dla siebie ministrów, dawał im jakąś godność ziemską, z którą urząd ministerski nie zgadzał się.

Prawie cały bieg spraw państwowych w Rzpltej zależał od tej nieustannej emulacyi o urzędy. Przy pomocy nich król trzymał na wodzy senatorów, wpływał na izbę poselską, i naodwrót senatorowie niezadowoleni burzyli izbę przeciwko królowi.

Senatorowie pierwsi składali swoje głosy, czyli wota, na sejmie. Zazwyczaj senat szedł na rękę królowi, był on ostoją władzy królewskiej w Polsce. Właściwa walka parlamentarna rozgrywała się na innem polu, mianowicie w izbie poselskiej.

Każdy z senatorów posiadał licznych popleczników w kole rycerskiem, i jeśli nie bezpośrednio w senacie, to w izbie poselskiej mógł krzyżować plany królewskie.

§. 157. **Izba poselska, czyli koło rycerskie,** reprezentowała stan ziemiański. Posłowie byli wybierani z każdej ziemi albo województwa po jednym, po dwóch, czasem po kilku na sejmikach elekcyjnych.

Co do ilości posłów wybieranych, nie było żadnej ustawy. Na tym punkcie nie było równouprawnienia między ziemianami. Szło się tutaj za tradycyą. Zresztą równouprawnienie tu było zbyteczne ze względu na

system reprezentacyjny, nie osobisty, ale ziemski, jaki się wytworzył.

Nie można było zasiadać jednocześnie w senacie i w izbie. Dlatego kto chciał posłować, musiał się zrzec godności senatorskiej.

Liczba członków koła rycerskiego była zmienna; z biegiem czasu wzrastała i doszła do liczby 182.

Cała władza ustawodawcza posła ziemskiego wypływała z przedstawicielstwa pewnej ziemi, a ponieważ to przedstawicielstwo ziemskie nie zlało się jeszcze w pojęciu ogólnem z przedstawicielstwem państwa, przeto poseł był skrępowany wskazówkami, jakie dawali mu jego wyborcy, czyli instrukcyą poselską.

Z tych instrukcyi, a nie z obrad izby poselskiej wypływał ostateczny wynik głosowania. Instrukcye przeto przeszkadzały już naprzód zgodnym obradom koła poselskiego.

Niekiedy posłowie zgadzali się wziąć jakąś sprawę, uchwaloną przez resztę posłów, do braci — czyli przedłożyć im uchwałę *ex post* do potwierdzenia.

Ale zdarzało się również często, że ziemie, które się na jakąś uchwałę nie zgadzały, n. p. na pewien podatek, albo jego wysokość, były wolne od ogólnej uchwały.

Cała przeto władza ustawodawcza posła ziemskiego, opierała się na jego głosie czynnym, który mu dawała instrukcya jego poselska. O ile przeto głos posła znaczył wiele w sejmie, o tyle wobec swoich mocodawców, czyli wyborców, poseł nie znaczył nic.

I na odwrót, poseł w sejmie, jako jednostka, nie oznaczał nic, nie reprezentował on interesu żadnej warstwy, chyba o tyle, o ile cały sejm reprezentował jedną warstwę szlachecką. Jego przedstawicielstwo odnosiło się do interesów pewnej ziemi. Z tego powodu sejm walny miał charakter bardziej kongresu delegatów różnych ziem, jak ciała reprezentacyjnego całego narodu.

Ten charakter godności poselskiej wytworzył się na zasadzie genezy samego parlamertaryzmu w Polsce. Sejm walny powstał później od sejmików ziemskich, tak, że właściwie parlamentaryzm w Polsce był sejmikowy.

Sejm walny miał za zadanie ułatwić porozumienie się poszczególnych ziem w sprawach, ogółu dotyczących, a więc był organem pośredniczącym.

Z natury rzeczy wypadało, że pośrednictwo to musiało doprowadzić do połączenia się wszystkich ziem w jedno ciało, a wszystkich sejmików w ogólną reprezentacyę narodową.

Tak się też i stało. Ale historyczny charakter powstania odbił się na zwyczajach parlamentarnych.

Zdania się różniły, nawet instrukcye były ze sobą sprzeczne, ale mimo to sejmy zawsze dochodziły do zgodnych uchwał drogą kompromisu lub też porozumienia.

Dopiero w czasach anarchii pewne jednostki nie poddawały się ogólnym uchwałom, co doprowadziło do rozbijania sejmów, do systowania uchwał i do *liberum veto.* Za Zygmunta I. i Zygmunta Augusta, sejmy rozstrzygały albo jednomyślnością, albo większością głosów.

§. 158. **Sposób zwoływania sejmów.** Inicyatywa do zwołania obrad sejmowych wychodziła od króla. Wydawał król w tym celu uniwersały, po poprzedniem porozumieniu się ze swoimi urzędnikami i senatorami. Jednocześnie naznaczał dzień sejmików dla wyboru posłów. Ażeby zaś sejmiki mogły ułożyć instrukcye, król posyłał propozycye, czyli przedmiot obrad na sejmiki przedsejmowe, albo elekcyjne.

Miejsce zbierania się sejmu nigdy nie było stale orzeczone. W wieku XV. i XVI. sejmy odbywały się najczęściej w Piotrkowie, czasem w Radomiu, Krakowie lub Lublinie.

Po unii Polski z Litwą, najodpowiedniejszem miejscem dla obrad sejmowych stała się Warszawa, jako leżąca na pograniczu między obydwoma państwami.

Za sejmem miała niebawem przenieść się tutaj i rezydencya królewska.

Równocześnie z propozycyami sejmowymi szły do senatorów tak zwane listy omawiające *(litterae deliberatoriae)*, w których król zasięgał zdania ich co do spraw, stanowiących materyę sejmową.

Co do czasu zwoływania sejmu, to króla nie krępowała pierwotnie żadna ustawa. Dopiero w r. 1573 uchwalono, iż jedne sejmy mają się odbywać regularnie co dwa lata, tak zwane sejmy zwyczajne, inne mogą być zwoływane każdej chwili, w razie naglącej potrzeby. Te ostatnie nazywano sejmami nadzwyczajnymi.

Przeciąg trwania sejmów zwyczajnych był oznaczony na 6 tygodni. Sejmy nadzwyczajne trwały zazwyczaj króciej — do dwóch tygodni — aż do wyczerpania materyi obrad.

§. 159. **Sposób odprawiania się sejmów.** Przyjeżdżających na sejm posłów ziemskich i senatorów rozmieszczał marszałek koronny albo nadworny. On też miał sobie powierzoną straż nad porządkiem i bezpieczeństwem w miejscu sejmowania.

Rozpoczynano obrady od mszy uroczystej, na której byli obecni król, senatorowie i posłowie. Po mszy, król zasiadał na tronie w senacie, gdzie się zbierali i posłowie, a marszałek poprzedniego sejmu zwracał się do króla z prośbą, aby zezwolił izbie zebrać się na osobności i dokonać wyboru nowego marszałka. Była to czynność pierwszorzędnej doniosłości i zazwyczaj wywoływała długie spory i układy między stronnictwami sejmowemi. Marszałek bowiem był przedstawicielem całego koła, zagajał obrady i kierował niemi.

Od niego też w znacznej części zależał nietylko tok obrad, ale nawet ostateczny ich wynik, czyli konkluzya sejmu. Dlatego wybór marszałka zabierał wiele czasu, nieraz nawet pochłaniał połowę sejmu.

W zasadzie trzymano się porządku, aby kolejno przewodniczył na sejmie przedstawiciel Wielkopolski, Małopolski i Litwy.

Po wyborze marszałka następowały rugi, czyli sprawdzanie mandatów poselskich, poczem posłowie z marszałkiem na czele, udawali się do senatu dla powitania króla. Tutaj marszałek izby poselskiej miał przemowę do króla, na którą kanclerz odpowiadał od tronu, czytając propozycyę sejmu. Kończyła się ta ceremonia pocałowaniem ręki królewskiej. Dopiero później następowały właściwe sesye, czyli obrady sejmowe. W pierwszych dniach senatorzy wobec posłów składali swe wota. Miało to po części za zadanie oznajomić posłów z biegiem spraw publicznych i wskazać im, jak mają w kole głosować.

Po skończeniu wot senatorskich, wybierano rozmaite komisye, czyli deputatów do spisywania uchwał sejmowych, do kontroli rachunków podskarbiowskich itp. Wreszcie szły sprawozdania, składane przez urzędników, albo posłów z misyi zagranicznych do obcych dworów, czasem hetmanów z przebiegu kampanii wojskowych.

Wyczerpawszy porządek wspólny, obie izby rozchodziły się i każda obradowała na osobności. Wtedy dopiero koło rycerskie zaczynało właściwe swe obrady nad sprawami ustawodawczymi. Król zaś z senatem i deputowanymi od koła rycerskiego odprawiał przez ten czas sądy sejmowe. Jeżeli posłowie ziemscy mieli jakie żądanie do króla, wtedy wysyłali swoich deputatów do senatu. Po wyczerpaniu materyi obrad znowuż obydwie izby schodziły się na wspólne obrady, podejmowano ostateczne uchwały, które następnie

wchodziły do konstytucyi. Odczytaniem tych uchwał i nabożeństwem dziękczynnem kończono sejmy.

§. 160. **Zakres władzy sejmowej.** Sejm był źródłem wszelkiej władzy ustawodawczej w państwie. Prawo inicyatywy ustawodawczej miał w równej mierze każdy z trzech czynników, wchodzących w skład sejmu, t. j. król i obydwie izby. Każdy też w równej mierze mógł powstrzymać uchwały.

Tak izba poselska mogła nie uwzględnić propozycyi króla, naodwrót ze swej strony mogła domagać się nowych praw lub potwierdzenia dawnych, nieraz nawet popierała sprawy pojedyńczych województw albo nawet osób prywatnych, polecone jej przez sejmiki.

Żadne prawo nie mogło być uchwalone bez zgody sejmu — jak również sejm zajmował się uchwalaniem podatków i ogłaszaniem wojny.

Król za zgodą sejmów zawierał traktaty mocarstwowe, wysyłał poselstwa do obcych mocarstw. Co więcej, wszystkie sprawy zarówno skarbowe, jak i dyplomatyczne, podlegały kontroli sejmowej.

Słowem — w sejmie walnym skupiła się cała władza ustawodawcza. Król zaś dzielił ją z sejmem, rzucając osobiście swój głos na szalę obrad i przechylając je swym wpływem na tę lub na inną stronę.

Przy takim stanie rzeczy, król mógł tylko dawać sankcyę uchwałom i wydawać rozporządzenia, zgodne z wolą stanów. Wszelkie wykroczenie poza te ramy było łamaniem praw Rzpltej.

§. 161. **Konstytucye sejmowe.** Wszystkie uchwały sejmowe zwały się ustawami, albo konstytucyami. Do spisania ich wybierano za każdym razem deputacyę. Na konstytucyach znajdował się podpis marszałka sejmowego. Czasem wychodziły one pod imieniem króla.

Po ukończeniu sejmu, jeden egzemplarz konstytucyi był wciągany do ksiąg grodzkich tego miasta,

gdzie sejm się odbywał, drugi zaś egzemplarz oddawano do druku. Następnie rozsyłano wszystkim grodom uchwały sejmowe do ogłoszenia.

Ale nie wszystkie sprawy były przeprowadzane na sejmie jawnie, ani też wszystkie uchwały były podawane do publicznej wiadomości.

Zdarzało się nieraz, iż sprawy, dotyczące obrony państwa, bądź też stosunku jego do sąsiadów, wymagały tajności obrad i uchwał.

Dla załatwienia tych spraw delegowano komisyę albo deputacyę z senatu i koła rycerskiego. Uchwały zaś jej nie były dołączane do konstytucyi, ani nawet publicznie ogłaszane na sejmie. Nazywały się one po prostu skryptem i przechodziły do rąk kanclerza koronnego, który je przechowywał. Nazywało się to dać skrypt do archiwum. Dopiero na najbliższym sejmie, treść tego skryptu mogła być komunikowaną, jeżeli sprawa tajności straciła swe znaczenie.

Nie wszystkie więc uchwały sejmowe weszły w skład konstytucyi.

To, co konstytucye sejmowe zawierają, składa się na całość ustawodawstwa polskiego, prawie od sejmu radomskiego.

To, co dotychczas wychodziło, nazywa się statutami. Kodyfikacya tych statutów ułożona została przez Łaskiego (1506).

Z późniejszych czasów brak kodyfikacyi praw Rzpltej, jedynemi źródłami prawa były konstytucye sejmowe.

A więc zarówno w sprawach politycznych zewnętrznych, jak i w wewnętrznych, administracyjnych, sądowych, wojskowych, konstytucye zawierają wszelkie przepisy i normy, na których opierało się życie prawne w Polsce.

§. 162. **Konfederacye i rokosze.** Prócz tych form organizacyi politycznej i stanowej, wieki średnie prze-

kazały czasom późniejszym inne jeszcze normy organizowania się, które były samorzutne, a poniekąd i bezprawne. Wywołało je jednak poczucie samoobrony i samopomocy stanowej.

Do takich form należała konfederacya. Konfederacya była znana na Zachodzie, zarówno jak i u nas, i oznacza związek. Wiązały się miasta przeciwko baronom, wiązały się stany przeciwko panującym w obronie swych przywilejów, w obronie swych granic i niepodległości.

Konfederacye takie bywały w Polsce już za Piastów, n. p. konfederacya Maćka Borkowicza, wojewody poznańskiego w r. 1352, przeciwko staroście wielkopolskiemu.

Mówiliśmy już, iż pierwsze zdobycze swoje polityczne ziemianie poczynili, wiążąc się w konfederacye, czy to pod Cerekwicą, czy to pod Czerwińskiem.

Konfederacya przeto była formą organizacyi politycznej, rewolucyjną i bezprawną, ale wywołaną koniecznością i instynktem samozachowawczym. W braku jednak organizacyi legalnej, konfederacya stawała się znów źródłem nowego prawa i nowej organizacyi politycznej.

Dlatego napotykamy w ramach ustroju Polski ten szczególny fakt, że konfederacya, jako wybuch chwilowy, doraźny, rewolucyjny, zmienia się z biegiem czasu w organizacyę prawną, w środek walki legalny.

Do pierwszej kategoryi możnaby zaliczyć ową konfederacyę Maćka Borkowicza, albo późniejszą z r. 1439 Spytka z Melsztyna. Do drugiej, konfederacye ziem w czasie bezkrólewia w celach zabezpieczenia całości państwa i bezpieczeństwa granic.

Z konfederacyą łączy się inne pojęcie prawa państwowego w Polsce, pojęcie rokoszu. Rokosz jest to wyraz z węgierskiego i oznacza pola pod Budą, miejsce, gdzie się dokonywały obrady sejmowe węgierskie.

Ale wyraz ten, rokosz, stał się w Polsce hasłem obrony praw i swobód ziemian od ucisku władzy, czy to królewskiej, czy to urzędników króla. Na to hasło musiała cała szlachta, pod zarzutem zdrady i odstępstwa od wspólnej sprawy, występować solidarnie, nawet z bronią w ręku w obronie swoich praw i swobód. Po raz pierwszy hasło to rzucono pod Glinianami w r. 1537, gdy się cała szlachta zebrała na wojnę przeciw Petrylle. Ten pierwszy rokosz wyrodził się w ową słynną wojnę kokoszą. Ale odtąd rokosz stał się synonimem buntu — chociaż w pierwotnem swojem znaczeniu, był pojęciem obrony praw i swobód stanowych przez pewną warstwę.

Konfederacye więc i rokosz, były to najistotniejsze formy organizacyi stanowej średniowiecznej. Przetrwały one i w Polsce nowożytnej i odegrały znaczną rolę zarówno w czasie bezkrólewiów, jak w czasie najazdu granic państwa przez nieprzyjaciela, jak wreszcie w czasie zatargu króla ze stanami. Król bowiem był tak długo prawnym zwierzchnikiem narodu, jak długo dochowywał wiernie swoich zobowiązań. W razie łamania praw, poddani jego mieli prawo wypowiadać mu posłuszeństwo, i to dawało powód do tworzenia się konfederacyi. Konflikt tych zasad średniowiecznych z nowożytnym charakterem państwa odegrał bardzo zgubną rolę w dziejach Polski.

§. 163. **Streszczenie.** Parlamentaryzm w Polsce nie był detronizacyą władzy monarszej, ani też bezrządem, jak to niektórzy utrzymują. Sprowadził tylko ścisły podział i rozgraniczenie dwóch władz w Rzeczypospolitej: wykonawczej i ustawodawczej.

Król nie został pozbawiony wpływu na ustawodawstwo — owszem wraz z senatorami brał w nim udział. Senat stanowił jakoby izbę wyższą, według dzisiejszego rozumienia rzeczy. W senacie skupiał się zawsze największy zapas doświadczenia i rozumu poli-

tycznego. Izba poselska była młodszą, król zaś za pośrednictwem swoich senatorów, mógł zawsze radzić sobie z izbą poselską.

Prawa izby poselskiej oraz senatu były równorzędne zarówno co do zakresu konstytucyi, jak i co do inicyatywy ustaw. Właściwie jednak nie izba poselska, ale król i senat obmyślali projekty ustaw, które przedkładano na sejmach. Ten program dopiero, czyli propozycye sejmowe, były przedmiotem narad na sejmikach, które w instrukcyach poselskich dawały odpowiedzi na bezpośrednie pytanie króla.

Mimo więc równouprawnienie izby poselskiej i senatu, faktycznie inicyatywa ustawodawcza wychodziła od króla. Posłowie ziemscy wnosili co najwyżej żądania swoich poszczególnych ziem.

I to było zarówno stroną dodatnią, jak i ujemną życia parlamentarnego w Polsce: dodatnią, gdyż u góry łatwiej było ogarnąć ogólne potrzeby państwowe, należące do kompetencyi izby, ujemną, gdyż w stosunku do zakresu praw, które pełnili posłowie, za mało było zrozumienia potrzeb ogólnych, przeważał zaś interes partykularny.

Dzięki historycznej ewolucyi, parlamentaryzm centralny nigdy nie pochłonął parlamentaryzmu miejscowego w Polsce. Był niejako jego koroną, ale soki czerpał z podrzędnych organów życia ustawodawczego — sejmików.

Z kolei rzeczy, gdy życie to szło coraz żywszem i coraz bardziej przyspieszonem tempem między centralną władzą ustawodawczą — sejmem — a partykularną — sejmikami — musiało przyjść do antagonizmu. Mógł się rozwinąć albo parlamentaryzm centralny i zepchnąć do roli podrzędnej organa jego poboczne — sejmiki, albo mógł się wytworzyć ruch odśrodkowy, który musiał zepchnąć organ centralny z zajmowanego stanowiska i przelać naczelne funkcye na sejmiki.

Do połowy w. XVI. sejm jest organem centralnym władzy ustawodawczej i odgrywa rolę główną. Kwestya instrukcyi, kwestya jednomyślności, tudzież kwestya regulaminu schodzą na plan drugi.

Dopiero później za wzmożeniem się władzy sejmików, kwestye te nabierają wielkiego znaczenia, nie jako zasadnicze, lecz jako formalne, jako środki walki prawnej o udział i wpływ w sprawach publicznych.

Wtedy parlamentaryzm polski okazuje się wadliwym, nie z powodu swego ducha, lub swych podstaw, ale z powodu, iż braki jego zostają wyzyskiwane przez stronnictwa walczące, w imię najrozmaitszych sprzecznych interesów.

ROZDZIAŁ XVI.

USTRÓJ ZIEMSKI.

§. 164. **Podział Rzeczypospolitej na ziemie.** W ustroju Rzeczypospolitej ogromną rolę odegrał podział jej terytoryalny z tego powodu, że historyczne stadya rozwoju każdej ziemi pozostały się niezatarte do samego prawie końca istnienia Rzeczypospolitej. Poszanowanie tradycyj odbiło się tutaj na przechowaniu wszelkich niemal przywilejów poszczególnych ziem. Niektóre tylko cechy przekształcały się odpowiednio do nowych wymagań. Dawne instytucye ziemskie brały na siebie nowe zadania i nowe funkcye życiowe, ale istota rozwoju pozostała ta sama. Zawsze ziemia była nietylko składowym czynnikiem państwa, ale wykładnikiem jego funkcyi — organem życia politycznego, jak i ekonomicznego kraju.

I tę zasadniczą stronę rozwoju wewnętrznego Polski trzeba mieć zawsze na widoku przy rozważaniu jej ustroju. Ustrój ten cały opierał się na ziemiach. Państwo było organizmem, którego pojedynczą komórkę stanowiła ziemia. I na odwrót, ziemie przedstawiały każda dla siebie jakby odrębne całości, w których gubiła się i zatracała spoistość i jednolitość państwa.

Dlatego analiza ustroju państwowego Polski bez analizy życia jego komórki, ziemi, jest niezupełną. Tu występują na jaw wszystkie cechy ujemne i dodatnie ustroju Polski.

§. 165. **Znaczenie pojęcia ziemi**. Mówiliśmy już o historycznym procesie wytwarzania się ziem z dawnych księstw dzielnicowych. Pojęcie to ziemi zastąpiono z czasem w części, choć nie zupełnie, przez pojęcie województwa. Ale musimy zrozumieć również socyologiczne znaczenie tego wyrazu.

Ziemia albo społeczność ziemska *(communitas terrae)* był to zbiór ziemian obywateli, posiadających własność ziemską dziedziczną lub rycerską, w odróżnieniu od włościan, którzy tej własności nie mieli i mieszczan którzy tworzyli osobne gminy miejskie.

Ziemie więc miały, prócz terytoryalnego, także znaczenie stanowe. Oznaczały one związek ludzi, należących do pewnej klasy ludności, mianowicie szlachty.

Ponieważ wszystkie ziemie były z początku księstwami dzielnicowemi z panującym księciem z rodu piastowskiego na czele, przeto na małą skalę każda miała w sobie zarodki całej organizacyi państwowej. Po skupieniu się ziem w jedną ogólną całość — Rzeczpospolitą, jedne organa władzy książęcej zatrofizowały się, czyli znikły zupełnie, drugie przyjęły nowe funkcye, odpowiednie do nowych potrzeb, a prócz tego ziemia poczyna wytwarzać nowe swe organa, zgodne z jej nowym charakterem publicznym, jako składnika organizacyi ogólno-państwowej.

Obok przeto pojęcia ziemi, jako jednostki terytoryalnej, czyli jako jednostki podziału państwa, przechowuje się jeszcze pojęcie ziemi, jako związku rodowo-szlacheckiego.

W wiekach średnich nietylko wszelka organizacya administracyjna, sądowa i wojskowa była autono-

miczna, ale nawet życie każdej ziemi przedstawiało odrębną i zamkniętą dla siebie całość.

W samorządzie tym ziemskim początkowo odgrywały największą rolę najznakomitsze i najbogatsze rady ziemskie, baronowie. Oni też spełniali zastępczo czynności książąt dzielnicowych, czy to w zakresie administracyi, czy to sądownictwa, czy to spraw wojskowych.

Z biegiem czasu jednak nastąpiło równouprawnienie ziemian w sprawach wewnętrznych ziemskich. Oni to wtedy wzięli na siebie funkcye administracyjne, sądowe, tudzież wszystkie inne. Wytworzył się samorząd ziemski w dosłownem tego słowa rozumieniu, któremu wszystkie organa musiały podlegać.

Nad wszystkimi organami ziemskimi wziął górę sejmik, czyli zgromadzenie ziemian, obradujących nad potrzebami swej ziemi, powołany do życia nietylko dla funkcyi samorządu, ale i ogólno-państwowych, dla wyboru posłów na sejm walny.

Odtąd ziemie wstępują w zakres życia państwowego Polski już nietylko w charakterze jednostek autonomicznych, sądowych, administracyjnych i wojskowych, ale w charakterze czynnika władzy ustawodawczej.

Autonomia ziem rozszerza się do samodzielności niemal państwowej.

§. 166. **Geneza urzędów ziemskich.** Stosownie do tego, cośmy powiedzieli o wytwarzaniu się samorządu ziemskiego, wszystkie urzędy dawne dzielnicowe przekształciły się w urzędy ziemskie.

Zaszły jednak pewne zasadnicze zmiany w sprawowaniu tych urzędów.

Ponieważ państwo wzięło na siebie część funkcyi życia dawnego dzielnicowego, przeto niektóre urzędy same przez się straciły na swojem znaczeniu; pozostały jednak ich nazwy, jako zwykłe tytuły.

Powtóre, rozszerzenie się autonomii ziem wytworzyło nowe urzędy, naprzykład sędziów ziemskich, podsędków i pisarzy.

Po trzecie, sam sejmik, jako organ ziemski, powołał do życia niektóre nowe urzędy, zgodnie ze swemi potrzebami.

Tak więc trojaka była geneza i trojaki charakter urzędów ziemskich. Jedne z nich były to dawne urzędy dzielnicowe, inne organy samorządu ziemskiego, inne wreszcie organy parlamentaryzmu ziemskiego.

Stosownie do tego i różny był stosunek tych urzędów do władzy naczelnej w państwie. Dawne urzędy dzielnicowe rozdawał król samodzielnie. Organy samorządu ziemskiego pochodziły z wyboru ziemian, ale królowi przysługiwało prawo potwierdzania kandydatów, przedstawianych mu przez ziemian. Te urzędy, które pochodziły z łona sejmików, nie zależały całkiem od króla i spełniały zakres czynności, przez sejmiki im wyznaczony.

§. 167. **Dostojnicy ziemscy.** Ze wszystkich urzędów ziemskich na pierwszy plan wybija się wojewoda i kasztelan, jako szczyt hierarchii urzędniczej w dawnej Polsce, (urząd kanclerski dzielnicowy został skasowany). Z tego tytułu zasiadali oni w senacie królewskim i nazywali się dostojnikami lub dygnitarzami ziemskimi.

Poza tem rola wojewody i kasztelana w ziemiach była nader mała. Obydwaj pełnili tylko czynności wojskowe, a więc stawali na czele pospolitego ruszenia.

Każde województwo było podzielone na pewną liczbę kasztelanii. Rycerstwo gromadziło się przy boku kasztelana, kasztelan zaś prowadził swoich ziemian do wojewody, pod którego znakiem zbierała się cała ziemia.

Bardzo rozległe pierwotnie funkcye wojewody z czasem, skutkiem rozszerzenia się autonomii ziem-

skiej, zostały bardzo ścieśnione. Przetrwał jednak zawsze charakter wojewody, jako zastępcy króla w danej ziemi. Tak na Rusi Czerwonej był jeden tylko wojewoda. Z tego powodu tytułował się on *palatinus generalis*, wojewoda ogólny Rusi, podobnież i na Mazowszu.

Pozostały jeszcze i później pewne czynności wojewodzińskie, z ramienia władzy królewskiej spełniane, ale już poza obrębem gminy, czyli społeczności szlacheckiej.

Tak wojewoda był pośrednikiem między królem a jego poddanymi, a więc mieszczanami i żydami.

W mieście wojewoda spełniał sądownictwo tak zwane wojewodzińskie, był powołany do przestrzegania porządku i wykonywania uchwał; nadzorował sprawy nietylko bezpieczeństwa publicznego, sprawiedliwości, ale także handlu, przemysłu, naprzykład ustanawiał ceny na rzeczy sprzedawane i t. p.

Z reguły wojewoda wyręczał się w tem przez zastępcę, t. zw. podwojewodziego, którego sam sobie wybierał zawsze z pośród szlachty, urodzonej w tej samej ziemi, gdzie przebywał.

Kasztelanowie, którzy dawniej spełniali funkcye sądowe w kasztelaniach czyli powiatach, zachowali jeszcze mniej swej władzy, niźli wojewodowie. Urzędy te stały się li tylko tytularnymi i uprawniały do zajmowania miejsca w senacie.

W zasadzie ani godność wojewody, ani kasztelana nie mogła być łączona nigdy z urzędem koronnym.

§. 168. **Niższe urzędy ziemskie.** Dawne niższe urzędy dzielnicowe pozostały po większej części tylko tytułami. Niektóre jednak zachowały pewne swe funkcye i to dosyć ważne.

Pierwsze miejsce pośród nich zajmuje godność podkomorzego.

Podkomorzowie pełnili sądownictwo w sprawach

spornych, dotyczących granic, trzymali księgi podkomorskie z dokładnem oznaczeniem granic i składali zeznania i świadectwa na sądach. Podkomorzowie mieli dodanych sobie do pomocy woźnych albo komorników. Niektórzy z nich mieli sobie przydzielone całe województwa. W Prusiech urzędu podkomorskiego nie było.

Godność chorążego polegała na tem, że niósł chorągiew wojewódzką lub powiatową w pospolitem ruszeniu szlachty.

Godności zaś cześnika, stolnika, podczaszego, krajczego, łowczego, miecznika, skarbnika przechowały się tylko w charakterze tytułów, którymi obdzielano zasłużonych ziemian. Wojski miał nadzór nad starcami i niewiastami, gdy ziemianie wyruszyli z domu na wojnę.

Litwa miała cały zastęp urzędników specyalnych w każdej ziemi, jak horodniczych, utrzymujących porządek w grodach, marszałków hospodarskich, kluczników (ściągających daniny), mostowniczych (od czynszów i myt mostowych), kaznaczejów (Brańsk, Smoleńsk), skarbników (trockie województwo), okolniczych, woskowniczych (Smoleńsk), koniuszych, leśniczych, hajewników, łowczych, sokolniczych etc. Były to wszystko urzędy, powstałe przy bardzo rozgałęzionej i skomplikowanej administracyi majątków książęcych, naprzód zarządzanych przez samych książąt, później przez namiestników ich, a wreszcie wojewodów.

Na Litwie prócz tego niektóre ziemie, jak oszmiańska, lidzka, grodzieńska, miały swoich marszałków, pełniących sądy i przewodniczących stale na sejmikach. Żmudź na czele ziem miała ciwunów, zamiast wojewodów.

§. 169. **Urzędy sędziowskie i starościńskie.** Dla sprawowania sądów ziemskich szlachta wybierała czterech kandydatów na urząd sędziego, podsędka i pisarza

ziemskiego, których przedstawiała królowi, i z tej liczby król jednego potwierdzał.

Prawo to ziemskie przedstawiania kandydatów królowi odnosiło się także i do godności podkomorzego, która aczkolwiek z dzielnicowego urzędu powstała, miała jednak wpływ na sprawy ziemskie, gdyż była związana z czynnością sędziowską.

Wszyscy ci urzędnicy sędziowscy byli zaprzysięgani i zasiadali na sądach ziemskich; sędzia albo w zastępstwie jego podsędek wydawał wyroki, podsędek asystował, pisarz zaś wciągał treść uchwał do ksiąg; mieli oni dodanych do pomocy woźnych. Wszyscy urzędnicy musieli być szlachtą ziemską osiadłą.

Do urzędników ziemskich zaliczano z czasem i starostów. Zatracono więc poczucie różnicy między władzą, z ramienia królewskiego pochodzącą a urzędami ziemskimi, powstałymi z wyboru.

Starosta co do rangi szedł zaraz po podkomorzym. Na godność tę przeznaczano również ziemian, osiadłych w danem województwie, podobnie i jak na godności podstarostów, burgrabiów i pisarzy grodzkich.

Na Litwie byli również starostowie sądowi czyli grodowi, którzy zastąpili dawnych namiestników, (pełniących jednocześnie godność wojewodów i starostów), albo też im podwładnych ciwunów.

§. 170. **Organizacya sejmików.** W skład sejmiku wchodzili wszyscy ziemianie i to nietylko szlachta osiadła, ale także i nie osiadła, należąca do pewnego województwa.

Należeli tutaj w pierwszym rzędzie dygnitarze ziemscy, a więc biskup, wojewoda i kasztelan, czasem po kilku wojewodów i kasztelanów, jeżeli dany sejmik obejmował parę województw. Prócz tego, znajdował się cały zastęp urzędników ziemskich, jak podkomorzowie, starostowie, sędziowie, podsędkowie i t. p. Zgromadzenie nazywało się »radą duchowną i świecką«,

który to tytuł stał na czele wszelkich uchwał czyli laudów sejmikowych (»my rady świeckie i duchowne«).

Drugą część zgromadzenia stanowiło obywatelstwo i rycerstwo, albo obywatele, stan rycerski, jak głosił tytuł. Należeli tutaj zarówno właściciele ziemscy, jak i dzierżawcy, służba dworska, czeladź pochodzenia szlacheckiego, jak szlachta zagrodowa, wreszcie szlachta bez majątku, która »zgołociała«.

Uderzającym jest brak stanu duchownego w przedstawicielstwie sejmowem z wyjątkiem biskupów. Duchowni zasiadali tylko z tytułu posiadanych majątków prywatnych, czasem i kapituły były reprezentowane przez zastępców swoich, jeżeli posiadały dobra ziemskie.

W zasadzie jednak sejmik, było to zgromadzenie urzędników ziemskich i obywateli ziemian.

Prawo udziału w sejmiku dla szlachty niczem nie było ograniczone, ani majątkiem, ani wiekiem, ani stopniem wykształcenia. Przybywał każdy, kto chciał albo mógł. Czasem liczba sejmikujących dochodziła do tysiąca, z reguły stanowiła kilkaset osób.

Miejsce obrad sejmiku było mniej więcej stałe, aczkolwiek niekiedy, naprzykład w razie morowego powietrza, przenoszono sejmik ze zwykłego miejsca na inne.

Obradowano nie w żadnym gmachu, na ten cel przeznaczonym, ani w urzędzie świeckim, naprzykład kancelaryi grodzkiej, tylko w kościołach albo klasztorach. Tutaj mogło się zmieścić paręset osób, a jeśli komu miejsca w gmachu zabrakło, ten kupił się wokoło budynku lub na cmentarzu.

Miało to swą dobrą stronę, albowiem obradom sejmikowym nadawało pewien charakter powagi, odpowiedni murom świątyni — czasem jednak w gorączce walki tłum nie zważał na świętość miejsca, i sejmik stawał się widownią rozlewu krwi, zaczem następowało zamknięcie świątyni na czas niejakiś.

Sejmik zwoływany był tylko przez władzę zwierzchniczą, czyli przez króla.

Po zagajeniu sejmiku przez najstarszego senatora, następował wybór marszałka sejmikowego czyli dyrektora koła. Na Litwie w pewnych miejscowościach godność tę pełnili stale marszałkowie ziemscy.

Urząd marszałka koła był bardzo ważny. On podawał pod obrady materye sejmików, a więc propozycyę królewską, on zbierał wota czyli głosy, które również szły w porządku starszeństwa, on godził zwaśnione strony, on wreszcie stawiał wnioski czyli konkludował obrady.

Każdemu wolno było stawiać na sejmiku swoje żądania i poddawać je pod głosowanie. Równość była tu zupełna, głos każdego szlachcica był równoznaczny z głosem senatora.

Wszelkie wnioski stawiane, wszelkie wybory i t. p. rozstrzygały się drogą głosowania. W głosowaniu obowiązywała zasada jednomyślności.

Ucierały i krzyżowały się na sejmikach rozmaite wpływy, trzeba więc je było godzić i przystosowywać do siebie.

Z tego powodu charakter obrad sejmikowych był bardzo burzliwy. Regulaminu sejmikowania, ogólnie obowiązującego, nie było. Trzymano się w tym względzie zwyczaju i tradycyi, którą w razie potrzeby uzupełniano przez specyalne uchwały. Uchwały te z czasem poczyniły wyłom w zasadzie jednomyślności, naprzykład przy wyborze posłów, głosowaniu etc.

Uchwały sejmików zwały się lauda. Postanowienia zaś specyalne, dotyczące zachowania się posłów na sejmie, zwały się artykułami wojewódzkimi lub też instrukcyami.

Instrukcye te były z początku ustnie dawane, później jednak spisywano i pieczętowano je, i w takiej formie przywozili je ze sobą posłowie na sejm.

To była ogólna forma organizacyi sejmikowej. Ale był nie jeden, ale wiele rodzajów sejmików, stąd też różne spotykamy odstępstwa od tej zasadniczej formy sejmikowania.

§. 171. **Posłowie ziemscy.** Najważniejszą czynnością sejmików był wybór posła; dokonywał się on na sejmiku, t. zw. przedsejmowym, elekcyjnym albo poselskim.

Posłami obierani byli ziemianie posiedziciele (*possesionati*), a to z tego powodu, iż godność ta miała za wiele znaczenia, ażeby szlachcicowi gołocie można ją było powierzać, prócz tego wymagała dość znacznych kosztów, jak wydatki na podróż i pobyt w stolicy.

Obiór dokonywał się drogą jednomyślności. Jeżeli zgoda powszechna nie doszła do skutku, natenczas sejmik zrywano, ziemia była przeto pozbawiona przedstawiciela na danym sejmie, o ile wczas nie uproszono króla o zwołanie nowego sejmiku.

Liczba posłów z każdej ziemi była różną, zawsze jednak sejmik wybierał tę samą liczbę posłów.

Urząd posła miał bardzo wielkie znaczenie; nic więc dziwnego, że na posłów wybierała szlachta zazwyczaj ludzi, którzy już zajmowali pewne stanowiska w województwie, jak podkomorzego, starostę i t. p., rzadziej kogoś z possesionatów bez tytułu.

Funkcye poselskie były płatne przez skarb nadworny (dyety sejmowe), lecz dopiero po odprawieniu poselstwa.

Władzę poselską ograniczała instrukcya. Rzadziej trafiało się, że sejmik dawał posłom zupełne pełnomocnictwo do stanowienia w sprawach publicznych. Królowie zaś naodwrót żądali zazwyczaj od sejmików, ażeby przysyłali posłów z władzą nieograniczoną.

Drugi zwyczaj, który krępował władzę poselską, było »wzięcie do braci«. Poseł miał w najtrudniejszych wypadkach nie dawać bezpośrednio swego zezwolenia, ale przedłożyć propozycyę sejmową braci na sejmiku.

W późniejszych czasach rozwinęły się także sejmiki posejmowe, na których zdawano sprawę z czynności poselskich. Nazywały się one z tego powodu sejmikami relacyjnemi. Ale za Jagiellonów ten rodzaj sejmików był jeszcze nieznany.

§. 172. **Zjazdy ziemskie pozasejmikowe.** Poza sejmikami były jeszcze innego rodzaju zjazdy ziemian.

I tak, ziemia posiadała funkcye autonomiczne sądownicze. Trzeba było wybierać podkomorzego, sędziego, podsędka etc.

Wyboru tego dokonywano również na zjazdach, ale zjazdy te były zwoływane przez wojewodę w razie zawakowania jakiegoś urzędu.

Podobnież zjeżdżano się na »okazowanie pospolite«. »Okazowanie pospolite«, był to popis szlachty, zdatnej do broni czyli wchodzącej w skład pospolitego ruszenia.

Dokonywało się ono corocznie, także pod kierunkiem wojewody, a miejscem jego były pola, przez tegoż wyznaczone. Takie okazywania pospolite nieraz później przybierały formę sejmików.

§. 173. **Streszczenie.** Historyczny zatem rozwój parlamentaryzmu w Polsce dał jakoby dwa konary: jeden to parlamentaryzm centralny — sejm polski, drugi to parlamentaryzm ziemski, którego wyrazem był sejmik.

Ziemia pełniła podwójną czynność w państwie: raz, jako jednostka administracyjna i sądowa, drugi raz, jako jednostka reprezentacyjno-ustawodawcza.

Samorząd ziemski był to samorząd warstwy szlacheckiej: ziemianie troszczyli się o to, aby wszystkie funkcye polityczne, sądowe i administracyjne spełniały jednostki, wychodzące z ich łona, w tej samej ziemi obrane. Prócz tego, wszelkie sprawy, odnoszące się do danej ziemi, szlachta rozstrzygała sama bez ingerencyi innych czynników.

Dodatnie strony ustroju ziemskiego polegały na

tem: Po pierwsze drobne, sprawy ziemskie dawały się najlepiej rozwiązać na gruncie miejscowym. Powtóre, ten samorząd uczył życia publicznego, nakazywał sprawy ogólne brać blizko do serca, czynił z nich interes każdej jednostki, o ile ona należała do stanu szlacheckiego. Wreszcie potrzecie, to nieustanne zajęcie się sprawami publicznymi przez ogół szlachty na sejmikach było dobrą szkołą życia obywatelskiego i patryotyzmu.

Ale samorząd ziemski, spełniany przez jednę warstwę, nie mógł się odbijać korzystnie na interesach warstw innych, mieszczańskiej i chłopskiej, zwłaszcza odkąd ta społeczność ziemiańska miała prawo wydawania wyroków o losach innych warstw.

A powtóre, parlamentaryzm sejmikowy był nazbyt nieograniczony, był za silny w porównaniu do parlamentaryzmu centralnego.

Zbierzmy razem, co było złego a co dobrego w ustroju ziemskim, a przyjdziemy do wniosku, iż dobrym był samorząd wewnętrzny, dodatnią rolą było połączenie funkcyi urzędniczych z obywatelskiemi, nawet roztrząsanie spraw ogólnych na sejmikach. Ujemną zaś cechą był jednostronny, stanowy charakter uchwał ziemskich, instrukcye poselskie i prawo uchylania się od uchwał sejmowych, sprzeciwiających się brzmieniu instrukcyi.

I znowuż nie zasada, lecz pewne braki organizacyi mogły łatwo sprowadzić na manowce i wyrodzić w nadużycie ustrój ziemski w Polsce.

ROZDZIAŁ XVII.

SĄDOWNICTWO.

§. 174. **Źródła władzy sądowniczej.** W średnich wiekach istniała zasada, że król jest najwyższym sędzią. Zasada ta legła w podwalinie ustroju sądowego w wiekach średnich i utrzymała się w teoryi w czasach późniejszych.

Za Piastów książęta sami objeżdżali ziemie i wydawali wyroki sądowe; zastępczo spełniali tę czynność wojewodowie i sędziowie nadworni.

Z czasem powstał cały szereg urzędników i instancyi, w imieniu króla pełniących czynności sądowe.

Rozwój urządzeń państwowych w Polsce nadał właściwe piętno ustrojom sądowym, które tutaj powstały.

Czynniki, walczące o udział we władzy, dobijały się także i o udział w sądownictwie, a więc możnowładztwo i ziemianie.

Na podstawie autonomii ziem powstało sądownictwo z wyboru, obok sądownictwa z ramienia królewskiego.

Odnosi się to wyłącznie do warstwy szlacheckiej. Inne, warstwy społeczne, jak duchowieństwo, mieszczanie, kmiecie, mieli swoje własne sądownictwo,

gdyż do zakresu każdej warstwy społecznej w wiekach średnich należały i odrębne instytucye sądowe, którym te warstwy podlegały.

Naturalnie odpowiednio do położenia politycznego każdej warstwy, autonomia sądowa była szersza bądź szczuplejsza.

Duchowieństwo wyłamało się prawie zupełnie z pod jurysdykcyi świeckiej, a jako stan, równo uprawniony ze szlachtą, pośrednio tylko podlegało sądownictwu ziemskiemu.

Plebejusze, czyli żywioł mieszczański i kmiecy mieli swoje sądy specyalne, przyczem zwierzchność sądowa nad nimi zawsze należała do króla, albo też pana, o ile mieszczanie lub kmiecie podlegali jurysdykcyi patrymonialnej.

§. 175. **Sądownictwo królewskie.** Wymiar sprawiedliwości dokonywał się w wiekach średnich przez króla lub też przez jego urzędników. Ale każda sprawa mogła być od wyroku sędziego odniesiona do wyroku królewskiego.

Jakiekolwiek przeto istniały w kraju sądy, zawsze ponad nimi wznosił się sąd królewski, do którego można było apelować.

Bywały jednak i takie sprawy, które i w pierwszej instancyi należały do króla, a więc sprawy, gdzie chodziło o gardło lub konfiskatę majątku. W tych sprawach żaden sędzia nie mógł wyrokować, z wyjątkiem króla.

Samo się przez się rozumie, iż do sądownictwa królewskiego należały wszelkie przestępstwa, popełnione przez urzędników, tak samo i sprawy skarbowe.

Król sądził nie sam, lecz w otoczeniu doradców swoich, później senatorów.

Sądy te królewskie odbywały się czasem przy dworze, czasem w tej ziemi, w której książę chwilowo przebywał. Natenczas obok senatorów zasiadali i sę-

dziowie ziemscy. Czasami król sam był nieobecny na sądach, brali w nich więc udział tylko senatorowie i sędziowie ziemscy — asesorowie.

Sądy takie zwały się asesorskimi.

Sądy więc królewskie nie miały stałego miejsca, wyznaczonego na odprawianie ich, i przenosiły się wraz z całym dworem królewskim. Było to rzeczą całkiem naturalną, iż przy niezbyt wyrobionej maszynie sądowej i administracyjnej podróże królewskie były niejako systemem rządzenia kraju.

Z biegiem czasu utarł się zwyczaj, iż król zwoływał w każdej ziemi wiece czyli zgromadzenia najwyższych urzędników dla naradzenia się nad sprawami państwa. Były to już zjazdy czyli wiece, mające na celu rozmaite czynności ustawodawcze. Ale obok czynności ustawodawczych na wiecach tych król zajmował się czynnościami sądowniczemi. Tak więc obok ustawodawstwa i sądownictwo weszło w zakres czynności wieców, a wiece, czy to generalne, czy to partykularne, były zarazem sądami królewskimi.

Gdy czynność ustawodawcza wieców generalnych przeszła na sejm walny, wtedy i sądy królewskie poczęły odprawiać się na sejmach. Nazywały się odtąd sądami sejmowymi.

Ale i dawne sądy asesorskie nie ustały: od r. 1507 przybywa nawet do składu ich osobny urzędnik, który się nazywa referendarzem — miał on przygotowywać sprawę w taki sposób, aby na sądzie mogła być podana. Ponieważ sądy te asesorskie zawsze odbywały się przy boku króla, niezależnie od tego, gdzie się znajdował, przeto nazywano je także sądami nadwornymi albo zadwornymi.

Z czasem, gdy wiece generalne upadły, pozostały się sądy nadworne czyli asesorskie i sądy sejmowe. Były to dwie najwyższe instancye sądowe w Polsce.

Zarówno w sądach asesorskich, jak i w sądach

miejscowych, asesorowie byli tylko stroną doradczą — rozstrzygał sprawę sam król.

Różnica między jednymi a drugimi sądami była tylko nominalna w w. XV, ale w XVI poczyna się już wyrabiać przewaga sądów sejmowych nad sądami nadwornymi, a to z tego powodu, że sejmy nabierają coraz donioślejszego znaczenia w życiu politycznem. Można więc już było od sądu nadwornego apelować do sejmu.

Za ostatnich Jagiellonów kompetencya sądów nadwornych została już bardzo ograniczoną, a wszystkie sprawy ważniejsze, jak grożące konfiskatą dóbr, lub też utratą gardła, banicyą, sprawy naruszenia ustaw królewskich, sprawy skarbowe i dotyczące urzędników, zostały oddane do rozstrzygnięcia sądom sejmowym. Ale udział w tych sądach zawsze miała tylko Rada królewska, senatorowie, z pośród których król wybierał sędziów.

§. 176. **Sądownictwo królewskie zastępcze.** Nawał zajęć sędziowskich nie pozwalał niekiedy królowi samemu rozstrzygać wszystkich spraw. Niektóre sprawy znowu nie mogły czekać na wiece czyli roki generalne. Wtedy król wyznaczał do osądzenia pewnych spraw swoich zastępców czyli komisarzy.

Były to sądy zastępcze, zlecone albo komisarskie. Cechą ich było to, iż nie miały one ani stałej siedziby, ani też stałych funkcyonaryuszy. Były to sądy nadzwyczajne, nieraz dla jednej nagłej sprawy zwoływane.

Król posyłał w charakterze komisarzy wyższych urzędników. Kompetencyę nadawał im sam król, nic więc dziwnego, iż nie było sprawy, któraby z pod ich sądu mogła być wyjęta. Z początku również nie można było apelować od wyroku sądów komisarskich, ale z czasem również zacieśniono kompetencyę, jak i wagę wyroków komisarskich. Ograniczono je jedynie do spraw spornych o granice między posiadłościami

królewskimi a szlacheckimi, a od wyroków komisarzy dozwolono apelować do samego króla.

Podobneż znaczenie sądownictwa zastępczego ma także pierwotnie sądownictwo starościńskie. Starostowie pierwotnie byli namiestnikami królewskimi. Władza ich, jak w zakresie administracyi, tak samo i sądownictwa była nieograniczona, a więc podlegały im wszystkie ważniejsze sprawy. Starosta zatwierdzał wyroki niższych instancyj, podobnież od wyroku starosty nie było apelacyi.

Z obniżeniem się znaczenia urzędu starościńskiego obniżyła się też powaga sądów starościńskich, czyli grodzkich — pozostały się im niektóre tylko sprawy, i wyrok ich nie miał znaczenia wyroku w ostatecznej instancyi.

Obok wieców generalnych, przetrwały po złączeniu się dzielnic wiece partykularne, którym pozostał jeszcze charakter sądowy. Zasiadali na nich wyżsi urzędnicy ziemscy pod przewodnictwem wojewody, a ponieważ reprezentowali oni osobę króla, przeto wyrok ich miał takie same znaczenie, jak wyrok sądu królewskiego.

Przewrót polityczny w. XV i XVI obniżył powagę sądów wiecowych, na których przewodziło możnowładztwo.

W w. XVI z instytucyi sądowych wyższej kategoryi jedynie sądy nadworne i sejmowe cieszą się rozwojem, znaczenie reszty podupada. Niektóre z nich, zwłaszcza zastępcze, jak komisarskie i wiecowe, prawie zupełnie zanikają.

Natomiast niższe sądownictwo rozwija się i nabiera coraz większego znaczenia, przystosowując się do istniejącego samorządu, albo też zmieniając całkowicie swój charakter pierwotny, jak sąd grodzki, który z sądu królewskiego zbliża się coraz bardziej do sądu ziemskiego.

§. 177. **Sądy ziemskie.** Już od w. XIII funkcyonują w Polsce t. zw. sądy ziemskie albo roki ziemskie, dlatego, iż zbierały się one w oznaczonym ściśle terminie dla sądzenia spraw cywilnych mniejszej doniosłości.

Przewodniczyli na tych sądach urzędnicy, jak sędzia, podsędek i pisarz, od w. XV. obieralni i zatwierdzani przez króla.

Sędziowie ziemscy mieli do pomocy swoich komorników. Był to z początku niższy urząd sędziowski, który później przemienił się w urząd zwyczajny woźnego.

Częstokroć obok sędziego i podsędka, oraz pisarza, brali w sądzie udział inni urzędnicy ziemscy, czasem nawet zwyczajni obywatele, ale z głosem doradczym, podczas gdy wyrok zawsze wychodził od przewodniczącego sądu.

Sądy ziemskie obejmowały wszelkie spory cywilne, jak o majątek, o ruchomości, ale należały tutaj sprawy, które podlegały niższemu wymiarowi kary.

Z początku była apelacya od sądów ziemskich do wieców i do króla. Sprawy majątkowe z początku należały do sądów podkomorskich, ale już w w. XVI wszelkie spory o ziemię idą przed sądy ziemskie.

Na tych rokach stawała zarówno szlachta, jak i mieszczanie, oraz duchowieństwo, a nawet i chłopi, jeżeli mieli sprawę ze szlachtą.

Z biegiem czasu jednak chłopi byli pozbawieni prawa pozywania i stawania przed sądem, chyba za pośrednictwem swoich panów.

Wyroki były wydawane ustnie i zapisywane w księgach ziemskich, które prowadził pisarz.

Czasem jeden sąd ziemski był dla całego województwa, wtedy sędziowie objeżdżali po kolei wszystkie ziemie, jak naprzykład w województwie ruskiem.

Niekiedy znów każda ziemia w województwie posiadała swój sąd ziemski.

W Prusiech w skład sądu, prócz zwykłych urzędników, wchodziło także ośmiu ławników. W województwie chełmińskiem zasiadało na rokach ziemskich nawet dwóch przedstawicieli miasta Torunia, z tego powodu, że Toruń posiadał swój majątek ziemski.

Sądy ziemskie rozszerzały swoje kompetencye kosztem sądów grodzkich i wieców.

Sprawy o dziedziczenie, jakoteż sprawy ważniejsze, w których kara była 100 grzywien, przeniosły się z tego powodu do sądów ziemskich, z tem jedynie zastrzeżeniem, iż od wyroków ich można było apelować do sądów wyższej instancyi.

Sądy ziemskie pod koniec panowania Jagiellonów stają się sądami dla ziemian pierwszej instancyi, obejmującymi cały zakres spraw cywilnych.

Kategoryą sądów, zbliżoną do sądów ziemskich, były sądy podkomorskie, sprawowane przez urzędnika królewskiego, później ziemskiego. Na godność podkomorzego, zarówno jak sędziów ziemskich, szlachta wybierała czterech kandydatów i przedkładała do zatwierdzenia królowi. Z pośród nich król mianował jednego. Pomocnik podkomorzego zwał się komornikiem. Komornik mógł tylko w zastępstwie podkomorzego wydawać wyroki.

Kompetencyą sądów podkomorskich odnosiła się do sporów o granicę. Podkomorzy trzymał też księgi, dokładnie oznaczające posiadłości ziemian w danem województwie.

W Prusiech sądów podkomorskich nie było, sprawy podkomorskie należały wprost do sądu ziemskiego, podkomorzy zaś był tylko zwykły tytuł ziemski.

§. 178. **Sądy grodzkie.** Zakres jurysdykcyi starościńskiej był z początku bardzo szeroki. W gruncie rzeczy nie była przeprowadzona ścisła różnica między sądami ziemskimi a grodzkimi, a nawet pierwsze górowały nad drugimi ze względu na to, że gród był siedzibą

stałą sądu, roki zaś ziemskie zbierały się tylko od czasu do czasu. Podawano więc do sądów grodzkich sprawy wszystkie, zarówno karne, jak i cywilne. Sąd starościński albo grodzki składał się z następujących urzędników: podstarościego (na Rusi urząd ten zwał się wojewodą), sędziego grodzkiego, pisarza grodzkiego. Wszyscy oni razem stanowili skład sądu, ale wyrok wydawał sam tylko sędzia.

Każdy sąd miał swoje kadencye.

Były więc sądy albo roki starościńskie co sześć tygodni dla spraw ważniejszych, kryminalnych i roki skargowe dla spraw pomniejszych, karnych i cywilnych.

Obok urzędu starościńskiego istniał jeszcze w sądzie grodzkim urząd oprawcy albo justycyaryusza. Sądzili oni sprawy kryminalne ważniejsze, kiedy zbrodniarz był schwytany na gorącym uczynku, a więc i kara była wymierzaną prawie doraźnie. Z czasem oprawcy stają się tylko urzędnikami, podległymi władzy starosty — chwytają oni i oskarżają ludzi za zbrodnię gwałtu.

W w. XV. kompetencya sądów grodzkich zacieśnia się do spraw karnych. Wchodzą tutaj sprawy czterech artykułów, t. zw. starościńskich: 1) o zgwałceniu niewiasty, 2) o rabunek na drodze publicznej, 3) podpalenie, 4) i najście domu.

§. 179. **Sądownictwo miejskie.** Miasta miały swoją odrębną organizacyę sądową. Na czele jej stał wójt, która to godność była dziedziczną. Należał do niego nietylko wymiar kar, ale i ściąganie opłat sądowych.

Sądy wójtowskie nazywały się także sądami ławniczymi, albowiem oprócz wójta zasiadali na nich także ławnicy z wyboru. Tutaj rozstrzygano sprawy cywilne i karne drobnego znaczenia. Od czasu do czasu odbywały się roki wielkie dla sądzenia spraw kryminalnych

większej doniosłości, na które przyjeżdżał sam pan (właściciel miasta) lub też wysyłał swego zastępcę.

Z czasem w większych miastach obok wójtów powoływano magistraty. Był to już urząd miejski wybieralny, składający się z kilku, czasem kilkunastu (6, 12, 18, 24) rajców *(consules)* i burmistrzów *(proconsules)*, którzy stali na czele Rady miejskiej.

Obydwie te instytucye pełniły równorzędnie czynności sędziowskie: wójt wraz z ławnikami spełniał sądownictwo właściwe, magistrat zaś w sprawach urzędowych miasta.

Wszystkie te urządzenia miejskie były zaczerpnięte z zachodu, a właściwie z Niemiec.

Stąd cały ustrój i sądownictwo oparte było na wzorach niemieckich. Wzorów tych dostarczyły trzy głównie miasta macierzyńskie, skąd pochodzili osadnicy: Magdeburg (w Saksonii), Chełmno (w Prusiech) i Środa (na Ślązku). Każde miasto, na prawie niemieckiem urządzone, wzięło ustrój sądowy z jednego z tych trzech miast. Ale ponieważ sądownictwo w samych miastach niemieckich nie było jeszcze dostatecznie wyrobione, przeto musiało rozwinąć się dopiero w Polsce, na całkiem oryginalnych zasadach.

Dotyczy to przedewszystkiem wyższego sądownictwa miejskiego.

Ponieważ i przeciwko wójtom mogły być skargi zanoszone, przeto musiał powstać sąd specyalny dla apelacyi od sądu ławniczego. Sąd ten spełniał sam pan, czyli książę wraz z ławą, którą powoływał z pośród innych wójtów. Nazywały się te sądy nadwornymi, bo przy dworze pana miały miejsce, lub leńskimi od wyrazu lenno (gdyż wójt był poddanym, jakby lennikiem pana czy księcia).

Z tych sądów nadwornych wytworzyło się z czasem sądownictwo wyższe miejskie. Przedtem zdarzało

się, iż w sprawach wątpliwych uciekano się do wyroków miast niemieckich, Magdeburga i Halli.

Już Kazimierz W. stworzył wyższy sąd prawa niemieckiego w Krakowie (1361). Była to najwyższa instancya sądowa dla spraw miejskich. Na czele tego sądu stał t. zw. landwójt, który do pomocy dobierał sobie siedmiu ławników.

Ten stan przetrwał przez cały wiek XIV. i XV., dopiero w w. XVI. za Zygmunta Augusta sądownictwo to zlało się z sądem nadwornym królewskim, w r. zaś 1550 przeszło w zupełności na sąd asesorski, który król spełniał wraz ze swoją radą czyli senatorami.

§. 180. **Jurysdykcya patrymonialna.** We wsiach było również sądownictwo, na wzór niemiecki urządzone, z tą tylko różnicą, iż na czele sądu wiejskiego stał sołtys, a nie wójt, godność ta była też dziedziczną. Dobierał on sobie ławę z przysięgłych.

Najniższą przeto instancyą dla spraw sądowych wiejskich były sądy ławnicze. Zresztą dla spraw sołtysich istniały tak samo. jak i dla spraw wójtowskich, sądy nadworne albo leńskie. Najwyższą zaś instancyą był sąd wyższego prawa niemieckiego na zamku w Krakowie. W sprawach ze szlachtą do r. 1509 chłopi występują w sądach ziemskich.

Wraz z pogorszeniem się jednak doli ludności wieśniaczej, sądownictwo wiejskie coraz bardziej podlegać zaczęło woli pana. Naprzód od 1423 poczęto skupywać sołtystwa. Szlachcic obejmował wtedy sądownictwo nad swoimi chłopami i spełniał je osobiście, albo przez zastępcę. Ławnicy i nadal pozostali, ale sądownictwo wiejskie podlegało wyłącznie panom, od wyroku których chłopi nie mieli żadnej apelacyi.

Jedynie w dobrach królewskich chłop mógł apelować do sądów asesorskich, nadwornych.

§ 181. **Streszczenie.** W ustroju przeto sądowniczym Polski leżały dwie zasady: jedna — autonomia sądowa

poszczególnych stanów, druga — władza zwierzchnicza panującego nad wszystkimi sądami. Tak więc sądownictwo ziemskie, sądownictwo ławnicze, wójtowskie i sołtysie opierało się na zasadach samorządu. Ale władza królewska zawsze stanowi najwyższą instancyę sądową — widzimy to na wiecach generalnych, sądach nadwornych, sądach najwyższych prawa niemieckiego na zamku królewskim.

Z biegiem czasu jedne gałęzie sądowniczej władzy rozwijają się, inne znów usychają i zamierają. Tak, wiece generalne zastępują sądy sejmowe, sądy nadworne znów, czyli asesorskie obejmują zakres spraw miejskich, zamiast dawnego sądu leńskiego. Jedynie sądownictwo autonomiczne ludności wiejskiej ustępuje miejsca sądownictwu patrymonialnemu.

Natomiast sądownictwo ziemskie staje się przywilejem warstwy ziemiańskiej i coraz to bardziej rozszerza swoją kompetencyę, uszczuplając zakresu sądownictwa grodzkiego.

Sądy nadworne, sądy asesorskie i sejmowe są najwyższymi instancyami, gdyż przewodzi w nich król. Sądownictwo królewskie zatem spełnia zadanie najwyższej instancyi apelacyjnej, co pociąga taki nawał spraw i taką komplikacyę czynności sędziowskich, że reforma sądownicza staje się potrzebą naglącą w drugiej połowie w. XVI. Potrzebie tej zadość uczyniono dopiero w r. 1578 przez utworzenie trybunału najwyższego.

ROZDZIAŁ XVIII.

SKARBOWOŚĆ.

§. 182. **Pierwotne świadczenia na rzecz księcia.** W organizacyi państwa pierwotnej panujący miał nieograniczone prawo rozporządzania się majątkiem swoich poddanych. Nakładał na nich dowolnie daniny i ściągał opłaty, zarówno w naturze, jak i w pieniądzach, a nawet w formie posług osobistych.

Ale z czasem wytworzyły się pod tym względem pewne ograniczenia.

Z podziałem i z różnicowaniem się społeczeństwa na stany, ustrój skarbowy oparł się nie na swobodnej i nieograniczonej władzy panującego, ale na umowie, zawartej między panującym a każdym ze stanów osobno, czyli na przywilejach. Przywileje te zabezpieczały pewien rozwój swobodny, autonomiczny każdego stanu i ograniczały władzę panującego na punkcie nakładania podatków.

Odtąd każdy stan świadczył na rzecz panującego to tylko, do czego był zobowiązany, natomiast w razie potrzeby nowego podatku panujący musiał wchodzić w układy z każdym ze stanów.

Nieograniczenie mógł się panujący rozporządzać tylko majątkiem swoim osobistym, dziedzicznym, ro-

dowym. Ponieważ potrzeby państwa rosły, a wydatki nie zawsze dawały się pokryć z osobistych dochodów króla, przeto musiał on uciekać się do stanów z żądaniem uchwalenia nowych podatków, a w zamian za to stany wymagały od króla rozszerzenia swych swobód i przywilejów.

Rozwój więc swobód stanowych, a zarazem form reprezentacyjnych jest nierozłącznie związany ze wzrostem potrzeb państwowych i szukaniem źródeł ich zaspokojenia, czyli z historyą skarbowości.

§. 183. **Pierwotny majątek książęcy.** Za podstawę instytucyj skarbowych służył wszędzie majątek panującego, będący dziedziczną własnością jego rodu. W Polsce większa część kraju, nie zajęta pod uprawę, stanowiła własność panującego. Dopiero z czasem panujący wydzielali cząstki z tych obszarów i podarowywali je swoim poddanym w zamian za rozmaite usługi, naprzykład w zamian za służbę wojskową.

Dobra książęce były z dawien dawna ogromne; prócz tego, panujący rościli sobie pretensye do wszystkich bogactw kopalnych, a więc do kruszców, dobywanych z ziemi, i jeśli kto korzystał z nich, musiał za to płacić królowi pewną część dochodu (olbora).

Podobnież moneta, czyli środek wymiany i regulowania handlu, należała również do przywilejów panującego, który ciągnął z bicia jej pewne zyski.

Te dochody z kopalń, mennic, ceł i myt nazywały się regaliami, czyli prawami lub przywilejami panującego.

Polityka skarbowa książąt dzielnicowych polegała na tem, aby dobrze administrować i gospodarować swoim majątkiem osobistym. Książęta średniowieczni na równi z osobami prywatnemi zakładali wsie i miasta, troszczyli się o targi i składy czyli o rozwój handlu, tudzież o rozwój górnictwa. Od stanu bowiem ich majątku prywatnego zależał cały rozwój finansowy państwa.

§. 184. **Podatek ogólny, łanowy.** W okresie książąt piastowskich istniał cały szereg podatków, bądź w naturze, bądź w pieniądzach, składanych na rzecz panującego. Ale w tym systemie skarbowym znaczny wyłom poczyniły immunitety, czyli przywileje, uwalniające pewne dobra, bądź prywatne, bądź kościelne, od płacenia podatków na rzecz księcia. Nie uwalniało to oczywiście ludności poddańczej od składania tych świadczeń na rzecz swojego pana.

Immunitety te nie obejmowały jednak wszystkich właścicieli dóbr ziemskich. Dopiero przywilej koszycki z r. 1374 rozciągnął na wszystkich ziemian wolność od podatków, z wyjątkiem 4 gr. od łana.

Był to podatek powszechny, płacony od gruntu przez ludność wiejską lub miejską poddaną. Zasada ta składania podatków przez ludność poddaną wkorzeniła się w ustrój skarbowy nawet w późniejszych czasach, gdy obok gruntów chłopskich i miejskich, powstały grunta folwarczne, uprawiane na rzecz samego pana. Były one wolne od tego podatku.

Za jednostkę wymiaru do ściągania tego podatku służył łan. Był to obszar gruntu, którego wymiar był różny, zależnie od miejscowości, zazwyczaj wynosił do 30 morgów i odpowiadał jednemu gospodarstwu chłopskiemu. Z czasem gospodarstwa te chłopskie rozdrobniły się na pół-łanowe, ćwierć-łanowe i pomniejsze.

Podatek ten, łanowe albo poradlne, przetrwał do końca istnienia Rzpltej. Ale ponieważ z biegiem czasu i wartość pieniędzy się obniżyła, i dochód z ziemi stał się większym, przeto podatek ten nie odpowiadał ani sile podatkowej społeczeństwa, ani potrzebom państwa nowożytnego.

§. 185. **Walka panujących ze stanami o prawo nakładania podatków.** Samorząd stanów na zachodzie, jak i u nas, sprzeciwiał się dowolnemu i nieograniczonemu prawu nakładania podatków przez panującego. Dlatego istota

walki między panującym a stanami polegała właśnie na tem, iż panujący starał się zmusić stany do płacenia podatków, te zaś broniły się od tego. Jak wiadomo, w Polsce zwyciężyła zasada reprezentacyjna. Odtąd więc nie król sam, ale sejmy i sejmiki były ciałem, uprawnionem do nakładania podatków. Od nich też zależało oznaczenie wysokości i sposób rozkładu podatków.

Sprawa zaopatrzenia skarbu jest jedną z najważniejszych spraw rozwoju nowożytnego Polski, zarazem stanowi najciekawszą kartę historyi parlamentaryzmu u nas. Państwo nowożytne miało za zadanie wyszukać nowych źródeł dochodu, tudzież stworzyć nowy system podatków, gdyż dawne łanowe już nie wystarczało.

System skarbowości polskiej oparł się na dwóch zasadach, naprzód na majątku, albo na dobrach koronnych, a powtóre na podatkach, uchwalanych przez sejmy, które się dzielą na dwie kategorye: podatków pośrednich i bezpośrednich.

§. 186. **Podatki sejmowe.** Ponieważ zwykłem łanowem nie można było opędzić wszystkich potrzeb państwa, przeto uciekano się do systemu poboru.

Pobór był tem samem, czem było łanowe, tylko wielokrotnie pomnożonem, do czego zawsze była potrzebna uchwała sejmu (z początku sejmików), tak naprzykład uchwalono 2, 3, 4 i więcej poborów, to znaczyło dwukrotne, trzykrotne, czterokrotne i więcej łanowe.

Zasada przeto ściągania poboru była ta sama, co i łanowego, tylko nie był to podatek peryodyczny, ale nadzwyczajny, ściągany od wypadku do wypadku.

Płacono go z gruntów, czy to miejskich, czy to wiejskich, ale zawsze nieszlacheckich. Jednostką pomiaru był łan, niezależnie od jego wielkości, ani od rodzaju uprawy ziemi.

Jakeśmy już wyżej mówili, grunta folwarczne były wolne od opłaty poboru. Szlachta miała przywilej nie płacenia podatków, podobnież i duchowieństwo. Szlachta usprawiedliwiała to swoje wyłączne stanowisko ciężarem służby wojskowej i obrony Rzpltej, który niosła.

Natomiast duchowieństwo wielokrotnie powoływano do płacenia podatku. Ponieważ zaś kościół rościł sobie stanowisko niezależne w państwie, więc podatek ten składał tylko w razach nadzwyczajnych, w formie ofiary dobrowolnej. Nazywało się to donatywą duchownych, lub *subsidium charitativum*.

Duchowieństwo przyzwalało na tę ofiarę na synodach prowincyonalnych, za każdym zaś razem trzeba było potwierdzenia papieża. Rozkład tego podatku opierał się na stopniach hierarchii. Biskupi, opaci i niższe duchowieństwo, każdy płacił odpowiednio do wysokości swych dochodów. Wielu usuwało się od płacenia. W każdym więc razie był to dochód nieznaczny i przygodny.

Mieszczanie płacili pobór albo łanowe z gruntów.

Ale, prócz tego, płacili oni jeszcze podatek od nieruchomości, domów, placów i t. p. Podatek ten nazywał się z niemiecka szos, albo z polska szacunek.

Był to pierwotnie podatek, ściągany na cele i potrzeby miejskie, także od przypadku do przypadku, ale z czasem panujący żądali tego podatku dla siebie — później sejmy uchwalały szos razem z poborami i w tym samym zazwyczaj stosunku, t. j. tem większy szos, im więcej wyznaczono poborów.

Na równi z ziemią i nieruchomościami były opodatkowane także rzemiosła, i to zarówno miejskie (cechy), jak i wiejskie (n. p. smolne, dziegciane, młynowe) i t. p.

Pierwszy podatek łączono z łanowym, a płacili go także zagrodnicy, komornicy, parobcy lub też luźni

ludzie, drugi łączono z szosem, i płacili go na równi z rzemieślnikami przekupnie, kramarze i t. p.

Żydzi wreszcie byli opodatkowani na innej zasadzie. Płacili oni podatek od głowy, i to zarówno mężczyźni, jak i kobiety, nie wyłączając dzieci. Podatek ten zwał się pogłównem. Zresztą zazwyczaj zastępowano go ogólną sumą, wysokość której i rozkład między poszczególne rodziny zależał od samej zwierzchności żydowskiej, tudzież poborcy i wojewody. Sprawiedliwy przeto wymiar i dochód w podatku wiele zależał od wiarygodności świadectw starszyzny żydowskiej.

Te wszystkie podatki, uchwalane na sejmie, ogłaszane były za pośrednictwem t. zw. uniwersałów poborowych.

§. 187. **Podatki procederowe.** Oprócz dochodu z dóbr, majątków królewskich i podatków, uchwalanych na sejmie, skarb zasilał się także dochodami z podatków, płaconych przez ludność państwa przy sposobności rozmaitych transakcyi handlowych czy kupieckich, przez nie dokonywanych.

Tutaj na pierwszem miejscu należy postawić cło. Cło płacili kupcy zarówno obcy, jak i swoi, od towarów, przywożonych i wywożonych, bo pod tym względem średniowieczny system skarbowy nie znał żadnej różnicy. Przestrzegano również tego, aby ciężar podatków nie spadał na producentów lub konsumentów towaru, tylko na strony pośredniczące, t. j. kupców. Dlatego ci, co trudnili się rolnictwem, nie płacili cła od towarów, przez siebie sprzedawanych, i na odwrót, musieli je płacić, jeśli towar nie był ich wyrobem, a sprzedawali go tylko w celach zysku.

Pod względem ściągania cła Rzplta była podzielona na prowincye celne. W samej Koronie było ich aż trzy: Wielkopolska z Małopolską, Ruś Czerwona, Wołyń i Podole. Oddzielny zarząd stanowiły cła wodne, pobierane na Wiśle we Włocławku. Na czele ka-

żdej prowincyi stał główny celnik. Ale przeważnie dochód z ceł był wydzierżawiany za ogólną ryczałtową sumę.

Płacono cło nie od gatunku towaru, tylko od jego wagi, czasem od objętości, czyli od liczby koni pociągowych, jeżeli towar szedł na wozie. To samo na Wiśle płacono cło od statków, szkut, galerów lub tratew.

Po miastach były opodatkowane napoje wyskokowe, jak piwo, wódka, wina. Podatek ten nazywał się *cizą*, *akcizą* lub *czopowem*. Nietylko wyrób, ale i konsumcya trunków wszelkich były opodatkowane. Tak więc płacono przy sprzedaży tych napojów od beczki według rodzaju każdego z trunków.

Obok łanowego czopowe stanowiło jedno ze znaczniejszych źródeł dochodu skarbowego.

Wreszcie od transakcyi, zawieranych na targach, płacono również pewien podatek, który nosił nazwę targowego *(forale)*.

W ogólności podatki pośrednie najwięcej ciążyły na stanie kupieckim. Rolnictwo i przemysł były opodatkowane słabiej. Szlachta i duchowieństwo były stanami uprzywilejowanymi pod względem podatkowym.

§. 188. **Rozdział skarbu na koronny i nadworny.** Wszystkie te dochody razem tworzyły pierwotnie jeden skarb prywatny królewski i zarazem ogólny państwowy. Król mógł dowolnie rozporządzać tymi dochodami, zarówno na cele osobiste, jak i ogólne publiczne.

Z utworzeniem się sejmu przedstawiciele stanów rozciągnęli swoją kontrolę zarówno nad dochodami, jak i rozchodami publicznymi. Wtedy przyszło do rozdziału między skarbem królewskim, prywatnym, czyli nadwornym i skarbem Rzpltej, czyli koronnym.

W zasadzie wszystkie dobra królewskie, jak i podatki bezpośrednie, pozostały przy królu i zaliczały się do skarbu nadwornego. Tylko podatki, uchwalane na sejmie, wpływały do skarbu koronnego. Skarb koronny

był pozbawiony przeto stałych wpływów, a to doprowadziło do utworzenia t. zw. kwarty.

§. 189. **Dobra ziemskie królewskie, dzierżawy czyli starostwa niegrodowe.** Wszystkie dobra ziemskie królewskie były w czyimś posiadaniu, tylko forma tego posiadania była różna.

Jedni trzymali je tytułem zastawu, w zamian za sumy, pożyczone niegdyś od nich przez panujących. Zastawy te były najlepszym środkiem do rozdrapywania skarbu królewskiego, gdyż dobra, zastawione, a nie wykupione, z czasem stawały się dziedzicznymi, czyli przechodziły z ojca na syna, jako własność prywatna.

Część dóbr królewskich rozdawał król za zasługi rozmaitym osobom w charakterze dożywocia.

Dopiero resztę majątku królewskiego oddawano w dzierżawę lub arendę. Ci dzierżawcy zwali się starostami. W odróżnieniu od starostów, pełniących urząd w grodach, nosili tytuł starostów niegrodowych. Płacili oni corocznie pewną sumę na rzecz skarbu.

Dzierżawy dawano przeważnie na dłuższy przeciąg czasu, rzadziej na termin krótki, jak naprzykład trzy lata. Były one nietylko źródłem dochodu dla skarbu, ale także środkiem wynagrodzenia zasług ludzi, wybitnych w społeczeństwie.

Obok systemu dzierżaw był jeszcze system gospodarowania majątkiem królewskim przez urzędników. Majątki takie zwano ekonomiami, albo dobrami oddawanymi do wiernych rąk *(ad fideles manus)*.

Tutaj należały w pierwszym rzędzie wielkorządy krakowskie.

Te ostatnie stanowiły niegdyś dobra stołowe książęce, później królewskie, czyli że dochody z nich szły bezpośrednio na utrzymanie dworu. Z biegiem czasu jednak i te dobra zmalały. Część ich sprzedano, część zaś oddano w zastaw lub dzierżawę. Wielkorządcy

pozostała się tylko czynność ściągania ubocznych dochodów z gruntów, zamiast gospodarowania na nich.

Do wielkorządów lub dzierżaw zaliczały się także żupy solne krakowskie i warzelnie soli na Rusi. Czasem skarb bezpośrednio administrował nimi, czasem znów puszczał je w dzierżawę, a to zależnie od swych potrzeb lub wysokości spodziewanych zysków.

Skarby kopalniane, jak ołów, srebro w Olkuszu, dawały również stały dochód pod nazwą *olbory*. Była to dziesiąta część tego, co wykopano z ziemi. Olborą olkuską zarządzał żupnik, albo też puszczano ją w dzierżawę.

Stały dochód otrzymywał skarb także z mennicy. Pieniądze były puszczane w obieg z pewną nadwyżką ceny ich ponad wartość kruszcu i koszta fabrykacyi. Ta nadwyżka stanowiła dochód panującego *(signoragium)*. Rozumie się, że im nadwyżka ta była wyższą, tem dochód panującego był większy, ale zarazem wartość pieniądza się obniżała.

Król miał jeszcze mnóstwo niestałych dochodów, które wpływały do skarbu tytułem jego praw zwierzchniczych, jako panującego. Tak więc miasta w rozmaitych okolicznościach składały mu podarunki, czy to z powodu koronacyi, czy to zaślubin, czy przyjścia na świat potomka. Podobnież miasta zastąpiły niektóre obowiązki, świadczone w naturze, ofiarą pieniężną, tak płaciły podwodne w zamian za obowiązek dostarczania podwód, stacyjne w zamian za składanie daniny w naturze w czasie pobytu panującego. Do tego podatku pociągano także klasztory. W ogólności król zwracał się często do bogatych miast, zwłaszcza pruskich, o zasiłki pieniężne, później w miastach portowych przyszło do ustanowienia t. zw. portowego *(funtcolu)*.

§. 190. **Kwarta.** Głównem niedomaganiem skarbu Rzpltej był brak stałych podatków, niezbędnych na utrzymanie stałego wojska. Temu brakowi starano się

zaradzić na sejmie piotrkowskim w r. 1562/3 przez ustanowienie t. zw. kwarty. Była to czwarta część dochodów z dóbr koronnych, wyznaczona na utrzymanie stałego wojska i z tego powodu tworząca stały skarb Rzpltej; reszta, jak dawniej, wpływać miała do skarbu nadwornego.

W gruncie rzeczy, aby król nie stracił nic z poprzednich swoich dochodów, pozostawiono mu je w całości. A więc jeśli przedtem pobierał 100 złp. ze starostwa, to i później tę samą sumę starosta musiał przelewać do skarbu królewskiego. Tylko czynsz dzierżawny ze starostw podniesiono o czwartą część tych dochodów, a więc w danym wypadku o 25 złp. Te 25 złp. szły do skarbu koronnego i zwano je kwartą. Ale była to kwarta w stosunku do poprzedniej sumy dzierżawnej, w stosunku do nowej (czyli 125) była to nie czwarta, ale piąta część dochodu.

Ta kwarta nie była przeto uszczupleniem dochodów królewskich, ponieważ pozostały się one w wysokości poprzedniej, tylko podwyższeniem czynszów dzierżawnych o $^1/_4$ dotychczasowej sumy.

Płacili ją arendarze lub tenutaryusze, dożywotnicy, dzierżawcy ceł, żup, komór solnych, wreszcie rządcy lub administratorowie dóbr koronnych.

Kwarta ta miała być obracaną na obronę potoczną, czyli na zaciąg stałego wojska, które przebywało na Ukrainie.

Był to zawiązek przyszłego skarbu Rzpltej. Zarząd nad kwartą oddzielono od zarządu skarbu nadwornego i oddano ją pod nadzór senatorów i posłów ziemskich. Przechowywano ją na zamku rawskim, i bez pozwolenia deputatów sejmowych pieniędzy tych nie wolno było naruszać, ani też się rozporządzać niemi na jakiekolwiek cele, nie mające związku z obroną potoczną.

Oprócz starostów i dzierżawców, opodatkowano

na rzecz skarbu koronnego i duchowieństwo. A mianowicie dotychczas płaciło ono t. zw. annaty, czyli podarunki dla Stolicy Apostolskiej w zamian za otrzymane godności wyższe, jak arcybiskupów, biskupów lub opatów. Otóż sejm r. 1567 uchwalił, aby te annaty zamiast do Rzymu, oddawane były do skarbu rawskiego. Ale wpływały one niezbyt regularnie.

Pobierał wreszcie skarb koronny pewne zasiłki od książąt lennych, a przedewszystkiem od księcia pruskiego. Zasiłki te zresztą były nieregularne i dawane w razie nagłej lub wyjątkowej potrzeby (n. p. w razie wojny) bez utrwalenia się w formie stałych podatków.

§. 191. **Rozchody skarbu nadwornego.** Skarb nadworny pokrywał daleko większą ilość potrzeb, aniżeliby to z tytułu jego wnosić można, albowiem nie stanowił on w ścisłem znaczeniu majątku (dzisiejszych domen) panującego, ale był niejako majątkiem Rzpltej, oddawanym królom w dożywocie. To też liczne konstytucye zabraniały się tego majątku pozbywać, opisywały sposób jego zastawu, lub też wypuszczenia w używanie, a nawet każde takie rozporządzanie się majątkiem królewskim zostawało pod kontrolą i zależało od woli sejmu.

To też na sejmach niejednokrotnie skarb nadworny uważano, jako skarb, służący do opatrzenia potrzeb Rzpltej. Król tylko ubocznie mógł z niego czerpać dochód, a właściwie miano go używać na rzecz państwa.

Tak więc starostwa, dożywocia i t. p. były rodzajem pensyi i wynagrodzenia dla ludzi dobrze zasłużonych Rzpltej *(panis bene merentium)* — a te starostwa były cząstką dóbr koronnych, tak samo wszelkie pensye urzędnicze, czyli t. zw. jurgielty, dyety posłów ziemskich, czyli tak zwane strawne, należały do wydatków skarbu nadwornego.

Wydatki dzielono na zwyczajne i nadzwyczajne. Do pierwszych należało utrzymanie dworu królewskiego, strawne i pensya czyli jurgielty urzędników nadwornych, czeladzi i służby. Wysokość ich w przybliżeniu dała się z góry obliczyć.

Bywały jednak i wydatki nadzwyczajne, jak poselstwa do obcych mocarstw, przyjęcia obcych posłów, podarunki dla obcych dworów, zwłaszcza sułtana tureckiego i chanów tatarskich.

Dwór królowej miał swój osobny etat, najczęściej też miała do tego królowa wyznaczone osobne swe dobra stołowe, wydzielone z ogólnego kompleksu majątków królewskich.

Często zdarzało się, iż zwyczajne dochody nie wystarczały na pokrycie wszystkich potrzeb, wtedy uciekano się do pożyczek. Zazwyczaj na pożyczki zastawiano czyto pewne dobra, czy też cła albo żupy solne. Król Zygmunt August, gdy mu zarzucano, iż wiele dóbr roztrwonił tym sposobem, odpowiedział z goryczą: »Zastawiałem, bom nie miał co jeść!« Od bardziej lub mniej umiejętnego administrowania skarbem, czyli od zdolności podskarbiego zależał ogólny dochód z majątków królewskich.

§. 192. **Rozchody skarbu koronnego.** Co się tyczy skarbu koronnego, to miał on służyć wyłącznie na zapłatę wojska, stojącego na pograniczu Ukrainy i Podola i zwanego obroną potoczną. Nawet wojsko zaciężne, używane do prowadzenia wojen, nie miało w zasadzie prawa korzystać z kwarty. Ale z czasem utarł się zwyczaj, że kwartą pokrywano także zapłatę wojska, które trzeba było użyć i na innych kresach, naprzykład w Inflantach, w Prusiech. Za każdym razem odnoszono się do sejmu o pozwolenie na to. Sejmy w zasadzie przystawały na to, ażeby i kwarty używać tam, gdzie zachodzi najpilniejsza potrzeba zapłaty wojska.

Pobory, uchwalane na sejmach, szły zazwyczaj także na zapłatę wojska.

Tak więc skarb koronny tak czy inaczej służył zawsze na potrzeby wojenne. To była myśl podatkowości ówczesnej. Ani więc administracya, ani potrzeby inne publiczne nie miały pokrycia w skarbie koronnym.

Wyjątek pod tym względem stanowił zarząd samego skarbu. A więc podskarbi i deputaci otrzymywali za swoje trudy pewne wynagrodzenie ze skarbu rawskiego, to samo poborcy podatków, z łona ziemian wybierani, pełnili swój urząd za wynagrodzeniem, pobieranem z poborów sejmowych.

§. 193. **Urządzenia skarbowe.** Brak hierarchii urzędniczej odbił się i na instytucyach skarbowych w Polsce. Właściwie były dwa skarby: jeden na zamku krakowskim, gdzie przechowywano insygnia królewskie, drugi w Rawie, gdzie przechowywano kwartę.

Nad jednym i nad drugim czuwał podskarbi koronny, ale dla kwarty byli jeszcze wyznaczeni czterej deputaci po dwóch z Rady koronnej i izby poselskiej.

Właściwie niższych urzędników skarbowych nie było. Zastępowali ich gdzieniegdzie urzędnicy ziemscy, jak starostowie, wojewodowie przy ściąganiu pogłównego żydowskiego, poradlnego i t. p.

Na komorach celnych i mytach zajmowali się pobieraniem dochodów dzierżawcy i ich służba.

Pobór zbierali wyznaczeni do tego poborcy lub exaktorowie, wybierani z łona szlachty na sejmikach. Nieufność szlachty do urzędów koronnych posuwała się tak daleko, że i ów pobór nie zostawiano nieraz do swobodnego rozporządzenia podskarbiego, tylko wybierano jeszcze osobnych *szafarzy*, którzy obok podskarbiego czuwali nad użyciem poboru.

Uzupełniali jeszcze skład urzędów skarbowych pisarz skarbowy i jego pomocnicy przy boku podskarbiego, tudzież pisarz główny przy boku samego króla.

§. 194. **Postępowanie skarbowe.** Kollektorowie czyli poborcy, albo też starostowie sami od siebie przedstawiali liczbę czy to łanów, czy to domów, jak w miastach, czy to głów ludności żydowskiej, podlegających opodatkowaniu.

Rozumie się, iż trzeba było zasięgać w tym celu wiadomości u przełożonych, wójtów, burmistrzów, czy to szlachty lub starszyzny wiejskiej.

Za potwierdzenie rzetelności takich zeznań służyła jedynie przysięga.

Zresztą urząd podskarbiowski na podstawie tych danych, mógł w przybliżeniu ocenić naprzód wysokość podatków, jaka miała wpłynąć do skarbu.

Z ogólnego zestawienia cyfry potrzeb i spodziewanych wpływów oznaczano ilość potrzebnych poborów i proponowano ją na sejmie. Był to więc już zaczątek budżetu państwowego.

Zresztą i wtedy, jak i dzisiaj, bywały zaległości podatkowe *(retenty)*, które dopiero w następnym roku, czasem później, można było ściągnąć.

§. 195. **Skarb litewski.** Na Litwie panował taki sam podział skarbu, jak i w Koronie: na litewski i nadworny. Podobnie też główną podstawą dochodów skarbowych były dobra w. książęce, puszczane bądź w zastaw, bądź w dożywocie, bądź w dzierżawę.

Te same podatki, co w Koronie, były też i na Litwie, a więc pobór, łanowe, czopowe i t. p. Jedyną różnicę stanowił brak kwarty, gdyż ziemie, na obronę których służyła kwarta, należały do Korony. Ona też wyłącznie brała na siebie ciężar ich obrony.

Skarb pospolity zostawał pod nadzorem podskarbiego litewskiego. Jeżeli król bawił na Litwie, wtedy wszystkie koszta jego utrzymania ponosił skarb litewski.

§. 196. **Skarb pruski.** Prusy wyrobiły sobie niektóre odmienne modły postępowania skarbowego, które zachowały się i po wcieleniu tej prowincyi do Polski.

Prusy posiadały przedewszystkiem swój własny skarb i sprzeciwiały się uchwałom podatkowym na sejmach, odnosząc je zawsze do sejmików generalnych.

Były wreszcie w Prusach, prócz podatków wspólnych z Koroną, jak łanowego, poboru, także podatki prowincyonalne.

Tutaj należała akcyza. Był to podatek od napojów gorących i od mlewa.

Zresztą dobra koronne w Prusiech stanowiły także dzierżawy i ekonomie. Z nich ekonomia malborska słynęła za jedną z najintratniejszych w Rzpltej.

§. 197. **Streszczenie.** Zwolna powstawał gmach skarbowości w Polsce — a dzieje jej jestto jedna karta z dziejów ogólnego przeobrażenia się państwa średniowiecznego, piastowskiego — w państwo nowożytne — w Polskę Jagiellońską.

Niemało wysiłków kosztowało społeczeństwo, aby przebudować pierwotny system podatkowy — system danin i świadczeń na rzecz księcia, nadwątlony już mocno w swej zasadzie skutkiem przywilejów — w gmach podatkowości nowoczesnej, zaspakajającej już nietylko potrzeby osobiste panującego, ale także różnorodnych sfer i zakresów działań państwa nowoczesnego.

Nigdzie bardziej, jak właśnie w zakresie skarbowym, nie okazała się siła samorzutna społeczeństwa, zorganizowanego w państwo na zasadach autonomii i przedstawicielstwa stanowego. A chociaż w tym zakresie, jak i w każdym innym, była walka sprzecznych czynników lokalnych, miejscowych z interesami ogólnymi Rzpltej, to trzeba przyznać, iż walka ta nie przeszła poza granice koniecznej obrony samorządu i wolności obywatelskiej wobec nadużyć urzędników lub marnotrawstwa zasobów społecznych przez panujących.

Skarbowość była zorganizowaną na zasadach centralnych, w osobie urzędu podskarbiego. Autonomia ziemska była zabezpieczona tylko w ściąganiu podat-

ków przez urzędników ziemskich czyli poborców. Rozkład ich zależał nietylko od urzędników, ale i od ludności opodatkowanej, w pierwszym rzędzie od starszyzny czy to wiejskiej, czy to miejskiej, która miała zabezpieczony swój głos, oddawany pod przysięgą.

Przewagę jednakowoż nad skarbem koronnym jeszcze w tym okresie ma skarb nadworny: pierwszego dochody są stałe, drugiego nieregularne, uchwalane na sejmie, prócz piątej części stałych dochodów skarbu nadwornego.

I nic dziwnego, władza królewska jest jeszcze tak silnie spojona z pojęciem państwa, iż identyfikuje się jej obowiązki, jej dochody, jej wydatki, z ciężarami, dochodami i rozchodami państwa. Dlatego żywioły reprezentacyjne tak chętnie zwalały na nią i na skarb nadworny wszelkie wydatki na potrzeby ogólne państwowe. Jakoż w znacznym stopniu te ciężary, które dziś ponosi państwo, w owych czasach ponosił skarb nadworny, jak potrzeby reprezentacyj, poselstw, pensyi urzędników i t. p.

Głównym podatkiem dochodowym był podatek z ziemi, łanowe. Ale od podatku tego były uwolnione dwa najpotężniejsze stany w Polsce — szlachta i duchowieństwo. Szlachta rościła sobie pretensye do wolności podatkowej tytułem obrony Rzpltej. Trudniej było uchylić się od tego ciężaru duchowieństwu. Dlatego widzimy uporczywą walkę między stanem duchownym a świeckim o pociągnięcie tego ostatniego pod obowiązek płacenia podatku.

Jedynie więc niższe warstwy ludności, jak kmiecie, mieszczanie, płaciły podatki i to nietylko z roli, ale także z nieruchomości, procederu, rzemiosł, którymi się trudnili, ale te podatki były uważane za uboczne, drugorzędne w porównaniu do głównego podatku — łanowego.

Obok ziemi jednak i handel, według pojęć ów-

czesnych, uważany za czynność nieproduktywną, był obciążony podatkiem w formie ceł, targowego i innych. Lecz tutaj odróżniano sam proceder handlowy od sprzedaży swoich wyrobów, lub kupna przedmiotów, niezbędnych do życia. I tak produkcya rolna była wolną od cła, a z nią razem wszelkie wyroby surowe, których dostarczała przeważnie szlachta. Dlatego szlachta nie płaciła cła, chyba w razie, kiedy sama trudniła się handlem. Panujący, prócz tego, na własną rękę uwalniali od ceł zarówno szlachtę, duchowieństwo, jak i mieszczan.

Zasada obciążenia podatkiem ziemi była zupełnie słuszną w Polsce, jako w kraju głównie rolniczym, uwolnienie zaś produktów gospodarstwa rolnego od ceł wywozu mogło również tylko sprzyjać podniesieniu się rolnictwa i rozwojowi handlu exportowego. Pod tym względem, aczkolwiek strona fiskalna czyli dochody skarbowe cierpiały, to strona ekonomiczna — rozwój rolniczy i handlowy kraju, wiele zyskiwała. Handel i rzemiosło, aczkolwiek podlegały opodatkowaniu, nie były przeciążone podatkami tak dalece, ażeby to mogło hamować i powstrzymać ich rozwój. Jedynie zasada wyłączenia klas uprzywilejowanych od podatków była szkodliwa, zarówno pod względem fiskalnym, jak i ekonomicznym, ale stan ten przetrwał wszędzie na zachodzie prawie do rewolucyi francuskiej.

Natomiast zaś pod względem systemu rozkładu i ściągania podatków przy współudziale czynników autonomicznych, pod względem ogólnego planu dochodów i wydatków czyli budżetu krajowego, urządzenia skarbowe Rzeczypospolitej stały tak wysoko, że możemy słusznie być dumni z organizacyi dawnej skarbowej w Polsce.

ROZDZIAŁ XIX.

WOJSKOWOŚĆ W POLSCE.

§. 198. **Organizacya wojskowa piastowska.** Pierwotnie służba wojskowa w Polsce, opierała się na zasadzie osobistej, i nie miała żadnego związku ani z pochodzeniem, ani z posiadaniem ziemi.

Rycerstwo było tak dobrze rzemiosłem, jak i każde inne zajęcie, podobnież rycerze rekrutowali się z różnych warstw ludności.

Rycerze dzielili się na pułki i byli rozmieszczeni po różnych grodach, jak naprzykład w Gdeczu, Poznaniu i t. p.

Ale prócz tego stałego kontyngentu wojska, cała ludność dostarczała żołnierzy na obronę granic, lub w razie potrzeby i na dalsze wyprawy na nieprzyjaciół.

Dopiero z czasem ludność poddańcza została uwolniona od obowiązku służby wojskowej i innych ciężarów wojennych, jak naprawy zamków, stróży i t. p. Natomiast służba wojskowa przeniesiona została na tych, których książęta obdarowali znaczniejszymi obszarami ziemi.

Odtąd zawód rycerza stał się identycznym z zawodem ziemianina, a pojęcie służby wojskowej związało się z pojęciem władania dziedzicznego ziemią.

§. 199. **Udział rożnych warstw społecznych w służbie wojskowej.** Już statut Kazimierza W. przywiązał obowiązek służby wojennej do posiadania wolnego ziemi, w odróżnieniu od posiadania niewolnego przez kmieci.

Chłopi byli przeto od tego obowiązku uwolnieni.

Ale nie należy sądzić, aby ten obowiązek ciężył jedynie na warstwie ziemiańskiej, gdyż i miasta posiadały dobra ziemskie, z których powinne były pełnić służbę wojskową, a co więcej, i w szeregach ludności wiejskiej znajdowała się warstwa sołtysów, która z tytułu pełnego prawa władania ziemią, pełniła służbę wojenną.

Duchowieństwo o tyle tylko brało udział w obronie kraju, o ile posiadało dobra prywatne, osobiste. A więc majątek kościelny był w zasadzie od tego obowiązku wyjęty.

Z chwilą, gdy obowiązek służby wojskowej z osobistego zmienił się na rzeczowy, rozszerzył się on nawet na tych, którzy do tego obowiązku nie byli uzdolnieni, jak na kobiety, nieletnich, starców, duchownych, i t. p. — Każda z tych kategoryi osób, posiadających dobra ziemskie, musiała pełnić służbę wojenną przez zastępstwo.

W razie, jeśli dobra były wydzierżawione, zastawione i t. p., służbę wojenną pełnił za nich ten, kto je trzymał w dzierżawie, zastawie i t. p. Nawet z sum pieniężnych, zapisanych na pewnych dobrach, z których pobierano dochód, trzeba było pełnić służbę wojskową.

§. 200. **Pospolite ruszenie.** Wyrazem tej obrony krajowej stało się pospolite ruszenie.

W razie koniecznej potrzeby król, później zaś sejm powoływał wszystkich obywateli do obrony granic.

Zwoływano pospolite ruszenie za pośrednictwem wici. Była to pierwotnie zwykła laska, którą na znak niebezpieczeństwa podawano sobie z rąk do rąk, od

powiatu do powiatu. Później ta nazwa przeszła na listy królewskie, powołujące pospolite ruszenie do broni.

Wici musiały być trzykrotnie rozsyłane. Czasem pierwsze dwie wici rozsyłano jednocześnie, a to dla przyspieszenia procedury.

Za trzykrotnem wezwaniem, każdy powołany do pospolitego ruszenia siadał na koń i spieszył pod chorągiew kasztelańską. Kasztelanowie znów gromadzili swe zastępy pod chorągwię wojewódzką. Wreszcie wojewodowie stawali w oznaczonem miejscu pod wodzą samego króla.

Obowiązek pospolitego ruszenia był określony co do czasu, i tak: dłużej nad dwa tygodnie pospolite ruszenie nie było obowiązane pełnić swej służby.

W zasadzie obowiązek pospolitego ruszenia był bezpłatny. Ale już Ludwik węgierski przyrzekł wykup jeńców i zwrot szkód, na wojnie poniesionych. Władysław zaś Jagiełło, przyrzekł wynagrodzenie po pięć grzywien od kopii, w razie, jeżeli pospolite ruszenie musiało przekroczyć granice państwa.

Wymiar obowiązku pospolitego ruszenia był ściśle stosowany do wielkości majątku, a właściwie do wysokości dochodów. Tak więc kto pobierał 5 grzywien dochodu, ten wystawiał jednego pieszego żołnierza, kto 20 grzywien konnego strzelca, ze 100 grzywien rocznego dochodu trzeba było wystawić jednego kopijnika i dwu konnych pancernych strzelców.

Biedniejsi ziemianie, jak szlachta zagrodowa, składali się na dostarczenie jednego żołnierza.

Oprócz pospolitego ruszenia, rozwinął się w Polsce na wzór węgierski zwyczaj wystawiania hufców na własną rękę przez możnych ludzi. W Węgrzech nazywały się te hufce prywatne banderyami. Blizki stosunek Polski i Węgier w w. XIV. wprowadził ten zwyczaj i do Polski.

W pospolitem ruszeniu mógł każdy służyć na własną rękę. Bardzo często jednak zdarzało się, iż słabsi łączyli się z hufcem mocniejszych. Tym sposobem naturalnie ludzie bogatsi i znakomitsi byli dowódcami oddziałów.

§. 201. **Wadliwość organizacyi pospolitego ruszenia.** Do największych braków należy zaliczyć powolność pospolitego ruszenia.

Już sam sposób jego zwoływania przez trzykrotne wici nie pozwalał na doraźną i szybką obronę państwa, w czasie nagłego jakiegoś najazdu. A do tego pospolite ruszenie samo potrzebowało paru tygodni, nieraz miesiąca, i więcej czasu, ażeby się stawić w oznaczonem miejscu.

Drugą wadą była różnorodność organizacyi pospolitego ruszenia. Wprawdzie ustawy przepisywały normę uzbrojenia dla każdego żołnierza, ale ponieważ uzbrojenie zależało od stopnia zamożności rycerza, przeto niejednokrotnie było niedostatecznem, albo nie odpowiadało ściśle przepisom ustawy.

Brakowało także należytego wyćwiczenia żołnierzowi pospolitemu. Umiał on wprawdzie władać bronią, jeździć konno, ale ataki, marsze, i tym podobne ruchy wojskowe, zależące od mustry, ćwiczeń, których żołnierz pospolity nie odbywał, wychodziły daleko gorzej.

A w końcu trzeba dodać jeszcze jedną wadę kardynalną żołnierza pospolitego — brak karności, która zawsze jest obcą żywiołowi niedyscyplinowanemu, na wpół ochotniczemu, a cóż mówić o szlachcie w w. XV., która w dodatku toczyła walkę z królem i Radą koronną.

Przy braku karności nie może być mowy również o wytrzymałości. Żołnierz pospolity rozpraszał się, zanim zdołano dokonać jakiegoś czynu wojskowego.

Zwłaszcza długotrwałe obleganie twierdz i zamków było zupełnie niezgodne z duchem tego wojska.

Przetrwał ten system obrony do samego końca istnienia Rzpltej, ale zeszedł już w w. XV. na plan drugi, ustępując miejsca wojsku zaciężnemu lub stałemu.

§. 202. **Wojsko zaciężne.** Już w bitwie pod Grunwaldem obok pospolitego ruszenia i chorągwi magnackich występują wojska najemne lub zaciężne.

Właśnie w w. XIV. na Zachodzie wytworzył się nowy żołnierz, który służbę wojenną traktował, jak rzemiosło, i brał za nią zapłatę.

Wojsko zaciężne nie miało żadnego narodowego charakteru, a raczej była to mieszanina wszelkich narodowości, która za żołd przechodziła z jednego obozu do przeciwnego.

Organizacya tego wojska polegała na systemie rotmistrzów, którzy prywatnie zaciągali na swoją służbę żołnierzy, sami zaś umawiali się z królem co do wysokości żołdu kwartalnego i co do liczby żołnierza. Król dawał rotmistrzowi list przypowiedni, zezwalający na utworzenie zaciągu, i płacił mu umówiony żołd. Rotmistrz zaś dobierał sobie towarzyszy przeważnie z pośród szlachty i razem z nimi wystawiał swój pułk, czyli kupował dla żołnierzy konie, zbroję, dawał na ich wyżywienie. Każdy z towarzyszy miał pewną ilość swoich ludzi — oddział ten nazywał się pocztem.

Od dostatku towarzyszy zależała jakość wystawionego pocztu. Jednostajności nie było żadnej ani w uzbrojeniu, ani w umundurowaniu.

Na tych zasadach zorganizowane były roty jazdy, jak i piechoty w Polsce, z pocztami, pod dowództwem towarzyszy, z których każdy miał pewną liczbę ludzi, czeladzi, albo pachołków.

§. 203. **Wojsko kwarciane.** To wojsko zaciężne było

główną siłą bojową Polski, naprzykład, w czasie wojny 13-letniej.

Wadą tego wojska była jego niestałość. Zaciągano go tylko na pewien termin, po upływie którego żołnierz zaciężny rozpraszał się, i znów Rzplta zostawała bez obrony granic.

Dlatego na sejmie w r. 1562/3 utworzono stały zaciąg wojenny, pod nazwą obrony potocznej.

Odtąd na kresach Rzpltej na Podolu i Ukrainie miała przebywać pewna liczba żołnierzy dla obrony granic od nieprzyjaciół, zwłaszcza Tatarów.

Ponieważ podatek, przeznaczony na ten cel, zwał się kwartą, przeto i wojsko wzięło od niego nazwę wojska kwarcianego.

Ilość żołnierza potocznego była różna, zależała bowiem od większego lub mniejszego niebezpieczeństwa.

Czasem trzeba było część kwarty obracać na obronę innych granic Rzpltej, wtedy naturalnie liczba obrony potocznej się zmniejszała. Zazwyczaj nie przekraczała ona cyfry 2 do 3 tysięcy.

Składało się to wojsko z piechoty i konnicy.

Ta ostatnia przeważała, jako że pełniła służbę w polu, piechota zaś rozmieszczoną była po zamkach.

Wojsko to zostawało pod dowództwem naczelnem hetmana.

§. 204. **Godność hetmańska.** Już w w. XV. powstała godność naczelnego wodza-hetmana, (od niemieckiego wyrazu *Hauptmann* — dowódzca).

Pierwotnie godność wodzów naczelnych w czasie wojny spełniali mianowani w tym celu przez króla wojewodowie lub kasztelanowie.

Od czasów Zygmunta Starego spotykamy na stałe godność dowódzcy naczelnego wojsk, czyli hetmana.

Jemu do pomocy dodany był zastępca, mniejszy hetman. Stąd dla odróżnienia nazywano pierwszego

hetmanem wielkim, a drugiego polnym, albowiem przebywał najczęściej na kresach przy wojsku kwarcianem.

Godność hetmana była osobną dla Korony i osobną dla Litwy, był więc hetman wielki i polny koronny, oraz hetman wielki i polny litewski.

W zasadzie godność hetmana była równa godności każdego z ministrów, ale w Radzie koronnej hetman nie zasiadał z tytułu swego dostojeństwa, tylko z tytułu urzędu senatorskiego, który piastował. Czasem nawet hetman nie zajmował krzesła senatorskiego.

Natomiast urząd hetmana nie sprzeciwiał się łączeniu z nim innych urzędów koronnych, jak kanclerstwa, co się kilkakrotnie trafiało.

Hetman polny zastępował hetmana koronnego w czasie jego nieobecności, zazwyczaj zaś przebywał przy wojsku kwarcianem na Ukrainie. Jeżeli król bawił przy wojsku, hetman koronny oddawał się pod jego rozkazy.

Dla zapłaty wojska, tudzież lustrowania żołnierza, istniała godność pisarza polnego. Nadzór nad obozem wojskowym pełnił oboźny.

§. 205. **Jazda polska.** Jazda stanowiła główną, zasadniczą część wojska polskiego. Ona też w większości wypadków rozstrzygała bitwy i ona to przysporzyła najwięcej chwały imieniu żołnierza polskiego.

W w. XV. znane były dwa rodzaje jazdy: roty kopijnicze i roty strzeleckie.

Pierwsze uzbrojone były w kopie na 18 stóp długie, drugie w kusze, lub samostrzały. Jako uzbrojenie ochronne, służyła zbroja, składająca się z przyłbicy, z kirysu, obojczyka, zarękawic, czasem nawet i fartucha kolczatego. Strzelcy nosili płach, czyli blachy z przodu i z tyłu, albo jeszcze tak zwane koszulki kolczate.

W w. XVI. pojawiają się husarze polscy, uzbro-

jeni w tarcze, kopje, tylko zamiast kirysu, opięci pancerzem. Była to jazda ciężka.

Jako jazda lekka, już bardzo wcześnie, bo za Zygmunta Starego ukazują się Kozacy. Byli oni uzbrojeni w łuki i rohatyny, zresztą tak samo, jak i ciężka jazda, w pancerz i przyłbicę.

Szyk jazdy polskiej składał się z głównego hufcu t. zw. czalu, który nakształt taranu rozbijał wojska nieprzyjacielskie, i z hufców pomocniczych, zwykle rot strzelczych, które przy ataku starały się oskrzydlić nieprzyjaciela.

Piechota grała również rolę pomocniczą przy jeździe.

§. 206. **Piechota polska.** Piechota polska co do dawności swej nie ustępuje miejsca piechocie zachodnio-europejskiej, pod względem zaś sprawności swej i organizacyi o wiele ją przewyższa.

Zaciągali ją tak samo, jak jazdę, rotmistrzowie, dobierając sobie towarzyszy, ci zaś znowu czeladź. Tak utworzona rota liczyła 30—40 pieszych. Te małe roty łączyły się w wielkie roty bojowe, liczące od 150 do 200 ludzi.

Uzbrojenie piechoty składało się z miecza lub szabli, ale była to tylko broń przy bezpośredniem starciu się z nieprzyjacielem. Z daleka raziła piechota nieprzyjaciela kuszami. Co do taktyki, zachowanie się piechoty polegało na tem, aby zarzucić nieprzyjaciela całą chmurą takich strzał.

Dla obrony zaś puszczających pociski służyły pawęże. Były to ogromne tarcze, trzymane przez specyalny rodzaj żołnierzy, tak zw. pawężników. Otaczały one piechotę, jakby palisadą.

Ten rodzaj broni, kusze i pawęże, znany jest tylko piechocie polskiej. Na zachodzie, Szwajcarzy i landsknechci niemieccy używali tylko halabard.

Pod koniec w. XV. wprowadzono i do piechoty

polskiej długie kopje i utworzono pierwszy, z czasem drugi szyk z kopijników. Obok kusz, czyli samopałów, wprowadzono i rusznice. Tak więc w każdej rocie byli kopijnicy, pawężnicy, strzelcy (rażący z rusznic lub kusz, czasem i jedni i drudzy), nareszcie propornicy, trzymający chorągwie rot.

Rozmieszczenie tych gatunków żołnierzy, czyli szyk, był różny, zależnie od potrzeb obrony.

§. 207. **Streszczenie.** W historyi zatem wojskowości polskiej, spotykamy te wszystkie trzy stadya rozwoju, co w dziejach wojskowości zachodnio-europejskiej: służba rycerska, jako przywilej i obowiązek jednej warstwy, wojsko zaciężne i wojsko stałe.

Cechą charakterystyczną służby rycerskiej uprzywilejowanej, która się później zmieniła w pospolite ruszenie, był jej charakter rzeczowy, przywiązany do władania ziemią.

Co do drugiego rodzaju wojska, to najemni żołnierze byli powszechnym typem wojska na przełomie wieków średnich i nowych.

Do Polski z początku wchodzi ten typ służby wojskowej, jako obcy, cudzoziemski — zwłaszcza ze Śląska, Moraw i Czech, później staje się miejscowym. Głównego kontyngentu wojska zaciężnego dostarczają sami Polacy.

Rzemiosło wojenne jest w tych czasach bardzo rozpowszechnione, a ponieważ uważano je za źródło zarobku, przeto miało każdego czasu licznych ochotników.

Królowie znowu, nie mając pieniędzy, uciekali się do zaciągów płatnych w razie potrzeby, po wojnie zaś rozpuszczali je.

Przy braku kadr oficerskich, czuwali nad utrzymaniem zaciągu rotmistrze, którzy byli w stosunku do swych towarzyszy czemś w rodzaju przedsiębiorców.

Trzeci wreszcie rodzaj wojska — wojsko stałe,

wchodzi dopiero w życie w drugiej połowie w. XVI., pod nazwą wojska kwarcianego, lub obrony potocznej.

Właściwie jednakże jest to wojsko zaciężne — to też liczba jego jest różna, stosownie do potrzeb. Tylko że kontyngent ten zaciężny nie był w zasadzie rozpuszczany, a to dzięki kwarcie, przeznaczonej ze stałego dochodu skarbowego na jego utrzymanie.

Wojskowość jest właściwie związana ze skarbowością, gdyż pierwsza potrzeba, która powołała do życia skarb — była potrzeba stałego wojska. Przy niezbyt wykształconej administracyi i skarbowości ówczesnego państwa, liczbę wojska trzeba było ograniczyć do minimum.

Właściwie polskiemu społeczeństwu nie odpowiada jakiś jeden rodzaj zbroi.

Do końca w. XV. piechota na równi z konnicą stacza bitwy i jest jednakowo uznawaną za potrzebną.

Dopiero w w. XVI. jazda bierze stanowczo przewagę nad piechotą, co się tłumaczy głównie rodzajem nieprzyjaciela, z jakim Polacy walczyli, to jest Tatarów na kresach, Moskwy lub Turcyi.

To też co do piechoty cofnęli się Polacy w wieku XVI. nieco wstecz za innymi europejskimi narodami, którzy w tych czasach położyli nacisk główny na wojsko piesze.

Skutki tego okazać się musiały tam, gdzie trzeba było walczyć w obronie zamków, twierdz, lub też je zdobywać.

Natomiast konnica polska święciła w wieku XVI. i XVII. pierwsze tryumfy wojskowe w Europie.

ROZDZIAŁ XX.

UKŁAD SPOŁECZNY.

§. 208. **Pierwotne więzy społeczne.** Mówiliśmy, iż rola państwa w zaraniu życia narodów jest bardzo nieznaczna. Większą część czynności, które dziś spełnia państwo, wykonywa społeczeństwo samorzutnie, przy pomocy samoistnych swoich organów. Dlatego życie narodów w zaraniu ich istnienia bardziej zależy od organizacyi społecznych, czy to na podstawie pochodzenia, czy to pokrewieństwa, czy wreszcie zatrudnień się wiążących, aniżeli od organizacyi państwowej.

I naodwrót, jednostka znaczy o wiele mniej tam, gdzie stanowi przeciwieństwo do społeczeństwa i rozmaitych jego grup, aniżeli tam, gdzie ta jednostka staje wobec państwa, które w wielu wypadkach ma na celu tylko ułatwienie jej czynności, zabezpieczając jej obronę, wymiar sprawiedliwości, a poniekąd nawet środki do życia. Tem silniejsze są natomiast przy braku organizacyi państwowej więzy społeczne.

Na szczeblu pierwotnym organizacyi społecznej, spotykamy daleko bardziej też zaznaczony rozdział ludności na warstwy, kasty, lub też stany, aniżeli w czasach późniejszych.

Społeczeństwa na Wschodzie organizowały się

przeważnie na zasadach kastowych. Przestrzegały one silnie różnic pochodzenia, czystości krwi, zależnie od ras, które weszły w skład ich, zazwyczaj skutkiem podboju rasy słabszej przez rasę silniejszą.

Społeczeństwa na Zachodzie powstają z ludności jednej rasy. Natomiast w procesie uwarstwowienia ich, główną rolę odgrywa sposób życia i rodzaj zajęć, do czego z czasem przyczyniają się rozmaite czynniki wtórne, jak wyznaniowe i polityczne, nadto później pewne tradycye, lub symbole, jak n. p. herby, które pogłębiają różnice między poszczególnemi warstwami.

Ustrój ten społeczny nazywa się ustrojem stanowym. Chociaż w podkładzie jego niema różnic rasowych, to jednak z tych różnic fachowych, politycznych, czasem nawet symbolicznych — wyrasta poczucie różnicy krwi jednej warstwy, w stosunku do drugiej — wtedy stanowość łatwo przybiera cechy kastowości.

U ludów zachodnio-europejskich, ten proces zamarcia i skostnienia kastowego stanów został w porę powstrzymany, przy pomocy wytworzenia się zasad nowożytnych państwowych. Chociaż w społeczeństwach zachodnio-europejskich ostatecznie rozbiła węzły stanowe dopiero Wielka Rewolucya francuska. Rozpoczęła ona wielki proces uobywatelniania i unarodowiania szerokich mas ludu, który trwa po dzień dzisiejszy.

§. 209. **Społeczeństwo stanowe**. Odpowiednio do głównych funkcyi, jakich społeczeństwo wymagało dla swego istnienia, były cztery stany w ustroju średniowiecznym.

Pierwszy stan, był to stan duchowny, który spełniał funkcyę religijną. Ale ponieważ funkcyę tę uznawano za najszczytniejszą, przeto stan duchowny rościł sobie pretensye do kierownictwa całem społeczeństwem, na równi z władzą świecką, panującym, który spełniał tylko rolę czynnika, utrzymującego równo-

wagę pomiędzy rozmaitymi stanami, nie licząc się do żadnego z nich.

Drugim stanem po duchowieństwie, był stan rycerski.

Ponieważ najpierwszą czynnością państwa jest zapewnienie bezpieczeństwa na zewnątrz i na wewnątrz wszystkim jego obywatelom, przeto obrona państwa, czyli zawód rycerski był najpierwszym przywilejem po zawodzie duchownym.

Dlatego ludzie, należący do zawodu rycerskiego, zwali się ludźmi szlachetnymi, albo szlachtą (po łacinie *nobiles)*.

Dwa inne stany: mieszczański i rolniczy, grały rolę podrzędną w społeczeństwie stanowem.

Tak więc stan mieszczański trudnił się przemysłem i handlem, cieszył się opieką panującego, ale w życiu politycznem tam tylko grał większą rolę, gdzie zawód przemysłowy, kupiecki, przeważał nad zajęciem rycerskiem lub ziemiańskiem. Tak było n. p. w republikach południowo-włoskich.

Zazwyczaj stan mieszczański przychodził do władzy politycznej tylko przy nieznacznym obrębie terytoryalnym państwa, najczęściej zaciśniętym do zwykłych murów miejskich, które łatwo było obronić.

Inna rzecz w państwach rozległych, które potrzebowały na swą obronę mnóstwa rycerzy.

Tutaj zawód rycerski splótł się z zawodem ziemiańskim, i władza naczelna w państwie przypadła w udziele właścicielom dziedzicznym dóbr ziemskich, czyli szlachcie.

Czwarty wreszcie stan tworzyli rolnicy. I oni mieli swoją autonomię stanową; ale nie posiadali prawa własności ziemskiej, nie pełnili przeto funkcyi wojennych i nie mieli praw politycznych.

Wyjątek stanowiły te społeczeństwa, gdzie gospodarstwo chłopskie było jedyną możliwą formą gospo-

darstwa wiejskiego, jak w Szwajcaryi, i we Fryzyi, i tutaj też stan chłopski na równi z innymi był przypuszczonym do spraw politycznych.

§. 210. **Stan szlachecki.** Zanim warstwa rycerzy zorganizowała się w jeden stan, przechodziła ona różne fazy swojego rozwoju, jakoteż z biegiem czasu różne pierwiastki weszły w jej skład,.

Zaczątkiem jej była, jakeśmy mówili, warstwa rycerska. Rycerstwo było zawodem. Przywilej przyłączył się do niego dopiero z biegiem czasu, ponieważ z nim była związana służba na dworze, lub przy boku panującego, rozmaite godności i urzędy, a te pomagały stanowi rycerskiemu do wywyższenia się nad innymi. Zawód rycerski nie zawsze chodził w parze z władaniem ziemią. Ponieważ jednak zwykłą formą wynagradzania zasług rycerza ze strony panującego było obdarowywanie go ziemią, przeto prawa rycerskie stały się z czasem identycznemi z prawami właściciela ziemskiego.

Wśród tych właścicieli ziemskich zdarzały się różnice majątkowe, i tak jedni posiadali znaczne obszary ziemi, a co idzie z tym w parze i duży wpływ polityczny. Były to rody, z których powstało możnowładztwo polskie średniowieczne, komesowie i baronowie — nobiles, czyli hrabiowie.

Większość jednak rycerzy miała jedną lub parę wiosek. Jestto zawiązek ziemiaństwa, czyli szlachty, we właściwem znaczeniu tego wyrazu.

Nareszcie byli i tacy, którzy posiadali zaledwie parę włók, a często parę morgów ziemi. Była to szlachta zagrodowa.

Różnica przeto odcieni pośród szlachty była tylko majątkowa, ale różnica ta była bardzo silna i przechodziła z pokolenia na pokolenie, gdyż w tych czasach nie znano gwałtownych zmian i przesunięć w stanowisku społecznem.

Była w Polsce jeszcze do w. XIV. warstwa na-

wpół szlachecka, t. z. władycy, ścierczałki *(scartabelli)*, którzy nieśli służbę wojskową, ale pełnych praw szlacheckich nie mieli. Warstwa ta jednak wsiąkła i roztopiła się w społeczeństwie bardzo szybko, albo więc była bardzo nieliczną, albo żadnego szczególnego zadania społecznego nie miała. Część jej musiała stopić się z warstwą szlachecką, część z warstwami niższemi ludności.

§. 211. **Symbole szlachectwa. Herby.** Na pojęcie szlachectwa, obok czynnika zawodowego — służby rycerskiej, i rzeczowego — władania ziemią, złożył się jeszcze trzeci czynnik symboliczny — herby.

W herbach należy odróżnić dwie rzeczy: zawołanie i godło. Pierwsze było jakiemś hasłem, n. p. Starza lub Nałęcz, którym rycerze, należący do jednej chorągwi nawoływali się na wojnie. Zauważono, iż te zawołania służyły zazwyczaj dla członków jednego i tego samego rodu, którzy też najczęściej wspólnie pełnili służbę wojenną.

W w. XI. i XII. rycerstwo na Zachodzie przyjęło sobie rozmaite godła, służące dla odróżnienia rozmaitych chorągwi. Te godła, są to herby.

U nas pojawiają się one dopiero w połowie w. XIII. i proces ten herbowania się trwa nieprzerwanie przez ciąg w. XIV. i XV.

Z chorągwi przenoszono te znaki, czyli herby, także na pieczęcie, które przy słabem rozpowszechnieniu znajomości pisma, wyciskano zamiast podpisów na dokumentach publicznych, i t. p.

Zresztą znaki te, czyli godła były rozpowszechnione zarówno wśród warstw niższych ludności, jak i wyższych.

Herb zaś w warstwie szlacheckiej nabrał innego jeszcze znaczenia: znaku przynależności do warstwy wyższej w społeczeństwie.

Z biegiem czasu bowiem pojęcie szlachectwa oder-

wało się nietylko od pojęcia zawodu i majątku, ale stało się pojęciem rodowem, czyli cechą urodzenia. Wtedy już nie trzeba było się wykazywać żadnym majątkiem, żadnym zawodem, jedynie herbem, czyli urodzeniem dla stwierdzenia przynależności swojej do stanu szlacheckiego.

Odtąd już można było uszlachcić człowieka, czyli podnieść go do wyższego stanu w formie łaski, nadając mu herb.

Było to zarazem także spokrewnienie się z całym rodem, który się owym herbem pieczętował.

Szlachcic każdy mógł tym sposobem podnieść do stanu szlacheckiego, czyli adoptować za członka rodu każdego człowieka niskiego pochodzenia. Król zaś nadawał szlachectwo, dając mu swój własny herb, tylko upośledzony, naprzykład półtora, zamiast całego herbu piastowskiego, albo rękę z mieczem zamiast całkowitej Pogoni, herbu Jagiellonów.

Herby i uszlachcenia zrobiły z godności szlacheckiej zaszczyt i przywilej osobisty. Ale odtąd już dostęp do szlachectwa był utrudniony, nikt nie mógł sobie bezprawnie przywłaszczyć tytułu szlachectwa, jak również wszelkie podejrzenie o nieszlachectwo było obrazą. Z zarzutu takiego trzeba się było oczyszczać zeznaniem i przysięgą innej braci szlachty.

§. 212. **Przywileje szlachectwa.** Odkąd szlachectwo stało się zaszczytem osobistym, przyjęło ono charakter pewnego przywileju społecznego, dającego całej warstwie siłę i przewagę w społeczeństwie.

Szlachcicem odtąd był każdy, co się urodził z ojca szlachcica. Wywód szlachectwa od matki nie był konieczny. Natomiast w zasadzie przestrzegano tego, ażeby ludzie stanu szlacheckiego kojarzyli się z ludźmi swojego stanu.

Majątek, dobra ziemskie, nie był koniecznym warunkiem szlachectwa. Było wiele szlachty gołoty,

(impossesionati), służącej u możnych panów. Mieszkała także szlachta i po miastach, ale handlem oraz rzemiosłem trudnić się szlachcie nie było wolno, pod utratą godności szlacheckiej.

W obrębie stanu szlacheckiego była zupełna równość, co się tyczy praw, bez względu na urodzenie, majątek, lub stanowisko polityczne. Ale równość ta raczej była postulatem, jak faktycznym stanem rzeczy.

Cała różnica, jaka była w stanie szlacheckim, polegała na odróżnieniu godności senatorskiej od pospolitego szlachectwa. W tytulaturze przyjęto nazywać senatorów starszą bracią, w odróżnieniu od gminu szlacheckiego, który zwał się bracią młodszą.

Dlatego żadnej hierarchii tytułów, jak na Zachodzie, nie było w Polsce, a. więc książąt, hrabiów, margrabiów, baronów i t. p.

Jedyny wyjątek stanowiły rody książąt litewskich i ruskich, jak Czartoryskich, Ostrogskich, Zbaraskich, którzy wywodzili się od Gedymina, i którym tytuły te przyznano.

Niektóre rody możniejsze otrzymały tytuły hrabiowskie i książęce od cesarzy niemieckich, jak Radziwiłłowie, Tenczyńscy. Ale ogół szlachty był temu przeciwny i w konstytucyach zastrzegał się niejednokrotnie co do nieprzyjmowania obcych tytułów przez Polaków.

Tak samo nie dopuszczano do przyjmowania wyższych odznak, jako to orderów, a nawet purpury kardynalskiej, jako odznaki, gwałcącej poczucie równości szlacheckiej.

Każdy szlachcic uważał siebie za obywatela państwa, a ogół swoich współbraci za naród. Pojęcie obywatelstwa było zaczerpnięte z wzorów rzymskich, tak samo, jak pojęcia wolności, oraz narodu. Dlatego te trzy pojęcia obejmowały tylko wązki zakres jednego stanu.

§. 213. **Prawa polityczne szlachty.** Warstwa szlachecka zagarnęła dla siebie całą rolę polityczną w państwie,

a z tego tytułu wszelkie prawa i przywileje, jakiemi państwo rozporządzać może.

A więc naprzód szlachta zastrzegła sobie wyłączne prawo władania ziemią. Usunięto więc od tego prawa na sejmie w r. 1496 miasta, rzekomo z tego powodu, iż uchylają się one od pełnienia z dóbr służby wojennej. Wprawdzie za króla Aleksandra prawo to zostało uchylone, postawiono tylko za warunek miastom pełnienie służby wojennej z dóbr posiadanych. Ale już za Zygmunta I. znów je potwierdzono i nakazano sprzedać mieszczanom wszystkie dobra ziemskie w przeciągu lat czterech.

Z tego powodu, nikt prócz szlachty, nie mógł trzymać, czy to w dzierżawie, czy w zastawie, czy wreszcie w zarządzie dóbr koronnych.

Natomiast szlachta mogła mieć w miastach własność nieruchomą, która była wyjęta z pod juryzdykcyi miejskiej.

To były prawa rzeczowe szlachty, z któremi łączyły się jeszcze inne, ekonomiczne korzyści, jakie stanowi szlacheckiemu przysługiwały.

Wolność od ceł dla wszystkich artykułów wywozu, wyrabianych w domu, lub też przywozu, używanych na domowe potrzeby, obracała się wyłącznie na korzyść szlachty, gdyż ten stan jedynie produkował towary na wywóz, jakoteż on przeważnie sprowadzał towary z zagranicy.

Prawo zwierzchnicze nad włościanami pozwalało pociągać włościan nietylko do płacenia czynszów, ale także i do uprawy ziemi pańskiej, lub folwarcznej, czyli do tak zwanej robocizny.

Nawet z kopalń soli, będących własnością królewską, ciągnęła zyski szlachta, albowiem każde województwo kupowało dla siebie sól z tych kopalń po cenach niższych, aniżeli inni mieszkańcy.

W tym celu były urządzone tak zwane komory

solne w kilku miejscach Wielko- i Małopolski, na Mazowszu i na Rusi.

Sól tę sprzedawano nietylko bez zysku, ale nawet ze stratą skarbu koronnego.

Podobnież szlachta wolną była od płacenia wszelkich podatków, które spadały na barki mieszczan i włościan.

Wreszcie wszelki dostęp do urzędów, zarówno duchownych, jak i świeckich, był wyłącznie udziałem szlachty.

Miała przytem szlachta zabezpieczony samorząd, własne sądownictwo i wpływ kierowniczy na sprawy publiczne w sejmikach i sejmach.

Z tego powodu warstwa szlachecka nietylko wybujała ponad inne warstwy w Polsce, ale co więcej, przywileje jej zagrażały prawidłowemu rozwojowi innych warstw, a nawet i władzy królewskiej.

To też ukończywszy proces przywłaszczania sobie władzy nad niższymi warstwami, szlachta występuje do walki z władzą królewską, w celach ograniczenia jej i poddania pod swój wpływ i kontrolę.

§. 214. **Znaczenie i rola w dziejach warstwy szlacheckiej.** Przy tych rozległych przywilejach, jakie szlachectwo dawało w Polsce — ważnem jest to, co stało ponad tymi przywilejami, albo co karało utratą tych przywilejów.

Każdy szlachcic cieszył się wolnością osobistą, czyli nie mógł być karany, chyba po dowiedzeniu mu winy.

Najwyższą była kara śmierci, w razie dowodu oczywistej winy i zdrady kraju.

Mniejsze rodzaje kary, były to konfiskata dóbr, infamia i banicya. Infamia pozbawiała godności szlacheckiej, a banicya skazywała na wypędzenie z kraju pod groźbą kary śmierci, w razie powrotu. Zresztą obydwie

kary, jak infamia i banicya, były często później odwoływane.

Tak więc walka, jaką w w. XV. i XVI. prowadziła warstwa ziemiańska o udział w życiu politycznem, skończyła się wykrzywieniem i spaczeniem całego rozwoju narodowego, skutkiem jednostronnego pochłonięcia przez nią wszystkich praw i przywilejów, skutkiem zupełnego zaprzepaszczenia innych czynników rozwoju, jak mieszczan i ludu, skutkiem zamknięcia się w wyłączności kastowej.

Pozostał jeszcze rząd, i walka z nim szlachty stoczyła do reszty ustrój państwowy Polski.

Ze wszystkich obowiązków, pozostawiwszy sobie jeden, i to najbardziej iluzoryczny, bo obronę granic Rzpltej w pospolitem ruszeniu, warstwa szlachecka z organu pożytecznego, przemieniła się w pasorzytny, wysysający krew z całego społeczeństwa.

§. 215. **Geneza stanu miejskiego w Polsce.** W pierwszych wiekach istnienia Polski, miasta nie były znane. Istniały tylko grody, czyli zamki obronne, ludność zaś wokoło nich zamieszkała, była to ludność służebna, zajmująca się rozmaitemi posługami dla zamku, jak pasaniem bydła, lub też rzemiosłami, wyrabianiem naczyń kuchennych i t. p. Istniały zresztą tak zw. podgrodzia, albo przygrodzia, służące za miejsce targów i zamieszkałe w części także przez rzemieślników. Właściwie stan miejski w Polsce poczyna się tworzyć dopiero od kolonizacyi niemieckiej. Wtedy to przybyła ludność obcego, przeważnie niemieckiego pochodzenia, która przyniosła ze sobą rozmaite przemysła i poczęła trudnić się także handlem.

Ten obcy element, z którego powstało mieszczaństwo w Polsce, sprawił jednocześnie to, że miasta prawie do w. XVI. miały całkiem obcy charakter, a i sam żywioł mieszczański do tego czasu mało się interesował sprawami publicznemi, zwalając cały ich ciężar

na stan ziemiański, co się następnie fatalnie odbiło na losach miast w Polsce.

Miasta na prawie niemieckiem mogli zakładać zarówno panujący, jak i prywatni właściciele ziemscy. Stąd i charakter miast był dwojaki, jedne z nich, były to miasta królewskie, inne zaś, były to miasta prywatne, czy to duchowieństwa, czy też szlachty. Pierwsze — dzięki opiece panujących, rozwinęły się najsilniej, zaludniły i zagospodarowały. Niektóre z nich, jak Poznań, Gniezno, Kalisz, Koło, Śrem lub Środa, sięgają swym powstaniem czasów przedhistorycznych. Ale każde z nich zostało powtórnie założone na prawie niemieckiem. Te miasta koronne odgrywały nie małą rolę w życiu politycznem kraju.

Reszta, były to miasta i miasteczka prywatne, których się bardzo dużo namnożyło ze względu na to, że panowie ciągnęli zyski nietylko z ziem, ale i z domów, targów i różnych rzemiosł. Ale miasta te niczem właściwie nie różniły się od wsi; wegetowały one, nie przyczyniając się wcale do podniesienia żywiołu miejskiego.

§. 216. **Prawo niemieckie w miastach.** Miasta w Polsce wzorowały się przy swojem zakładaniu na miastach niemieckich. Stamtąd pochodzi prawo miejskie, które jest niczem więcej, jak prawem niemieckiem magdeburskiem, średzkiem lub chełmińskiem.

Posiadały one zupełny samorząd administracyjny i sądowy, na czele którego stał wójt.

Mieszczanie otrzymywali przy zakładaniu miast grunta od swojego pana. Z gruntów tych płacili mu corocznie jakiś czynsz.

W pierwszych kilku latach po założeniu, mieszkańcy byli zazwyczaj wolni od wszelkich opłat.

Razem z wójtem pełnili też czynności sądowe ławnicy. Pierwszy był urzędnikiem dziedzicznym, drudzy byli obieralni.

Bardzo wcześnie, bo już w w. XIII. obok dzie-

dzicznego urzędnika, jakim był wójt, powstają i urzęda autonomiczne, radcowie, a z czasem i burmistrz. Tak wytworzyła się rada miejska, która urosła z czasem do takiego znaczenia, iż ściągnęła do siebie wszelkie czynności sądowe i administracyjne miejskie.

Ponieważ wójtowstwa miały charakter rzeczowy, przeto niektóre bogatsze miasta, jak Kraków, Poznań, skupiły je. Odtąd jedynymi przedstawicielami ludności miejskiej stali się burmistrze i radcy, wybieralni przez samą ludność.

Tak więc autonomia gmin miejskich na wewnątrz została zabezpieczona.

§. 217. **Podział ludności miejskiej.** Ludność po miastach dzieliła się odpowiednio do swego procederu, na ludność kupiecką i rzemieślniczą.

Kupcy dzielili się odpowiednio do stopnia swej zamożności na odrębne organizacye, czyli tak zwane gildye.

Rzemieślnicy natomiast wiązali się w swoje odrębne stowarzyszenia, odpowiednio do rodzaju rzemiosła, które każdy uprawiał, czyli w tak zwane cechy.

Podobnież, jak kupcy, mieli swoją starszyznę, tak rzemieślnicy swoich majstrów i cechmistrzów. Obok majstrów w każdym cechu byli czeladnicy i chłopcy, czyli terminatorzy. Ale nie było ścisłego odgraniczenia czeladzi, towarzyszy od majstrów. Każdy czeladnik stawał się majstrem, po przyjęciu do cechu.

Cechy były jedynymi regulatorami ówczesnego przemysłu, tak samo, jak gildye kupieckie organizatorami handlu.

Handel bowiem i przemysł w tych czasach nie rozwijał się na zasadach wolnej konkurencyi, ale na zasadach przymusu stowarzyszeniowego. Tak więc tylko gildye lub cechy przyjmowały poszczególnych rzemieślników i kupców do łona swej organizacyi, cechy wyzwalały terminatorów na czeladników, tym zaś

ostatnim dawały prawo trudnienia się samodzielnie swoim przemysłem, czyli prawo majsterskie.

Cechy kierowały również całym systemem pracy, przepisywały jej formy, ilość godzin, potrzebnych do zatrudnienia. One wreszcie pierwotnie stanowiły ceny na wyroby i określały płacę czeladników. Z czasem funkcye te przejęli starostowie i wojewodowie, którzy zasięgali jedynie opinii cechów.

Prócz tych celów czysto ekonomicznych, stowarzyszenia przemysłowe i kupieckie średniowieczne miały na widoku także cele religijne. Każdy cech miał swojego patrona, gremialnie brał udział w obchodach uroczystych religijnych. Obowiązkiem cechów i stowarzyszeń było również przychodzić z doraźną pomocą swoim członkom w razie choroby, kalectwa lub starości.

Przy takiem zróżnicowaniu samego społeczeństwa miejskiego według zawodów i stopnia zamożności na rozmaite warstwy, nie obywało się bez walki i antagonizmów w łonie samych mieszczan.

Za pole do nich służył udział w administracyi miejskiej i sądownictwie, czyli w tak zwanej radzie miejskiej.

Odpowiednio do stopnia zamożności, były dwie główne warstwy wśród ludności miejskiej: warstwa kupiecka, tudzież warstwa rzemieślnicza. Pierwsi stanowili patrycyat miejski, wielu z nich miało swoje majątki, drudzy zaś byli tłumem, lub pospólstwem.

Otóż między patrycyuszami a pospólstwem przychodziło bardzo często do walk i starć.

Z początku dostęp do rady miejskiej był zawarowany tylko dla patrycyuszów, ale już w w. XIV. rzemieślnicy otrzymali od Kazimierza Wielkiego prawo zasiadania w radzie miejskiej. Odtąd obok kupców i bogatych właścicieli ziemskich, rada miasta, lub magistrat, składały się także z cechmistrzów. Każdy cech

miał swojego przedstawiciela w najwyższym zarządzie miasta.

Ale odnosiło się to tylko do wielkich miast królewskich, jak Kraków, Poznań i t. p. W mniejszych byli tylko wójci wraz z ławnikami.

§. 218. **Autonomia miejska.** Cały zarząd nad miastem spoczywał w rękach rady miejskiej z burmistrzami na czele. Oni to prowadzili gospodarkę miejską, a rola ich nie była małą, gdy się zważy, że wszystkie sprawy, czy to dotyczące bezpieczeństwa miejskiego, zdrowia i życia obywateli, czy to majątkowe, skarbowe, lub inne należały do zakresu rady.

Prawie każde miasto tworzyło państwo w miniaturze, dlatego posiadało własne sądownictwo, administracyę, skarbowość, a poniekąd nawet i straż bezpieczeństwa, milicyę, czyli wojsko.

Sądownictwo spełniał, jak wiemy, wójt z ławnikami, z początku dziedziczny, a później, gdy wójtowstwo skupiono, obieralny.

Ale i rada miejska wykonywała część sądownictwa, o ile dotyczyło ono spraw, zależnych od samej rady.

Uchwały rady miejskiej obowiązywały wszystkich obywateli i zwały się wilkierzami (z niem. *wilkür).* Dotyczyły one przemysłu i handlu, bezpieczeństwa od ognia, porządku wewnętrznego, utrzymania czystości miasta, naprawy dróg, mostów, murów i wałów obronnych. Dla wygody mieszkańców miasto zaprowadzało studnie, nieraz wodociągi, utrzymywało szpitale.

Na te cele miasto mogło nakładać podatki na obywateli.

Każde miasto czerpało główny dochód z majątku nieruchomego, należały tutaj wsie, domy, niektóre sklepy, kramy i jatki, czasem pewne przedsiębiorstwa, jak w Krakowie kamieniołomy, cegielnie, wapienniki, i t. p.

Prócz tego, miasta ciągnęły dochód z handlu. W każdem prawie mieście była waga publiczna, za użycie której kupcy płacili pewien podatek, podobnież ciągnięto dochód z woskobojni, postrzygalni, i t. p.

Pobierano również cło od kupców, od towarów przywożonych na targ, lub na jarmarki.

Gdy te dochody nie wystarczały, wtedy uciekano się do nakładania ogólnego podatku. Podatek ten nazywał się szos, a ściągano go zarówno od domów, jak od przemysłu i handlu, tudzież od majątków.

Ten szos miejski z czasem stał się także szosem królewskim, odkąd panujący nie zadawalniali się zwykłymi podarunkami, jakie im składały miasta, a wymagali na potrzeby państwa ogólnego podatku. Wtedy ściągano go pod postacią szosu.

Ten szeroki zakres autonomii miejskiej, istniał tylko w miastach królewskich, czyli takich, które były własnością króla.

Ale przetrwał on niedługo. Na przełomie bowiem wieków średnich i nowożytnych, szlachta rozpoczęła walkę z miastami w interesach swoich ekonomicznych, po części politycznych, która skończyła się nietylko usunięciem miast od wszelkiego udziału w życiu politycznem, ale także znacznem ograniczeniem autonomii miejskiej.

Z początku król bezpośrednio spełniał nadzór nad miastami, później czynność tę powierzył swoim urzędnikom, staroście i wojewodzie.

Odtąd krępowała wszystkie czynności rady miejskiej wola starosty lub wojewody. Rozpoczęły się osławione rządy starościńskie, które nie mało przyczyniły się do podkopania zamożności i do ostatecznej ruiny miast w Polsce.

§. 219. **Rola polityczna miast.** Zanim szlachta osiągnęła wyłączny przywilej polityczny w Polsce, także i mia-

sta należały do liczby czynników, stanowiących o losach państwa.

W w. XIV., nawet jeszcze w w. XV. miasta znaczniejsze na równi z dygnitarzami i szlachtą, podpisują traktaty z obcemi mocarstwami. Tak było w roku 1343 w traktacie kaliskim, który podpisały miasta Kraków, Poznań, Sandomierz, Sącz, Kalisz, Włocławek i Brześć kujawski. Podobnież w r. 1436 podpisali traktat brzesko-kujawski przedstawiciele miast Krakowa, Poznania, Kalisza, Płocka, Lwowa i Warszawy. Na zjeździe w Radomsku w r. 1374 w czasie bezkrólewia ustanowiono w każdej prowincyi radę z 6 ziemian i 2 przedstawicieli miast, która miała sprawować rząd, aż do koronacyi króla.

Aż do czasów Aleksandra, miasta biorą udział w wyborze króla. Wysyłają też swoich przedstawicieli na sejm.

Ale już w r. 1506 statut Łaskiego postanawia, iż plebejusze nie mogą brać udziału w sejmach polskich.

W rzeczywistości jednak zasiadali przedstawiciele głównych miast, jak Krakowa, Poznania, na sejmach, tylko głos ich miał znaczenie doradcze w sprawach, obchodzących stan miejski, zwłaszcza kupiecki.

Na polu więc życia politycznego, mieszczanie utracili w w. XVI. swoje prawa, co było rzeczą niezmiernie szkodliwą dla całego rozwoju prawno politycznego Polski. Odtąd więc wszystkie sprawy, nietylko państwowe, ale i ekonomiczne, były rozstrzygane z jednostronnego, szlacheckiego punktu widzenia.

Co prawda, miasta w Polsce za małą przykładały wagę do udziału w życiu politycznem, wyłącznie zajęte będąc handlem i wzbogacaniem się.

W wieku XV. a zwłaszcza na początku w. XVI. mieszczanie, a zwłaszcza stan kupiecki w Polsce, dosięgli znacznego stopnia zamożności, wydawali córki swoje zamąż i to nietylko za zwykłą szlachtę,

ale nawet za senatorów. Od kupców krakowskich pożyczali królowie, i to nietylko swoi, ale i obcy. Tak u mieszczanina Krakowskiego, Mikołaja Wierzynka pożyczał Karol, margrabia morawski, późniejszy cesarz niemiecki, pod nazwą Karol IV.

To bogactwo miast kłuło w oczy szlachtę, która zakazała mieszczanom nabywania majątków ziemskich. Z pod tego prawa wyjęte były jednak gminy niektórych większych miast, jak Krakowa, Poznania, które mogły posiadać majątki ziemskie.

Na Litwie podobne prawo zostawił Zygmunt August miastu stołecznemu Wilnu, w r. 1568. Zarazem magistraty tych miast były zrównane w prawach ze szlachtą.

Podobnież ograniczono dostęp plebejuszów, czyli mieszczan do godności duchownych, zniesiono sądownictwo miejskie w sporach między ziemianami a mieszczanami, a poddano tych ostatnich sądownictwu ziemskiemu, albo też sądom mieszanym ze szlachty i mieszczan.

Wreszcie nawet najwyższą instancyą sądową dla mieszczan, po upadku sądu najwyższego prawa niemieckiego w Krakowie, stały się sądy assesorskie, w których przewodniczącym był kanclerz, a sędziami przedstawiciele szlachty.

Tak więc mieszczaństwo zeszło do roli czynnika, nic nieznaczącego w państwie na polu politycznem, gdyż wyparła je ze wszystkich gałęzi życia państwowego szlachta.

§. 220. **Miasta pruskie.** Miasta pruskie miały zapewnione wyjątkowe stanowisko w państwie, a to głównie dzięki bogatemu i niezależnemu stanowi kupieckiemu, jaki się w Prusiech rozwinął.

Miasta pruskie posiadały z reguły prawo nabywania i sprzedawania swych dóbr. Z pośród nich trzy większe, a mianowicie Toruń, Elbląg i Gdańsk, miały

swych przedstawicieli w senacie pruskim, mniejsze zaś w izbie poselskiej, ale tylko na sejmiku generalnym pruskim.

Od udziału w sejmach polskich miasta pruskie same się usunęły. Tak więc, gdy senatorowie pruscy po roku 1569 weszli w skład senatu polskiego, a posłowie ziemscy w skład izby poselskiej, miasta pruskie, najbardziej przeciwne unii bezpośredniej, czyli zespoleniu urządzeń pruskich z urządzeniami koronnemi, nie przychyliły się do wezwania króla i nie weszły w skład izby sejmowej. Odtąd więc sejmy polskie świecą nieobecnością całkowitą żywiołu miejskiego.

Brały natomiast miasta pruskie jeszcze i później udział w wyborze króla, na równi z większemi miastami koronnemi, jak Krakowem, Wilnem, Poznaniem, Lwowem i Lublinem.

§. 221. **Warstwy ludności wieśniaczej.** Jednolita pod względem narodowym ludność wiejska piastowska tworzyła barwną mozaikę pod względem prawno-społecznym. — Różnorodność ta odcieni była zawarunkowana rozmaitymi stopniami swobody lub zależności, w jakiej się znajdowała czy to względem panującego, czy też warstw wyższych, duchowieństwa i szlachty.

Tak była ludność wolna, dziedzice, zwierzchnicy rodów wieśniaczych, najpierw osiedlonych w Polsce. Byli oni obowiązani tylko do pewnych danin, mieli prawo władania dziedzicznego swoją ziemią i podlegali jedynie władzy książęcej.

Była ludność służebna, tak zw. narokowa, która pełniła rozmaite posługi dla księcia, lub dla grodu, czasem dla jego urzędników, jak koniuchowie, myśliwi, pasterze, rzemieślnicy, i t. p.

Była wreszcie ludność, tak zw. przypisana, która siedziała na ziemi, czy to książęcej, czy to prywatnej, duchowieństwa i szlachty, z której nie wolno jej było się ruszać.

Cała ta ludność w równym stopniu uprawiała ziemię dla siebie i na swoją odpowiedzialność, jedynie składała na rzecz swoich panów pewne daniny, jakoto cep, krowę, i t. p.

Skutkiem rosnącej liczby nadań powiększała się ludność wiejska we wsiach prywatnych, natomiast ubywało jej we wsiach książęcych.

Panowie we wsiach starali się o zwolnienie ludności wiejskiej z pod zależności księcia i jego urzędników i o poddanie tej ludności pod bezpośrednią zależność od siebie samych. Nazywało się to zwolnieniem od ciężaru prawa polskiego. W rzeczywistości było to przeniesieniem tych samych obowiązków z osoby panującego na osobę, obdarzoną ziemią i ludnością.

Ludność wiejska w Polsce piastowskiej trudniła się bardziej przemysłami wiejskimi, jak uprawą roli. Same daniny były przeważnie składane w naturze. Rola i puszcze, czyli gospodarstwo leśne, zaspokajały w zupełności potrzeby do życia zarówno tej ludności, jak i jej panów, czyli właścicieli ziemskich, za to przysparzało tym ostatnim niezmiernie mało dochodu.

To pobudziło naprzód panujących, później osoby prywatne do sprowadzania obcych osadników i zakładania nowych wsi, już na innem prawie, aniżeli dawne polskie — na prawie niemieckiem.

Główną cechą tej zamiany był inny stosunek włościan do pana, właściciela ziemi, i inny rodzaj obowiązków.

Pan dawał osadnikom zupełny samorząd, tak, jak to zresztą było i w miastach. Osadzał przełożonego wsi, czyli tak zwanego sołtysa, który był najwyższym sędzią i stróżem prawa. Chłopi zaś wybierali z pośród siebie ławników, którzy razem z sołtysem sądzili sprawy.

W zamian za ziemię, chłopi płacili panu już nie daniny, jak dawniej, ale pewien czynsz w pieniądzach.

I na tej zamianie pan najwięcej korzystał. Nie mówiąc już o tem, że układ wsi niemieckiej, regularny i prawidłowy, był podatniejszy do uprawy ziemi, jak układ wsi polskiej, rozrzuconej i rozkawałkowanej, pan przysparzał sobie jeszcze nowe źródła dochodu, który był pobierany nie w naturze, ale w gotówce.

§. 222. **Stanowisko kmieci.** Tak powstał dwojaki typ wsi w Polsce: jedne na dawnem prawie polskiem, drugie, założone na nowem prawie niemieckiem. Ale liczba pierwszych z biegiem czasu nieustannie malała. Przyczyną tego była większa intratność wsi, założonych na prawie niemieckiem, z powodu której panowie chętnie przenosili wsie z prawa polskiego na prawo niemieckie.

Dość powiedzieć, iż w w. XIV., a zwłaszcza w w XV. znikają dawne warstwy ludności wolnych dziedziców, służby narokowej i chłopów przypisanych, a natomiast powstaje jednolita warstwa ludności chłopskiej, t. zw. kmiecie, z sołtysami na czele.

Cechą przedewszystkiem tej nowej formacyi ludowej, była jej wolność osobista. Zależało to już od samego charakteru osadnictwa, które było dobrowolnym kontraktem między panem a osadnikiem, jak również opierało się na samorządzie w obrębie osad wiejskich czyli gmin (od wyrazu niem. *Gemeinde).* Dzięki tej wolności osobistej, kmieć mógł się przenosić z miejsca na miejsce, od jednego pana do drugiego.

Były naturalnie pewne granice tego przesiedlania się — granice, zakreślone wymogami ekonomicznemi i prawnemi zobowiązaniami każdej ze stron.

Tak więc już Kazimierz Wielki ograniczył liczbę przesiedleń się chłopa z jednej wsi do dwóch gospodarzy na rok, a to z tego powodu, aby masowe wychodźtwo nie rujnowało rolnictwa krajowego. Podobnież był określony termin wysiedlania się na koniec roku gospodarczego, (a więc pod zimę). Kmieć musiał ró-

wnież zapowiedzieć swoje wyjście, ewentualnie znaleźć dla siebie zastępcę.

Pod względem sądowym chłop zależał tylko od swojego sołtysa, zresztą mógł pozwać każdego w razie krzywdy, mu zadanej, przed jego właściwym sądem, mógł wreszcie apelować do samego króla, względnie do najwyższego sądu prawa niemieckiego.

Pod względem majątkowym kmieć nie był właścicielem roli, tylko jej użytkowcem, i płacił z tego powodu czynsz.

Przy wysiedlaniu się musiał zostawić gospodarstwo w takim stanie, w jakim je zastał, musiał zwrócić panu wszelkie pożyczki, jakie otrzymał na pierwsze zagospodarowanie się, musiał wreszcie zapłacić taksę za wyjście, t. zw. wstanne.

Zresztą bywały wypadki, kiedy kmiecie mogli bezwarunkowo opuszczać swych panów, a to w razie gwałtu, przez nich popełnionego, w razie klątwy, rzuconej na pana, i nieoczyszczenia się z niej w ciągu jednego roku.

W niektórych okolicach Polski, jak na Rusi Czerwonej, na Mazowszu, był jeszcze zwyczaj rękojemstwa, polegający na tem, że pan, do którego kmieć się przenosi; dawał za niego porękę, iż tenże wykona wszystkie obowiązki przesiedlenia, wkładane na niego przez prawo. Zwyczaj ten zapewniał chłopom opiekę prawną przy przesiedlaniu się.

Dzięki tej swobodzie nietylko zamożność chłopów kwitła, tak iż przewyższała nieraz nawet i dostatki biedniejszej szlachty, ale i pod względem oświaty kmiecie mogli współzawodniczyć z tą ostatnią.

§. 223. **Walka o zniesienie sołtystw.** Najwybitniejsze i najwpływowsze stanowisko pośród kmieci zajmowali sołtysi.

Położenie ich o tyle było lepszem od położenia samychże kmieci, iż byli oni właścicielami swoich grun-

tów. Grunta te dochodziły znacznych rozmiarów, niekiedy obejmowały po parę łanów (zazwyczaj 2—4 łanów).

Z gruntów swoich sołtysi nie płacili panom żadnego czynszu. Wreszcie sami pobierali pewną część ($^1/_6$) dochodów z czynszów od wszystkich kmieci i takąż część dochodu z kar sądowych.

Sołtysi musieli pełnić służbę wojskową, z tytułu posiadanej ziemi, a to im dawało stanowisko, prawie równe ze szlachtą. Nosili oni tak samo, jak i szlachta, broń.

Nic więc dziwnego, iż między warstwą ziemiańską a sołtysią najwcześniej rozbudził się antagonizm. Antagonizm ten dał powód do ogłoszenia sołtysów za wichrzycieli i buntowników *(rebelles)*.

Chwyciła się tej przykrywki szlachta, ażeby sołtysów wyprzeć z zajmowanego stanowiska.

Ponieważ nie mogła pozbawić ich prawa do ziemi, przeto w statucie warckim z r. 1422 ogłosiła, iż każdy pan może spłacić sołtysa, jeźli go uzna za bezużytecznego lub buntownika.

Odtąd przez cały w. XV. i XVI. ciągnie się uporna walka szlachty ze sołtysami, rezultatem której było zniknięcie tej jedynej niezależnej warstwy ludności kmiecej, władającej ziemią.

W w. XVI. i XVII. sołtystwa są już w posiadaniu szlachty.

Zazwyczaj ziemia była wcielaną do gruntów pańskich, a pan obejmował na siebie grunta sołtysie, albo też zdawał je na swoich zastępców. Ponieważ zaś najważniejszą z tych funkcyi była sędziowska, przeto wraz ze skupieniem sołtystw znikła autonomia kmieca, na polu sądownictwa, które przeszło też w ręce pańskie.

W dodatku kmiecie zostali pozbawieni najsilniejszej pod względem majątkowym warstwy, w której

dotychczas znajdowali oparcie i ochronę przed nadużyciem i samowolą panów.

Proces ten jednak skupywania sołtystw był dopiero początkiem akcyi ziemiańskiej, która w rezultacie skończyła się pozbawieniem chłopów wolności i obróceniem ich w ludność pańszczyźnianą.

§. 224. **Ograniczenia wolności osobistej kmieci.** W wieku XIV. zakazy wysiedlania się chłopów ze wsi miały na celu jedynie podniesienie rolnictwa i uregulowanie prawnego stanowiska kmieci do pana.

W w. XV. zaś występuje inna tendencya tego zakazu, wręcz zmierzająca do pozbawienia wolności osobistej kmieci.

W tym celu ograniczono w r. 1496 prawo wysiedlania się ze wsi do jednego kmiecia rocznie. Nałożono przytem inne warunki, nie mniej uciążliwe zarówno dla swobody, jak i dla rozwoju umysłowego i społecznego kmiecia.

Zabroniono wysyłać ze wsi synów kmiecych na na naukę lub do rzemiosła w liczbie wyższej ponad dwóch rocznie i to za specyalnem upoważnieniem panów.

W wieku XVI. nastąpiło zupełne zniesienie wolności kmiecej. Stało się to już nie na mocy prawa, ale na mocy zwyczaju.

Pierwszy statut z roku 1532 nakazywał chwytać i zwracać panom kmieci, którzy porzucili wieś, bez opowiedzenia się.

Odtąd już następuje cały szereg podobnych konstytucyi, co dowodzi, iż zbiegostwa kmieci niezmiernie się zagęściły. Najczęściej zbiegał kmieć do ziem kresowych na Wołyń, Ukrainę lub Podole. Tam łatwiej było ukryć się przed pościgiem, jak również tam niechętnie wydawano zbiegów, których rąk potrzebowano do uprawy ziemi.

W taki to jeszcze sposób znajdował kmieć pewne rozluźnienie węzłów swej niewoli od chwili pozbawie

nia go swobody. Prawnie uważany był odtąd wraz ze swem potomstwem za własność pana, przywiązaną do jego ziemi.

§. 225. **Nałożenie robocizny na chłopów.** W liczbie danin i prestacyi średniowiecznych była i robocizna, ale ograniczała się ona do paru dni w roku dla koszenia siana, lub żęcia zboża.

W ówczesnem gospodarstwie pan posiadał niewielki tylko obszar gruntu, uprawiany zazwyczaj przez jego czeladź. Reszta ziemi była użytkowana przez kmieci.

Podobny stosunek był i we wsiach na prawie czynszowem, albowiem wielcy właściciele tylko pośrednio korzystali z ziemi, sami nie zajmując się jej uprawą.

Stosunki te zmieniły się z chwilą, gdy rolnictwo zaczęło przynosić więcej dochodu, aniżeli czynsze.

Wtedy to ziemianie zaczynają uprawiać grunta na własny rachunek, nie płacąc z nich w dodatku żadnego podatku.

Zmiany te wywołały dwojakie dążności. Po pierwsze starano się powiększyć obszar ziemi folwarcznej, dotychczas bardzo szczupły, a dokonać tego można było w dwojaki sposób, albo zabierając pod uprawę coraz to większe ilości nieużytków, albo przywłaszczając sobie grunta chłopskie.

Ponieważ kultura rolna nie wiele się poprawiła w w. XVI. i później, przeto ten drugi sposób powiększenia, czyli zaokrąglenia gruntów pańskich, t. j. folwarcznych kosztem chłopskich praktykowano na wielką skalę. Korzystano z wymarcia rodziny kmiecia, albo też w sposób gwałtowny wyzuwano go z jego posiadłości.

Druga dążność wielkiej uprawy polegała na tem, ażeby mieć taniego robotnika. Dawna czeladź folwarczna nie wystarczała do uprawy całej ziemi folwarcznej.

Już w w. XV. słyszymy skargi ziemian na wydalanie się kmieci zagranice, jak naprzykład z Wielkopolski do Prus, na roboty w polu. Zakazy wysiedlania się ze wsi były niczem innem, jak dążnością zatrzymania we wsi robotnika.

Obok dawnego czynszu nałożono na kmieci jeszcze obowiązek uprawy ziemi pańskiej, czyli robocizny. Na sejmie bydgowskim w r. 1520 po raz pierwszy nałożono powszechny obowiązek robocizny w rozmiarach jednego dnia w tygodniu na chłopów i zarazem uchwalono, aby wszyscy właściciele ziemscy ściśle się trzymali tego prawa. Ale w praktyce postąpiono znacznie liczbę dni tak, iż dochodziła ona nawet do pięciu w tygodniu.

§. 226. **Streszczenie.** Tak więc pod względem społecznym zaznacza się w Polsce bardzo wyraźny podział na stany, których równowaga jednak nie długo przetrwała.

Równowagę tę nadawał społeczeństwu silny absolutyzm monarchiczny za Piastów. Wtedy każdy ze stanów, czy to szlachta, czy to mieszczaństwo, czy to chłopi, mieli prawne podstawy do samoistnego rozwoju.

Równowagę tę naruszyło dopiero przyjście do władzy stanu ziemiańskiego.

Wtedy okazało się, iż stan mieszczański jest nazbyt nieliczny i nazbyt niejednolity pod względem narodowym, ażeby mógł przeciwstawić warstwie ziemskiej swą inicyatywę polityczną.

Gorzej jeszcze było z warstwą włościańską, której samoistną egzystencyę podkopała zmiana warunków ekonomicznych, przejście od gospodarki chłopskiej czynszowej do folwarcznej, wielkopańskiej.

Przy tej zamianie kmiecie nietylko stracili podstawę do rozwoju i do rozszerzania się — ziemię, ale

także wolność osobistą, a niebawem z samoistnych gospodarzy przekształcili się na robotników pańszczyźnianych.

W tych warunkach naturalnie nie było mowy o umysłowym i politycznym rozwoju niższych warstw ludności.

Nawet mieszczaństwo, w wieku XIV. i XV. zamożne i silne politycznie tudzież kulturalnie, w wieku XVI. cofa się i schodzi na coraz to podrzędniejsze stanowisko.

Na widownię dziejową wystąpiła warstwa ziemiańska, wielka i średnia własność rolna, która skupiła wszelkie prawie przywileje i wszelkie prawa polityczne.

Póki była to warstwa rycerską w ściślejszem znaczeniu tego wyrazu, póty pełniła ona zaszczytną i jedną z najważniejszych funkcyi społecznych, obronę Rzpltej. Nie miała też wtedy żadnych cech kastowości ani też nie tamowała swobodnego rozwoju innych warstw ludności. Z tej warstwy wyszli owi Melsztyńscy, Tęczyńscy, Tarnowscy, Ostrorogowie, których imiona chlubnie zapisały się w dziejach Polski.

Ale z przeobrażeniem się rycerstwa w warstwę kapitalistów ziemiańskich, wielkich agraryuszy, zmieniła się do niepoznania ich rola polityczna i ich stanowisko do innych warstw ludności.

Już wtedy nie można mówić o społeczeństwie stanowem średniowiecznem.

Społeczeństwo polskie zmieniło się w społeczeństwo nowożytne, gdzie podział stanowy był tylko formą, na jego miejsce występuje inny podział nowoczesny, na klasy, a w tym podziele pierwszorzędną rolę grają interesa ekonomiczne.

Funkcye, zarówno wytwórcze, jak i handlowe, które na Zachodzie spełniają warstwy mieszczańskie,

obejmuje u nas szlachta. Ona kwitnie pod względem ekonomicznym, ona interes swój klasowy identyfikuje z interesem narodowym. Ona wreszcie brzemię obowiązków stacza na klasy upośledzone, ludność wiejską i miasta, i na tych klasach buduje swoje panowanie.

ROZDZIAŁ XXI.

STOSUNKI EKONOMICZNE.

§. 227. **Czynność ekonomiczna i rozwój społeczeństwa.** Na każdym stopniu rozwoju społeczeństwo musi zaspakajać swoje potrzeby materyalne. Jest to czynność ekonomiczna społeczeństwa. Czynność ta jednak zmienia się odpowiednio do warunków i do stopnia rozwoju, na jakim znajduje się dane społeczeństwo.

Albowiem jak każda czynność ludzka, podobnież i czynność ekonomiczna posiada pewne formy. Temi formami są ziemia, czyli warsztaty prac, sposób i rodzaj zajęć, czyli warunki techniczne pracy i t. p. A dalej ponieważ czynność ekonomiczna odbywa się w łonie społeczeństwa, przeto wymaga pewnych organizacyi, naprzykład na zawody i na grupy, na kierowników i na pracowników i t. p.

Ponieważ jednak najwyższą formą organizacyi społeczeństwa jest państwo, potrzeba przeto pewnego ustosunkowania funkcyi ekonomicznych do funkcyi państwowych. Dopiero w zakresie życia państwowego objawia się dążność i świadoma wola całego społeczeństwa, które obejmują zarówno stosunki polityczne jak ekonomiczne, kierują nimi, czyli wytwarzają to, co się zowie polityką ekonomiczną.

Taki stan jest jednak wyrazem wysokiego postępu stosunków ekonomicznych — chociaż już w zarodzie każdej organizacyi państwowej kiełkuje także myśl ekonomiczna — dążność do kierowania i organizacyi procesów wytwarzania i spożywania bogactw.

Na niższym stopniu rozwoju, kiedy organizacya państwowa jest słaba, większość jej zadań ekonomicznych spełniają samorzutnie organizacye społeczne. To samo, cośmy mówili o czynnościach sądowych, administracyjnych i t. p., da się również odnieść i do czynności ekonomicznych. Organizacye stanowe średniowieczne spełniają również funkcye ekonomiczne. Wreszcie bardzo niski stan zrzeszenia i zróżnicowania społeczeństwa pozostawia jednostkom, a co najwyżej rodom troskę o byt, o walkę z naturą. Na tym stopniu rozwoju występuje równocześnie niski poziom wydajności pracy, tudzież pierwotny sposób wytwarzania i podziału bogactw.

Te trzy fazy ewolucyi ekonomicznej łączą się i w Polsce z trzema fazami rozwoju politycznego — organizacyi pierwotnej, stanowej i nowożytnej państwowej.

§. 228. **Gałęzie produkcyi.** Ziemia jest podstawą do wyżywienia się ludności. To też w gruncie rzeczy każda produkcya opiera się przedewszystkiem na uprawie ziemi, czyli na rolnictwie. Dopiero dalszy proces ekonomiczny polega na przetwarzaniu płodów ziemnych odpowiednio do rozmaitych potrzeb życia na inne produkta, czyli na wyroby przemysłu. Trzecia wreszcie gałąź pracy ekonomicznej polega na zaspakajaniu potrzeb mieszkańców w różnych miejscach za pośrednictwem wymiany i krążenia bogactw — co stanowi już zadanie handlu.

Każda z tych trzech gałęzi ekonomicznych istnieje w każdem społeczeństwie — tylko odpowiednio do

miejsca i czasu oraz innych warunków społecznych i politycznych kształci się i rozwija.

Postęp ekonomiczny polega właśnie na coraz to intenzywniejszej produkcyi i na coraz łatwiejszem zaspakajaniu potrzeb ludności. Z biegiem czasu nietylko pojedyncze grupy w obrębie jednego i tego samego społeczeństwa, ale nawet rozmaite społeczeństwa wchodzą ze sobą w stosunki wymienne. Już produkcya miejscowa nie zadawalnia potrzeb danego społeczeństwa, ucieka się więc ono do produkcyi innych krajów i nawzajem samo zaspakaja potrzeby nietylko swoje własne, ale i sąsiadów.

Tak więc czynność ekonomiczna społeczeństwa ujawnia się nietylko w pracy wewnętrznej, ale i na zewnątrz w formie handlu, podobnie jak każdy inny proces społeczny, dajmy na to polityka, w formie obrony granic, lub też ekspanzyi na zewnątrz.

§. 229. **Gospodarstwo pierwotne.** Rolnictwo na pierwszych stadyach swojego rozwoju znajduje się w położeniu bardzo trudnem. Brak odpowiednich narzędzi do uprawy ziemi, wielkie obszary lasów, nieznaczna liczba sprzężaju i t. p., przyczyniają się do tego. To tez równorzędne z niem stanowisko zajmuje produkcya leśna i wodna, jak bartnictwo, rybołostwo, myśliwstwo i t. p. Nawet w czasach późniejszych, gdy kultura rolna rozwinęła się już na zachodzie, jak w Wielkopolsce lub Małopolsce w w. XV. i XVI., wschodnie kresy państwa, jak Wołyń, Ukraina, Podole, są dopiero na stopniu przejściowym od stanu myśliwego i gospodarki leśnej i wodnej do kultury rolnej.

Wsie polskie tworzyły się drogą stopniowej, wielowiekowej pracy pokoleń. Praca ta dorywcza wycisnęła niejako swoje piętno na układzie gruntów wiejskich, chaotycznym, rozrzuconym — na podziale gruntów pomiędzy wielu właścicieli, z których każdy miał już nietylko utrudniony dostęp do swego kawałka

ziemi, ale wręcz ta wielokawałkość przeszkadzała racyonalnemu systemowi gospodarowania.

Niski stan rolnictwa w Polsce był jedną z głównych pobudek do zamiany gospodarki polskiej wiejskiej na gospodarkę niemiecką czynszową.

Ustrój wsi niemiecki wprowadził regularną szachownicę pól, z których każdemu osadnikowi wydzielano zazwyczaj jeden łan ziemi. Każdy osadnik mógł mieć odtąd nietylko wydzielony i zaokrąglony swój kawałek gruntu, ale w dodatku mógł budować się w pobliżu swej ziemi.

Ten stan rzeczy ułatwiał rolnictwo i stworzył gospodarstwo wiejskie drobne: jedno, półtora, lub dwułanowe. Prócz tego byli kmiecie, posiadający tylko połowę łanu, czasem mniej, jak n. p. ogród warzywny do uprawy — i najmniej, którzy siedzieli u właściwych kmieci na mieszkaniu (komornicy) i uprawiali ich ziemię.

Wielka własność nie zajmowała się wcale uprawą roli, chyba niewielkiego kawałka ziemi w pobliżu dworu lub zamku. W każdym razie chodziło tylko o produkcyę na wyłączne potrzeby właścicieli ziemi.

W w. XV. i XVI. następuje proces ekonomiczny wręcz przeciwny. Rozwija się gospodarka folwarczna, wielka uprawa ziemi, i ona wyrugowuje z czasem gospodarkę chłopską czynszową.

Zmiana ta jest bardzo doniosła. Chodzi mianowicie o to, iż rolnictwo samo przez się stało s,ę czynnością o wiele wydatniejszą, aniżeli było niem dotychczas. Stąd wielcy właściciele woleli sami na własny rachunek uprawiać ziemię, aniżeli puszczać ją w dzierżawę kmieciom, w zamian za czynsz.

Wyszło to bezwarunkowo na korzyść rolnictwa, albowiem coraz to większe obszary ziemi zajmowano pod uprawę pługa, i coraz więcej produkowano zboża już nietylko dla zaspokojenia potrzeb miejscowych,

ale i na potrzeby innych krajów, nieraz bardzo oddalonych, jak Anglii, Hiszpanii i Włoch.

Ale zmiana ta odbiła się niekorzystnie na położeniu włościan, a przedewszystkiem stan szlachecki posiadający prawo ziemskie, czyli prawo władania ziemią, zmienił się w klasę ekonomiczną. wyzyskującą siły ludności wiejskiej na swoją korzyść.

Naturalną jest rzeczą, iż ostatnia faza ewolucyi rolnictwa nie zniosła całkowicie dwóch poprzednich. Przy wielkim obszarze, który zajmowała Rzplta, nie wszystkie jej ziemie mogły równie szybko przechodzić te same stadya rozwoju. Dlatego jednocześnie w różnych stronach Rzpltej różne pod tym względem panują stosunki.

Współcześnie istnieją różnorodne formy rolnictwa, t. j. gospodarstwo leśne, drobne chłopskie i folwarczne pańskie. Przytem każde stadyum uprawy ziemi zawarunkowane było pewnemi formami organizacyi społecznej, przewagą tej lub innej formy własności. Stąd też najrozmaitsze typy własności ziemskiej spotykamy w Polsce.

§. 230. **Gospodarstwo chłopskie.** Pierwotną formą ustroju rolnego było gospodarstwo chłopskie. Ponieważ zaś z zamianą gruntów chłopskich na folwarczne, te ostatnie nie mogły się obejść bez robotnika, którego dostarczała ludność chłopska, przeto na ogół gospodarstwo chłopskie istniało w Polsce na równi z folwarcznem.

Tylko do końca wieku XV. gospodarstwo to jest przeważające. Tak więc w Wielkopolsce ogólny typ wioski stanowi wieś o 15, 20, 30-czynszowych łanach. Folwark zajmuje najwyżej $^1/_5$ część w ziemi, w stosunku gruntów chłopskich.

W w. XVI. zaś stosunek ten zmienia się już na niekorzyść chłopów, tak że grunta chłopskie i folwarczne zajmują prawie jednakowe co do wielkości obszary.

Wszakże czy to w Małopolsce, czy to w Wielkopolsce cały obszar gruntów chłopskich jest jeszcze nieco większy, niż folwarcznych.

Przy typowym układzie wioski polskiej w wieku XVI. składającej się z 5—6 łanów, liczba kmieci wypadała po 10 na jedną wieś. A więc w w. XVI. przeważają już gospodarstwa chłopskie pół-łanowe.

Do kmieci należy dodać jeszcze inne warstwy ludności chłopskiej, a więc zagrodników, komorników, chałupników, którzy siedzą u bogatszych kmieci na mieszkaniu i co najwyżej odnajmują sobie kilka zagonów ziemi pod uprawę.

Na Litwie i w ziemiach ruskich, gospodarstwo chłopskie dłużej się trzymało, aniżeli w Koronie. Tłumaczy się to mniejszym postępem kultury rolnej i brakiem robotnika. Stąd to jeszcze w w. XVI. słychać tutaj tylko o czynszach i daninach chłopów — rzadko o robociźnie. Natomiast na kresach, gdzie rola żyzna — wola zupełna — chłop był bogatszy i nieraz pyszniejszy od pana.

§. 231. **Przemysła wiejskie.** Obok uprawy ziemi, ludność wiejska trudniła się także przemysłami. Przemysła te wiejskie były najczęściej połączone z uprawą roli. Jedne z nich służyły do zaspokojenia potrzeb samej ludności rolnej, jak piekarstwo, kołodziejstwo, kowalstwo. Inne polegały na przetwarzaniu materyałów surowych, których dostarczała ziemia, w środki do życia, jak młynarstwo, hutnictwo, pszczelnictwo, rybołóstwo itp.

Rybołóstwo i pszczelnictwo w całej Polsce były bardzo rozwiniętymi gałęziami przemysłu wiejskiego. Istniało nawet osobne prawo bartne.

Prócz tego bory i lasy dostarczały materyału do takich przemysłów, jak palenie popiołów, potasów, wyrąb drzewa, wyrób klepek, smoły, dziegciu.

Stosunek, rozumie się, zajęć przemysłowych do rolniczych był na niekorzyść pierwszych. Ale odnosiło

się to prawie wyłącznie do zachodnich prowincyi Korony. Tak w Małopolsce średnio na 3 głowy kmiece, przypadał jeden rzemieślnik.

Inaczej stosunki te układały się na wschodnio-południowych kresach. Tutaj zajęcia uboczne rolnictwa były przeważające, a nadewszystko myślistwo. Tu też rozwinęły się całkiem odrębne kategorye ludności wiejskiej, jak uchodnicy (od »uchody«, wchody, ostępy), bołochowcy na Pobożu, sewruki za Dnieprem, bobrownicy (polujący na bobrów).

Słowem, nie z samego tylko rolnictwa żyła ludność wiejska. Miała ona jeszcze zajęcia inne, poboczne, które występowały nawet na plan pierwszy w miejscowości, gdzie rolnictwo poczynało się dopiero rozwijać.

§. 232. **Średnia własność ziemska.** Wśród szlachty polskiej i to zarówno w Wielko- jak i Małopolsce miała przewagę średnia własność — jednowioskowa, najwyżej dwu- lub trzech-wioskowa. Przytem szczególniej typową ta średnia własność ziemiańska była dla Wielkopolski. Zazwyczaj szlachcic jeden siedział na wsi, w której średnio przypadało na grunta chłopskie 7 do 10 włók, na grunta folwarczne tyleż. Cała posiadłość szlachecka obejmowała 15–20 włók ziemi i do 16 rodzin kmiecych pańszczyźnianych.

Bywały też wypadki jeszcze większego rozdrobnienia własności średniej na półwioskową, ćwierćwioskową. Wtedy w jednej wsi znajdowało się 2 do 4 folwarczków, ale każdy z nich miał swoich chłopów pańszczyźnianych. W porównaniu z innymi częściami Rzpltej, Wielkopolska najwięcej przedstawia okazów takiego rozdrobnienia, co się tłumaczy zarówno gęstszem zaludnieniem, jak i bardziej posuniętą uprawą roli.

Na Litwie i w ziemiach ruskich taka sama własność średnia powstała częścią z bojarów, klasy obowiązanej do służby wojskowej, częścią z żywiołów

napływowych. Tylko nie spotykamy tutaj takiej ciągłości w rozprzestrzenieniu się tej formy własności Natrafiamy raczej na gniazda rodowe, skąd coraz dalej i głębiej zabierali ziemie, obszerne i puste, pierwsi pionierowie rolnictwa.

§. 233. **Własność szlachecka zagrodowa.** Zastęp szlachty ziemian jednowioskowych był przeważającym w Polsce, ale prócz tego spotykamy także proletaryat szlachecki. Jestto tak zw. szlachta zagrodowa, lub zagonowa. Typowem jej siedliskiem jest Mazowsze, ale i inne dzielnice polskie, jak Wielko- i Małopolska, także zawierały całe gniazda, posiadające większą lub mniejszą ilość tej szlachty.

Siedziała ona we wsiach w liczbie kilku, lub kilkunastu rodzin. Każda rodzina miała niewielki kawałek gruntu do uprawy — rzadko 3 włóki ornej ziemi najczęściej zaś 1 włókę. Chociaż bywały i takie zagrody, które siedziały na paru tylko morgach gruntu. To nie przeszkadzało owej szlachcie szczycić się swoim herbem i uważać się za równą innej braci szlachcie jednej lub kilkowioskowej, a nawet możnym panom.— (»Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie«).

Zazwyczaj szlachta zagrodowa nie miała chłopów i sama uprawiała swą rolę. Na Mazowszu te osady szlachty zagrodowej idą zwartą ławą, na prawym brzegu Wisły wzdłuż dawnej granicy Polski od Prusaków, Jadźwingów, Litwinów i Rusinów. Była też ona tutaj zapewne przeciwko nim osiedlona.

Podobnież w Małopolsce najwięcej szlachty zagrodowej roi się na kresach wschodnio-ruskich, a więc w województwie lubelskiem tak samo, jak w Wielkopolsce na kresach północnych (ziemia brzesko-kujawska).

W innych województwach i ziemiach, osady szlachty zagrodowej tworzą tylko jakby wyspy, ale także otaczają one przeważnie wiankiem dawne miejsca

obronne — grody, lub też rozsiane są na granicach ziem.

W ziemiach ruskich analogiczna warstwa ludności drobnej szlacheckiej, są siebry. W większości wypadków znajduje się u nich jeszcze wspólne władanie ziemią.

§. 234. **Geneza wielkiej własności, latyfundia.** Przedstawiwszy ten najpospolitszy typ własności ziemiańskiej, jednowioskowej, zarówno jak i typ własności zagrodowej, uzupełnijmy ten obraz przedstawieniem własności wielkiej w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, składającej się z licznych wsi, miasteczek, czyli całych kluczów i włości.

Na ukształtowania się tej formy własności, składały się liczne warunki, i to zarówno terytoryalne, tudzież ludnościowe, jak i społeczne oraz polityczne.

Przedstawicielem wielkiej własności był u nas przedewszystkiem król, czyli skarb nadworny i koronny. Później przyłączają się do niego inne czynniki natury społecznej i politycznej, jak możnowładztwo duchowne i świeckie, bądź że wzięło ono najpierwsze udział w pierwotnej okupacyi ziemi, bądź też że było najbardziej obdarowane na podstawie przywilejów.

Wreszcie i warunki terytoryalne — warunki osiedlenia, tudzież ogólnego postępu rolnictwa, składały się na wytworzenie latyfundyów. Tak więc obszary leśne, albo stepowe — trudne do karczunku i do uprawy roli, najdłużej utrzymywały się w rękach czy to skarbu, czy to możnych rodów. Później na ich miejscu wyrosły olbrzymie klucze, składające się z wielu folwarków i wsi — słowem, całe latyfundya.

Dołącza się do tego jeszcze jeden szczegół znamienny, że im wcześniej postęp rolnictwa zaznaczył się w której prowincyi, tem większe było jej zaludnienie i rozdrobnienie gruntów. I naodwrót wielka własność tworzyła się przeważnie na kresach, gdzie ziemi była obfitość, a rąk do pracy mało.

Tak więc prawie wszędzie obok średniej własności, wielka własność występuje rozproszona na ziemiach Rzpltej. Zbadajmy po kolei jej formy, zależne od osób, które nią władają.

§. 235. **Dobra koronne.** W Polsce piastowskiej panujący był jedynym właścicielem ziem. Dopiero z biegiem czasu ziemia przechodziła w ręce prywatnych właścicieli, tytułem nadań. Ale gdy i nadania ustały, jak w okresie jagiellońskim, dobra skarbowe nieustannie zmniejszały się skutkiem oddawania ich w zastaw.

Nawet jednak w tych rozmiarach, w jakich zastajemy dobra skarbowe w w. XVI. obejmują one ogromne kompleksy, naprzykład w Małopolsce 469 wsi — ogółem 9% całego obszaru tej prowincyi. W Wielkopolsce skarb posiadał o wiele mniej, bo prawie połowę tego.

Jest to skutkiem właśnie najdłuższego utrzymania się majątków koronnych na kresach. Bezużyteczność ich pierwotna uchroniła je przed rozdawictwem lub zmarnotrawieniem.

Dobra skarbowe zazwyczaj skupiały się około grodów i miejsc obronnych, albo też szły długim pasmem wzdłuż granic dawnych ziem i dzielnic.

Wcześniej rozbudzone życie polityczne i społeczne Wielkopolski spowodowało, iż spotykamy w niej mniej dóbr królewskich, jak w Małopolsce.

Na Mazowszu wogóle liczba królewszczyzn jest bardzo nieznaczna. Stosunkowo największy obszar zajmowały królewszczyzny w powiecie czerskim (na prawym brzegu Wisły, aż po ziemię łukowską). Tutaj leżały słynne puszcze osiecka, starogrodzka, ulubione miejsca łowów królów polskich. Na tym gruncie wyrastały później starostwa, królewszczyzny nieraz — nawet i całe klucze.

Tak samo w ziemiach ruskich i litewskich były włości hosudarskie, które się zmieniły później w dzie-

rżawy, czyli starostwa. Ale należy dodać, że jak w Koronie, tak i na Litwie majątki te były co do sposobu gospodarki prowadzone w formie gospodarstwa jednowioskowego, przez dzierżawców dożywotników.

§. 236. **Dobra duchowne.** Po panującym, Kościół był drugą osobą co do ilości ziemi, posiadanej w Polsce. Wyższość jednak dóbr duchownych polegała na tem, iż administracya ich kierowała się racyonalnemi zasadami, co o majątku koronnym nie da się powiedzieć. Majątki kościelne nie były trwonione, tak jak koronne, owszem kler kierował się zawsze zasadą skupywania ich i zaokrąglania. Skutkiem tego w w. XV. i XVI. przedstawiają one kompleksa bardziej zwarte, aniżeli dobra koronne, i podzielone są na poszczególne klucze.

Rozmieszczenie tych majątków kościelnych wskazuje, iż są to przeważnie majątki, wydzielone z dóbr koronnych, gdyż nakształt olbrzymich strzępów wciskają się między te ostatnie.

Majątki kościelne, były to uposażenia biskupów, kapituł, opactw i klasztorów. Wszystkie pochodzą z dawnych fundacyi, a niektóre z nich są nawet imponujące co do swoich rozmiarów.

Tak biskupstwo krakowskie posiadało przeszło 300 wsi i 4 miasta, więcej nawet, aniżeli arcybiskupstwo gnieźnieńskie. To ostatnie trzymało cały klucz skierniewiecki (około 130 wsi), a prócz tego miało swoje włości w innych ziemiach, obejmowało razem 230 wsi. Klucz skierniewiecki był najbardziej zwartą posiadłością majątkową w Polsce. Cały jego obszar zajmował około 20 mil kwadratowych ziemi, czyli więcej, aniżeli nie jedno księstwo niemieckie.

Niemniej bogate było biskupstwo płockie na Mazowszu — posiadało ono wraz z kapitułą 232 wsi i 6 miasteczek.

Inne biskupstwa, zwłaszcza później utworzone nie były już tak bogate. Najbiedniejsze z nich były to bi-

skupstwa kamienieckie, łuckie i wogóle wschodnie kresowe, nie wskutek skąpości obszaru, ale słabego zaludnienia i jeszcze słabszego zagospodarowania.

Klasztory również posiadały obszerne włości. W Wielkopolsce opactwa bledzyńskie i trzemeszyńskie liczyły po 40 wsi. Małopolska miała jeszcze większą liczbę i bogaciej uposażone klasztory. Klaryski Sądeckie miały 48 wsi na własność, przeważnie w okolicach podkarpackich nad Dunajcem. Klasztory miechowski i jędrzejowski zajmowały zwarte kompleksy dóbr na przestrzeni 2—3 mil kw. Niemniej także klasztory: tyniecki, mogilski, świętokrzyski, miały dostatnie uposażenia. Na Mazowszu klasztornych latyfundyów było daleko mniej.

Na Ukrainie i w ziemiach ruskich duchowieństwo obrządku greckiego miało również swoje dobra ziemskie. Najliczniejsze posiadała metropolia kijowska, kościół św. Zofii i monaster pieczarski.

W ogólności porównanie majątku duchownego z majątkiem koronnym wskazuje na znaczną przewagę materyalną kościoła nad państwem.

W Mało- i Wielkopolsce liczba wsi duchownych przewyższała, choć nie o wiele, liczbę wsi królewskich, tymczasem na Mazowszu Kościół był dwukrotnie silniejszy majątkowo, niż skarb. A nawet w stosunku do innych warstw ludności Kościół przedstawiał bardzo poważnego współzawodnika ekonomicznego.

Tak w Mazowszu dobra duchowne stanowią blisko 9% całego obszaru ziemi — w Małopolsce blisko 15%. Na ogólną liczbę 5500 wsi w w. XVI., w Małopolsce wypada 770 wsi duchownych. Wielkopolska posiada ich trochę mniej, bo 770 na ten sam prawie obszar.

§. 237. **Wielka własność rodów.** Historyczny proces tworzenia się wielkich rodów najlepiej odzwierciedlił się w oddaleniu ich fortun od centrum państwa i rozmieszczeniu na kresach.

W Wielkopolsce nie było wielkich latyfundyów możnowładczych. Tutaj przeważały majątki ziemian średniej wielkości, najwyżej dwu lub trzy-wioskowe. Podobnież brak był prawie zupełny wielkich fortun na Mazowszu, w tem gnieździe drobnej szlachty zagrodowej.

Były, co prawda, i w Wielkopolsce możne rody Ostrorogów, Górków, Czarnkowskich i Leszczyńskich. Ale nawet te rodziny miały majątki, nie przenoszące rozmiarami 12 do 15 wsi.

Inaczej już układają się stosunki w Małopolsce. Tutaj wielka własność występuje już na pierwszy plan, i chociaż nie dosięga takich rozmiarów, jak wielka własność duchowna — jednakowoż nadaje odmienny charakter stosunkom agrarnym, a po części i społecznym tej prowincyi.

Podczas gdy klucze lub państwa wielkich rodów w Wielkopolsce występują sporadycznie, w Małopolsce są stosunkowo dość gęsto rozsiane. Przoduje tutaj ród Tarnowskich, których majątki ciągnęły się długim szlakiem na prawym brzegu Wisły, od ujścia Białej, aż po Dunajec i Wisłokę. Obejmowały one 80 wsi. Ród ten wywodził się od swego założyciela Jana, kasztelana krakowskiego (r. 1408). Reszta wielkich majątków obejmowała włości, średnio od 20—30 wsi liczące, ale właścicieli ich było więcej jak w Wielkopolsce. Tutaj należą majątki: Jordanów, Zborowskich, Koniecpolskich, Mieleckich i innych.

I w tych latyfundyach, podobnie jak duchownych, ma się wielokrotne wrażenie, jakby były wykrojone z królewszczyzn, co wskazuje na źródło ich pochodzenia. W każdym razie rozłożone są przeważnie na wschodnio-południowych kresach Małopolski.

W Małopolsce liczba wsi magnackich (prawie 800), równa liczbie wsi duchownych, przewyższa stanowczo liczbę wsi królewskich.

W każdym razie w porównaniu do jednowioskowego, gospodarstwo wielkopańskie jest tutaj jeszcze słabsze. Razem na obszary latyfundyów, czy to skarbowych, czy duchownych, czy magnackich, przypada w Małopolsce tylko 40% ogółu wsi — reszta, czyli 60% stanowi własność średnioziemiańską.

Ojczyzną latyfundyów są dopiero kresy wschodnie: Wołyń, Podole i Ukraina.

I nic dziwnego. Zdawna bowiem rozmnożone rody książąt litewskich i ruskich miały wydzielone sobie na Wołyniu całe księstewka na utrzymanie. Te książęstewka stały się zarodem przyszłych kluczów wielkopańskich, jak Ostrogskich, Zbaraskich, Czartoryskich i Sanguszków.

Ostrogszczyzna naprzykład stanowiła obszar, niemal równy paru księstwom na zachodzie Europy. Tylko na Wołyniu obejmowała ona 242·5 mil kwadr., to jest prawie $^1/_3$ całego województwa, nie licząc tego, co należało do niej w województwie kijowskiem.

Na Ukrainie znów i na Podolu wielka własność powstała przeważnie z nadań. Nadawano pustynie, z których przy zapobiegliwem zużytkowaniu powstać miały w w. XVII. i później owe potężne fortuny Wiśniowieckich, Sieniawskich, Potockich, Jabłonowskich.

Z przesunięciem się ogniska interesów politycznych na południowy wschód, rody te możne kresowe obejmują i ster polityki w Polsce.

§. 238. **Gospodarka miejska.** Ludność miast w ogólności nie przedstawiała w tych czasach pod względem zajęcia tak wybitnych cech różnicy, w porównaniu z ludnością wiejską, jak dzisiaj.

Przy każdem mieście znajdywały się łany, czyli włóki miejskie, które przy założeniu pierwotnem miasta, rozdawano osadnikom na prawach czynszownictwa.

W większych miastach w części, po małych mia-

steczkach przeważnie zajęcie rolnicze było głównem zatrudnieniem mieszkańców.

Majątek niektórych gmin miejskich rozciągał się i na wsie, uprawiane przez kmieci pańszczyźnianych. Wprawdzie po r. 1490 rozszerzanie się tych gmin miejskich poza obrębem miasta zostało powstrzymane. Bądź co bądź, spotykamy i później jeszcze wsie i folwarki nietylko przy większych, ale i przy mniejszych miastach.

Ten charakter przejściowy pomiędzy gospodarstwem wiejskiem a miejskiem, jaki przedstawiają nasze miasta, nie czyni ujmy wcale ich charakterowi zasadniczemu, jako ogniskom przemysłu i handlu. Możnaby uszeregować miasta kolejno, i postawiwszy na czele wielkie miasta, jak Kraków, Poznań, Kalisz, Płock, Lublin, Lwów, Wilno, Kijów, które mają charakter bardziej przemysłowy i handlowy, dojść wreszcie do takich miasteczek, gdzie się spotyka tylko paru rzemieślników, niezbędnych do zaspokojenia potrzeb przemysłowych mieszkańców.

Tem mniej może być mowa o jakiemś skupieniu przemysłu w pewnych centrach. Jedynie tylko handel ogniskował się w pewnych miastach. Przemysł był za słabo rozwinięty, aby był głównym rodzajem zajęcia.

§. 239. **Przemysł.** Przetwarzanie płodów surowych na wyroby przemysłu istnieje na każdem stadyum rozwoju społecznego. Nawet w ustroju wiejskim pierwotnym spotykamy kategorye ludności przemysłowe, jak również we wsiach późniejszych, prócz rolników, spotykamy rozmaite kategorye rzemieślników.

Odkąd jednak przemysł wymaga pewnego wydoskonalenia i przygotowania się do niego, jako do pewnego zawodu, skupiał się on przeważnie w miastach. W miastach też po raz pierwszy przemysł ów się zorganizował.

Przemysł miejski w zaczątkach swoich stoi na

stopniu rzemiosła. Jestto pewnego rodzaju sztuka, której oddają się ludzie zawodowi, czyli ukwalifikowani, którzy przebyli pewne lata nauki i dopiero po przedłożeniu dowodów swego uzdolnienia przed zgromadzeniem rzemieślników tegoż zawodu, zostali uznani za rzemieślników.

Przy tem stadyum przemysłu, cech jest jedyną formą jego organizacyi. Było to stowarzyszenie samopomocy rzemieślników — ale również i wzajemnej kontroli nad sobą.

Cech kieruje całą produkcyą, a po części także obiegiem wyrobów. W zasadzie służy mu prawo wydawania wszelkich zarządzeń, dotyczących danego rzemiosła.

Tak więc cech wydawał przepisy co do jakości, jak i co do ilości wytworów. Sposób roboty był dla każdego rzemieślnika jednakowy i przepisany przez cech. Żaden rzemieślnik nie mógł też dostarczać więcej wyrobów publiczności ponad pewną ilość, gdyż cech przepisywał i liczbę uczni, czeladników, jakich można zatrudniać, i liczbę godzin w pracy. Słowem, przemysł nie opierał się na swobodnym rozwoju i konkurencyi, tylko na reglementacyi cechowej.

Wobec tego, że w innej formie przemysł nie mógł istnieć, jak tylko w formie cechu, przeto spotykamy po miastach najrozmaitsze kategorye cechów rzemieślniczych. Miasta większe posiadały ich większą liczbę, w mniejszych były tylko niektóre, najpierwotniejsze.

Naprzód więc istniały cechy, które zaspakajały potrzeby wyżywienia się mieszkańców, jak naprzykład rzeźnicy, piekarze.

Inne znów cechy zajmowały się dostarczaniem sprzętów, potrzebnych do domowego użytku, jak bednarze, kowale, ślusarze, maglarze, garncarze, nożownicy, powroźnicy, stelmachy, kołodzieje.

Inne cechy zajmowały się wyrobem odzieży, i tu-

taj spotykamy bardzo wielki podział pracy na zawody. Jedni wyrabiali futra (kuśnierze), drudzy pasy (paśnicy), inni obuwie (szewcy), odzież (krawcy), czapki (czapnicy), grzebienie (grzebiennicy). Niektóre gałęzie produkcyi były rozdrobnione na tyle cechów, iż zbliżało to przemysł cechowy do nowożytnej formy produkcyi, czyli t. zw. manufaktury, ze znacznie zróżnicowanym podziałem pracy.

Większe miasta były siedzibą przemysłów wykwintnych, jak złotnictwa, szmuklerstwa i t. p. Po mniejszych miastach i miasteczkach był bardziej rozwinięty przemysł prosty, jak naprzykład wyrób sukna lub płócien, także wyrób napojów (gorzelnictwo, słodownictwo, miodosytnie), tudzież wyprawianie skór (garbarstwo). W pewnych miastach słynęły specyalne rzemiosła, jak naprzykład we Wschowie wyrób sukna, w Podgórzu wyrób płótna grubego żaglowego, w Sulmierzycach tkanin wełnianych, w Jędrychowie drelichów, w Mohylewie safianów, w Kijowszczyźnie wyrób strzał.

§. 240. **Handel.** Jak przemysł średniowieczny rozwijał się pod przymusem cechowym, podobnie i handel miał liczne ograniczenia, wypływające z jego reglementacyi.

Handel cały odbywał się za pośrednictwem składów i jarmarków, oraz dróg mu wyznaczonych. Inaczej mówiąc, kupcy nie mogli wozić swoich towarów innemi drogami, jak tylko naprzód wskazanemi i opisanemi. Wszelkich innych dróg zakazywano używać, chociażby były krótsze i wygodniejsze. Drogi takie zarębywano i zastawiano.

Kupcom nie wolno było zatrzymywać się z towarami gdzieindziej, jak tylko tam, gdzie były składy. Pewne miasta miały przywileje na taki skład, inne znów nie miały. Nikomu też nie było wolno omijać miast, gdzie były składy.

W każdem mieście była przepisana ilość dni,

w czasie których wolno było kupcom przebywać. — Krótszy lub dłuższy pobyt był zakazany.

Nietylko handel zewnętrzny między miastami, ale i handel wewnętrzny rynkowy podlegał licznym przepisom i ograniczeniom. Tak więc kupcy obcy mogli sprzedawać hurtownie towary tylko kupcom miejscowym, ci zaś dopiero sprzedawali je bezpośrednio konsumentom.

Były specyalnie wyznaczone dni w tygodniu na targi, a nawet godziny, kiedy wolno było odbywać sprzedaż detaliczną, a kiedy hurtowną.

Prócz zwyczajnych targów, były jeszcze i jarmarki, na które zjeżdżali się kupcy ze wszystkich stron świata. Jarmarki takie trwały nieraz po 4—6 tygodni. Dokonywała się tutaj wymiana towarów jednego kraju na towary cudzoziemskie. W Koronie były słynne jarmarki w Lublinie, później w Jarosławiu dla handlu ze Wschodem. Przy takiej reglementacyi handlu nie było prawie mowy o konkurencyi lub swobodzie handlujących. Tylko te miasta, które leżały przy drogach handlowych, lub też posiadały osobne przywileje na składy lub jarmarki, mogły się rozwijać pod względem handlowym. Te więc tylko posiadały ludność kupiecką.

Do takich miast w Koronie należały: Kraków, Poznań, Płock, Kalisz, Włocławek, Lublin i jeszcze kilka znaczniejszych. Tutaj rozwinął się handel towarami, nietylko miejscowymi, ale i zagranicznymi.

Po mniejszych miastach ludność kupiecka byli to przeważnie sami przekupnie.

Handel zewnętrzny ściągał do Polski mnóstwo cudzoziemców.

Toteż w tej warstwie kupieckiej skupiają się przeważnie żywioły obce etnicze, jakie znajdujemy w Polsce, a więc w miastach koronnych — Niemcy, na Rusi — Ormianie, poczęści Wołosi, w Wielkopolsce, Prusiech — Szkoci.

Ważną kategoryę ludności handlowej stanowili także żydzi. Umieli oni wciskać się nietylko do większych miast, ale i do małych miasteczek, gdzie trudnili się przeważnie handlem drobnym, lichwą i t. p.

Na każdy sposób ilość kupców była znacznie mniejszą od ilości rzemieślników, nie mówiąc już o ludności rolniczej, która była przeważającą w kraju. Największe miasta, jak Kraków w w. XVI. mogło liczyć najwyżej 30—40 tysięcy mieszkańców. W innych miastach Małopolski liczba domów wahała się między 200—100. A na jedno miasto wogóle nie przypadało więcej, jak tysiąc mieszkańców.

§. 241. **Streszczenie.** Widzimy ten ścisły związek, jaki zachodzi między ustrojem ekonomicznym a organizacyą społeczną i polityczną kraju.

Pierwotnemu stopniowi produkcyi i wymiany bogactw odpowiada brak uwarstwowień społecznych. Jedyna organizacya, jaka istnieje, jest to władza panującego, który uważa się za jedynego pana ludności i zarazem właściciela kraju.

Ustrój ekonomiczny przeto opiera się na warstwie ludności pracującej — rolniczej, zorganizowanej jedynie na podstawach rodowych. Rozmaite stopnie, jakie zajmowała ta ludność w organizacyi państwowej, czy to wolna, czy to przepisana, nie wpływały wcale na stosunki jej ekonomiczne.

Dopiero z uwarstwowieniem ludności na stany, zaczyna się dokładniejszy podział grup ludności, odpowiednio do kategoryi zajęć każdego. Rola stanowi i nadal główny warsztat pracy, ale organizacya tej ostatniej zasadniczo się zmienia. Gospodarstwo chłopskie trwa i nadal, tylko odróżnia się w niem pana, właściciela ziemi, pobierającego czynsze — i kmiecia, tudzież sołtysów, właściwie uprawiajacych rolę pańską. Uprawa ta zresztą dokonywa się na ich własny rachunek, i gospodarstwo chłopskie jest całkiem samodzielne.

W warstwie właścicieli ziemskich zaznacza się podział na właścicieli wielkich obszarów, czyli latyfundyów i średnią własność ziemską, dwu- lub trzechwioskową, tudzież drobną szlachtę zagrodową, czyli chodaczków, siedzących na jednym łanie, czasem nawet na pół- lub ćwierci łana.

Ci właściciele wielkich obszarów państwa, jest to owe możnowładztwo duchowne i świeckie, którego rolę polityczną w w. XIV. i XV. opisaliśmy. Główną jego siedzibą jest Małopolska i Ruś Czerwona, tak samo, jak główną siedzibą szlachty chodaczkowej jest Mazowsze. Obok nich jednak i król, czyli skarb królewski i koronny stanowi potężnego współzawodnika na polu ekonomicznem.

Ze zmianą gospodarstwa czynszowego na folwarczne wysuwa się na pierwszy plan szlachta właściwa, ilościowo potężniejsza, choć ekonomicznie słabsza od możnowładztwa. Ona też od połowy w. XV. zaznacza swój wpływ stanowczy na rządy. — Gospodarka wiejska zmienia się z chłopskiej, jednołanowej, na pańską, folwarczną. Po okresie gospodarki wiejskiej, naturalnej, następuje gospodarka kapitalistyczna, tak samo zresztą, jak na Zachodzie, gdzie naprzód zrujnowano drobną własność chłopską, a potem zajęto grunta jej pod hodowlę stad, jak n. p. w Anglii. Dola też ludności wiejskiej nie była nigdzie lepszą, jednakowo a może mniej cierpiał chłop pańszczyźniany w Polsce, jak robotnik w Anglii, który wyzuty z ziemi był karany za włóczęgostwo robotami przymusowemi w przedsiębiorstwach kapitalistycznych,

Rozwojowi stosunków agrarnych ustępuje całkowicie rozwój miast, przemysłu, tudzież handlu. — Wprawdzie i żywioł miejski tworzy odrębny autonomiczny stan w Polsce. Rola jego nawet na polu politycznem silniej się zaznacza w w. XIV. i XV., jak kiedyindziej w dziejach Polski. Ale już od połowy w. XV.

poczyna go przygniatać swą wagą zarówno ekonomiczną, jak i społeczną żywioł średnio-ziemiański, który ścieśnia autonomię gmin miejskich i narzuca się na kierownika ekonomicznego nawet w miastach.

Rzadki przemysł w Polsce nie ma tych warunków rozwoju, któreby nakazywały szanować warstwę, go reprezentującą. A jak się przekonamy, i handel w Polsce w w. XV. i XVI. stracił główne arterye, zasilające go swemi sokami ożywczemi w wiekach średnich, i musiał z biegiem czasu podupaść.

ROZDZIAŁ XXII.

SYSTEM GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO W POLSCE.

§. 242. **Gospodarstwo naturalne a pieniężne.** Gospodarka prywatna wiejska służy do zaspokojenia potrzeb mieszkańców w danej okolicy środkami samoistnymi, a więc przy pomocy uprawy roli i różnych zajęć przemysłowych. Zasadą jest, iż każda ziemia, niemal prawie każda wieś zaspakaja wszystkie potrzeby swoich mieszkańców, nie uciekając się do pomocy sąsiednich okolic i naodwrót, nie użyczając im swoich płodów lub wyrobów.

Ten stan gospodarki nazywa się gospodarką wiejską, a także naturalną, a przeciwieństwem do niego jest gospodarka miejska, która się później rozwinęła, a której główną dźwignią jest handel. To wyższe stadyum kultury zowie się także gospodarką towarowo-wymienną, albo pieniężną, ponieważ handel potrzebuje dla swego istnienia powszechnej miary wartości, jaką jest pieniądz.

Oto są dwie wytyczne punktu rozwoju ekonomicznego społeczeństw średniowiecznych.

Rozumie się, iż społeczeństwo pierwotne piastowskie najbardziej zbliżone jest do typu pierwszego pod

względem swego ekonomicznego rozwoju. Wieś była w niem podwaliną zarówno życia gospodarczego, społecznego, jak finansowego tudzież politycznego.

Ale już w w. XIII., a tembardziej w XIV. dokonywa się wzrost wymiany i handlu, wzrost potrzeb społeczeństwa, i sama organizacya społeczna rozpada się na odrębne żywioły: rolniczy i miejski, nie mówiąc już o rozgałęzieniu się przemysłu na rozmaite zawody.

Występuje typ gospodarki pieniężnej, który w w. XV., a zwłaszcza zaś w XVI. przeobraża się nawet w gospodarkę kapitalistyczną. Głównymi cechami jej są wielka produkcya, wielki handel i podporządkowanie pod te dwa główne cele interesów społeczeństwa.

W pierwszem stadyum rozwoju znajdujemy absolutną równość warstw przynajmniej wobec panującego. W drugiem równowagę czynników społecznych, w ostatniem zaś stadyum rozwoju występuje przewaga klas ekonomicznie silniejszych nad klasami słabszemi.

Ponieważ, jak widzimy, procesa społeczne i polityczne ściśle są związane z ekonomicznemi, przeto wypada nam się zająć tymi czynnikami, które kierowały tą całą ewolucyą gospodarczą bądź świadomie, bądź też czysto żywiołowo.

Te siły wyraziły się w nagromadzeniu i krążeniu bogactw, oraz w spotęgowaniu znaczenia ich wykładnika — czyli pieniądza.

§. 243. **Polska pierwotna a drogi handlowe.** Jak w zakresie życia politycznego wojna, podobnie w stosunkach ekonomicznych handel budzi narody z uśpienia i powołuje je na szeroką arenę życia powszechno-dziejowego.

W zaraniu dziejów wszystkich współczesnych ludów europejskich, a więc w pierwszych czasach średniowiecza, handel ogólny międzynarodowy jest bardzo słaby.

Po upadku cesarstwa rzymskiego tylko Grecy,

a później Arabowie zajmowali się pośrednictwem czyli wymianą płodów między poszczególnymi narodami.

Głównemi drogami handlu były rzeki. Tak więc Dunaj tworzył arteryę komunikacyjną, przy pomocy której kupcy greccy mogli dotrzeć aż do samego środka Europy, do miast Wiednia, Pasawy i Ratyzbony. Podobnąż rolę co w środkowej Europie Dunaj, spełniał na wschodzie Dniepr. Przy pomocy tej rzeki nawet kraje dalekiej północy, jak: Skandynawia, Ruś wschodnia, łączyły się pod względem handlowym z krajami południa i wschodu, które były najbardziej rozwiniętymi pod względem przemysłu.

Polska leżała na uboczu od tych dróg handlowych, ale nie była zupełnie pominięta w ogólnym krążeniu bogactw całego świata.

Przez Polskę szła droga na północ w kraje nadbałtyckie, gdzie dobywano bursztyn, bardzo ceniony i poszukiwany w handlu. Prócz tego, Polska, jak i cała Słowiańszczyzna, najwięcej dostarczała niewolnika na rynki wschodnie, przeważnie rekrutującego się z jeńców wojennych, w tych czasach, gdy jeszcze handel niewolnikami kwitnął. Wreszcie dostarczała Polska, kraj leśny, nawpół myśliwski, futer najrozmaitszych bardziej kulturalnym krajom południa i zachodu.

W zamian za to potrzebowała złota, drogich materyi, jak złotogłowiu, w które ubierali się książęta, także duchowieństwo.

Był to zatem handel, biorący swe źródło przeważnie z wypraw i posiłkujący się ich owocami — łupami wojennymi, mniej zaś czerpiący swe soki ożywcze z pracy i wyrobów samych mieszkańców.

W bardzo przeto słabym stopniu brała w nim udział cała ludność, która zresztą nie znała prawie środków wymiany czyli pieniędzy, jak to bywa dzisiaj. Mamy ślady, iż wymiana płodów między mieszkańcami przeważnie dokonywała się za pośrednictwem płócie-

nek (od tego wyraz płacić), skórek wiewiórczych (łupieży), kawałków soli (kruszów). Nawet rzadko słychać o daninach pieniężnych w Polsce: zastępywały je świadczenie w naturze. Tylko klasy wyższe miały majątek w postaci złota i używały kruszców szlachetnych dla wymiany. One też przeważnie miały zapotrzebowanie na towary obce.

§. 244. **Handel średniowieczny lądowy przewozowy.** Od czasów wypraw krzyżowych Europa rozbudziła się ze swego kilkuwiekowego letargu. Na Zachodzie powstają miasta z bogatą ludnością kupiecką — jednocześnie Zachód nawiązuje stosunki ze Wschodem, który stał jeszcze wysoko pod względem kultury i rozwoju przemysłowego.

Rozpoczyna się teraz żywa wymiana między Wschodem a Zachodem. Wschód posiadał wysoce rozwinięty przemysł. Miasta arabskie, jak Mossul, wyrabiały tkaniny jedwabne, Damaszek — broń, Korduba — safiany i t. p. Za przykładem ich i miasta południowe, zwłaszcza włoskie, jak Florencya, Wenecya, ożywiły się na polu przemysłu i w niejednem prześcigły nawet przemysł Arabów.

Morze Śródziemne stało się ogniskiem handlu. Po Arabach wzięły w puściznę ten handel bogate republiki południowe włoskie, zwłaszcza Genua i Wenecya. Miały one liczne osady swoje handlowe nad brzegami m. Śródziemnego i nawet Czarnego.

Z nad wybrzeży morskich towary te szły dalej wgłąb Europy drogami lądowemi. Ponieważ główny handel skupił się nad Lewantem przy ujściu Dunaju, a także Prutu, Dniestru i Bohu, tudzież Dniepru, przeto Polska za pośrednictwem tych rzek mogła wchodzić w styczność z handlem wszechświatowym. W w. XV. posunęła się Polska, jak wiemy, aż po m. Czarne.

Rozpoczyna się odtąd era handlu polskiego lądowego przewozowego. To znaczy, towary ze Wschodu

dowożone przez Wenecyan, Genueńczyków, idą dalej przez Polskę w głąb Europy.

Drogi handlowe, jakeśmy mówili, trzymają się głównie rzek i jedne z nich skierowują się na północ, wzdłuż Dniepru. Tutaj zasłynęły bogate miasta handlowe, jak Kijów, później Wilno. Inne idą na zachód. Tak bierze udział w handlu przewozowym, czyli tranzytowym, Lwów, Kraków, a dalej Poznań, Wrocław i Toruń.

Miasta w Polsce poczynają kwitnąć i rosnąć w znaczenie. Pojawia się bogaty stan kupiecki, który utrzymuje stosunki handlowe zarówno ze Wschodem przez Ormian, Genueńczyków, jak i z Zachodem za pośrednictwem Niemców. Polscy kupcy pojawiają się na jarmarkach nawet w Brügge, ognisku handlu zachodnio-europejskiego w Niderlandach.

Na tym handlu lądowym środkowo-europejskim zbudowało mieszczaństwo polskie podwaliny swoich bogactw w w. XIV. i XV.

W miarę rozwoju handlu udoskonalają się i środki obiegowe czyli moneta. Dotychczas, krążyły w obiegu, co najwyżej, drobne pieniążki, tak zwane denary, wybijane ze srebra.

Pierwsi Turończycy (miasto Tournois we Francyi) poczęli wybijać dużą monetę srebrną, tak zwany liwr (czyli funt turoński), a za nimi poszli Czesi, którzy bili szerokie grosze praskie. Przeszły one i do Polski. Stąd grosz dotychczas utarł się w Polsce, jako nazwa pieniądza.

Grosze te liczono na kopy (ilość 60 gr.) lub na grzywny (waga 48 gr.). Do końca jednak w. XV. przeważnie są u nas w obiegu półgroszki. Obok tego była jeszcze drobniejsza moneta, jak kwartniki (18 za grosz), brakteaty, bite z cienkiej blachy srebrnej, lichy pieniądz, któremu panujący nadawali przymusowy obieg z powodu małej wartości.

§. 245. **Zmiana dróg handlowych pod koniec w. XV.** Pod koniec wieków średnich zaszły wypadki ogólno-dziejowego znaczenia, które wpłynęły na zmianę dróg i kierunku handlu międzynarodowego.

W r. 1453 Turcy zdobyli Konstantynopol i osiedlili się na stałe na półwyspie Bałkańskim w Europie. Osady handlowe Genueńczyków nad m. Czarnem wpadły w ich ręce. Podobnież Turcy rozpoczęli walkę z Rzecząpospolitą wenecką o panowanie na wyspach i wybrzeżach greckich, na Archipelagu. Handel ze Wschodem, zwłaszcza lądowy, stał się bardzo utrudnionym z powodu przeważnego wpływu Turcyi nad morzem Czarnem i Śródziemnem. Skutki tego przewrotu odczuła także i Polska.

Ludy europejskie poczynają teraz skierowywać swoje usiłowania handlowe w stronę oceanu Atlantyckiego, ażeby znaleźć nową drogę do bogatych Indyj Wschodnich, zamiast dawnej przez Aleksandryę, Syryę i Arabję, które to kraje wpadły w ręce Turków.

Usiłowania te uwieńczyły się pomyślnym rezultatem. Jak wiadomo, Portugalczycy pierwsi opłynęli wybrzeże południowe Afryki i dotarli do Indyj Wschodnich. Kolumb zaś, goniąc za tem samem widmem bogactw indyjskich, odkrył nowy ląd, Amerykę, której bogactwa przyrodzone znacznie przewyższały najśmielsze marzenia świata średniowiecznego.

Odtąd handel śródziemno-morski i związany z nim handel śródlądowy został zaniechany w znacznej mierze. Skończył się rozkwit republik włoskich i miast środkowo-niemieckich. Ucierpiały także i miasta polskie, które dotychczas na tym handlu wymiennym przewozowym Zachodu ze Wschodem bogaciły się i rozwijały.

Rozpoczyna się okres handlu morskiego. Handel ten skupia się na wybrzeżach Atlantyku, z początku w Portugalii, później w Niderlandach.

To ostatnie państwo otrzymało berło pierwszeństwa w handlu morskim przez cały wiek XVI. i XVII. Kolejno miasta niderlandzkie, jak Brügge, Antwerpia, wreszcie Amsterdam, stają się środowiskiem handlu na całej prawie kuli ziemskiej.

Nie samem tylko sprowadzaniem towarów ze Wschodu trudnią się miasta na Zachodzie. Poczyna rozwijać się w nich także przemysł. Napływ złota i srebra z Nowego Świata powiększył olbrzymie zapasy kruszców szlachetnych. Pieniądz ten ożywił i handel.

Obok gotówki, poczyna wzrastać kredyt, który jeszcze większe sprowadził ułatwienie w życiu handlowem i przemysłowem. Państwa najwcześniej i najbardziej skorzystały z tego rozwoju kredytu i środków obiegu czyli pieniędzy.

Rozpoczyna się teraz nowa era polityki wielkoświatowej, zwłaszcza dla Habsburgów i Walezych, zaczynają się czasy wielkiej dyplomacyi, długotrwałych i uciążliwych wojen, prowadzonych w celach dynastycznych. A w tej polityce i współzawodnictwie mocarstw, niemałą rolę odgrywają już bankierzy, którzy dostarczają państwom nowożytnym środków pieniężnych na prowadzenie spraw dyplomatycznych i wojennych.

Zachodnia Europa rozwinęła swój przemysł, a na potrzeby jego stale sprowadzała towary surowe z krajów wschodnio-europejskich. Pośrednikiem w tym handlu stali się Holendrzy, a jego ostoją m. Bałtyckie. Także wzrost ludności na Zachodzie spotęgował zapotrzebowanie na zboże, którego same kraje zachodnie, jak Anglia, Francya, Hiszpania, Włochy, nie mogły produkować w dostatecznej ilości, musiały więc je sprowadzać z krajów, nad Bałtykiem leżących, jak z Polski, Litwy, Prus, Inflant.

§. 246. **Udział Polski w handlu europejskim w w. XV. i XVI.** Polska, straciwszy korzystne stanowisko swe w dawnym handlu, pośredniczącym między Zachodem

a Wschodem, czyli w handlu przewozowym — odzyskała teraz swój udział w handlu międzynarodowym dzięki zajęciu brzegów m. Bałtyckiego.

Już za Jagiełły czyniła ona wysiłki w tym kierunku i na mocy traktatów handlowych starała się pozyskać dla siebie swobodny wywóz towarów za morze. W tym celu zawierała traktaty handlowe z Krzyżakami, jak w r. 1391 lub 1424.

Ale dopiero w r. 1466 ziściły się jej nadzieje. Na mocy traktatu toruńskiego część Prus, a zwłaszcza najważniejsze Pomorze Gdańskie wraz z ujściem Wisły weszły w skład ziem Polski. Pozyskała ona w Gdańsku wolny port dla spławu, i odtąd mogła swobodnie wchodzić w styczność nietylko z przyległymi krajami lądowymi, jak Niemcami, Śląskiem, Czechami, Morawami, Węgrami, ale także z bardziej oddalonymi krajami południa i zachodu. Istotnie już w pierwszej połowie w. XVI. kupcy gdańscy nawiązują stosunki handlowe z Portugalią; w drugiej połowie zaś i pod koniec w. XVI. z Hiszpanią i Włochami. Bliżej położone kraje zachodu, jak: Francya, Anglia, oraz północy, jak: Szwecya, Norwegia, były już w w. XV. związane licznymi interesami handlowymi z Polską.

Teraz już nie handlem przewozowym, ale przywozowym i wywozowym trudni się Polska. Zaspakaja ona liczne zapotrzebowania na płody surowe zachodniej Europy, a wzamian za to odbiera towary z zagranicy po części, jako artykuły zbytku, po części, jako artykuły niezbędnych potrzeb do życia.

To samo znaczenie co dla Korony Wisła, dla Litwy miały Niemen i Dźwina. Większa część krajów litewskich poszukiwała również zbytu dla swoich płodów surowych. Po części zaspakajały te wymagania porty Królewca i Kłajpedy (Memel), ale najważniejszy port po Gdańsku na wschodnich wybrzeżach Bałtyku, mia-

nowicie Ryga, znajdował się w posiadaniu Zakonu niemieckiego.

Tak samo, jak Polacy dążyli do opanowania ujścia Wisły, podobnie Litwini pragnęli zająć ujście Dźwiny. Cel ten został osiągnięty w r. 1561 skutkiem sekularyzacyi Inflant i wcielenia ich do Polski.

Odtąd więc całe wschodnie wybrzeże Bałtyku było w posiadaniu Polski; odtąd też handel bałtycki staje się osią interesów ekonomicznych Rzpltej.

§. 247. **Handel spławny Rzpltej.** Już w w. XV. Polska wywoziła płody swoje surowe za granicę. Są ślady, że zboże polskie spławiano nawet na południe przez m. Czarne do Konstantynopola i na wyspę Cypr. Ale dopiero handel spławny bałtycki otworzył nową erę dla handlu w Polsce.

Już w r. 1454 ogłoszono główne rzeki polskie, jako spławne. Nie wolno było przeto zastawiać ich tamami, ani też hamować na nich przejazdu dla kupców.

Wisła wraz ze swoimi dopływami tworzyła znakomitą arteryę komunikacyjną, ułatwiającą zbyt towarów za morze. Wprawdzie Wielkopolska posługiwała się także rzeką Wartą, poboczną Odry, i wywoziła część swoich płodów surowych przez Pomorze. Ale i z Wielkopolski rzeka Brda, poboczna Wisły, ułatwiała spław towarów do Gdańska, głównego portu wywozowego Polski.

Mazowsze, położone bezpośrednio w kotlinie nadwiślańskiej, nie miało żadnej trudności w wywozie swych produktów, zresztą Narew i Bug były również otwarte dla żeglugi. To samo da się powiedzieć o całej prawie Małopolsce. A nawet Ruś Czerwona miała styczność z główną arteryą komunikacyjną Polski, rzeką Wisłą, za pośrednictwem Bugu lub Sanu, do których dowożono lądem zimą towar na saniach.

Jedynie kraje, dalej na południe i wschód wysunięte, jak: Podole, Wołyń, Ukraina, nie miały swej

drogi spławnej. To też pod względem ekonomicznym i handlowym były one najbardziej zacofane, mimo niezwykłej urodzajności gleby i bogactw skarbów przyrodzonych. Dopiero pod koniec w. XVI. i one zostały wciągnięte w zakres handlu Polski wywozowego.

Wobec olbrzymiego rozwoju handlu spławnego, handel lądowy zeszedł na plan drugi. Ponieważ Polska nie miała swoich wyrobów przemysłowych, handel zaś jej prawie cały skupiał się w materyałach surowych, których przewóz lądem nie był rzeczą łatwą, do zakresu więc handlu lądowego należały głównie tylko artykuły żywności, które nie mogły być zbyt daleko wywożone przy ówczesnych środkach przewozowych. Tak n. p. drogą lądową pędzono w ogromnej ilości woły na sprzedaż za granicę. To samo da się powiedzieć i o innych produktach, jak: rybach, miodzie itp.

§. 248. **Towary przywozu i wywozu.** Polska, jako kraj przeważnie rolniczy, dostarczała zachodniej Europie swoich płodów surowych.

Na pierwsze miejsce w handlu polskim wybił się handel zbożem. Prowadzono go przeważnie drogą wodną na Toruń i Gdańsk, także do Elbląga, Królewca, Kłajpedy i Rygi. Głównie jednak handel zbożowy ogniskował się w Gdańsku. Za panowania Kazimierza Jagiellończyka przybywało do Gdańska dziennie po 150 czółen, naładowanych zbożem. Roczny wywóz Gdańska w w. XVI. wynosił przeciętnie do 50 tys. łasztów zboża (łaszt gdański zawierał 60 korcy), W następnym stuleciu dochodził już do 150 tys. łasztów. W samym mieście były znaczne zapasy zbożowe, które w niektórych latach dochodziły nawet do 3 tys. łasztów.

Prócz handlu zbożem, był nadzwyczaj rozwinięty handel drzewem i wogóle materyałem leśnym, szczególniej wielkie drzewo, używane na maszty i do budowy okrętów, znajdowało chętny popyt i licznych nabywców za granicą. Ale rozchodziło się również

drzewo używane na klepki, wasążki i t. p. Cisu używano w Anglii i Szkocyi do wyrobu broni narodowej — łuków.

Olbrzymie lasy i bory polskie dostarczały zachodniej Europie także wielu towarów, mających zastosowanie przy wyrobach przemysłu, jak: potażu, smoły, popiołu i t. d. Całe lasy były w tym celu wypalane i spławiane do Gdańska. Gdy bogactwa lasów Korony wyczerpały się, co nastąpiło nazbyt rychło (tak n. p. wycięto cis, dąb, modrzew), zwrócono się do eksploatacyi lasów Wołynia i bardziej oddalonych prowincyj Polski i Litwy.

Produkta rolnictwa, wywożone za granicę, nie ograniczały się na samem tylko zbożu w jego najrozmaitszych gatunkach, jak: pszenica, żyto, owies, jęczmień, rośliny strączkowe — także hodowla bydła najrozmaitszego gatunku dostarczała artykułów handlu wywozowego; należały tutaj skóry, łoje, wełna i t. p.

Przy znacznie rozwiniętym gospodarstwie bartnem wywożono znaczną ilość wosku.

W w. XV., a po części także i w w. XVI. wywożą z Polski także czerwiec (barwnik, żyjątok), na który było znaczne zapotrzebowanie z Włoch, Genui i Florencyi, gdzie używano go do farbowania tkanin, ale w w. XVI., skutkiem odkrycia koszenili, wywóz tego artykułu znacznie upadł.

Nie sama tylko Korona z przyległemi prowincyami, ale i kraje ościenne, jak: Mołdawia i Wołoszczyzna, dostarczały towarów surowych, które przez Polskę wywożono za granicę. Stamtąd pędzono w znacznej ilości woły przez Polskę na sprzedaż do Niemiec. Znacznie mniej natomiast wywożono koni, których Polska sama potrzebowała i sprowadzała z zagranicy, jak z Węgier, a nawet z Turcyi, po bardzo wysokich cenach.

Co się tyczy artykułów przywozowych, to nale-

żały do nich z początku głównie towary zbytkowe. Dopiero z biegiem czasu, skutkiem wzrostu potrzeb i wymagań życiowych, towary zagraniczne rozpowszechniają się wśród ogółu ludności. Wtedy przywóz stał się jedną z koniecznych potrzeb ekonomicznego rozwoju Polski. Polska, posiadając materyały surowe, mogłaby rozwinąć u siebie własny przemysł. Istotnie tkactwo i sukiennictwo były w niej zdawna znane, ale wyroby te służyły tylko dla biedniejszych warstw ludności — bogatsze sprowadzały sukno holenderskie i angielskie, płótna niemieckie i niderlandzkie.

Strój polski, bardzo zbytkowny, wymagał materyi jedwabnych, złotogłowiu, adamaszku lub aksamitu. Wszystkie te towary sprowadzano z Włoch.

Podobnież, jak w odzieży, sadzono się na zbytek i wystawność w uzbrojeniu. Sprowadzano broń, rynsztunek na konie, nawet rękawice z zagranicy.

Z czasem począł się rozpowszechniać zbytek w jedzeniu i piciu. Polska posiadała własne kopalnie soli, pomimo tego sprowadzano sól morską z Francyi do Prus a po części i do Małopolski, ale sprowadzano także rozmaite przyprawy i korzenie ze Wschodu za pośrednictwem Gdańszczan, Portugalczyków. Dawny napój polski, miód i piwo, zaczął ustępować nowemu trunkowi, winu.— Sprowadzano je nietylko z krajów sąsiednich, jak z Węgier, Austryi, ale i z za morza z Grecyi (małmazyę), z wysp Kanaryjskich (kanar).

§. 249. **Pośrednicy w handlu.** Przy tak olbrzymim handlu przywozowym i wywozowym, jaki prowadziła Polska, uderzającem jest słaby rozwój żywiołu kupieckiego już w pierwszej połowie w. XVI.

Można powiedzieć, że mieszczaństwo, a zwłaszcza kupiectwo w Polsce rozrosło się na podwalinach handlu przewozowego, jaki kwitnął pod koniec średnich wieków. Z rozpoczęciem się nowej ery handlu polskiego, handlu bałtyckiego, miasta widocznie upadają

i nie biorą udziału w zyskach handlowych — a kupiectwo w ogólnem bogaceniu się. Natomiast rozwija się bogactwo szlachty, jako głównego wytworcy i dostawcy płodów za granicę.

Przyczyną tego jest, iż handel polski był przeważnie spławnym, spław zaś na Wiśle i jej dopływach był wolny. Nie było już na nim dawnych przywilejów o składach i targach, gdzie się kupcy musieli zatrzymywać za granicą. Szlachcic polski był bezpośrednim dostawcą swoich płodów na rynek Gdańska. Całe zaś pośrednictwo w handlu wywozowym, zwłaszcza morskim, zagarnęli w swe ręce obcy kupcy, zwłaszcza Gdańszczanie i Holendrzy.

Mimo że Gdańsk wraz z całemi Prusami, tak zwanemi królewskimi, był bezpośrednio wcielony do Rzeczypospolitej, przy tem wcieleniu jednak zagwarantowano mu taką szeroką autonomię zarówno w stosunkach na wewnątrz, jak na zewnątrz w stosunku do obcych mocarstw, że był on prawie miastem wolnem. Ta autonomia rozciągała się tak samo do spraw handlowych, jak i politycznych. Gdańsk więc rządził się prawie samoistnie. Zostawał pod zwierzchnictwem królów polskich i Rzeczpltej, ale z drugiej strony należał do potężnego związku miast niemieckich czyli Hanzy, w którym wybił się na plan pierwszy. Hanza ułatwiała mu stosunki handlowe i za granicą, Polska zaś była dla tego handlu podstawą operacyjną.

Gdańsk miał prawo wydawać wszelkie przepisy i to nietylko w zakresie handlu, ale i w zakresie żeglugi na morzu. Przepisy te nieraz stawały w sprzeczności do zarządzeń królów polskich, tak że nawet władza królewska na morzu stawała się iluzoryczną.

Przywileje Gdańska uwalniały handel jego od wszelkich ceł i podatków na rzecz skarbu. Gdańsk znów w zakresie handlowym starał się o zupełną swobodę kupców, ażeby ich przyciągnąć do siebie. Na

swoje potrzeby wewnętrzne wystarczały mu podatki, nakładane na mieszkańców, którzy się nieustannie bogacili — natomiast nie przyczyniał się Gdańsk do potrzeb ogólnych państwa w tym stopniu, w jakimby to należało, i do jakiego panujący go pociągali. Szlachta zaś polska, widząc jedyne źródło swoich bogactw w wywozie towarów przez Gdańsk, opierała się wszelkim ścieśnieniom i ograniczeniom swobód tego miasta, które mogłyby pociągnąć za sobą zmniejszenie się ich własnych źródeł dochodów.

Słowem, Gdańsk i miasta pruskie rozwijały się kosztem handlu całej Rzpltej i kosztem miast koronnych, zwłaszcza odkąd główną arteryą tego handlu stało się morze Bałtyckie.

Ale nie sami tylko Gdańszczanie ciągnęli zyski z handlu polskiego. Nie posiadali oni tylu okrętów, ażeby módz rozwozić wszelkie towary polskie za granicę.

Wyręczali ich w tem Holendrzy, którzy w połowie w. XVI. przedostają się za cieśninę Zundzką na morze Bałtyckie i zagarniają w swe ręce handel morski transportowy. Podczas gdy wytwórcami zboża dla Europy w w. XVI. są głównie Polska i Litwa, Holendrzy są właściwymi dostawcami tego produktu pod koniec w. XVI., a Amsterdam staje się ogólno-europejskim rynkiem zbożowym.

Tak więc Holendrzy zagarnęli w swoje ręce wywóz i przywóz wszystkich prawie towarów przez morze.

Drugą potęgą obcą, która ciągnęła zyski z handlu polskiego, był król duński. Pobierał on ogromne cło za przejazd każdego okrętu przez cieśninę Zundzką. Liczba zaś tych okrętów, z Polski i do Polski płynących, stanowiła niemal $^{3}/_{4}$ całego ruchu statków na Bałtyku. Tymczasem dochód skarbu z tego handlu do połowy w. XVI. był prawie żaden.

§. 250. **Polityka ekonomiczna Rzplitej.** O polityce ekonomicznej, a zwłaszcza handlowej państwa trudno jest mówić w chwili, kiedy państwo to dopiero poczęło wywiązywać się z łona organizacyi stanowej.

W zakresie rozwoju społeczeństw średniowiecznych, jakeśmy to mówili, każdy stan stwarzał sobie samodzielnie środki samoobrony, rozwoju i bogactw. Panujący czuwali jedynie nad równowagą interesów poszczególnych stanów. Wszakże z wkroczeniem na drogę handlu międzynarodowego były już zawierane traktaty z ościennemi państwami w interesach handlu ogólnego całego państwa. Jestto więc już zawiązek polityki ekonomicznej. Traktaty te poręczały zazwyczaj wzajemną wolność handlu, zwłaszcza strzegły poddanych od samowolnego i bezprawnego nakładania ceł i innych podatków na kupców w obcych krajach.

Zresztą interes panującego i opieka nad rozwojem ekonomicznym handlu wyrażały się w potwierdzaniu przywilejów składowych miast, lub też w zapewnieniu wolności spławu dla ziemian i wogóle handlujących.

Przy tym szerokim rozwoju, jakiego dosięgnął handel polski w w. XV. i XVI., dawne kluby i szranki przepisów stanowych już nie wystarczały i trzeba było się wziąć do ogólno-państwowej polityki ekonomicznej.

W zakresie średniowiecznych stosunków ekonomicznych była naczelną zasadą opieka nad konsumentami, aby ich uchronić od wyzysku kupców, bądź też rzemieślników. W tym celu były nakładane ceny towarów, były wydawane rozmaite zakazy w handlu, jak podkupywania towarów, monopolów i t. p. w zakresie przemysłu czuwano nad dobrocią wyrobów i t. p.

Pod koniec XV i na początku w. XVI, prąd ten jeszcze się utrzymywał, tylko kierownictwo przeszło od organizacyi stanowych wogóle, a od władz cechowych w szczególności do władz państwowych, czyli urzędników; tak więc ceny na towary nakładał wojewoda w porozumieniu

z urzędami miejskimi, magistratem. Ale co więcej — poczęto wyłącznie popierać produkcye rolnicze w kraju kosztem innych gałęzi pracy i z obciążeniem innych warstw ludności. Do tego służyła wolność nieograniczona wywozu wszelkich płodów surowych. Wolność ta wprawdzie dotyczyła wszystkich producentów, a więc: zarówno szlachty, duchowieństwa, jak i miast. Ale zboże na wywóz produkowała prawie sama szlachta, dla niej więc konstytucya ta z r. 1496 była przywilejem. Tymczasem żywioł miejski, jak kupcy, nie podlegali tej wolności, o ile handlowali zbożem. Drugi ważny środek polityki ekonomicznej, jaki wprowadzono w w. XVI., było zawarcie granicy dla kupców. Oznaczało ono zakaz wywozu własnych towarów, jak i przywozu obcych przez kupców krajowych. Natomiast starano się, aby cudzoziemscy kupcy przyjeżdżali ze swymi towarami i kupowali towary miejscowe. Głównym celem tego zarządzenia była ochrona pieniądza od odpływu za granicę. Ale środek ten był zupełnie bezużyteczny i przeciwdziałał tylko dowozowi obcej, fałszywej monety, lub wywozowi dobrej, krajowej. Dla handlu zaś był szkodliwym. Zarządzenia też podobne niedługo się utrzymały. Wszelkie te środki polityki ekonomicznej nie zdołały zapobiedz upadkowi miast w Polsce, który się zaznacza już w pierwszej połowie w. XVI.

§. 251. **Środki obiegowe — pieniądz.** Ze wzrostem handlu w Polsce musiał się dokonać również wzrost środków obiegowych, czyli pieniądza. Uporządkowanie stosunków monetarnych jest sprawą wielkiej doniosłości dla normalnego i spokojnego przebiegu interesów handlowych.

Na miejsce dawnych pieniędzy srebrnych, które się coraz bardziej psuły i spadały w wartości, coraz gęściej napływał do Polski pieniądz obcy złoty, dukaty lub floreny. Pod koniec w. XV. przeważnie już zawierano umowy na ten rodzaj pieniądza. Wtedy du-

kat miał wartości 30 gr. pol., skąd poszła nazwa złotego polskiego, chociaż pierwotnie nikt złotych polskich nie bił.

Dopiero za Zygmunta Starego poczęto bić dukaty w Polsce, oprócz tego drobną monetę srebrną różnej wartości (prócz półgroszków także i grosze). W r. 1528 dokonała się unia monetarna Prus królewskich i książęcych z Polską (Koroną i Litwą). Odtąd wszystkie te kraje miały posługiwać się jednakową monetą jednostajnej próby i ceny. Unia ta wzmocniła węzły nietylko handlowe, ale i polityczne między Polską a podwładnymi krajami.

Rzecznikiem jej i obrońcą był znakomity astronom Mikołaj Kopernik, urodzony w Prusiech, dzielny patryota polski. Zasłynął on również i w badaniach ekonomicznych, jako autor traktatu o »Najlepszym sposobie bicia pieniędzy«.

Tak więc za Zygmunta Starego Polska na polu monetarnem podniosła się od waluty srebrnej do waluty złotej, co dowodzi stałego i ciągłego rozwoju bogactw, wzrostu dobrobytu, oraz rozkwitu handlu, gdyż zasadą jest, że w miarę rozwoju ekonomicznego coraz droższy kruszec staje się wykładnikiem wartości towarów.

§. 252. **Streszczenie.** Widzimy zatem, iż Polska przechodzi te same stadya pod względem rozwoju ekonomicznego, co i zachodnia Europa, ale na przełomie wieków średnich i nowych coraz wyraźniej zarysowuje się rozłam między wyjątkowym prawie rolniczym charakterem Polski a rozwojem przemysłowym zachodniej Europy. Zaznacza się przeciwieństwo, które trwa prawie do dni dzisiejszych.

Pod względem jednak form życia ekonomicznego, a także organizacyi pracy i zawodów, nie spotykamy zasadniczych różnic na Zachodzie i u nas.

Pierwotna gospodarka wiejska ustępuje w w. XIII. i XIV. gospodarce miast. Przy czem zaznacza się przej-

ście od wyłącznie zamkniętego życia ekonomicznego poszczególnych terytoryów, czyli dzielnic do coraz szerszego zespolenia się ziem w jedną Rzpltę w imię interesów ogólnych handlowych. Ten handel polski jest to jedna z odrośli ogólnego handlu międzynarodowego średnich wieków.

Społeczne różnice najlepiej zarysowują się w organizacyi stanowej. Każdy stan ma swoje odrębne interesa ekonomiczne, których całości pilnie strzeże. Stan rolniczy to chłopi, kmiecie, którzy uprawiają rolę na własny rachunek i własną odpowiedzialność, płacąc tylko czynsz pieniężny właścicielom ziemi. Wielka własność, aczkolwiek istnieje w postaci olbrzymich włości, nie spełnia żadnych zadań ekonomicznych, nie bierze udziału ani w produkcyi, ani w zbywaniu bogactw.

Żywioł miejski podzielony jest na rzemieślników i na kupców, przyczem ci ostatni bardziej żyją z handlu przewozowego, jak z wywozowego, lub przywozowego Polski.

Dopiero zmiana konjunktur handlu ogólno-europejskiego, jak i fakty natury politycznej sprowadzają przeobrażenie się stosunków ekonomicznych w Polsce.

Handel przewozowy rozwija się na wielką skalę, skutkiem zapotrzebowania zagranicy. To zwraca stan szlachecki od zajęć rycerskich do rolniczych. Stwarza wielką gospodarkę rolną kapitalistyczną, produkcyę zboża na wywóz i pozbawia warstwę chłopską tej roli ekonomicznej, jaką zajmowała dotychczas. Chłop staje się robotnikiem pańszczyźnianym, uprawiającym grunta folwarczne.

Tych podniet do rozwoju, które miało rolnictwo, nie spotykamy wcale w zakresie przemysłu. Ten przemysł drętwieje: zaznaczają się silniej te tylko jego gałęzie, które są związane z bezpośrednią produkcyą rolną, jak przetwarzanie płodów surowych (wyrób skór etc.), w słabszym stopniu wyrób sukna i płócien.

Nawet kupiectwo krajowe jest usunięte na plan drugi w ruchu handlowym, skutkiem jednostronnego przesunięcia się punktu ciężkości handlu do Prus i skutkiem uprzywilejowanego stanowiska, jakie zajęły w handlu miasta pruskie, zwłaszcza Gdańsk.

Pozostaje na pierwszym planie, jako warstwa ekonomicznie najsilniejsza, szlachta. Żywioł ten przeważnie przedstawia majątki średnie — jedno- co najwyżej trzywioskowe — ale przy każdej wiosce już w w. XVI. połowa gruntu jest pod uprawą pańską — zaledwie druga połowa przypada na rzecz chłopów.

Nie wszystkie prowincye biorą jednakowy udział w tej zmianie stosunków ekonomicznych — najpierw te, które są położone bliżej Wisły i ujścia jej do Bałtyku. Dopiero z biegiem czasu ta przemiana poczyna przybierać coraz szersze kręgi i obejmuje wielkie fortuny, które się utworzyły na kresach.

Od szlachty, czyli średnich właścicieli z biegiem czasu punkt ciężkości, i to nietylko ekonomiczny, ale i polityczny w dziejach, miał się przenieść do rodów magnackich, które wyrosły w w. XVI. i XVII. na kresach, a których rządy wypełniły dwa ostatnie stulecia rozwoju Polski.

TREŚĆ.

Rozdział III. Jagiełło i Witołd.

Rozdział IV. Możnowładztwo w Polsce. — Zbigniew Oleśnicki.

Str.

Rozdział V. Kolonizacya polska w wieku XIII. i XIV. — Wojna 13-letnia.

Rozdział VI. Początki ruchu ziemiańskiego i geneza parlamentaryzmu w Polsce.

Str.

Rozdział VII. Litwa i Polska w wieku XV.

Rozdział VIII. Przełamanie możnowładztwa i utrwalenie systemu reprezentacyjnego w Polsce.

Rozdział IX. Panowanie Zygmunta Starego.

Rozdział X. Panowanie Zygmunta Augusta na tle prądów reformacyjnych.

Zamknięcie.

CZĘŚĆ II.

Statyka historyczna.

Rozdział XI. Układ terytoryalny.

Str.

Rozdział XII. Układ etnograficzny.

str.

Rozdział XIII. Kościół w Polsce.

Rozdział XIV. Władza monarsza i rząd w Polsce.

Rozdział XV. Sejm i władza ustawodawcza.

Str.

Rozdział XVI. Ustrój ziemski.

Rozdział XVII. Sądownictwo.

Rozdział XVIII. Skarbowość

Str.

Rozdział XXI. Stosunki ekonomiczne.

Rozdział XXII. System gospodarstwa społecznego w Polsce.

Szelągowski, Adam
Wzrost państwa polskiego w XV i XVI w. Polska na przełomie wieków średnich i nowych

